Na Sieradzkich Szlakach

1/125/2017/XXXII

WYDAWCA
Oddział PTTK w Sieradzu

ADRES REDAKCJI
ul. Żwirki i Wigury 4, 98-200 Sieradz
tel. (043) 827 16 41
nsskwartalnik@gmail.com
www.unibel.nazwa.pl/nasieradzkichszlakach
www.facebook.com/nasieradzkichszlakach
Archiwalne numery kwartalnika można nabyć w redakcji lub obejrzeć na stronie Cyfrowej Ziemi Sieradzkiej
www.cyfrowa.pbp.sieradz.pl

REDAKCJA:
Andrzej Ruszkowski - przewodniczący
nr tel. 507 110 834
Jakub Jurek - zastępca
Bożenna Antoszczyk
Rafał Bogusławski
Elżbieta Nejman
Wiesława Sujecka
Józef Szubzda
dr Grzegorz Wierzchowski
dr Zdzisław Włodarczyk

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:
Krystyna Brodowska
Marta Cichecka
Małgorzata Dziurowicz-Kaszuba
Maciej Ignasiak
Wojciech Józefiak
Zygmunt Kamiński
Robert Kielek
Jerzy Kowalski
Artur Musiał
Maciej Rataj
Jarosław Stulczewski
Janusz Ziarnik

Redakcja nie wypłaca honorariów, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.

SKŁAD
Ewa Musiał
DRUK
Zakład Graficzny „Rysik"
Kilińskiego 70, 98-200 Zduńska Wola

S i A Pietrucha
oferujemy:
drzwi
parapety
sztukaterię
Pietrucha
Błaszki, ul. Przemysłowa 10, tel: 43 829 20 5
www.pietrucha.pl

KSIĘGARNIA „RÓŻA"
ZAPRASZA
98-200 Sieradz
Aleja Grunwaldzka 1d
tel. 043 822 57 37

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI
Wojciech Rychlik, Jarosław Stulczewski 2
Wojciech Rychlik - **Słowo o powiecie zduńskowolskim** 2
Elżbieta Nejman - **Powiat zduńskowolski i Zduńska Wola (przegląd publikacji) w NSS** . 3

DYDAKTYKA
Andrzej Ruszkowski - **My, regionaliści** 4
Jakub Jurek - **Na marginesie najstarszej zduńskowolskiej księgi metrykalnej** 7

WSPÓŁCZESNOŚĆ
Monika Czernow-Wróbel, Radosław Stefaniak - **Potencjał powiatu zduńskowolskiego** ... 9
Monika Czernow-Wróbel - **Wydarzenia kulturalne powiatu zduńskowolskiego** 10
Janusz Ziarnik - **Kultura w służbie Karsznic** 12
Izabela Wrąbel-Perdek - **Artystyczna dusza Stasia Klingera... Wspomnienie z okazji 40-lecia Szkolnego Muzeum Regionalnego w Wojsławicach** 14

HISTORIA
Janusz Parada - **Od powiatu szadkowskiego do powiatu zduńskowolskiego** 17
dr Zdzisław Włodarczyk - **Początki parafii ewangelicko-augsburskiej w Zduńskiej Woli – list Stefana Złotnickiego do władz administracyjnych Królestwa Polskiego (1825 r.)** 18
Andrzej Ruszkowski - **Szadkowska żeńska drużyna skautowska** 20
Agnieszka Kaczmarek - **Miejska Biblioteka Publiczna im. Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli – zarys historyczny** 22

ZABYTKI
Marta Gmyrek - **Sztuka Zduńskiej Woli** 24
Tomasz Polkowski - **Skansen Lokomotyw – Filia Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola. Historia teraźniejszości i perspektyw** 26

ETNOGRAFIA
Bożenna Antoszczyk - **Szewstwo - ginący zawód. O rodzinie Galewskich ze Zduńskiej Woli** 29

STĄD ICH RÓD
Dariusz Pawelec - **Studenci z regionu zduńskowolskiego (do I poł. XVII w.)** 33
Jan Pietrzak - **Zduńskowolskie „Orły"** 35
Paweł Jezierski - **Św. Maksymilian Kolbe – patron przedsiębiorczości** 40
Jarosław Stulczewski - **Dr n. med. Stefan Chmiel (1928-1999) – działacz społeczny, pierwszy i wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli** 43

POZNAJEMY WŁASNY REGION
Dariusz Pawelec - **Szlaki komunikacyjne w historii Zduńskiej Woli** 45
Andrzej Sznajder - **Od Karśnickich po Wierzchleyskich – historia majątku Karsznice** 51
Bożenna Antoszczyk - **Zapomniany fragment dziejów wsi Ptaszkowice k. Zduńskiej Woli. O Rodzinie Laudowiczów** 54
Jakub Jurek - **Zapolice w świetle opisu z 1829 roku** 58
Elżbieta Nejman - **Pochodzenie pierwszych mieszkańców Zduńskiej Woli** 60

ODESZLI OD NAS
Jarosław Stulczewski - **Krystyna Okoń (1945-2017) – krajoznawca i wieloletni prezes Oddziału PTTK w Zduńskiej Woli** 62
Janusz Ziarnik - **Andrzej Majewski (1955-2015)** 62

Z MINIONYCH LAT - PRZEDRUKI
(oprc.) Jarosław Stulczewski - **Tajemnica akt katyńskich i innych dokumentów z archiwów moskiewskich – wspomnienie dr Henryka Kurowskiego** 64

RECENZJE
dr. Zdzisław Włodarczyk - **Okruchy pamięci. Andrzeja Sznajdera *Sekrety Sieradza i Zduńskiej Woli*** 68
Jadwiga Maćczak - **R. J. Łęski, A. Sznajder, Karsznice. *Od parowozu do elektrowozu*, Zduńska Wola 2016** 70

Z ŻYCIA PTTK
Lech Kluska - **Ponad 41 lat działalności Klubu Turystyki Pieszej „Słoneczni" w Zduńskiej Woli** 71

OD REDAKCJI

Szanowni Czytelnicy!

Niniejszy numer periodyku „Na Sieradzkich Szlakach" został poświęcony różnym zagadnieniom z terenu obecnego powiatu zduńskowolskiego. Mamy nadzieję, że spotka się on z żywym zainteresowaniem ze strony mieszkańców powiatu zduńskowolskiego jak i wszystkich tych, którzy stąd pochodzą, a z różnych przyczyn nie mieszkają tutaj.

Zawarte w kwartalniku artykuły nie wyczerpują wszystkich tematów, tak jak nie wyczerpały ich wcześniejsze publikacje. Ziemia obecnego powiatu zduńskowolskiego budziła i nadal będzie budzić zainteresowanie miejscowych regionalistów ze względu na swoją bogatą przeszłość. Niech ta pozycja chociaż w jakimś stopniu wypełni braki informacyjne o dziejach, dorobku i ludziach tego regionu.

Redaktor wydania
prezes Towarzystwa Przyjaciół
Zduńskiej Woli
Jarosław Stulczewski

Starosta
Zduńskowolski
Wojciech Rychlik

Słowo o powiecie zduńskowolskim

Wojciech Rychlik

Powiat zduńskowolski, którym kieruję od grudnia 2006 r. to młody, dynamicznie rozwijający się samorząd. W ostatnich latach nasze działania w sposób istotny wpłynęły na jakość funkcjonowania lokalnej społeczności, jej życia i perspektyw rozwoju. Przebudowaliśmy połowę dróg powiatu zduńskowolskiego, dziesiątki kilometrów chodników i ścieżek rowerowych. Zmodernizowaliśmy wszystkie szkoły. Obecnie wprowadzamy liczne innowacje i programy podnoszące poziom kształcenia. Uważamy, że młodzież jest przyszłością naszego regionu, a inwestycje w szkoły to inwestowanie w przyszłość - nasz najlepszy kapitał.

Dbamy o seniorów prowadząc aż pięć placówek wsparcia - trzy domy dziennego pobytu (środowiskowe domy samopomocy), dwa domy całodobowej opieki (domy pomocy społecznej). Prowadzimy wiele inwestycji prorozwojowych i modernizacyjnych, korzystając pełną garścią ze środków Unii Europejskiej i funduszy krajowych. Pod tym względem należymy do liderów w województwie łódzkim i zajmujemy wysokie pozycje w kraju. To ważne, by stwarzać dobre warunki do życia, kształcenia i pracy. Tradycje gospodarcze naszej ziemi sprawiają, że mieszkańcy chętnie sami podejmują prowadzenie działalności gospodarczej. Staramy się być otwarci na tą grupę społeczną, która tworzy miejsca pracy i wspiera rozwój. Z myślą o przedsiębiorcach od lat organizujemy Wystawę Rolno-Przemysłową, powstał inkubator przedsiębiorczości i wiele małych firm, które uzyskały wsparcie na rozpoczęcie działalności gospodarczej ze środków Powiatowego Urzędu Pracy w Zduńskiej Woli.

Mamy ambitne plany, by pobudzić obszar Karsznic. Przez powiat przebiegają dwie magistrale kolejowe (Śląsk-Porty i Warszawa-Ostrów Wielkopolski) oraz nowo wybudowana droga ekspresowa S8, co sprawia, że powiat zduńskowolski ma ważną lokalizację na mapie transportowej kraju i dogodne miejsce do komunikacji zewnętrznej. Wszystko to powoduje, że pragniemy zachęcać do inwestowania i osiedlania się w naszym regionie. Wysoko wykształceni absolwenci szkół, dobra infrastruktura oraz kultura przemysłowa sprawiają, że jesteśmy dobrym miejscem do inwestowania, a powiat ma wiele możliwości rozwoju.

Dbamy też o rozwój sportu, wspieramy kluby sportowe i rozwijamy infrastrukturę sportową. Organizujemy i wspieramy różne imprezy sportowe i kulturalne. W organizacjach pozarządowych widzimy partnera do współdziałania. Takie imprezy jak Folklor Świata czy inscenizacja bitwy nad Wartą z września 1939 r. to przedsięwzięcia, które wyróżniają nasz powiat w całym kraju.

Na naszym terenie jest kilka ważnych zabytków, jak i wiele uroczych miejsc, które są mniej znane, stąd pomysł, by stworzyć projekt „Aktywna Dolina Rzeki Warty." Kościół romański w Strońsku, kościół gotycki w Szadku, kościół drewniany w Korczewie to perełki architektury, a rezerwat i parki krajobrazowe to niezwykłe miejsca do odpoczynku i rekreacji. Również tak niezwykłe miejsca jak Skansen Lokomotyw w Karsznicach czy Szkolne Muzeum Regionalne w Wojsławicach to miejsca opowiadające o bogatej przeszłości tej ziemi. Powiat zduńskowolski jest spadkobiercą powiatu szadkowskiego, który istniał do czasu rozbioru I Rzeczpospolitej. Choć samo miasto Zduńska Wola powstało dopiero w okresie zaborów, to jego rozwój powiązany z rozwojem Łodzi, jako ziemi obiecanej, jest przykładem pracowitości ludzi i dbałości o tradycję. To tutaj, w Zduńskiej Woli, przyszedł na świat i został ochrzczony św. Maksymilian Maria Kolbe, obecnie patron miasta i powiatu, charyzmatyczny zakonnik, założyciel Niepokalanowa. Rajmund Kolbe - Ojciec Maksymilian, dziś wielki święty Kościoła katolickiego jest przykładem człowieka, który wyszedł z tej ziemi. To dziedzictwo, jak i współczesność sprawiają, że powiat zduńskowolski to niezwykłe miejsce, to powiat wielu możliwości i kierunku w przyszłość.

Powiat zduńskowolski i Zduńska Wola (przegląd publikacji) w „NSS”[1]

Elżbieta Nejman

Browar i ogród spacerowy Anstadtów – J. Chrzanowski – 1/1999
Obchody stulecia urodzin miasta Zduńskiej Woli – J. Chrzanowski – 2/2000
O narodzinach szkoły rolniczej w Wojsławicach – B. Antoszczyk – 2/2015
Protestanci w Zduńskiej Woli – J. Chrzanowski – 1/1999
Ratusz w Zduńskiej Woli – J. Chrzanowski – 1/1999
Walka o Beleń i Strońsko– A. Ruszkowski – 3/1989
Ziemia szadkowska na drodze do niepodległości 1914-20 – A. Tomaszewicz – 3/1995
Zjazdy szlachty w Szadku za panowania Wazów 1578-1668 – A. Filipczak-Kocur – 1/1991
Zjazdy szlachty w Borszewicach, Marzeninie i Korczewie 1709-11 – D. Pawelec - 1/2015
Złotniccy - cztery wieki rodu – J. Śmiałowski – 1/1999
Znaki i symbole zduńskowolskiego samorządu – P. Skorek –1/1999
75-lecie oo. orionistów w Polsce i 50-lecie par. św. Antoniego – ks. B. Majak – 1/1999
Fundacje rodziny Wierzbowskich na rzecz kościoła farnego w Szadku – M. Cichecka– 1/2014
Dwór w Woli Przatowskiej – A. Jaworska – 1/2005
Marzenin znany i nieznany - E. Bąbka, T. Horbacz, J. Salm – 4/1993
Mogiła powstańca z 1863 r. na cmentarzu w Strońsku – M. Grabarczyk – 4/2007
Przyczynek do historii kościoła WNMP w Zduńskiej Woli – E. Bąbka - Horbacz - 1/1999
Synagoga w Szadku – T. Dronka - 3/1995
Rezerwat „Wojsławice” - – M. Kluge, J. Milczarski – 1/1992
Zieleń w mieście – M. Stolińska – 1/1999
A w Wojsławicach brama wciąż otwarta – Bożenna Antoszczyk - 2/2012
Z dziejów tkactwa chałupniczego w okolicach Zduńskiej Wili – B. Antoszczyk - 4/2012
Kolbe św. Maksymilian Maria – K. Okoń – 3/1994
Rodzina św. Maksymiliana – J. Chrzanowski 1/1999
Lipiński dr Ignacy z Szadku – P. Sowa – 3/1995
Nencki Marceli (1847-1901) pionier biochemii z Boczek – A. Ruszkowski – 4/1998
Siemiątkowskich rodzina w Sieradzkiem – E. Nejman – 2/2009
Szaniawski Jerzy, archiwum zduńskowolskie – M. Herman – 1/1999
W Wojsławicach przed laty i po latach – B. Antoszczyk – 4/2012
Herb powiatu zduńskowolskiego – K. Okoń – 1/2001
Inicjatywa budowy pomnika Żołnierzy Wyklętych w Zduńskiej Woli – G. Barton, J. Stulczewski - 3/2013
Inscenizacja bitwy z 1939 r. na polach Belenia i Strońska – K. Tomczak – 4/2009
Perspektywy rozwoju Zduńskiej Woli – Z. Kamiński – 1/1989
Promocja miasta Zduńska Wola w latach 1995-98 – E. Bartosik – 1/1999
Szadek 1945-95 – D. Stefańska – 3/1995
Wielka polityka w małym mieście – I. Krześnicki – 1/1999
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Wola” – K. Tomaszewski – 2/1988
Zarys strategii rozwoju Zduńskiej Woli – J. Hillebrand – 1/1999
Browar wśród parkowych alejek – P. Skorek - 4/2013
Dobra Krobanów na przestrzeni lat – E. Nejman – 4/2008
Droga do Strońska wspomnienie o ppor. St. Szczawińskim – A Ruszkowski - 4/2012
Festung Strońsko – P. Tameczka - 3/2013
Kolonia Zduny na mapie z 1884 r. – E. Nejman – 4/2009
Nencki Kazimierz – kolejny uczony z tej rodziny – H. Nencka - 1/2015
Powiat szadkowski w dawnej statystyce – E. Nejman – 2/2009
Prusinowice-dzieje wioski i szkoły – M. Gałczyńska, H. Rudecka – 4/2000
Rowerem przez powiat zduńskwolski – K. Okoń – 3-4/2001
Szadek jedno z najstarszych miast Polskich – A. Ruszkowski – 1/1991
Uwagi do tekstu o Zduńskiej Woli z Tek Pstrokońskiego – D. Pawelec – 4/2009
Wędrówka ze Zduńskiej Woli do Marzenina – W. Marszałek – 1/1999
Wilhelm Nencki- dziedzic dóbr Boczki i Brus – E. Nejman – 4/2008
Wspomnienie z mojego życia w Zduńskiej Woli – E. Piltz - 4/2012
Wycieczka piesza: Zduńska Wola-Paprotnia - Strońsko-Zapolice – W. Marszałek –1/1987
Zduńskowolskie muzeum na turystycznych szlakach – J. Chrzanowski – 1/1999
Cztery pokolenia rodu Złotnickich w Zduńskiej Woli – A. Ruszkowski – 4/2010
Z Izraela do Zduńskiej Woli – J. Chrzanowski – 1/1999
O Zduńskiej Woli z Tek Pstrokońskiego – M. Urbański – 4/2005
Sejmik szadkowski z 1788 r.- W. Chomętowski – 3/1995
Z Brazylii do Zduńskiej Woli – W. Radomski oprac. R. Wawrzyniak – 1/2000
Zduńskowolskie epizody wojenne w relacji Heleny Kozłowskiej – D. Pawelec –3/2009
Ziemia szadkowska w Sieradzkiem – J. Leopold – 3/1987
Życzenia KTP Słoneczni w Zduńskiej Woli - 1/2014

[1] Artykuły w formie cyfrowej dostępne są na stronie Cyfrowej Ziemi Sieradzkiej: http://cyfrowa.pbp.sieradz.pl/dlibra/publication?id=21&tab=3 [stan na: 1 XII 2016].

My, regionaliści

Andrzej Ruszkowski

Określenie „region" (od łac. regio – okręg, okolica, kraina) przyswoili sobie głównie geografowie i mimo, że nie mieści się ono w polskim słownictwie na oznaczenie hierarchii podziałów terytorialnych to jest powszechnie używane w mowie potocznej i tzw. języku urzędowym.

Region to obszar umowny, względnie jednorodny, różniący się od innych obszarów cechami naturalnymi albo wykształconymi w toku wspólnych doświadczeń historycznych, a więc nabytymi. Regiony wydziela się także na podstawie ustalonych kryteriów w celu przestrzennego usystematyzowania. Regionem może być np. województwo lub kilka województw wchodzących w skład Mazowsza, Śląska, Wielkopolski czy Małopolski, także powiat lub kilka powiatów powiązanych porozumieniem w celu realizacji wspólnego zamierzenia, zespół wsi albo gmin (np. gminy położone nad Nerem w celu poprawy jakości łąk nadrzecznych) lub pojedyncza wioska (np. Kiełczygłów) realizująca cele gospodarcze (np. uprawa chrzanu) lub kulturowe np. pielęgnująca zwyczaje ludowe.

Regionalistą jest osoba, która w sposób szczególny zajmuje się swoim regionem: gromadzi wiedzę o nim i upowszechniania ją, inicjuje wydarzenia, inspiruje zachowania mające służyć dobru wspólnemu.

Mimo, że termin „regionalizm, regionaliści" staje się ostatnio powszechnie używany to ja wolę określenie „krajoznawca". Dlaczego? Ponieważ aktywne działania krajoznawcze pod koniec XIX i na początku XX w. odegrały chlubną rolę: zapoznawały społeczeństwo z walorami kultury polskiej, rodzimą historią, mobilizowały do gotowości, a wkrótce także do działań na rzecz odzyskania utraconej przez Polskę wolności.

Czym jest krajoznawstwo? To pasja poznawania i pokazywania innym krajobrazu ojczystego, na który składają się wytwory przyrody oraz wszystko to, co zostało stworzone kiedykolwiek przez człowieka. Wykształcenie tej pasji, poznawania najbliższego otoczenia, regionu, kraju, także dorobku myśli ludzkiej, nas samych i wykształcenie umiejętności przekazywania nabytej wiedzy innym, mniej doświadczonym, tworzy krajoznawcę, czy jak kto woli – regionalistę. Gdy myślę o krajoznawstwie jako o procesie dydaktycznym zawsze przypomina mi się Witold Tyrakowski - „Witek" (1915-1982), twórca Służby Kultury Szlaku, autor książek, uczestnik Centralnego Zjazdu Aktywu Krajoznawczego w Sieradzkiem (CZAK-1981), który głosił i uzasadniał, że: *Na krajobraz można tylko **patrzeć**, ale można go także **widzieć** – a to znacznie lepiej – można też, co najważniejsze – **widzieć go i rozumieć**… i to jest właśnie krajoznawstwo*[1].

O tym jak powstawała i rozwijała się w Polsce, a także na naszej rodzinnej Ziemi Sieradzkiej idea krajoznawstwa pisałem w art. pt. *Krajoznawstwo jako czynnik wpływający na funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego*, „Na Sieradzkich Szlakach" nr 3/123/2016/XXXI przeto zainteresowanych Czytelników odsyłam do tego artykułu gdzie wspominam również o krajoznawcach - naszych poprzednikach, bezinteresownie oddanych służbie społeczeństwu.

Maciej Zatorski i Jarek Stulczewski przy grobie kombatanta. Charłupia Mała, 17 IX 2015

Krajoznawstwo legło u podstaw utworzonego w 1905 r., Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a propagowanie i ułatwianie turystyki kwalifikowanej było jego uzupełnieniem. W okresie odtwarzania państwowości polskiej takie funkcjonowanie Towarzystwa najlepiej wpisywało się w polską rację stanu. Znakomicie utrwalały potrzebę i osiągnięcia takiej działalności publikacje w czasopiśmie PTK - „Ziemia"[2].

Po II wojnie światowej w niektórych rejonach kraju, odtworzono Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i PTK. Nowa władza nie akceptowała jednak nieskrępowanej nakazami działalności organizacji, także turystyczno-krajoznawczych, przeto, w roku 1950, pod przymusem, spowodowano ich zjednoczenie aby ułatwić rządzącej partii nadzór nad nimi. W ten sposób, na fali stalinowskiej centralizacji, powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze (PTTK), którego działania zostały zdominowane przez turystykę kwalifikowaną, a uprawianie krajoznawstwa zeszło na plan dalszy.

[1] W. Tyrakowski, *Krajobraz – wczoraj – dziś – jutro*, Warszawa 1977.

[2] Czasopismo PTK, wydawane w latach 1910-1950 w Warszawie, z przerwą 1939-1945. Współzałożyciele: Z. Gloger, A. Jankowski, K. Kulwieć. Ukazywało się jako tygodnik, dwutygodnik i miesięcznik. Od 1965 wydawane jako rocznik przez ZG PTTK. Stałymi współpracownikami pisma byli zarówno uczeni (geografowie, etnografowie, historycy), jak i pisarze. Do najbardziej znanych należeli: W. Borowy, J.S. Bystroń, S. Estreicher, Z. Gloger, J. Krzyżanowski i W. Nałkowski.

PTTK przejęło jednak majątek swych poprzedników (w tym schroniska), ale, na szczęście, także chwalebną tradycję tak PTT, jaki i PTK.

Tworzono oddziały Towarzystwa również na zachodnich rubieżach łódzkiego województwa: w 1953 r. oddział PTTK w Warcie z inicjatywy Edmunda Chmaya[3], oddział PTTK w Łasku utworzony w 1954 r. pracuje nadal dzięki staraniom niedawno zmarłego Tomka Dronki w oparciu o Klub Garnizonowy 32 Bazy Lotniczej. W Zduńskiej Woli pierwsze koło powstało w Fabryce Krosien Bawełnianych w 1954, a oddział PTTK w 1956 r. przy Zduńskowolskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Terenowego[4]. Próbę powołania Oddziału PTTK w Sieradzu podjęto w 1955 r. W 1957 r. utworzono koło PTTK przy ZPDz. „Sira", przekształcone w oddział w 1960 r., który do 1966 pełnił funkcję oddziału miejskiego i funkcjonował do 1982 r. Wspierany zakładowym funduszem socjalnym, rozwinął aktywną działalność w zakresie turystyki wyczynowej: kajakowej, pieszej, żeglarskiej. Oddział Miejski PTTK w Sieradzu powstał w 1967 r. W Wieluniu pierwsze koło PTTK powstało w 1957 r., a oddział w 1963.

W okresie istnienia II województwa sieradzkiego (1 VI 1975 – 1 I 1999) funkcjonował ponadto w Sieradzu Zarząd Wojewódzki PTTK[5] inicjujący i koordynujący działalność krajoznawczą na obszarze województwa. ZW powołał komisje problemowe (Opieki nad Zabytkami, Krajoznawcza, Ochrony Przyrody, Młodzieżową, Zakładów Pracy). Utworzono w Warcie Muzeum Miasta i Rzeki, Pracownię Krajoznawczą przy ZW, której staraniem wydawano zeszyty „Biografii Sieradzkich", zestawy opracowań pt. „Zabytki woj. sieradzkiego". Organizowano sesje krajoznawcze, turnieje i konkursy krasomówcze. W 1981 r. w Wojsławicach odbył się Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego, w 1984 w Sieradzu Ogólnopolski Zjazd Społecznych Opiekunów Zabytków, a w 1988 w Wieluniu Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej.

Utworzony w 1985 r. kwartalnik „Na Sieradzkich Szlakach", zgodnie ze swym tytułem, krajoznawcze wysiłki koncentruje na tej części województwa łódzkiego, która przez setki lat nazywana była Ziemią Sieradzką i mimo zaborów, wojen i innych nieszczęść stanowi spójną całość zespoloną historią, religią katolicką, wyznawanymi wartościami, wspólnymi celami, zwyczajami i doświadczeniami.

Trzeba tu podkreślić, że pojęcie „ziemia" to termin historyczny, a w mediach używany błędnie, (np. od lat przepowiadacze pogody w TV informują o stanie pogody na ziemi łódzkiej. Według Zygmunta Glogera[6] pojęciem *ziemia* określano siedlisko plemienne, konkretny obszar broniony przeszkodami naturalnymi w postaci rzek, bagien, pustkowi, kompleksów borów trudnych do przebycia. Ten termin (*łac. terrae*) pojawił się w nomenklaturze jednostek terytorialnych w XII-XIII w. stanowiąc ważne ogniwo polskiego organizmu państwowego i zyskał na znaczeniu w okresie rozbicia dzielnicowego, w następstwie wdrażania testamentu Bolesława Krzywoustego z 1138 r., a potem w procesie jednoczenia państwa po tym rozbiciu. W tym czasie Ziemia Sieradzka wchodziła w skład dzielnicy senioralnej. W roku 1262 z Łęczyckiego wydzielono Księstwo Sieradzkie włączając do niego kasztelanie: rozpierską, sieradzką, spicymierską, oraz część wolborskiej. Jego władcą w l. 1262-1288 był Leszek Czarny, a po jego śmierci do 1320 jego przyrodni brat Władysław Łokietek.

Początkowo terminy księstwo i ziemia używane były wymiennie. S. Zajączkowski[7] przytacza przykład przywilejów Łokietka z lat 1296 i 1308 dla klasztoru w Sulejowie, gdzie są wymienione wsie „in ducatu Syradie" (w Księstwie Sieradzkim). W innych dokumentach, tak książęcych jak i biskupich, z lat 1296, 1298, 1299, 1314 i 1331 występuje określenie *„terra", które* staje się wkrótce częścią składową tytulatury Łokietka. Kancelaria Łokietka, używała następującej preambuły: „Rex Poloniae,nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Lanctciae, Cujaviae, Siradiaeque dux". W zjednoczonym Królestwie stopniowo zanikała nazwa „księstwo", a stosowany był termin „ziemia" (łac. *terra*).

Od XIV w. dawne księstwa dzielnicowe nazwano województwami, natomiast mniejsze jednostki terytorialne, nie posiadające urzędu wojewody, w dalszym ciągu ziemiami, np. dotyczyło to ziemi wieluńskiej. Pamiątką po tym, *że dawniej Polska dzieliła się na ziemie* (Gloger), jest pojęcie *ziemiaństwa* czyli dawnego stanu rycerskiego oraz licznych urzędów ziemskich sprawowanych w czasach I Rzeczpospolitej [8].

Art. 8 aktualnego statutu PTTK zobowiązuje jednostki statutowe (Oddziały, kluby, koła) do realizacji określonych statutem celów i zadań takich jak: budzenia i pogłębiania umiłowania Polski i jej regionów, kształtowania postaw patriotycznych, upowszechniania wiedzy o przeszłości, współczesności i perspektywach rozwoju kraju, krzewienia zamiłowań krajoznawczych i umiejętności turystycznych.

Warunkiem każdej udanej pracy społecznej jest istnienie **kadry** realizującej, ku pożytkowi innych, lecz i dla własnej satysfakcji, wyznaczone cele. W PTTK, nawet w okresie stosowania w PRL w polityce kadrowej tzw. nomenklatury, w zasadzie w sposób demokratyczny

[3] D. Iwaszkiewicz, *Historia O/PTTK w Warcie od powstania do współczesności*, „NSS", nr 3/1998, s. 62-63.
[4] K. Okoń, *45-lecie O/PTTK w Zduńskiej Woli*, „NSS" nr 3-4/2001, s. 64 i nr 1/1999, s. 65.
[5] ZW PTTK kierowali prezesi: Jerzy Kozłowski (1975-77), Ryszard Spindler (1977-81), Ryszard Wagrowski (1981-85), Andrzej Ruszkowski – do końca istnienia ZW. W ZW pracowali m. in.: Alicja Błaszczyk, Wiesława Berlińska, Marek Pilc i Janusz Marszałkowski.
[6] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. IV, Warszawa 1972, hasło „Ziemia".
[7] S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem Ziemi Łęczyckiej i Sieradzkiej*, Łódź 1951.
[8] Patrz hasło: „Ziemstwo" w Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*.

wyłaniano władze kół, klubów, oddziałów, zarządów co było możliwe dlatego, iż pełnienie tych funkcji nie wiązało się z jakimikolwiek materialnymi korzyściami.

Krzyż w miejscu śmierci ppor.Teofila Jurka na linii obrony nad Wartą w 1939 r. wykonany przez Roberta Kielka

Wzorowo działającą jednostką PTTK na omawianym terenie był Klub Turystyki Pieszej „Słoneczni" przy Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Wola" w Zduńskiej Woli, który powstał w 1975 r. i, o dziwo, istnieje nadal mimo przekształcenia i sprywatyzowania przedsiębiorstwa! Jego historię, sposób funkcjonowania i rolę, jaką odgrywał w społeczności dużego zakładu pracy opisał Waldemar Bogdanowicz w nr 2/102/2011 naszego kwartalnika dostępnego w bibliotece cyfrowej[9]. O tym Klubie w bieżącym numerze „NSS" napisał artykuł także kol. Leszek Kluska. Członkowie Klubu przez wiele lat, w różnym składzie, odkrywali walory ojczystego kraju i uczestniczyli aktywnie w wielu wydarzeniach. Wyprawy turystyczne poprzedzane były wieczorami krajoznawczymi. Przeżycia krajoznawcze przyczyniły się do kształtowania wśród członków Klubu pozytywnych postaw obywatelskich! Podejmowano się zadań takich jak jak wymiana brzozowych ogrodzeń grobów partyzantów oddziału „Ponurego" (płk. Jana Piwnika) na Wykusie w Górach Świętokrzyskich, odtwarzania grobów powstańczych z 1863 roku (np. w Wojkowie k. Błaszek), dobrowolne akcje sadzenia lasu itp. Członkowie Klubu w okresie tzw. „Karnawału Solidarności" włączyli się aktywnie w realizację idei „Solidarności", a w stanie wojennym opiekowali się rodzinami internowanych.

***

Dr Damian Kasprzak z Uniwersytetu Łódzkiego, który prowadzi zadanie naukowe pod nazwą „My, regionaliści", zwrócił się do naszej Redakcji z prośbą o ujawnienie przyczyn, z powodu których nasi autorzy określani są jako regionaliści.

Oto jedna z wypowiedzi.

Stawanie się regionalistą (krajoznawcą) to długi proces: to kształtowanie poglądów i postaw obywatelskich pod wpływem wychowania w rodzinie, oddziaływania środowiska szkolnego i towarzyskiego, aktywności społecznej, to często następstwo spotkania na swej drodze człowieka z charakterem, który potrafił zaimponować energią, wyznawanymi wartościami i zainteresowaniami, to także dziedziczenie po przodkach cech charakteru...

Regionalista utożsamia się z osiągnięciami i kłopotami swojej Ojczyzny, zna losy i dorobek ludzi – „drogowskazów", którzy mogą być wzorami dla innych. Krajoznawca (regionalista) to obywatel, który docenia wymowę i znaczenie pozostawionej spuścizny po przodkach, wie i rozumie dlaczego, jak nigdzie, na Dzień Zaduszny cmentarze polskie toną w kwiatach i łunach świateł...

Decydujący wpływ na ukształtowanie regionalisty wywiera dom rodzinny bowiem patriotyczne wychowanie zaczyna się od przysłowiowej kołyski... Gdy piszę te słowa (a jestem starym dziadem) brzmią mi w uszach pieśni mojej Matki, która małemu dziecku śpiewała, na równi z kołysankami, popularne patriotyczne pieśni (Za Niemen hen precz..., Dalej bracia do bułata, Bywaj dziewczę zdrowa..., Jeszcze jeden mazur dzisiaj..., Hej strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały..., Naprzód, drużyno strzelecka... itp.) i przekazywała swym dzieciom uwielbienie dla marszałka Józefa Piłsudskiego i dzieła Jego życia.

Na szlaku: Maciek Milak i A. Ruszkowski, 1997

Bywa, że w młodego człowieka tchnie patriotycznego ducha poprzez zainteresowanie własnym regionem środowisko rówieśnicze. Np. w Szadku przed I wojną światową ukształtowała się grupa młodych ludzi, którzy wiele razy odtwarzali krzyż na grobie powstańców z 1863 roku systematycznie i wielokrotnie niszczonego przez rosyjskich żandarmów. Powstał z nich, gdy zrodziła się taka potrzeba i możliwość, sprawny oddział Polskiej Organizacji Wojskowej...

Na ukształtowanie moich przekonań miał zasadniczy wpływ starszy kolega w liceum, nieżyjący już Józek Skrzypiński, syn biednego stolarza z Krakowskiego Przedmieścia w Sieradzu, który namówił mnie do wstąpienia do nielegalnej organizacji pod nazwą „Orzeł Biały" stawiającej sobie za cel przygotowywanie do służby Ojczyźnie gdy w nieprzewidywalnej wówczas przyszłości, zaistnieje taka możliwość...

[9] http:// cyfrowa.pbp.sieradz.pl/dlibra/publication?id=21&tab=3
[10] Vide: A. Kamiński, *Józef Grzesiak „Czarny"*, Lublin 1980.

Moja postawa obywatelska ostatecznie kształtowała się podczas studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie cały wolny czas poświęcałem harcerstwu, któremu tam (lata 1957-1962) przewodzili instruktorzy ukształtowani przed wojną w Wilnie w słynnej Czarnej Trzynastce druha Józefa Grzesiaka ps. „Czarny"[10] uwolnionego z sowieckich łagrów w 1956 r. Pod wpływem tego środowiska[11] „wpadłem w nałóg" pracy społecznej.

Zaawansowany krajoznawca - regionalista to z reguły także badacz i dokumentalista wydarzeń w regionie, co często przeradza się w pasję.

Zmiany polityczne po 1989 r. wpłynęły korzystnie na rozwój krajoznawstwa. Liberalne przepisy o stowarzyszeniach, zgromadzeniach, brak cenzury, wolna prasa to czynniki sprzyjające zaangażowaniu w pracę społeczną na rzecz własnego środowiska. Młodzież, wg swego wyboru, bez nacisków politycznych, działa w bractwach rycerskich, klubach kolekcjonerów, nieformalnych grupach zainteresowań. Np. w Strońsku nad Wartą w dniu 3 września br. już po raz jedenasty w tym roku (2016) odbyła się inscenizacja wydarzeń wojennych z bitwy nad Wartą stoczonej 4-6 IX 1939 r., w której walczyły Pułki Kaniowskie 10 Dywizji Piechoty Armii „Łódź". W obecności tysięcy widzów, którzy śledzą niczym w amfiteatrze wydarzenia wojenne, dziesiątki uczestników odtwarza zmagania naszych żołnierzy z odwiecznym wrogiem. Odtwarzane są mundury, oporządzenie żołnierskie, często także konne, pojazdy bojowe, biała broń... Te uroczystości wspomagane są przez samorządy i jednostki wojskowe, które jak np. 15 Sieradzka Brygada Wsparcia Dowodzenia organizuje przy tej okazji pokazy sprzętu wojskowego. Młodzież naszego regionu bierze także udział w dorocznych inscenizacjach Bitwy pod Grunwaldem (w zbrojach, z bronią, chorągwiami) i obnosi się z dumą wobec faktu, iż pod Grunwaldem król Władysław Jagiełło wyróżnił województwo sieradzkie przywilejem używania czerwonego laku do pieczęci za bohaterstwo rycerzy wykazane w tej bitwie! Zrodziło się więc zainteresowanie przeszłością własnego państwa, pielęgnowane są postawy patriotyczne, których istnienie jest niezbędne do kontynuowania narodowego trwania.

Regionaliści poczuli się pewniej w demokratycznym państwie, realizują własne pomysły na życie i zagospodarowanie wolnego czasu, co sprzyja autentycznemu zaangażowaniu społecznemu i sprawia, że rodzi się niezwykle cenna więź młodych Polaków z wydarzeniami z przeszłości.

[11] *Życie wolne i radosne... Instruktorska Drużyna Akademicka im. Leszka Domańskiego – Zeusa na UMK w Toruniu 1957-1962 i jej późniejsze dzieje*, Niezależne Wyd. Harcerskie, Warszawa 2011.

Na marginesie najstarszej zduńskowolskiej księgi metrykalnej

Jakub Jurek

Kościelne księgi metrykalne prowadzone były w naszym kraju od soboru trydenckiego (1545-1563 r.). Tak przynajmniej nakazano, nie sposób jednak określić czy od razu zaczęto te przepisy wykonywać. Najstarsze, pochodzące jeszcze z XVI i XVII w. księgi, zachowały się niestety w małej ilości. Cenna jest księga metrykalna urodzeń z Brzeźnia, której najstarsze karty zawierają zapisy z 1595 r. Księgi z XVIII w. są dość często spotykane, choć wielu genealogów, dla których dokumenty te są podstawowym źródłem, napotyka na ścianę, gdy dochodzi do początków XIX w. Kościelne metryki zapisywano tylko w jednej kopii. W Królestwie Polskim aż do 1808 r. były jedyną formą rejestracji urodzeń i zgonów, a także zawieranych przez ludność ślubów. Księgi te, choć przeznaczone do przechowywania aktów metrykalnych, służyły też czasem jako miejsce zapisywania innych informacji, luźnych notatek, dotyczących parafii czy ludności w danych czasach. Tego rodzaju pisemne dygresje zdarzały się również w innych księgach, przykładem twórczość poetycka pewnego sieradzkiego pisarza miejskiego, która zachowała się w księgach miejskich.

Kwestia dostępności ksiąg metrykalnych dla poszukiwaczy zależy nie tylko od tego, czy księga na przestrzeni lat nie uległa zniszczeniu. Niektóre wydają się być dobrze ukryte. Przykładem mogą być bardzo stare księgi z kilku parafii ziemi sieradzkiej, które dopiero kilka lat temu odnalazły się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi. Wśród nich były też dwa tomy ksiąg metrykalnych ze Zduńskiej Woli, sięgające 1767 r., czyli samej erekcji tamtejszej parafii. Tym samym, stara parafia zduńskowolska może się poszczycić kompletnością historycznych ksiąg metrykalnych. Przed utworzeniem parafii w dzisiejszym mieście, miejscowości do niej należące przynależały do dwóch starszych wspólnot w Marzeninie (Paprotnia, Swędzieniejewice, Krobanówek) i Korczewie (pozostała większość).

Prezentujemy Czytelnikom kwartalnika dwie notatki (w pisowni oryginalnej) odnalezione w zduńskowolskich księgach. Pierwsza z nich zapisana została w 1790 r. przez ks. Jana Nepomucena Jankowskiego, który najwyraźniej był, jako proboszcz, uczestnikiem długotrwałego konfliktu między zduńskowolskimi księżmi, a zajmującymi część ich ziemi rolnikami. Notatka zapisana jest z początku po łacinie, później już tylko po polsku. Poniżej prezentujemy tłumaczenie oraz transkrypcję tekstu.

Zdunska Wola

1790. D[ie?]. *3. Octobris. Obiit L.*[aboriosus] *Sebatyanus Grobelny Successor in Domo pod Groblą et agro vicino Plebanali, post villam ex altera parte, scilicet dextra, a villa incedendo, quoniam a Sinistris Vicinus est Ager Praedialis, ut ergo conformet se Erectioni, quo ad Jacobum Grobelny, hic Defunctus Sebastianus, successit in Domum et Agrum ejus. Erant antem ambo quondam cmetones habentes in quatuor locis post villam agres decem Bisulcorum a villa usq* [utrosque?] *ad Granities Paprotnia in 5to antem loco*

[1790, dnia 3 października. Zmarł pracowity Sebastian Grobelny, dziedzic domu pod Groblą i pola sąsiadującego z parafialnym, leżących za wioską z prawej strony idąc od wioski, ponieważ po lewej stronie w sąsiedztwie jest pole dworskie, jak potwierdza się w akcie erekcyjnym, a stamtąd do Jakuba Grobelnego, [po którym spadek] ten zmarły Sebastian objął w postaci domu i jego pola. Jeden zaś i drugi byli kmieciami mającymi w czterech miejscach za wioską pola o mierze dziesięciu składów od wioski aż do granic Paprotni, a w piątym miejscu]

ku Czechom czyli Granicy Krolewszczyzny Pzydatki po dwa składy, gdzie y Xięża Rola między Dworską z Lewey a tych Grobelnych kmieci z prawey strony miesci się. Ciż kmieciowie czyli po Jakubie Grobelnym zaraz po Erekcyi wyrobioney y Parafij na Pułrolnikow obroceni zostali y Role na nowo poprzemierzane. Przez co y Xięża Rola pod niebytność Plebanow za kapellanow tylko zakonnych y dworskich, iako ztey Metryki od początku poznać łatwo obrociła się w Pułrolek. Co za krzywda koscioła, y przez kogo? Oddał iuz po smierci Bogu, na Sądzie Jego rachunek. parcat Ipsi Deus si vult. Doczyta się każdy z Erekcyi, ktora ieżeli by Casu quo zgineła, iest w Łowiczu Anno 1766. D. Mercurij. 5. Novembris z całym Processem Ingrossowana. Do ktorey Erekcyi uskutecznienia y pokrzywdzenia koscioła nadgrodzenia dopiero w Roku 1789 y w Roku 1790. D. 23. Septembra zapozwał Sukcesorow y opiekunow J.X Jan Nep. Jankowski Pleban tuteyszy, o czym swiadczą Relacyia y Termina w Grodzie Sieradzkim oblatowane. Dopomoż Boże o krzywdę koscioła twego czyniącemu, lub po smierci moiey, ktory to piszę Następcom Plebanom, ktorym iak nayrzetelniey, pod sumieniem wyrażam, Niech windykuią Fundusz koscioła, bo ia pewno tego dla krotkosci życia niewykonam. Podpisuję to uwiadomienie sumienne y przed Bogiem się protestuię żem chciał Obowiązku mego w windykowaniu dopełnić ale ani Czasy, ani zdrowie słabe pozwoliło mi.

X. Jan Nep. Jankowski
Pleban w Zdunskiej Woli

Nota Bene.

Przydaię ieszcze do wiadomosci y to, iż Pastewnik za Ogrodem y Stodołami Plebanskiemi y za Sadzawką nowo przeze mnie dobytą, na przeciw Folwarku u sadzawki dworskiej za przedzielaiącą zaraz drogą od koscioła na Wieś, powinien mieć tę długość, iak Łąki Pańskie maią, aż do Działku Xiężego czyli Gorki z Łączką nad Rowem w Olszynie podle Łączki y Gorki po Kubie Grobelnym, y po Sebastianie iego następcy teraz syn jego Jędrzy Sobczak zwany trzyma, a daley Gromada wieyska. Wsrodku zaś Działku Xiężego y stodoł, znaczną część gruntu między zaroslami olszyny, trzyma bez zadnego prawa Kazmierz Michalski z Dwoiakow za Szpitalem będących, ktory in vim usług Dworskich, bo był u nieboszczyka Felixa Złotnickiego za Stangreta, darowaną miał tę znaczną część gruntu do koscioła należącego. y od lat 10. to trzyma. O co żalili się zawsze Xięża dawni Jako to J.X. Kaźmierz Konczewski Pleban Zdunskowolski, ktory dla spokoynosci wolał Rezygnować Beneficiu niz Prawnie o krzywdę koscioła upomnieć się. Drugi J.X. Jan Siewierski teraz Pleban w Jeziorsku za Wartą. Obay ci Xięża tu dawniey mieszkaiący, na Sumnienie swoie y Charakter kapłański, tę krzywdę koscioła mi po tylekroć opowiadali a ia Bogiem swiadczę y Sąd Boski obiawi prawdę, y że nie płonnego, ani zgniewu, ani z przywiązania, lub chciwosci iakiey, ale zprawdziwey zarliwosci o koscioł Chrystysow to uwiadomienie podaię, y potomnosci zapisuię.

X. Jan Nepomucen Jankowski
Pleban Zduńskiej Woli mpp

Roku 1790. za Posesyi J.P. Antoniego Złotnickiego syna s.p. Felixa Złotnickiego Łowczego Szadkowskiego

Jak widać, niepozorna notatka umieszczona w nietypowym miejscu może dostarczać informacji nie tylko o tym, co się działo, ale także o topografii miejsc, regionalnych nazwach, działających instytucjach (szpital), personaliach i losach duchownych.

Kilka stron dalej, pod 1792 r., prawdopodobnie ten sam ksiądz zanotował jakie datki na rzecz świątyni poczyniła Scholastyka Krąkowska:

Memoria Benefactorum pro hac Ecclesia Zduńsko-Volensi

Ao 1792. Wielmozna Imc Pani Scholastyka z Romerow, Jana Krąkowskiego małzonka Janiszewic dziedzicy ofiarowali do Ołtarza S.S. Troycy Firanki kitaykowe Niebieskie gładkie bez galonow, podobne iak u Ołtarza S. Jozefa w Roku przeszłym przez tychze Dobrodzieiow sprawione.

Ostatnie 15 stron najstarszej parafialnej księgi poświęconych jest różnym zapiskom, głównie zaś inwentarzowi kościoła z 1769 r., zatem bardzo wczesnego biorąc pod uwagę niedawne założenie parafii. Te ze względów objętościowych nie zostaną tu przytoczone, z pewnością jednak zasługują na odrębne opracowanie w przyszłości.

10 XII 1792 r. ksiądz wpisał do księgi akt chrztu Łucji Królikowskiej, ostatniego w tym roku narodzonego dziecka. Zdecydował zapewne, że księga, obejmująca już lata 1767-1792, a więc wypełniana od 25 lat, nadaje się do zamknięcia. Rok 1793 zamieścił już w nowym woluminie. Zamknięcie księgi i roku 1792 było okazją do wpisania kolejnej notatki. W tej ksiądz pozwolił sobie na zapisanie ku pamięci wieści o bieżących sprawach politycznych...

Finis iam Anni D[omi]*ni 1792*

Sed factus initium Calamitatis Poloniae totius, in quo Invasio Exercitus Moscovitici per omnes Palatinatus dispersa, memorabilis semper existet, ob Praelia cum Nostratibus inita. Extorsionem Frumentorum Farinae. Pulmentorum Avenae. Faeni et alias injuriarum vix Computo Millionum numerandarum. Eodem Anno Caepit Confederatio Targovicensis, ob Constitutiones Regni sub D. 3. Maji editas. post subsecuta divisio Poloniae in Prussiam Meridionalem D. 7 maij 1793. Haec tempera dein.

Annum futurum attigerunt, sed suspiramus Deo Omnipotenti et Salvatori Nostro Jesu Christo Domine salvanes perimus.

Inchoatur Liber Novus pro Anno 1793

[Oto koniec roku pańskiego 1792. Rok ten rozpoczął się nieszczęściem dla całej Polski, gdyż armia moskiewska rozlała się po wszystkich województwach, i będzie zapamiętany na zawsze z powodu rozpoczętych walk z krajanami, rabunku mąki ze zbiorów, owsa dla zwierząt, siana i z milionów innych krzywd, które z trudem liczę. W tym samym roku zaczęła się Konfederacja Targowicka w wyniku podpisania Konstytucji Królestwa w dniu trzeciego maja. Potem nastąpił kolejny podział Polski dla Prus Południowych w dniu siódmego maja 1793. Te wydarzenia nareszcie doprowadziły do następnego roku, lecz wzdychamy do Boga Wszechmogącego i Naszego Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa – ocal nas, giniemy.

Zaczyna się nowa księga dla roku 1793.]

Tłumaczenia tekstów łacińskich dokonał Zdzisław Koczarski, student filologii łacińskiej na Uniwersytecie Wrocławskim.

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Potencjał powiatu zduńskowolskiego

Monika Czernow-Wróbel
Radosław Stefaniak

Poprawiona nawierzchnia dróg za sprawą projektu Północ-Południe, coraz bardziej atrakcyjna baza sportowa ośrodka przy ul. Dolnej, zrewitalizowany budynek po byłej komendzie policji, kolejne ścieżki rowerowe - to najbardziej widoczne z inwestycji realizowanych w ostatnich latach przez powiat zduńskowolski. Całość wzmacnia spójność przestrzenną, gospodarczą i społeczną regionu, podnosi atrakcyjność terenów rekreacyjnych oraz inwestycyjnych węzła drogi ekspresowej S8. Temu służą też aktualnie realizowane i zaplanowane do realizacji inwestycje.

Projekt „Północ-Południe" to pierwsza próba realizacji inwestycji w szerokim partnerstwie samorządów lokalnych. Powiaty zduńskowolski i łaski, gminy Zduńska Wola, Zapolice i Widawa oraz miasto Zduńska Wola zdecydowały, że w jedności siła i zrealizowały jeden z największych w Polsce projekt na drogach powiatowych dokonując ich modernizacji na prawie 38-kilometrowym odcinku pomiędzy Szadkiem, Zduńską Wolą, Zapolicami aż do miejscowości Zborów za Widawą. Nowe nawierzchnie asfaltowe, chodniki, ścieżki rowerowe, a w mieście kanalizacja sanitarna i deszczowa.

Zduńskowolski Szpital Powiatowy to od zawsze priorytet. Zwłaszcza teraz, gdy świadczenie usług medycznych wymaga utrzymania wysokich standardów zarówno w zakresie infrastruktury i sprzętu, jak i kadry medycznej. Szpital w 2015 r. wyposażony został w nowoczesną sieć informatyczną, pozwalającą m.in. na internetową rejestrację pacjentów. W 2016 r. wzbogacił się o sprzęt diagnostyczny za blisko 10 mln zł, gdzie zdecydowaną większość tych kosztów pokryła Unia Europejska (prawie 7 mln zł). Lata przyszłe to próba rozbudowy szpitala. Obecnie trwają przygotowywania do złożenia wniosku o dofinansowanie do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego (dalej: RPOWŁ), a projekt zakłada ambitnie, że szpital powiększy się o nowy 4-kondygnacyjny obiekt, złożony z dwóch skrzydeł i połączony z istniejącym budynkiem, po to, aby w efekcie stanowiły one integralną całość. Na poziomie parteru zaplanowano izbę przyjęć, laboratorium, dział diagnostyki obrazowej i poradnie specjalistyczne. Na kolejnych poziomach zlokalizowane będą poszczególne oddziały szpitalne, w tym blok operacyjny złożony z dwóch nowoczesnych sal operacyjnych. Jeśli uda się zdobyć na ten cel dofinansowanie, od przyszłego roku czeka nas wielka budowa.

W bardzo widoczny sposób zmienia się teren Powiatowego Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego. Funkcjonują tutaj dwa profesjonalnie oświetlone i monitorowane boiska piłkarskie. Zakończono termomodernizację schroniska młodzieżowego i budynku socjalnego. Nowością są również trybuny dla ponad 600 widzów. Zmieniony wygląd zyskały szatnie i zaplecze wielofunkcyjne. Na tym nie koniec zmian. Trwają prace nad projektem dalszej modernizacji boiska przy ul. Piwnej-Kobusiewicza. Plan zakłada utworzenie tutaj stadionu lekkoatletycznego. Na co dzień z terenów Powiatowego Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Zduńskiej

Woli korzysta kilkanaście funkcjonujących tu zespołów, w tym sekcje: piłki nożnej (chłopców i dziewcząt), lekkiej atletyki i piłki siatkowej. Prowadzone są zajęcia piłki koszykowej, tenisa stołowego, zajęcia nordic walking oraz zajęcia sportowe dla osób niepełnosprawnych. Z placówki korzysta ponad 400 wychowanków, którymi opiekuje się wykwalifikowana kadra szkoleniowa.

Bez wątpienia najbardziej spektakularna architektoniczna metamorfoza ostatnich lat to budynek po byłej siedzibie Policji w Zduńskiej Woli przy ul. Dąbrowskiego 15, zasiedlony obecnie przez instytucje pomocy społecznej. Zmodernizowana kamienica pochodząca z początków XX w. otrzymała nowy blask. Historia projektu sięga roku 2010, kiedy zduńskowolscy policjanci przenieśli się do nowej siedziby przy ul. Spacerowej. Władze powiatu, decydując się na przejęcie budynku, dostały do dyspozycji zupełnie zniszczony, nie nadający się do użytku obiekt. - *Kiedy policjanci opuszczali komendę, a ja sprzeciwiałem się sprzedaży tego budynku za symboliczne grosze, tylko chciałem przekazać go na rzecz powiatu, wielu kwestionowało zasadność tej decyzji, mówiąc, że powiat nie potrzebuje rudery. Dziś wszyscy możemy być zadowoleni z osiągniętych efektów remontu tego miejsca* - mówi Wojciech Rychlik, Starosta Zduńskowolski. Teraz wyremontowany budynek służy mieszkańcom, którzy korzystają tutaj z doradztwa udzielanego przez instytucje pomocy społecznej.

Inwestycje powiatu zduńskowolskiego to także remonty kolejnych dróg powiatowych, chodników i ścieżek dla rowerzystów. Budowa tych ostatnich to kluczowy element projektu „Aktywna Dolina Rzeki Warty", który pozyskał dofinansowanie z RPOWŁ na lata 2014-2020, a jego realizacja rozpocznie się już w bieżącym roku. Cykliści będą mieli do dyspozycji ponad 13 km ciągów pieszo-rowerowych, biegnących przez powiat zduńskowolski. Oznakowane zostaną obiekty i atrakcje turystyczne, powstaną punkty informacyjne i miejsca odpoczynku dla rowerzystów. Projekt jest przedsięwzięciem partnerskim, przygotowanym przez powiat zduńskowolski - lidera partnerstwa oraz gminę Zduńska Wola i Zapolice.

Częścią projektu są inwestycje na terenie Powiatowego Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego, m.in. utworzenie wypożyczalni rowerów oraz kijków nordic walking, siłowni zewnętrznej, punktu informacyjnego i parkingu, tak, aby ośrodek stał się bazą wypadową dla turystów. Idea powstania projektu wywodzi się ze wspólnego przedsięwzięcia miast Zduńska Wola i Sieradz, powiatów zduńskowolskiego i sieradzkiego oraz gmin Zduńska Wola i Zapolice, polegającego na utworzeniu obszaru funkcjonalnego Aktywna Dolina Rzeki Warty i przygotowaniu dla niego planu rozwoju.

Wśród zaplanowanych na bieżący rok inwestycji znajduje się również budowa łącznika z drogą ekspresową S8 na terenie powiatów zduńskowolskiego i łaskiego. Droga będzie włączona w węzeł S8 Zduńska Wola Wschód, skrzyżowanie z ulicą Kolejową i drogę wojewódzką 482 (była krajowa 12/14) w okolicach miejscowości Michałów. W ramach projektu wybudowana zostanie ponadczterokilometrowa droga położona między węzłem drogi S8 Zduńska Wola Wschód, a drogą wojewódzką. Budowa jest elementem założeń inwestycyjnych związanych z utworzeniem Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Zduńska Wola - Karsznice. Poprawi to dostępność regionalnej sieci dróg województwa łódzkiego z siecią dróg krajowych, transeuropejską siecią transportową TEN-T, likwidując „wąskie gardło" w sieci transportowej regionu. Prace przy budowie łącznika rozpoczną się na początku przyszłego roku i potrwają do grudnia 2018 r.

Stałym modernizacjom poddawane są szkoły, dla których organem prowadzącym jest powiat zduńskowolski. W ubiegłym roku oddano do użytku kolejny w powiecie „Orlik lekkoatletyczny" przy II Liceum Ogólnokształcącym. Trwa budowa boiska przy Zespole Szkół Elektronicznych. Ostatnie lata to również inwestycje w poprawę warunków bytowych pensjonariuszy domów pomocy społecznej. Ostatnio zakończyła się termomodernizacja budynków Domu Pomocy Społecznej w Przatówku (gmina Szadek).

Przed powiatem zduńskowolskim stoją nowe wyzwania i szanse na dalszy rozwój społeczno-gospodarczy. Prowadzone działania inwestycyjne zmierzają do wzmocnienia pozycji powiatu i poprawy jego wizerunku. Zmieniające się dynamicznie otoczenie, uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne determinują do podejmowania kolejnych działań służących mieszkańcom.

Wydarzenia kulturalne powiatu zduńskowolskiego

Monika Czernow-Wróbel

„Folklor Świata", „Dni Powiatu - Piknik Maksymilianowski", „Forum gospodarcze", „Wystawa rolno-przemysłowa", „Inscenizacja bitwy nad Wartą z września 1939 roku" - to najbardziej charakterystyczne, organizowane przez Powiat Zduńskowolski wydarzenia. Powiat jest też organizatorem wielu wydarzeń o charakterze okolicznościowym, świąt państwowych, rocznic i jubileuszy, organizatorem bądź współorganizatorem szeregu konkursów, wystaw czy innego rodzaju wydarzeń o charakterze kulturalnym.

Międzynarodowy Festiwal Folklor Świata jest świętem zespołów wokalnych oraz tanecznych z różnych zakątków Europy, które spotykają się w Zduńskiej Woli. Przyjeżdżają z Chorwacji, Węgier, Czech, Ukrainy, Turcji, Polski. Organizowany jest przez Powiatowe Centrum

Kultury w Zduńskiej Woli. Tradycyjnie rozpoczyna go barwny korowód z udziałem zespołów i mieszkańców przechodzący ulicami miasta. Przez trzy dni zespoły biorą udział w przesłuchaniach konkursowych, występach i koncercie galowym. W 2017 r. Festiwal odbędzie się w dniach 30 czerwca - 2 lipca.

Folklor Świata
Zbiory Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli

Powiatowe Dni ku czci św. M. M. Kolbego - Piknik Maksymilianowski to akcje społeczne dotyczące transplantologii, rejestracji potencjalnych dawców szpiku kostnego oraz krwi, działania prozdrowotne miejscowego szpitala. Integracji środowisk z różnych zakątków powiatu zduńskowolskiego sprzyja organizowany w ramach pikniku Powiatowy Przegląd Kół Gospodyń Wiejskich. Całości towarzyszą występy artystyczne, atrakcje dla najmłodszych, mała gastronomia.

Regionalna Wystawa Rolno-Przemysłowa jest rozpoznawalnym w województwie łódzkim, organizowanym od 17 lat wydarzeniem. Stała się także platformą wymiany informacji biznesowych oraz zapleczem wiedzy o najnowszych technologiach i innowacjach, zwłaszcza w branżach włókienniczej i modowej, a także innowacyjnego rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego. Każdego roku Wystawa wzbudza duże zainteresowanie ze strony zarówno pokazujących swój potencjał wystawców, jak i odwiedzających, którzy od lat odwiedzają nas tworząc kilkutysięczną grupę odbiorców. Uczestnictwo w niej pozwala funkcjonującym w regionie producentom, przedsiębiorcom i usługodawcom na prezentację własnych produktów i usług. Zwiedzający mają okazję do swobodnego porównania różnorodnych ofert i bliższego zapoznania się z propozycjami firm. Spotkania te przynoszą obopólną korzyść w postaci poznania rynku, pozwalają na nawiązanie współpracy, kontaktów handlowych czy bezpośredni zakup oferowanych artykułów. Wystawa to także koncerty muzyczne, atrakcje kulinarne, animacje dla dzieci. Wydarzeniu od lat patronują Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Wojewoda Łódzki, Marszałek Województwa Łódzkiego. W roku 2016 program Wystawy został wzbogacony o Regionalne Forum Gospodarcze, którego główną ideą jest promocja przedsiębiorczości jako szansa rozwoju ekonomicznego powiatu zduńskowolskiego, w której Powiat upatruje dźwigni swojego rozwoju. Docelowo planowane jest, aby forum stało się samodzielnym wydarzeniem, a wystawa o wieloletnich tradycjach jego integralną częścią stając się filarem działań Powiatu w kierunku aktywizacji i promocji gospodarczej regionu.

Inscenizacja „Bitwy nad Wartą z września 1939 roku" każdego roku w Strońsku gromadzi tłumy widzów. To jedyna w roku możliwość na zobaczenie doskonale przygotowanej inscenizacji z udziałem około 200 rekonstruktorów, wcielających się w rolę żołnierzy polskich i niemieckich oraz ludności cywilnej, sprzętu wojskowego czy robiącego ogromne wrażenie na widzach uczestniczącego w bitwie samolotu. Inscenizacja jest próbą zrekonstruowania wydarzeń z 4 i 5 września 1939 r., będących częścią walk 30. pSK z 10 DP na pozycji głównej linii obronnej Warty i Widawki. W tym dniu doszło do udanej próby przełamania polskich linii obronnych w rejonie Belenia przez żołnierzy niemieckiej 17 DP, zakończonej wycofaniem polskich oddziałów o poranku dnia następnego. Wydarzenie to stanowi oś organizowanego tutaj widowiska. Dla uatrakcyjnienia, scenariusz jest każdego roku poszerzany o epizody uzupełniające wydarzenia. Wśród wydarzeń towarzyszących znajdują się wystawy tematyczne oraz sprzętu wojskowego. Wydarzenie współorganizują Powiat Zduńskowolski, Stowarzyszenie Historyczne „Strzelcy Kaniowscy" z Łodzi, Powiatowe Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Zduńskiej Woli, Gmina Zapolice, Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zapolicach, 15. Sieradzka Brygada Wsparcia Dowodzenia, Stowarzyszenie Przyjaciół 15. SBWD. Od wielu lat honorowy patronat nad inscenizacją sprawują Minister Obrony Narodowej, Wojewoda Łódzki, Marszałek Województwa Łódzkiego, Wojsko Polskie oraz Polskie Towarzystwo Historyczne.

Strońsko. Inscenizacja bitwy z września 1939 r.
Zbiory Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli

Noworoczne Spotkania z Przedsiębiorcami to wydarzenie służące integracji lokalnych przedsiębiorców, samorządowców, ludzi kultury, nauki i sztuki, podczas których wręczane są statuetki „Przyjaciół Powiatu Zduńskowolskiego" - wyraz podziękowania za działanie na rzecz rozwoju i promocji powiatu. Statuetki wręczane są

od 10 lat. Grono wyróżnionych przez ten czas laureatów to ponad 60 osób, firm i instytucji. W tym roku grono Przyjaciół Powiatu Zduńskowolskiego poszerzyło się o firmy TARO Roman Grudziński, Norautron, PPHU Grzegorz Mielczarek, fabrykę mebli TAPEX, Liceum Plastyczne w Zduńskiej Woli oraz pana Zbigniewa Godlewskiego, artystę muzyka. Specjalną statuetkę z okazji jubileuszu 20-lecia działalności, otrzymała Rozgłośnia Regionalna Nasze Radio.

Dożynki Powiatowo-Parafialno-Gminne są cyklicznym wydarzeniem organizowanym każdego roku przez Powiat Zduńskowolski, współorganizowanym (zamiennie) przez gminy Zapolice, Szadek i Zduńska Wola i również zamiennie umiejscawiane. Wrześniowe uroczystości dożynkowe tradycyjnie rozpoczyna msza święta odprawiana w kościołach powiatu. Korowód dożynkowy maszeruje na teren amfiteatru/sceny, gdzie odbywa się część obrzędowa, biesiada dożynkowa i zabawa taneczna. Przy tej okazji ma również miejsce prezentacja umiejętności kulinarnych kół gospodyń wiejskich.

Dożynki Powiatowo-Parafialno-Gminne
Zbiory Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli

Powiat jest też organizatorem wydarzeń o charakterze okolicznościowym i edukacyjnym. To obchody świąt państwowych, rocznic i jubileuszy - Święta Konstytucji 3 Maja, rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – 1 sierpnia, rocznicy Bitwy Warszawskiej – Dzień Wojska Polskiego – 15 sierpnia, Narodowego Święta Niepodległości – 11 listopada. Towarzyszą im msze święte, wystąpienia okolicznościowe starosty powiatu zduńskowolskiego, udział pocztów sztandarowych, składanie wiązanek kwiatów przy pomnikach - miejscach organizacji poszczególnych wydarzeń.

Targi edukacyjne dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych to kolejna odsłona działań prowadzonych przez Powiat Zduńskowolski. Stwarza uczniom szanse na zgłębienie specyfiki poszczególnych szkół przed wyborem dalszej ścieżki edukacyjnej i później - zawodowej. Jednym z założeń organizacji tego typu imprez jest stworzenie szkołom możliwości prezentacji walorów swoich placówek i wskazanie na szanse kształcenia się w kierunkach adekwatnych do potrzeb rynku.

Szereg wydarzeń dotyczy życia sportowego. Powiat współfinansuje wiele imprez, realizowanych przez organizacje sportowe. Udziela wsparcia takim działaniom poprzez fundowanie nagród i pucharów. Włącza się w organizację Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Solidarności i Olimpijczyków oraz Wyścigu Kolarskiego Juniorów po Ziemi Łódzkiej.

Powiat współorganizuje lub współfinansuje również szereg turniejów, m.in.: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego, turnieje lekkoatletyczne czy karate w różnych grupach wiekowych. Ukoronowaniem działań sportowych jest organizowana corocznie Powiatowa Gala Sportu dająca szansę na wyróżnienie ludzi sportu. Powiat nagradza zawodników i trenerów, którzy w danym roku uzyskali wysokie osiągnięcia sportowe w skali międzynarodowej i krajowej.

Zapraszamy do udziału w wydarzeniach!

Kultura w służbie Karsznic

Janusz Ziarnik

Kultura to uprawa. Pedagog i historyk oświaty Helena Radlińska, pracę w kulturze porównywała do pracy rolnika. Wpierw trzeba przygotować pole, wyplenić chwasty, zaorać, potem zasiać i cierpliwie czekać na plony. Plony te w pożądanej ilości i jakości nie przychodzą w pierwszym roku, trzeba konsekwencji i wieloletniej pracy by je uzyskać.

Karsznice były wsią. Założono ją w drugiej połowie XIV w. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, powstał pomysł budowy magistrali węglowej łączącej Śląsk z portem w Gdyni. Jej linia krzyżująca się z trasą kolei warszawsko-kaliskiej stwarzała konieczność zlokalizowania w Karsznicach tak zwanej stacji węzłowej. Oznaczało to budowę obsługującego ją osiedla kolejarskiego. Odcinek magistrali przechodzący przez Karsznice, w tym stację, oddano do użytku w 1939 r., natomiast osiedle powstawało aż do wybuchu drugiej wojny światowej, zamykając się wtedy liczbą 22 bloków. Zasiedlali je głównie pracownicy przeniesieni służbowo z gdańskiej dyrekcji PKP oraz odpowiednio wykwalifikowani mieszkańcy okolicznych wsi i miasteczek. Była to więc społeczność przebrana, zjednoczona wspólną pracą na kolei. W jej imieniu jednostka Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (KPW) i Związek Zawodowy Kolejarzy postanowiły zbudować świetlicę, gdzie miało się koncentrować życie kulturalne i towarzyskie mieszkańców. Budowę wspomogło finansowo, poza wyżej wspomnianymi, Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe dostarczając 405 tys. sztuk cegły i wpłacając na ten cel 10 tys. zł. Ważnym elementem budżetu była praca społeczna przy budowie. Każdy członek KPW przepracował na niej przynajmniej trzy dniówki.

Tak więc, że społecznych pieniędzy, społecznym siłami kolejarze zbudowali dla siebie w ciągu 8 miesięcy dom kultury. Miało to i ma do tej pory dla mieszkańców Karsznic niebagatelne znaczenie. Żyją ci, którzy nosili cegły i pchali taczki, co upoważnia ich do stwierdzenia *nasz klub*.

Budynek oddany do użytku w listopadzie 1933 r. mieścił salę widowiskową na 600 miejsc wraz z szatniami, zapleczem scenicznym i sklepem kolonialnym na parterze. Piętro zajmowała sala posiedzeń i 5 pokoi. Świetlica, bo tak ów obiekt wtedy nazywano, rozpoczęła działalność od odczytów (*Wiadomości o Polsce*) i zabaw tanecznych. W 1934 r. powstał chór, sekcja modelarska i zespół taneczny. To były pierwsze własne zespoły amatorskie, nie trzeba dodawać, że złożone głównie z mieszkańców osiedla.

Pierwszego siewcę (odwołując się do teorii H. Radlińskiej) trudno wskazać. Animatorem kultury w osiedlu był główny inżynier parowozowni Edward Pawlak. Prezesował ognisku KPW (podlegał mu klub) inż. Tyrakowski. Wybijającym się elementem pracy klubu była sekcja sceniczna, a jej kierownikiem artystycznym został Antoni Cieślewicz. Tak więc, może trzech siewców?!

Od 1947 r. gospodarzem obiektu, po KPW zostały Związki Zawodowe Pracowników Kolejowych. Założono wtedy sekcję teatralną, chór mieszany *Słowiki* i cały szereg muzycznych ansambli m. in. zespół *Wiarusy*, *Rytm* i mandolinistów. Niejako przy Klubie Robotniczym, a potem przy Domu Kultury *Kolejarz* działała biblioteka. Na początku swego istnienia dysponowała 600 woluminami.

Sekcja modelarska klubu dla praktycznych celów szkoleniowych wykonała makietę (powierzchnia kilkunastu metrów kwadratowych) obrazującą pracę na stacji. Przez 11 lat (1964-1974) funkcjonuje w klubie kino *Kolejarz*. Działało tu wiele zespołów tanecznych, głównie dziecięcych i młodzieżowych. Osobną kartę historii domu kultury stanowi orkiestra dęta. Targana przez różne, zależne od niej i nie koleje losu, obchodziła 80-lecie swojego istnienia w roku 2016.

Dobrze przygotowana przez lata uprawiana gleba kultury (znów H. Radlińska) przyniosła plony. Niestety, przyszedł rok 1989 i remont obiektu. Zajęcia odbywały się *kątem* w karsznickich szkołach. Po 4 latach zastoju prace remontowe wznowiono na skutek zastrzyku funduszy zebranych przez kolejarzy, pochodzących z kasy miasta Zduńska Wola i z Funduszu Ochrony Środowiska. Ówczesny kierownik klubu Jerzy Głogowski z trudem organizował jego pracę. Kryzysową sytuację pogłębiła zmiana finansowania działalności. Związek Zawodowy Pracowników PKP patronujący i finansujący do tej pory dom kultury wymówił warunki pracy i płacy pracownikom. Powstało Stowarzyszenie *Semafor*, które ten obowiązek przejęło choć PKP były nadal właścicielem budynku. Tak naprawdę trudny okres kończy się dopiero gdy miasto Zduńska Wola przejmuje obiekt. Z funduszy miejskich też sfinansowano ostatni etap remontu.

Jest rok 2007. Rok później kierownikiem domu kultury w Karsznicach, który staje się filią Miejskiego Domu Kultury w Zduńskiej Woli zostaje Małgorzata Stefańska. Okazuje się, że przepadły gdzieś dokumenty i część wyposażenia. Znów trzeba, podobnie jak w ogrodzie, wyplenić chwasty, przygotować glebę i zasiać. M. Stefańska zna tę glebę, tu się urodziła, wychowała, tu pracował na kolei jej ojciec Stanisław. Znajomość miejsca i ludzi to jedno, drugim ważnym elementem pracy jest doświadczenie. Kultura, podobnie jak uprawa roślin, jest wrażliwa na zmiany. Doświadczony ogrodnik (pracownik kultury) wie gdzie, co sadzić, ile podlać. Tak też jest w tym wypadku. Stefańska ma wieloletnie doświadczenie wyniesione z pracy w Wojewódzkim Domu Kultury w Sieradzu.

Dom kultury w Karsznicach, obecnie filia MDK w Zduńskiej Woli
Zbiory Filii MDK

Odnowiony budynek zostaje siedzibą filii Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Szaniawskiego w Zduńskiej Woli, korzysta z niego Wspólnota Lokalna Osiedla Karsznice, Stowarzyszenie Miłośników Kolei i Terenowa Organizacja Emerytów Kolejowych.

W drugiej połowie 2015 r. odbyły się tu następujące imprezy:

- 11 września – Festyn Rekreacyjny Pożegnanie Lata (współpraca: Wspólnota Lokalna Osiedla Karsznice),
- 26 września – udział Miejskiej Orkiestry Dętej w obchodach 70-lecia Technikum Mechanicznego w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Zduńskiej Woli,
- 11 października – koncert HAPPYSAD,
- 13 listopada – wieczór czarnego humoru z kabaretem Sakreble,
- 23 listopada – wernisaż wystawy fotografii pt. *Podróżowanie w latach 20-30 XX wieku*,
- 20 listopada – spotkanie z okazji 50-lecia zelektryfikowania magistrali węglowej na odcinku Tarnowskie Góry-Karsznice,
- 25 listopada – Dzień Kolejarza (współpraca: Wspólnota Lokalna Osiedla Karsznice, Stowarzyszenie Miłośników Kolei w Zduńskiej Woli Karsznicach, Szkoła Podstawowa nr 13, Publiczne Przedszkole nr 7, Zespół Szkół im. K. Kałużewskiego i J. Sylli w Zduńskiej Woli),
- 2 grudnia – koncert mikołajkowy, spotkanie z Mikołajem (współpraca: Wspólnota Lokalna Osiedla Karsznice).

Jak widać dom kultury służy głównie społeczności kolejarskiej. Stałe formy pracy adresowane są w większości do dzieci i młodzieży. I tak w 2016 r. zaproponowano mieszkańcom: naukę gry na instrumentach dętych, zajęcia wokalne (indywidualne), zajęcia w estradowej grupie wokalnej, zajęcia taneczne (break dance), rytmikę i taniec estradowy, zajęcia plastyczne, zajęcia teatralne, naukę języka angielskiego, warsztaty rękodzieła. Ponadto w domu kultury ćwiczy Miejska Orkiestra Dęta i kabaret Sakreble. We wszystkich tych zajęciach uczestniczy około 200 osób. Popularnością cieszą się zajęcia organizowane w ferie zimowe i podczas wakacji. Latem sztandarową imprezą jest *Święto kwiatów*.

Ponowny zasiew zaczął przynosić plony, choć skromna jest grupa siewców. Jest to dwoje pracowników administracji (w tym kierownik) oraz dziewięciu instruktorów wspomaganych przez dwóch pracowników gospodarczych. Co ciekawe, od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku służy Karsznicom ta sama liczba osób (za wyjątkiem dodatkowej trójki instruktorów).

Bibliografia:
Śmiałowski J., *Zakład Taboru Polskich Kolei Państwowych w Zduńskiej Woli-Karsznice (rok założenia 1933)*, Zduńska Wola 1993.

Artystyczna dusza Stasia Klingera... wspomnienie z okazji 40-lecia Szkolnego Muzeum Regionalnego w Wojsławicach.

Izabela Wrąbel – Perdek *

Stanisławowi Klingerowi

Choć przemijanie
piętno wyciśnie,
zetrze kolory …
choć w pył rozsypie
zagrody w polu
i dumne dwory,
ciągle stać będą
ręką artysty zaczarowane,
zastygłe w czasie,
wymowne w stylu
- uratowane … [1]

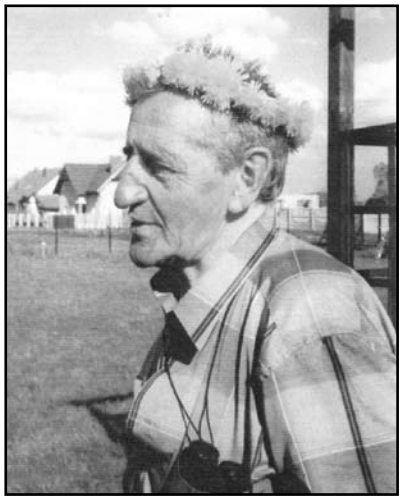

Stanisław Klinger
Zbiory rodziny Klingerów

Z krajobrazu zniknęły już sielskie widoki niskich chałup krytych słomą, wierzb stojących obok koślawych płotków. Odeszły w przeszłość młyny nadrzeczne i wiatraki, a omszałe daszki przydrożnych kapliczek zastąpiono ceramiczną dachówką. Już z końcem ostatniej wojny popadały w ruinę ziemiańskie dworki i pałacyki a zabudowania folwarczne rozpadały się w proch niby trumny … Znalazł się jednak ktoś wrażliwy, ktoś, kto pragnął zachować je dla potomnych, utrwalić jak na fotograficznej kliszy ich piękno i historię, jakby przeczuwał nieuchronną zagładę tych pamiątek przeszłości.

Przy PTTK działała w latach siedemdziesiątych XX w. w Sieradzu Wojewódzka Komisja Opieki nad Zabytkami, której przewodniczącym był Andrzej Ruszkowski. Rolę dokumentalisty i rysownika pełnił wówczas Stanisław Klinger (nazywany Stasiem), plastyk i dekorator ze Zduńskiej Woli. Każda niemal wioska czy urokliwe miasteczko zostało obdzielone jego rysunkami. Później były wystawy, publikacje w prasie i prośby do konserwatora o ocalenie najpiękniejszych obiektów. Mieszkańcy sieradzkich wiosek znali doskonale jego sylwetkę, najczęściej przemykającą na nieodłącznym rowerze, którym docierał ze swym szkicownikiem do najciekawszych zakątków regionu aby utrwalić znikające zabytki naszej kultury. Pochłonęło go to całkowicie a owocem tej pasji były cykle rysunków przedstawiające budownictwo i zabytki Ziemi Sieradzkiej. Wówczas przypadkowo trafił do Wojsławic i tu zaczęła się jego nowa przygoda na wiele przyszłych lat.

„był gorący czerwiec 1976 roku – mówi Pani Bożenna Antoszczyk, ówczesna polonistka w Zespole Szkół Rolniczych w Wojsławicach – tuż przed zakończeniem roku szkolnego …

W klasie polonistycznej zgromadziłam wspólnie z uczniami mnóstwo przedmiotów aby urządzić sieradzki kącik regionalny: stroje ludowe, przedmioty użytku domowego, narzędzia rolnicze, rekwizyty obrzędowe, zabawki

---

* Mgr Izabela Wrąbel-Perdek, polonistka w ZSR CKU w Wojsławicach k. Zduńskiej Woli, obecny opiekun Szkolnego Muzeum Regionalnego w Wojsławicach.

[1] W. A. Kubik, *Związane wiatrem*, Zduńska Wola 1995, s. 41.

i wycinanki … Dzięki życzliwości ówczesnego dyrektora Pana Wiesława Sobocińskiego otrzymaliśmy piękną salę w pałacu Siemiątkowskich. To był zalążek naszego muzeum. Potrzebny był plastyk … przyjechał wówczas Stasiu Klinger i zaprojektował wnętrze sali. Między eksponatami wiszącymi na ścianach umieszczał swoje rysunki i malowidła … Z nich emanowała atmosfera dawnej wsi, która odeszła w przeszłość bezpowrotnie. W ciągu kolejnych lat powstawały nowe ekspozycje, w których swój udział, oprócz uczniów miał Stasiu Klinger. Zaczęliśmy tez wspólnie organizować wystawy z cyklu „Wieś, która odchodzi".

Pierwszą w Domu Kultury „Lokator" a później w różnych miejscach.

Stasiu ozdabiał malowidłami klasopracownię języka polskiego. Na wyobraźnię uczniów działały sceny z „Pana Tadeusza" czy „Nad Niemnem", wzbogacane cytatami z utworów.

Wkrótce przy muzeum powstał Zespół Obrzędowy, w którym przygrywał Stasiu Klinger oraz zapraszani przez niego znajomi muzycy. Nagrano wówczas wiele filmów, audycji telewizyjnych i radiowych. Z jasełkami i misteriami wielkanocnymi objeżdżaliśmy pobliskie parafie a z „Dyngusem" czy „Weselem Sieradzkim" wyruszaliśmy nawet do odległych miejscowości (chociażby na Kurpie czy Podlasie), gdzie w wielu szkołach rolniczych istniały uniwersytety ludowe. W wakacje i ferie zimowe wyjeżdżaliśmy wspólnie na sesje nauczycielskie i młodzieżowe organizowane przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych. Młodzież uwielbiała Stasia, pisała o nim wiersze. Uwielbiała również śpiewaną przez niego „Złotą karetę".

Oda do Stasia
Muzyk nasz to fantazja Staś.
Nawet Zorbę zagra nam,
o kulturę wiejska dba
i pobudkę zagra nam …
My lubimy Stasia bardzo
bałałajka, gitara, organki,
to jego kochanki.
Na wycieczkach nam umila czas
ucząc pieśni z nami wraz
jego uśmiech szczery
wszystkich rozweseli ... [2]

Stasiu grał na różnych instrumentach. Obok mandoliny i fletu, były także skrzypce, gitara, harmonijka ustna. W domu ściany przyozdabiała trąbka, klarnet, różne instrumenty wykonane własnoręcznie … i greckie buzuki. Ileż wrażeń dostarczały dawno zapomniane melodie, wygrywane przez Stasia na organkach lub fujarce. Uwielbiał słuchać muzyki. Wyniósł to zamiłowanie z dzieciństwa. Ojciec, dziadek i wujkowie grali na skrzypcach a mama pięknie śpiewała. Może tak chętnie słuchał ptasich koncertów i często powtarzał, że ptaki śpiewają pięknie i w ciszy. Śpiewają najpiękniej gdy są spokojne i nie czują zagrożenia. Wspólnie z Panią Halinką Hesse wydaliśmy śpiewnik „Ty mi wierzbo graj", który służył przez lata młodzieży ze szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych. Był taki szczęśliwy, gdy dane mu było grać z Kapelą Podwórkową „Szadkowiacy", której założycielem i kierownikiem jest Pan Karol Krzemiński, absolwent wojsławickiej szkoły, również człowiek niezwykły i społecznik. I znów rozbrzmiewała „Złota kareta" … często w Wojsławicach".

*

Ta stara chata ze słomianym kapeluszem
wypłowiałym od słońca,
to muzeum – świątynia mojego życia /.../
W tym muzeum są eksponaty
dla mnie najcenniejsze -
uczucia
przeżycia
serdeczne wspomnienia ...[3]

Przy różnych okazjach podkreśla się zwykle, że szkoła to wspólnota nauczycieli i uczniów. Oni stanowią o jej kształcie, oni tworzą i kultywują tradycję. Rzadziej pamiętamy o absolwentach naszej szkoły … a przecież oni mają swe istotne miejsce we wspólnocie szkolnej. Swą wiedzą i postawą życiowa budują i umacniają autorytet szkoły w społeczeństwie. Z wielką dumą i radością spotyka się dziś absolwentów wojsławickiej szkoły w różnych miejscach i na różnych stanowiskach, którzy sens swojego życia widzą w ocalaniu wiejskiej tradycji, zwyczajów, obrzędów i pieśni. W ciągu minionych lat (po ukończeniu nauki) nie zrywali więzi ze swoją szkołą. W zalewie kultury komercyjnej próbują zostawić dla przyszłych pokoleń możliwość korzystania z tego wielkiego skarbu jakim jest nasze dziedzictwo kulturowe.

Zespół obrzędowy w Wojsławicach, 1987
Fot. M. Bednarski

To absolwenci wspierają od lat Szkolne Muzeum Regionalne w Wojsławicach, tę jedyną tak dużą placówkę muzealną na Ziemi Sieradzkiej, prowadzoną społecznie przez nauczycielkę i uczniów, która ocalała mimo upływu lat … W wielu szkołach były podobne ale zniknęły a zbiory rozproszono.

W dniu 22 X 2016 r. odbyła się w ZSR CKU w Woj-

[2] M. Grzywaczewska, ZSR Pracze k. Wrocławia, ulotka TUL 1989.
[3] W. Jarecki, *Muzeum*, [w:] *Sieradzki Folklor i Sztuka Ludowa*, Sieradz 1978.

sławicach uroczystość jubileuszowa 40-lecia szkolnego muzeum. To właśnie absolwenci, którzy w 2006 r. założyli Stowarzyszenie Absolwentów i Darczyńców Izby Regionalnej w Wojsławicach (w celu opieki nad zbiorami) zainicjowali to spotkanie po latach wspólnie ze Starostą Zduńskowolskim Wojciechem Rychlikiem i dyrektorem szkoły Ireneuszem Stasiakiem. Warto wymienić najbardziej oddanych sprawom muzeum Absolwentów i Przyjaciół: Panie Małgorzata Włodarczyk, Ewa Pabich, Dorota Gortat, Jolanta Werner i Krystyna Rzeźnik, Panowie Witold Adamiak i Janusz Duda, Państwo Janina i Józef Misiakowie oraz Maria i Jan Mikosińscy. Z ich inicjatywy została ufundowana tablica pamiątkowa poświęcona Darczyńcom zbiorów.

Od 2009 r. pełnię rolę opiekuna Szkolnego Muzeum. Tę funkcje powierzyli mi absolwenci zgodnie z życzeniem jego założycielki Bożenny Antoszczyk.

Stanisław Klinger rysuje w Zduńskiej Woli
Zbiory rodziny Klingerów

Pan Staś Klinger nie doczekał jubileuszu. Odszedł niespodziewanie w 2014 r., ale podczas tej uroczystości dla niego zagrała Kapela Podwórkowa „Szadkowiacy", której członkiem był przez ostatnie lata życia … grał na mandolinie. Jego pamięci poświęcona została zorganizowana stała wystawa w Szkolnym Muzeum pt. „Mandolina i zaczarowany ołówek".

Wystawę przygotowali nauczyciele historii w ZSR CKU w Wojsławicach, którzy znali Pana Stasia Klingera: kol. Katarzyna Jarczewska i kol. Remigiusz Witkowski.

Przestronna sala na piętrze w pałacu Siemiątkowskich zamieniła się teraz w pracownię artysty. Rodzina Pana Stasia podarowała pamiątki osobiste, z którymi nie rozstawał się do ostatnich dni: rower ze szkicownikiem, mandolinę, nuty z tekstami piosenek, farby, ołówki, pędzelki, różaniec, projekty żłóbków bożonarodzeniowych i grobów wielkanocnych. Zawieszone na śnieżnobiałych planszach rysunki Pana Stasia przywołują świat, którego już nie ma. Każdy rysunek ma tu swoją historię. Oto rapsod omszałych strzech i bielonych chałup pławiących się w słońcu. Jest to swoista kronika ich umierania. Najpierw ślepną okna jak wyłupione oczy, rozpaczliwie puste, wołające. Chylą się i przełamują słomiane dachy … a potem już wszystko niknie na zawsze. Dawne zagrody odeszły w niepamięć a wraz z nimi drewniane stodółki, obórki, stare studnie z żurawiem. Oto przydrożny krzyż w aureoli jesiennych liści. Przeżył niejedno pokolenie. Przetrwał niejeden trudny okres dziejów.

Jeszcze tylko na rysunkach Stasia żyją dworki, które pamiętały przedwojenne czasy, bo w owych latach ich właściciele byli niemile widziani. Architektura dworków też wielu nie urzekała i nikt nie chciał ich remontować. Stare ziemiańskie domostwa, zrośnięte z sadem, drzewami i kwiatami rozsypywały się w próchno i ginęły z powierzchni tak samo jak umiera człowiek … ten „okaleczony" pejzaż jednak urzekał Stasia.

Jedyne co naprawdę żyje z człowiekiem – to drzewa - pisał niegdyś Stefan Żeromski[4].

Wiekowe lipy otaczające drewniane kościółki, przydrożne wierzby i topole, samotne grusze stojące na między wśród pól – to „bohaterki" wielu rysunków Stasia. Szczególnie lubił on malować kilkusetletni wiąz, rosnący w sercu Zduńskiej Woli, który był świadkiem burzliwej historii rodzinnego miasta. W swoim długim życiu przybierał różne kształty i barwy jakie nadawała mu gruba popękana kora …

Pan Staś jako mały chłopczyk wyruszał niegdyś ze swoją babcią na lipcowy odpust do Korczewa. Wyłaniająca się z kępy drzew, widoczna z daleka urocza wieżyczka korczewskiego kościółka budziła wzruszenia i rozwijała w nim poczucie piękna. Została później uwieczniona na wielu rysunkach.

W latach siedemdziesiątych istniały jeszcze prawdziwe sanktuaria rodzimego pejzażu, nie tknięte przez niszczycielską dłoń człowieka. Z upływem lat wiejski krajobraz przybrał inne kształty. Opustoszały pola, łąki i pastwiska. Dawniej te puste przestrzenie tętniły życiem już od wiosny, gdy na niebie zaśpiewał pierwszy skowronek aż do jesieni gdy snuły się ostatnie dymy na opustoszałych kartofliskach. Zniknęły z pejzaży zwierzęta hodowlane, począwszy od koni a na owcach skończywszy. Nie słychać dźwięku ostrzonych kos przez pracujących żniwiarzy. Dawne kopki zboża zastąpiły zgrabne czworościany czy bele wyrzucane równiutko z nowoczesnej maszyny. Ale ten miniony świat żyje jeszcze w rysunkach Pana Stasia.

Wystawa prac Stanisława Klingera otwiera najskrytsze zakamarki polskiej duszy, pozwala dawną wieś obejrzeć i nad jej minionym pięknem podumać.

Kochany dobry Boże!
Gdy zdejmiesz mnie z krzyża
ziemskiego życia
wieczność mi daj
obsianą zbożem
z wieśniaczą chatą
w kwitnących lipach ...[5]

[4] B. Wachowicz, *W Ojczyźnie serce me zostało*, Warszawa 1991, s. 244.
[5] J. Pocek, *Moja wieczność*, [w:] *Jan Pocek Poezje*, Lublin 1984, s. 490.

Od powiatu szadkowskiego do powiatu zduńskowolskiego

Janusz Parada

Pierwszego stycznia 1999 r. na mapę Polski wróciły powiaty utworzone w drodze rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 VIII 1998 r. Powiaty funkcjonowały w Rzeczpospolitej od drugiej połowy XIV w. aż do rozbiorów kiedy to zostały włączone w system administracyjny państw zaborczych. Kontynuowały one swą działalność w okresie II Rzeczypospolitej, a także w latach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, aż do roku 1975, kiedy to w wyniku reformy administracyjnej tworzącej nowe województwa zostały zlikwidowane.

Zadania powiatów na przestrzeni dziejów ulegały zmianom, pełniąc rolę administracyjną, sądową a nawet skarbową by współcześnie stać się podobnie jak gminy jednostkami samorządu terytorialnego a więc podstawową formą organizacji lokalnego życia publicznego i wspólnie z samorządem wojewódzkim tworzyć trójstopniowy podział terytorialny kraju.

Odrodzenie powiatów w 1999 r. było kolejnym krokiem przywracania samorządności po odzyskaniu suwerenności w 1989 r. i utworzeniu w 1990 r. samorządu gminnego. Podstawą wyjściową do utworzenia powiatów stały się Urzędy Rejonowe działające w Polsce w latach 1990-1998 (Urząd Rejonowy powstał także w Zduńskiej Woli). Były to terenowe organy rządowej administracji ogólnej obejmujące zasięgiem swego działania obszar co najmniej kilku gmin. Urzędy te nie stanowiły organów samorządowych lecz wykonywały zadania i kompetencje rządowej administracji. Działały do momentu reaktywowania powiatów, które przejęły ich kompetencje.

Bardzo istotnym czynnikiem, który decydował o utworzeniu powiatów w 1998 r. była tradycja historyczna funkcjonowania w przeszłości danego powiatu, jego wielkość, potencjał gospodarczy oraz siła przyciągania przez niego okolicznych gmin wiejskich.

Jeśli chodzi o powiat zduńskowolski to utworzenie go w 1998 r. było aktem historycznym. Zaistniał on bowiem na mapie Rzeczypospolitej po raz pierwszy w historii. Przyczyna tego faktu była prosta. Zduńska Wola to miasto młode (prawa miejskie uzyskała w roku 1825), które dopiero pod koniec XIX w. stało się znaczącym ośrodkiem lokalnym. Wcześniej to pobliski Sieradz i Łask (a nawet Szadek) dominowały na tych terenach. Nawet prześcignięcie Sieradza i Łasku przez Zduńską Wolę pod względem liczby ludności i potencjału gospodarczego już w okresie przed I wojną światową nie wpłynęło na decyzje władz państwowych tak w okresie międzywojennym jak i po II wojnie światowej, by siedzibę powiatu utworzyć w Zduńskiej Woli, ale ze względu na silną tradycję historyczną i wytworzone wcześniej więzi lokalne rolę tę po raz kolejny powierzono Sieradzowi i Łaskowi. I dopiero reforma samorządowa z 1998 r. dokonała tej historycznej zmiany.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że teren obecnego powiatu zduńskowolskiego wchodził niegdyś w skład powiatu szadkowskiego. Otóż kiedy w II połowie XIV w. przemianowywano w Polsce kasztelanie na powiaty, powstał powiat szadkowski, który razem z powiatem sieradzkim, piotrkowskim i radomszczańskim tworzył ówczesną Ziemię Sieradzką. W XVI w. na terenie powiatu szadkowskiego leżało 8 miast: Szadek, Łask, Widawa, Lutomiersk, Szczerców, Pabianice, Uniejów, Niemysłów oraz 293 wsie. Powiat dzielił się na 33 parafie a Szadek był siedzibą starostwa. Od drugiej połowy XVI w. Szadek był głównym miejscem, gdzie odbywały się sejmiki i zjazdy szlachty województwa sieradzkiego. Powiat szadkowski przetrwał aż do 1867 r. kiedy to w wyniku reorganizacji administracji terytorialnej został przez zaborczy rząd carski zlikwidowany. Północną część powiatu przyłączono wówczas do powiatu sieradzkiego, a południowo-wschodnią do powiatu łaskiego. Powiat szadkowski nigdy się już nie odrodził, ale w 1998 r. w jego dawnej centralnej części powstał powiat zduńskowolski, który niejako stał się historycznym następcą dawnego powiatu szadkowskiego choć w dużo mniejszej skali. Wart o tych korzeniach pamiętać.

Wracając do okresu funkcjonowania Urzędów Rejonowych (1990-1998), to urząd, który powstał w Zduńskiej Woli objął zakresem swego działania miasto Zduńską Wolę, gminę i miasto Szadek, miasto i gminę Poddębice, gminę Zduńska Wola, Zapolice, Wartkowice, Dalików i Zadzim. Obszar tych gmin miał stać się podstawą utworzenia nowego powiatu zduńskowolskiego, jednak ostatecznie północna jego część weszła w skład powiatu poddębickiego, a w skład powiatu zduńskowolskiego weszły tylko miasto Zduńska Wola, gmina i miasto Szadek, gmina Zduńska Wola i gmina Zapolice.

W utworzenie powiatu zduńskowolskiego mocno zaangażowali się lokalni samorządowcy jak prezydent Zduńskiej Woli Radosław Sieradzki, burmistrz Szadku Henryk Tyluś, wójt gminy Zduńska Wola Maria Adamiak, wójt gminy Zapolice Janusz Kochelski oraz poseł ze Zduńskiej Woli z Akcji Wyborczej Solidarność Dariusz Kubiak.

Pierwsze wybory do samorządu powiatowego odbyły się 11 X 1998 r. W ich wyniku wyłoniono 30 osobową Radę Powiatu Zduńskowolskiego z przewodniczącym Sławomirem Lachowskim oraz 6 osobowy zarząd powiatu ze starostą Januszem Paradą na czele.

Pierwsza kadencja funkcjonowania nowego powiatu to budowanie często od podstaw nowej struktury samorządowej. Starostwo, po za małym budynkiem odzie-

dziczonym po Urzędzie Rejonowym (dawniej siedzibą PZPR) musiało pozyskiwać nowe budynki by mogły rozpocząć działalność wszystkie instytucje powiatowe. Powołano też nowe jednostki jak: Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie (1999), Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego (1999) czy Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności (2000).

Powstanie powiatów zbiegło się również z okresem dużej reformy państwa w szkolnictwie i służbie zdrowia. Stąd jeśli chodzi o oświatę to działania władz powiatowych oprócz przejęcia szkół średnich od państwa były nakierowane głównie na poszerzenie oferty edukacyjnej dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych. Władze powiatu myślały także o rozwoju szkolnictwa wyższego w powiecie (choć nie były to zadania samorządu powiatowego) inicjując uruchomienie w Zduńskiej Woli w 2000 r. oddziału zamiejscowego Politechniki Łódzkiej oraz Kolegium Języków Obcych.

W dziedzinie służby zdrowia skupiono się głównie na działaniach naprawczych lokalnego szpitala, rozbudowując oddział chorób wewnętrznych i ginekologiczno-położniczy oraz oddając do użytku nowy oddział opieki paliatywnej.

Największą bolączką pierwszej kadencji było niedofinansowanie powiatów przez władze państwowe. Był to też okres przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, nie było więc możliwości pozyskania środków zewnętrznych, którymi można by wesprzeć działania inwestycyjne powiatu. Stąd między innymi inicjatywa władz powiatu zduńskowolskiego (jako jednego z pierwszych w Polsce) emisji obligacji powiatowych, dzięki którym rozbudowano szpital powiatowy i wyremontowano część dróg powiatowych.

W 2000 r. powiat zorganizował też pierwszą Regionalną Wystawę Rolniczą, która w trochę zmienionej formie odbywa się co roku już od 16 lat.

Nowy powiat zadbał też o swoje znaki heraldyczne. 24 XI 2000 r. Rada Powiatu Zduńskowolskiego ustanowiła herb powiatu, a 21 XII 2001 r. flagę powiatu zduńskowolskiego. Można by rzec, że od tej chwili powiat zduńskowolski już na trwałe wpisał się w historię Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Powiatu Zduńskowolskiego wraz z sekretarzem i skarbnikiem powiatu, 2002. Stoją od prawej: Janusz Parada - starosta, Stanisław Soiński - członek zarządu, Grażyna Szukalska - sekretarz powiatu, Stanisław Kuźnicki - wicestarosta, Anna Królikowska - skarbnik powiatu, Kazimierz Szewczyk - etatowy członek zarządu, Elżbieta Andruszkiewicz - członek zarządu, Marian Fijołek - członek zarządu
Zbiory Janusza Parady

Początki parafii ewangelicko-augsburskiej w Zduńskiej Woli – list Stefana Złotnickiego do władz administracyjnych Królestwa Polskiego (1825r.)

Zdzisław Włodarczyk

Zmiany granic po zawierusze napoleońskiej i związane tym konsekwencje natury społeczno-ekonomicznej, polityka gospodarcza prowadzona przez rząd Królestwa Polskiego (zwłaszcza w województwach kaliskim i mazowieckim) czy wreszcie system zachęt dla osiedleńców, spowodowały znaczny przyrost ilości protestantów na obszarze Królestwa. W raporcie Rady Stanu z działalności rządu i położenia kraju w latach 1818-1819 czytamy: *Uporządkowanie parafii dla wyznania ewangelicko-augsburskiego w ciągłym było usiłowaniu Wydziału Wyznań Religijnych i Oświecenia. Dzieło to pomimo niedostatek funduszów (z powodu małej liczby kolonistów, którzy dlatego niełatwo garną się do składek) znacznie jest przygotowywane.*

Postanowienie namiestnika z dnia 18 IX 1820 r. nakazywało wspólne działanie komisji rządowych w celu ustalenia miejsca i kosztów związanych z utworzeniem nowych parafii. Art. 7 wspomnianego dokumentu brzmiał: *Zabudowania na kościół ewangelicki i pomieszkanie dla pastora mają być podług miejscowości obmyślone lub do kosztu na ich wystawienie pomoc udzielona, za zniesieniem się Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z Komisją Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*. Wszystko to przebiegało niezależnie od tego, iż trwały dopiero prace nad prawnymi regulacjami dotyczącymi funkcjonowania Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskim: w tym czasie jego działalność opierała się na mającym prowizoryczny charakter dekrecie namiestnika z 22 II 1817 r. o powołaniu tymczasowego konsystorza ewangelicko-augsburskiego. Napływ osadników skłonił władze Królestwa do stworzenia stosunkowo gęstej sieci parafialnej. Czynniki

rządowe zdawały sobie sprawę z faktu, że brak dostatecznie rozbudowanej sieci parafialnej ma wpływ na decyzje potencjalnych osadników. W bogatej korespondencji powstałej w czasie tworzenia parafii ewangelickiej w Wieluniu znajdujemy passus wyjaśniający motywy działania władz: „powszechnie wiadomo, iż fabrykanci i rękodzielnicy zagraniczni najchętniej obierają swoje siedliska gdzie mogą mieć Dom Modlitwy i księdza, aby po pracy tygodniowej w niedzielę cześć Stwórcy oddawać mogli."

W konstytucyjnym okresie Królestwa, na terenie ewangelickiej diecezji kaliskiej, działały parafie w następujących miejscowościach: Władysławowie, Stawiszynie, Kaliszu, Grodźcu, Babiaku, Chodczu, Dąbiu, Prażuchach, Łasku, Sobiesękach, Wieluniu, Koninie, Przedeczu i Zduńskiej Woli. Z czasem, w miarę zwiększania się ilości wiernych powstawały następne, jak choćby w Turku, Sompolnie, Zagórowie czy Kole. Należy zdać sobie sprawę, że z każdą parafią związane było najczęściej kilka filiałów lub miejscowości (stanowiących większe skupisko wiernych), do których regularnie przybywał pastor, by odprawiać nabożeństwo.

Powstanie Zduńskiej Woli związane jest z aktywnością gospodarczą Stefana Złotnickiego. Dziedzic starał się stworzyć w swoich dobrach silny ośrodek włókienniczy. W tym celu zabiegał o osiedlenie się rzemieślników – związanych z wytwórczością włókienniczą. Rzeczą jasną był fakt, że osadnictwu takiemu towarzyszyło tworzenie nowej parafii ewangelickiej, jako że większość przybyszy była tego wyznania. Nie zapominał również o mniej licznych katolikach, którzy również przybyli do Zduńskiej Woli. Wszystko to było zgodne z intencjami Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – zainteresowanej tworzeniem sieci parafialnej na potrzeby kolonistów.

Podczas zebrania, które miało miejsce 17 VIII 1827 r., zamieszkujący Zduńską Wolę ewangelicy wyrazili wolę posiadania własnej parafii oraz gotowość ponoszenia kosztów jej utrzymania. Natychmiast też dokonano zbiórki na ten cel. W zebraniu wzięli udział Złotnicki oraz misjonarz Georg Wendt z Piotrkowa (po latach pastor w Zduńskiej Woli). Pierwszy dom modlitwy mieścił się w dawnej owczarni (dzisiejsza ul. Getta Żydowskiego), którą dodatkowo adoptowano na klasę lekcyjną oraz mieszkanie dla kantora. Efektem zebrania było prowadzenie dalszej zbiórki wśród wiernych oraz list dziedzica, zarazem wójta do KRSWiOP, który rozpoczynał żmudną drogę starań o posiadanie własnej parafii.

Interesujący nas elaborat (list datowany „Zduńska Wola w województwie kaliskim 14 października 1825 roku") przechowywany jest w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, zespół Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, sygn. 1183. Akta tyczące się gminy ewangelicko-augsburskiego wyznania w Zduńskiej Woli w województwie kaliskim 1825-1849. We właściwym epoce stylu: podniosłym i patetycznym, dziedzic artykułuje w nim życzenia zduńskowolskiej społeczności. Podając jednocześnie dane dotyczące stanu wspólnoty, jak i posiadanych przez nią środków. Nade wszystko zwraca uwagę na korzyści płynące z posiadania parafii – zarówno dla monarchii i skarbu. Zwyczajowo tego typu wystąpienie kolatora dawało początek działań podejmowanych przez komisję rządową. Droga do ostatecznej akceptacji była długa, wymagała czasu i poświęceń. Władze nie chciały tworzyć parafii słabych ekonomicznie – wymagających znacznych dopłat ze skarbu państwa. Wiele podobnych próśb zweryfikowano negatywnie. Tak było choćby w przypadku Częstochowy, gdzie dojeżdżał pastor z Wielunia. Ostatecznie po kilku latach zabiegów utworzono w Zduńskiej Woli oficjalnie parafię – o powodzeniu z całą pewnością zadecydowała liczba zborowników.

Do Najwyższej Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

W życiu ludzkim religia jest nie tylko do pociechy w troskach i dolegliwościach, ale i do wpajania w ludzi ich powinności względem monarchy kraju i bliźniego, możność zaś wykonywania ich obrządków utwierdzi ludzi w ich obowiązkach i rozgałęzia chwalebne jej skutki. Przeciwnie zaś brak tego najsmutniejszą dla ludzi i kraju rokuje obawę. W tem to przekonaniu gdy 4000 ludzi zagranicznych rzemieślników osiadło na zamieszkanie w Zduńskiej Woli podpisany jako wójt widząc między temiż wyznania ewangelickiego 1860 dusz, a wyznania katolickiego 800 dusz nie posiadających języka polskiego, a tym samym nie mogących profitować z słowa bożego w świątyni parafialnej katolickiej, ośmielam się u stóp najjaśniejszego Pana łaskawie nam panującego pod bytność w Zduńskiej Woli dnia 20 maja rb. najpokorniejsze przedstawienie złożyć z prośbą o wsparcie na poniżej brakujące fundusze

1. Wystawienie kościoła, domu dla pastora i szkoły ewangelickiej podług anszlagu przez Komisje W^twa^ Kaliskiego zaaprobowanego ma kosztować złotych polskich 28 000.

Fundusze zaś przez podpisanego i mieszkańców wyznania ewangelickiego złożone wynoszą zł pol. 12 000. Przeto do funduszu budowlanego brakuje zp. 16 000.

2. Na utrzymanie pastora i sług kościelnych potrzeba rocznie funduszu zł polskich 1800.

U projektowanego na ten przedmiot funduszu i zapewnionego rocznie jest tylko 1000.

Niedostaje więc do każdorocznych wydatków zł pol. 800.

3. Kościół parafialny ma szczupłe fundusze od lat 16^tu^ zamieszkały proboszcz miejscowy języka niemieckiego nie posiada utrzymanie więc wikarego z tem językiem jest potrzebne, a na fundusz dla niego brakuje rocznie zł pol. 600.

Wiadomo jest podpisanemu, że Najjaśniejszy Pan zwrócił swoją wysoką uwagę na tę u stóp jego złożoną prośbę i takową zakomunikował najwyższej komisji, w takim więc składzie rzeczy upraszam pokornie przy wyłuszczeniu powyższych potrzeb dla gminy Zduńskiej Woli o łaska-

we przyspieszenie wskazania funduszu na ten przedmiot, czego tym pewniej spodziewam się, gdy przez osiedlenie się tych cudzoziemców skarb zyszcze [zyska] znaczny dochód z poboru konsumpcyjnego i innych, które z lat czterech wystarczyłyby na spełnienie upraszanej pomocy.

Najniższy sługa Złotnicki

Bibliografia:

Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym. Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816-1828, do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984.

S. Kieniewicz, *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815-1830). Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1951.

Z. Włodarczyk, *Sachsowie. Z przeszłości pewnej rodziny*, „Kronika Wielkopolski" 2011, nr 1(137)

W. Gliński, *Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wobec wspólnot religijnych w Królestwie Polskim w latach 1815-1820*, Warszawa 2002.

T. Stegner, *Rola Kościoła ewangelickiego w życiu kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815-1915.* Pod red. W. Cabana, Kielce 1999.

H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808 i 1810 r.*, „Kwartalnik Statystyczny" 1925, t. 2, z. 1.

E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden der Kalischer Diözese*, Plauen 1937.

Z. Włodarczyk, *Pastor Samuel Bogumił Sachs* (*1800-1849*), „Rocznik Wieluński" 2006, t. 6.

Szadkowska żeńska drużyna skautowska

Andrzej Ruszkowski

Pierwsza drużyna skautów czyli zwiadowców powstała w Anglii latem 1907 r. staraniem oficera kolonialnego gen. Roberta Baden-Powella. Już w następnym roku ukazała się we Lwowie jego książka pt. „Scouting for Boys" (Zwiady dla chłopców), objaśniająca zasady funkcjonowania nowo utworzonej organizacji[1]. W 1911 r. we Lwowie Andrzej Małkowski, dowódca plutonu w zarzewieckiej[2] szkole podoficerskiej powołał do życia wzorowane na angielskim skautingu harcerstwo, które z miejsca na ziemiach polskich stało się nadzwyczaj popularne.

Wypada zauważyć, że w nowo utworzonym lwowskim dwutygodniku „Skaut", z datą 15 X 1911 r., wydrukowano wiersz Ignacego Kozielewskiego, urodzonego w podwieluńskich Starzenicach, pt. „Wszystko co nasze Polsce oddamy" - późniejszy hymn harcerski[3].

Związek Harcerstwa Polskiego wywarł bardzo pozytywny wpływ na wychowanie polskiej młodzieży, a w czasie II wojny światowej pod nazwą Szarych Szeregów włączył się skutecznie w walkę z najeźdźcami.

A jak idea harcerska przyjęła się w ówczesnym powiecie sieradzkim, który wtedy obejmował także Szadek i Zduńską Wolę ?[4]

Z art. Antoniego Ławińskiego[5] wynika, że próby zorganizowania tu harcerstwa były czynione już przed I wojną światową. Jednakże pierwsza męska drużyna im. księcia Józefa Poniatowskiego powstała w Sieradzu dopiero na początku 1917 roku z inicjatywy rodziny Wocalewskich. Po raz pierwszy drużyna ta ujawniła swoje istnienie na procesji Bożego Ciała w 1917 roku. Przy rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 roku harcerze okazali się już w pełni sprawni. Najprawdopodobniej również w 1917 roku, powstały drużyny harcerskie w Złoczewie, Burzeninie, Kobierzycku, Dębołęce, Brzeźniu, Bartochowie, Rudzie, Warcie...

Zofia Dziamarska, Szadek 1918 r.
Zbiory A. Ruszkowskiego

[1] J. Grzywacz, *Harcerstwo jako system wychowawczy*, „Na Sieradzkich Szlakach" (dalej: „NSS"), nr 3/2008.

[2] Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie" wyodrębniła się z „Zet" w maju 1909 r. z centralą we Lwowie. Jako główne zadanie „Zarzewie" wysunęło walkę o niepodległość Polski i od razu włączyło się do działania w strukturach Polskiego Związku Wojskowego.

[3] A. Ruszkowski, *Harcerstwo sieradzkie w służbie niepodległej Polski*, „NSS", nr 4/1988; J. Kisson-Jaszczyński, *Kto jest twórcą hymnu harcerskiego?,* „Wszystko, co nasze...", „Głos Poranny", 3 I 1994.

[4] Tamże; H. Gonerowa, *Takie były początki harcerstwa w Sieradzu*, „Nad Wartą", nr 4, 1986; H. Gonera, *Drużyny harcerskie w Sieradzu w latach 1916-1939*, [w:] *Szkice z dziejów ZHP w województwie sieradzkim* pod red. Z. Tobjańskiego, Sieradz 1988.

[5] A. Ławiński, *Dziesięciolecie harcerstwa w Sieradzu 1917-1927*, „Ziemia Sieradzka", nr 24, 1926.

Wkrótce w Sieradzu powstała druga męska drużyna im. Tadeusza Kościuszki z drużynowym Stefanem Cierplikowskim oraz trzecia im. płk. Leopolda Lisa-Kuli (1896-1919) z drużynowym St. Maciszewskim. Zorganizowano kurs dla zastępowych, na którym uczono interpretacji prawa harcerskiego, pracy w zastępach, musztry, terenoznawstwa, samarytanki... W 1919 r. powstaje Koło Przyjaciół Harcerzy, któremu przewodzi znany sieradzki społecznik dr Marek Zaleski. Koło ufundowało harcerzom sztandar.

Na wojnie z bolszewikami zginęli druhowie ochotnicy: Stefan Cierplikowski, Piotrowski, Śliwowski i Mastalarski. Harcerze brali udział w pracach Komitetu Obrony Państwa strzegąc w Sieradzu przed dywersantami mostu kolejowego na Warcie.

Głaz ochotników z 1920 r. w Szadku, lata 80-te
Fot. Janusz Marszałkowski

Hufiec sieradzki z hufcowym nauczycielem Stefanem Stawarz-Strzyżyckim obejmował także drużyny ze Zduńskiej Woli, Złoczewa, Błaszek i Burzenina. W I zlocie harcerskim uczestniczyły drużyny z Kalisza, Zduńskiej Woli, Łasku i Szadku.

W Zduńskiej Woli[6] już w 1915 r. powstał zastęp, w następnych dwóch latach dalsze dwa, które weszły w skład drużyny im. Tadeusza Kościuszki utworzonej przez ucznia szkoły realnej Janusza Latosińskiego.

Nieco mniej dynamicznie rozwijało się harcerstwo żeńskie. W Sieradzu pierwsza harcerska drużyna żeńska powstała w grudniu 1917 r. w prywatnym gimnazjum Czesława Bagińskiego (róg ulic Żabiej i Szewskiej). W 1920 roku powołano do życia hufiec żeński. Tworzą się żeńskie drużyny harcerskie w Zduńskiej Woli, Wieluniu i Warcie. Druhny uczestniczyły w zlotach regionalnych i ogólnopolskich, zajmowały się wysyłaniem w 1920 r. paczek na front, organizowały opiekę dla dzieci. Przed II wojną św. obsługiwały sanitarny ambulans żołnierski, organizowały szkolenia przeciwgazowe i sanitarne, a w okresie zagrożenia wojennego pełniły służbę informacyjno – zwiadowczą na dworcu kolejowym...

Skauci szadkowscy, najw. Maria Woszczalska, z prawej Anna Zabłocka, poniżej Czesław Kwieciński, drużynowy skautów
Zbiory A. Ruszkowskiego

Idea skautingu do Szadku trafiła zapewne już w 1915 r. Pierwszym drużynowym drużyny męskiej został Czesław Kwieciński. Członkowie drużyny jako ochotnicy wzięli udział w wojnie 1920 r.

Mama piszącego te słowa urodziła się w Szadku w 1901 roku w rodzinie Woszczalskich osiadłej tam od wieków. W albumie rodzinnym jest przechowywana fotografia żeńskiej drużyny harcerskiej z proporcami i ze sztandarem, na którym wyszyto lilijkę oraz napis: „Szadek" i rok „1916". Drużyna najpewniej powstała w 1915 r. Sztandar uszyty przez mamę drużynowej Ireny Krąkowskiej był uroczyście poświęcony w parafialnym kościele szadkowskim pod wezwaniem św. Jakuba. Rodzina drużynowej po zajęciu Łodzi przez Niemców przeniosła się na czas wojny do Szadku i zamieszkała przy ulicy Widawskiej, w domu Wojciechowskich. Do drużyny należało około 20 dziewcząt. Dziewczęta miały jednolite mundury koloru popielatego, różowe chusty oraz kapelusze z szerokim rondem. Zbiórki odbywały się w każdą niedzielę: zimą początkowo w mieszkaniu drużynowej, latem w pobliskim lesie. Zbiórki w lesie połączone były z grami terenowymi, nauką biwakowania i przygotowywaniem posiłków w warunkach polowych. Z biegiem czasu w wynajętym mieszkaniu urządzono harcówkę. Na zbiórkach uczono się śpiewać pieśni patriotyczne, takie jak: „Bywaj dziewczę zdrowa, Ojczyzna mnie woła"..., „Za Niemen hen precz...", „Hej! Strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały"..., „Dalej bracia do bulata..."

[6] J. Kołodziejczyk, *Historia pierwszej drużyny harcerzy w Zduńskiej Woli (1915-1939)*, [w:] Szkice z dziejów ZHP...

i innne. Urządzano wycieczki terenowe, także pieszą do Łodzi przez Konstantynów (Konstantynów był połączony z Łodzią tramwajem), gdzie dziewczęta szadkowskie były przyjmowane przez harcerki łódzkie. Mama pamiętała również krajoznawczą wycieczkę do Łasku. Na zbiórkach uczono historii Polski, której młodzież nie znała bowiem w zaborze rosyjskim tylko jedną godzinę, w sobotę, poświęcano nauce języka polskiego, a książki polskie były zakazane... W Szadku naukę polskich dzieci wspomagał proboszcz szadkowski, którym był w latach 1903-1920 ks. Stanisław Mirecki. Cieszył się on wśród parafian nadzwyczajnym szacunkiem. W domu moich dziadków Woszczalskich na szadkowskiej Bobowni (ul. 3 Maja, obok Wrońskich) przypadkowo, tuż po wojnie, znalazłem na strychu ukrytą książkę wydaną w Krakowie w 1862 r. pod pseudonimem Kazimierza Góralczyka pt. *Dzieje Polski w 24 obrazkach* (autorem był Władysław Anczyc, 1823-1883). Książka ta należała do Józefa Woszczalskiego, brata Mamy, członka POW, który nie wrócił z wojny 1920 r.

Po zakończeniu wojny Irena Krąkowska wraz z rodziną wróciła do Łodzi, a drużyna rozpadła się. Przyjaźnie, które zrodziły się w toku pracy harcerskiej przetrwały wśród harcerek szadkowskich do późnej starości...

Miejska Biblioteka Publiczna im. Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli - rys historyczny

Agnieszka Kaczmarek

Historia zduńskowolskiej biblioteki sięga roku 1946. Z załączonych kopii dokumentów, legitymacji służbowej, wydanej 2 VII 1946 r. i świadectwa pracy pierwszej bibliotekarki Ireny Łukaszewicz, można przypuszczać, iż właśnie w tym czasie Miejska Biblioteka Publiczna (dalej: MBP) została powołana do życia. Księgozbiór w pierwszych latach działalności opierał się na darach od towarzystw i osób prywatnych. Zanim placówka znalazła się w miejscu, w którym jest obecnie, odbywała liczne przeprowadzki. W latach 1946-1952 zajmowała dwa pomieszczenia o powierzchni 49,75 m^2 przy ul. Łaskiej 27. Pod koniec 1952 r. zmieniła siedzibę, zwiększając nie tylko liczbę pomieszczeń z dwóch na trzy, ale również liczbę miejsc dla czytelników. W 1957 r. nastąpiła kolejna przeprowadzka do budynku przy Al. Kościuszki 1. Wkrótce bibliotekę przeniesiono na ul. PKWN (obecnie Złotnickiego), by w marcu 1960 r. wróciła do wyremontowanych pomieszczeń przy Al. Kościuszki gdzie zajmowała powierzchnię ok. 98 m^2. W 1967 r. zduńskowolanie mieli do dyspozycji 27 tys. woluminów książek. Z informacji prasowych z tamtego okresu wynika, iż z placówki korzystało 3, 5 tys. czytelników, w tym prawie pół tysiąca dzieci. Biblioteką kierował wówczas Wacław Grondys. W latach 1969-72 budynek poddano remontowi i rozbudowie, dzięki czemu placówka zyskała przestronne pomieszczenia z nowoczesnym wyposażeniem, w których na powierzchni 441 m^2 prowadziła działalność wypożyczalnia dla młodzieży i dorosłych, czytelnia dla młodzieży i dorosłych, filia dla dzieci z wypożyczalnią oraz dział gromadzenia i opracowania zbiorów. Oficjalnie obiekt został oddany 6 XI 1972 r. Główne wejście przeniesiono z Al. Kościuszki na ul. Łaską 12. Siedziba biblioteki mieści się w tym miejscu do chwili obecnej. W różnych latach zmieniała się też sieć biblioteczna. W 1975 r. zduńskowolskiej bibliotece podlegały Biblioteki Miasta i Gminy Szadek, Biblioteka Gminy Zduńska Wola oraz 7 filii i 26 punktów bibliotecznych. W związku ze zmianami administracyjnymi, biblioteka ulegała ciągłym zmianom i dziś w jej skład wchodzi biblioteka główna z wypożyczalnią i czytelnią, trzy filie miejskie i cztery filie na terenie gminy. W 1975 r. placówkę przekształcono w Oddział Rejonowy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu. Od 1976 r. rozpoczęła działalność na rzecz osób niepełnosprawnych, udostępniając kasety „książki mówionej" przeznaczone głównie dla osób niewidomych i starszych. Inicjatorem tych działań był Jerzy Skowroński, ówczesny dyrektor biblioteki (osoba niewidoma). Był on również współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli i prezesem w latach 1977-1978 Polskiego Związku Niewidomych. Kasety umieszczono w Filii nr 1 przy ul. Szkolnej 22b. Korzystanie z nich było bezpłatne i cieszyło się dużym zainteresowaniem wśród czytelników i mieszkańców Domu Pomocy Społecznej.

Wypożyczalnia biblioteki. Za ladą bibliotekarka, Helena Kubińska
Zbiory MBP im. J. Szaniawskiego w Zduńskiej Woli

W roku 1977 zbiory biblioteki powiększyły się o dokumenty po pisarzu Jerzym Szaniawskim. Archiwum rodzinne dotyczące życia i twórczości Jerzego Szaniawskiego oraz jego powiązań ze zduńskowolaninem Leonem Pietrzykowskim, przekazało książnicy rodzeństwo Le-

ona, Irena Lis wraz z bratem Wojciechem, dołączając adnotację, iż wyrażają nadzieję "...że cenne te dokumenty służyć będą obecnym i przyszłym pokoleniom historyków kultury i literatury (…) oraz wszystkim mieszkańcom miasta". Szczególnie cenne są rękopisy i maszynopisy utworów dramaturga, fotografie, korespondencja. 1 I 1978 r. nastąpiło przekształcenie placówki w MBP, a rok później, decyzją wojewody sieradzkiego, bibliotece nadano imię Jerzego Szaniawskiego wydając z tej okazji okolicznościowy ex libris autorstwa Sławomira Iwańskiego. W roku 1987 Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli ufundowało bibliotece tablicę pamiątkową z popiersiem Jerzego Szaniawskiego usytuowaną na froncie budynku. Lata 80. i 90. XX w. to dla biblioteki dalszy rozwój działalności czytelniczej, informacyjnej i kulturalno-oświatowej. W 2000 r. rozpoczęto intensywne prace związane z informatyzacją placówki. Rozbudowano sieć komputerową wypożyczalni i czytelni, wdrożono system biblioteczny SOWA, utworzono stronę internetową biblioteki. Powstała Czytelnia Internetowa dająca mieszkańcom miasta szerszy dostęp do informacji, zaś w 2008 r. po 20-letniej przerwie otwarto filię w Karsznicach. W 2013 r. biblioteka rozpoczęła prace w programie

MAK +, komputerowym, zintegrowanym systemie bibliotecznym, stworzonym i rozwijanym przez Instytut Książki.

Spotkanie z pisarzem Władysławem Rymkiewiczem przed siedzibą biblioteki. Autor podpisuje swoje książki
Zbiory MBP im. J. Szaniawskiego w Zduńskiej Woli

Od 4 IV 2000 r. MBP powierzono zadania biblioteki powiatowej dla powiatu zduńskowolskiego. Porozumienie dotyczące wykonywania zadań biblioteki powiatowej zawarto między Zarządem Powiatu Zduńskowolskiego a Zarządem Miasta Zduńska Wola. Na przestrzeni lat rozwinęły się też formy pracy biblioteki. Oprócz podstawowej działalności statutowej, tj. wypożyczeń i udzielania informacji, biblioteka pełni zadania ośrodka kształtującego i aktywizującego społeczność lokalną. Stanowi centrum kultury kreując wydarzenia, spotkania z interesującymi ludźmi, pisarzami, aktorami i publicystami. W ostatnich latach bibliotekę odwiedzili m. in.: Stanisław Janicki, s. Małgorzata Chmielewska, Rafał Ziemkiewicz, Artur Andrus, Andrzej Krauze, ks. Adam Boniecki, Tomasz Zimoch, Paweł Królikowski, Wojciech Jagielski, Marek Krajewski, Daniel Olbrychski. Od 2009 r. MBP prowadzi Dyskusyjny Klub Książki, którego celem jest wykreowanie mody na czytanie oraz promowanie współczesnej literatury polskiej i obcej oraz przybliżanie sylwetek pisarzy. Biblioteka włącza się także w ogólnopolskie akcje propagujące czytelnictwo i aktywny udział w kulturze, organizując rajdy rowerowe „Odjazdowy Bibliotekarz", Ogólnopolski Tydzień Bibliotek, Narodowe Czytanie, wykłady historyczne prowadzone przez pracowników IPN, Lekcje Czytania z Tygodnikiem Powszechnym, wieczory poetyckie z lokalnymi twórcami, prezentacje multimedialne historyczne i naukowe oraz wystawy. Wychodząc naprzeciw potrzebom współczesnego społeczeństwa i przeciwdziałając alienacji cyfrowej, biblioteka organizuje kursy języka angielskiego dla dzieci i dorosłych oraz kursy komputerowe dla seniorów. MBP nie zapomina o najmłodszych czytelnikach, których poprzez zabawę, zajęcia plastyczne czy konkursy, wprowadza w świat literatury. W ramach promocji książki Filia dla dzieci organizuje spotkania autorskie, cykliczne akcje promujące czytelnictwo „Cała Polska Czyta Dzieciom", Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci, festiwal książki z Wydawnictwem Literatura, piknik rodzinny „Słoneczna rodzina", warsztaty dziennikarskie, introligatorskie, fotograficzne skierowane do uczniów wszystkich typów szkół oraz konkursy recytatorskie, literacko-plastyczne i wystawy. Od 2012 r. MBP realizowała również projekty: *Przystanek Historia: w hołdzie bohaterom powstania styczniowego 1863-1864*. Celem projektu było zapoznanie społeczności lokalnej z historią regionu jako elementu historii Polski. *Zakup nowości wydawniczych dla bibliotek publicznych zgodnie z potrzebami partnerskich bibliotek szkolnych. Priorytet 2,* w ramach którego nawiązano współpracę ze zduńskowolskimi szkołami. Wspólnym efektem było wydanie biuletynu Młodego Czytelnika który podsumowywał działania projektowe. *Dotyk kultury,* umożliwiający osobom niewidomym i słabowidzącym uczestnictwo w odbiorze kultury narodowej. Program *Kraszewski. Komputery dla bibliotek,* dzięki któremu placówka pozyskała nowe zestawy komputerowe dla czytelników. Biblioteka jest również beneficjentem *Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa-Priorytet 1,* mającym za zadanie wzmocnienie aktywności czytelniczej w bibliotekach publicznych.

Współcześnie zduńskowolska książnica zajmuje 604 m2 powierzchni. Zbiory obejmują 112993 tys. książek, 748 egz. zbiorów specjalnych. Czytelnikom zapewniamy bezpłatny dostęp do publikacji zamieszczonych w Internecie na platformie IBUK LIBRA PL. Na koniec 2016 r. zarejestrowano 6057 czytelników, którzy wypożyczyli 135295 tys. książek na zewnątrz i 1685 na miejscu, odwiedzili nas 82264 tys. razy**.** Placówka promuje swoją działalność poprzez profil na Facebook`u. Współpracuje z różnymi instytucjami i organizacjami, ze szkołami, przedszkolami i prasą lokalną.

Od 1 III 2012 r. biblioteką kieruje mgr Sylwia Stasiak-Muzyka. Jej poprzednikami byli: Elżbieta Pawlak, Piotr Gałczyński, Janina Gisko, Jerzy Skowroński, Wacław Grondys, Henryk Zaborowski, Wiesława Gutowska, Maria Jagier, Janina Kubiak, Romualda Kubiak. W 2016 r. książnica świętowała 70-lecie działalności. Uroczystość odbyła się 17 listopada ubiegłego roku w budynku placówki przy ul. Łaskiej 12. Zaproszonym gościom zaprezentowano m. in. dwie projekcje filmowe opowiadające o historii biblioteki i jej patronie, oraz o przyjaźni łączącej Jerzego Szaniawskiego z teatrologiem, Leonem Pietrzykowskim. Miłym akcentem uroczystości było uhonorowanie przyjaciół biblioteki i nagrodzenie najaktywniejszych czytelników.

Od siedemdziesięciu lat MBP działa dla mieszkańców miasta i gminy Zduńska Wola, a po utworzeniu powiatu zduńskowolskiego, również dla społeczności z tego terenu. Jest miejscem kontaktu z wiedzą, kulturą i życiem społecznym. Ciągle się rozwija, aktywizując i integrując lokalne środowisko oraz wprowadzając wciąż nowe formy działalności.

ZABYTKI

Sztuka Zduńskiej Woli

Marta Gmyrek

Zduńska Wola – miasto młode i niewielkie, a jednak bogate w ludzi uzdolnionych, którzy obdarzyli je twórczym niuansem. Artystyczne zbiory pojawiają się tu w dwóch sferach – zarówno sakralnej, jak i świeckiej.

Jako pierwsza pojawia się tu prawdopodobnie sztuka sakralna, zresztą nie bez powodu. Zduńska Wola od początków swego istnienia była bowiem miastem wielokulturowym i wieloreligijnym. Taki poligeniczny charakter sprawił, że pojawiło się tu wiele miejsc kultu, a w nich wiele dzieł sztuki ze sfery sacrum. I tak powstają: parafia rzymskokatolicka (wyłoniona z korczewskiej, która erygowana została w 1767 r.), parafia ewangelicko-augsburska (budowę jej kościoła rozpoczęto w 1866 r.), kościół baptystów (założony tu w 1885 r.) oraz gmina żydowska (budowę synagogi ukończono w 1858 r.). Oprócz świątyń powstają cmentarze grzebalne – również bogate w zbiory sztuki sakralnej. Najbardziej charakterystyczne są chyba dwie miejscowe parafie: Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Ewangelicko-Augsburska. Ta pierwsza otrzymała niedawno (bo w roku 2009) papieski tytuł Bazyliki Mniejszej. To w niej znajdują się dzieła sztuki wysokiej klasy. Zaliczamy do nich m.in. barokowy ołtarz z tryptykiem przedstawiającym najważniejsze wydarzenia z życia Marii Panny – te, które ustanowione zostały w kościele jako dogmaty. Marmurowy ołtarz trafił tu z katedry włocławskiej i pierwotnie nie posiadał obrazu. Malowidło, które w ołtarzu umieszczono nieco później, jest kopią pędzla Bartłomieja Strobla. W podobnym stylu namalowany jest obraz przedstawiający Matkę Boską w otoczeniu aniołów i putt. Obecnie znajduje się on wysoko w ołtarzu bocznym, wcześniej natomiast widniał w ołtarzu głównym wraz z zabytkowym pojezuickim tabernakulum, które przybyło tu z wileńskiego kościoła. Niestety nie wiadomo, co stało się z tym niesamowitym przedmiotem.

Ołtarz
Zbiory Muzeum Historii Miasta Zduńskiej Woli

W świątyni charakterystyczna jest również drewniana, miejscami złocona ambona, która przedstawia czterech ewangelistów. Dziś pełni ona funkcję jedynie dekoracyjną. Motyw ewangelistów widoczny jest też na sklepieniu

pokrytym barwnymi polichromiami. Cała świątynia ma charakter eklektyczny.

Piękną drewnianą ambonę posiada również kościół ewangelicko-augsburski. Barwioną kazalnicę wieńczy postać Chrystusa Dobrego Pasterza, który wzywa do nawrócenia. Poza tym budowla posiada charakterystyczny ołtarz z wielkim drewnianym krucyfiksem i witrażami, które ukazują sceny biblijne. W świątyni widać wyraźną prostotę i ograniczenie motywów dekoracyjnych do minimum (jest to rys charakterystyczny dla kościołów protestanckich).

Ważnymi elementami zduńskowolskiej sztuki sakralnej są nekropolie. Uświadczyć możemy tu pomniki wysokiej klasy. Te, które najbardziej rzucają się w oczy to pomnik Junoszy Szaniawskiego, pomnik rodziny Bogusławskich, grobowiec rodziny Wawrzeckich czy figura z grobu Leokadii Haliny Gruszczyńskiej (za którą kryje się tragiczna historia). Wszystkie te pomniki są zostały wykonane w odpowiednich proporcjach, ze wszystkimi szczegółami. Jednak walor artystyczny nadaje im przede wszystkim pewna siła wyrazu, której nie odda nawet akademickie wykonanie. Warte zauważenia są również płyty nagrobne i krucyfiksy (szczególnie te XIX-wieczne), które znajdują się zwłaszcza w części ewangelickiej.

XIX-wieczny nagrobek. Cmentarz przy ulicy Łaskiej
Fot. Marta Gmyrek

Oprócz miejsc kultu (kościołów, cmentarzy czy przydrożnych kapliczek, których w rejonie jest mnóstwo wiele dzieł sztuki sakralnej zachowało się w domach mieszkańców i różnych placówkach. Takie dzieła znajdują się m.in. w Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola. Świetnym przykładem takiego dzieła są „Płaczące Anioły", które niegdyś znajdowały się na karawanie przewożącym zduńskowolan na miejsce ostatniego spoczynku. Wedle opisów Zduńska Wola posiadała powóz ciągnięty przez kare konie, który posiadał cztery drewniane anioły (umiejscowione na dachu tej „smutnej" karety). Z czterech figurek pozostały już tylko dwie. Czas sprawił, że drewno przepołowiło je wzdłuż.

Jeden z czterech aniołów, zamieszczonych na zduńskowolskim karawanie. Anioł znajduje się na ekspozycji stałej MHMZW
Fot. Marta Gmyrek

Sztuką sakralną w Zduńskiej Woli do tej pory zajmuje się m.in. Wojciech Nagórski, którego dzieła widnieją w kościołach, kapliczkach czy miejscowym muzeum. Twórca ten specjalizuje się w w tzw. baroku naiwnym – wykonuje rzeźby o charakterze ludowym. Są to figury Chrystusa Frasobliwego, krzyże i anioły. Nagórski specjalizuje się również w sztuce świeckiej. Maluje przede pejzaże czy widoki marynistyczne.

Ważnymi przedstawicielami sztuki świeckiej są nieżyjący już Herman Bertold i Stanisław Klinger. Herman Bertold (1885-1961) zwany przez niektórych „Zduńskowolskim Nikiforem" tworzył sztukę naiwną. Był człowiekiem ubogim, co „prześwituje" wręcz przez jego dzieła; swoje obrazy malował zazwyczaj na tekturach, a tylko niektóre zostały oprawione. Niektórzy mieszkańcy Zduńskiej Woli wykonywali drewniane ramy do jego malowideł, za które w podzięce otrzymywali inne dzieła. W jego dziełach widoczna jest pewna maniera – Bertold malował to, co widział, dodając do tego lekko zachwiane

proporcje. Artysta ten upodobał sobie przede wszystkim pejzaże i naturę w postaci zwierząt, a także motyw jelenia na rykowisku (bardzo popularny i goszczący w wielu domach). W Zduńskiej Woli przebywał najprawdopodobniej w latach 1922-1935.

Ważnym regionalistą był również Stanisław Klinger (1932-2015). Jego twórczość malarska i rysownicza obejmuje karykatury, portrety, architekturę, pejzaże. Te ostatnie ukazują obraz miasta – jego historię i przemiany, jakim ulegało. Do malowania używał przede wszystkim akwareli, a ryciny wykonywał tuszem i węglem. Jego twórczość nie ogranicza się jedynie do malarstwa i rysunku, ale obejmuje również poezję i muzykę. Był on człowiekiem pełnym pasji życia.

Zduńska Wola może poszczycić się niejednym nietuzinkowym dziełem czy to malarskim, czy to rzeźbiarskim. Mimo pewnej ubogości u samych początków swego istnienia, miasto żyło rozwojem zarówno religijnym, jak i kulturalnym. Taki progres w działalności artystycznej wychodził z potrzeby przekazywania tradycji dalszym pokoleniom. A potrzeba ta jest nadal aktualna.

Skansen Lokomotyw – Filia Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola. Historia teraźniejszości i perspektyw

(Foto lokomotyw na ostatniej stronie okładki)

Tomasz Polkowski

Niewątpliwie jedną z większych atrakcji Zduńskiej Woli jest Skansen Lokomotyw i Urządzeń Technicznych mieszczący się przy ul. Kolejowej 6.

Powołany został w roku 1993 jako swoisty „Park Kulturowy" w którym zgromadzono zabytki techniki kolejowej eksploatowane przez PKP także, a może szczególnie, w Karsznicach. Jego powstanie bardzo ściśle związane jest ze specyficzną tożsamością społeczności kolejarzy, którzy przez lata tworzyli Karsznice, niejednokrotnie przynosząc na grunt osiedla tradycje z regionów, z których przenoszono ich do Karsznic. Na przełomie lat 20 i 30-tych XX w. otrzymywali służbowe polecenie i opuszczając Wielkopolskę, Małopolskę, Wileńszczyznę i Pomorze przenosili się do Karsznic małej wioski leżącej prawie, że w połowie długości Centralnej Magistrali Węglowej. Różne więc były na początku zwyczaje i doświadczenia. Te z czasem ulegały przemianom zespajając się w jedność. Rytm życia osiedla wybijały godziny służby, a bycie kolejarzem to był największy etos łączący i dający poczucie tożsamości. Aby pozostawić pamiątkę dla przyszłych pokoleń, z inicjatywy karsznickich kolejarzy powstał Skansen, będący jednocześnie wyrazem dumy z przynależności do „braci" kolejarskiej oraz wykonywanego zawodu.

Od momentu powstania Skansen, jako jedyny w regionie łódzkim, posiadający unikatową kolekcję o dużej wartości muzealnej stał się atrakcją turystyczną, chętnie odwiedzaną zarówno przez grupy zorganizowane jak i turystów indywidualnych. Do niedawna jedną z większych atrakcji Skansenu była możliwość odbycia krótkiej przejażdżki „Pociągiem retro" poruszającym się na trasie Sieradz – Zduńska Wola – Łódź. Zmiany strukturalne na kolei spowodowały, że zaniechano przewozów „Pociągiem Retro" a sam Skansen został przekazany w 2007 r. na własność Miastu Zduńska Wola. W 2010 r. Miasto przekazało Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola w zarząd teren skansenu wraz z nieruchomościami i zabytkowym taborem kolejowym. Od roku 2015 Skansen stał się też oficjalną filią Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola.

Podstawą działalności Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola na jego terenie jest gromadzenie, udostępnianie i upowszechnianie dóbr kultury oraz dziedzictwa narodowego związanego przede wszystkim z historią i szeroko pojętą kulturą dotyczącą węzła kolejowego i osiedla Karsznice. Skansen-filia Muzeum przechowuje i zabezpiecza spuściznę historyczną Polskich Kolei Państwowych, a w szczególności Lokomotywowni Pozaklasowej w Karsznicach. Skansen, jako część historii osiedla kolejowego Karsznice jest też depozytariuszem tradycji całej społeczności tworzącej tą dzielnicę. W przyszłości chcemy, by był czymś więcej niż tylko Muzeum-Skansenem Lokomotyw. Chcemy, by był miejscem interaktywnym, ciekawym, a jednocześnie z nutą nostalgii, otwartym i wyznaczającym nowe horyzonty, by był miejscem, do którego każdy będzie z przyjemnością wielokrotnie powracał.

Misją Muzeum Miasta Zduńskiej Woli, jako jednej z wiodących miejskich instytucji kultury jest realizacja przedsięwzięć dedykowanych dziedzictwu historycznemu i kulturowemu miasta w kontekście wyzwań współczesności. Podejmowane inicjatywy wystawiennicze, badawcze, edukacyjne mają na celu kształtowanie wrażliwości poznawczej publiczności, budowanie w mieszkańcach pozytywnego poczucia tożsamości i dumy z tradycji własnego miasta, ale nade wszystko zwracają uwagę na rolę pamięci i przeszłości w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Tak rozumiana edukacja jest jednym z priorytetów działalności Muzeum na terenie Skansenu. W najbliższych latach zakłada się stały rozwój oferty edukacyjnej w oparciu o wystawy stałe i czasowe oraz zbiory muzealne będące świadectwem dziedzictwa historyczno-kulturalnego osiedla kolejowego w Karsznicach.

Do najważniejszych elementów tej oferty należą m.in. projekty:

1. „Skansen dla Każdego" - dostosowanie oferty do potrzeb różnych grup odbiorców (dywersyfikacja oferty), a przede wszystkim opracowanie całościowego programu dla osób niepełnosprawnych/grup wykluczonych/seniorów;

2. Realizacja projektów edukacyjno – animacyjno - społecznych aktywizujących lokalną społeczność (partycypacja), realizowanych przez Muzeum na terenie Skansenu i w przestrzeni miejskiej w tym dzielnicy Karsznice, związanych ze współczesnymi problemami miasta, ale odwołujących się do historycznej tożsamości miejsca, narracji o przeszłości oraz jej wpływu na kształtowanie postaw i światopoglądów (otwarcie na kulturę obywatelską); Projekty zakładają również umacnianie tożsamości mieszkańców osiedla Karsznice i czynne włączenie ich w działania animacyjno-kulturalne, mające nastąpić na zakończenie projektu. W związku z tym istotnym jest zaangażowanie osób młodych, także będących mieszkańcami tytułowego osiedla Karsznice, tzw. *insiderów*;

3. „Muzeum 2.0" - realizacja projektów z wykorzystaniem nowych technologii (Internet, digitalizacja, technologie cyfrowe), wpisujących się w ideę open GLAM (Galleries, Libraries, Archives, Museums) - nowego myślenia o misji i funkcjonowaniu instytucji kultury i dziedzictwa, gdzie kluczową rolę odgrywa kwestia dostępności i możliwości dalszego wykorzystywania zasobów będących pod ich opieką.

Program Kulturowy będący podstawą oferty edukacyjnej Skansenu opiera się na trzech zasadniczych filarach: Pierwszy z filarów to edukacja historyczna w ujęciu dziedzictwa poprzemysłowego wpisanego w historię Polski począwszy od lat 20-stych XX w. do lat 70-tych XX w. Drugi z filarów to edukacja dla budowania, przywrócenia lub utrwalenia tożsamości kulturowej związanej z regionem i specyfiką wykonywanego zawodu kolejarza. Aspekt edukacyjny to przede wszystkim pakiet związany z lekcjami muzealnym, warsztatami i innym formami aktywizującymi zwiedzających.

Lekcje i warsztaty tematyczne z zakresu edukacji dla bezpieczeństwa oraz ekologii pozwolą dostosować ofertę edukacyjną Skansenu z programami nauczania w szkołach co może zaowocować odbywaniem niektórych zajęć szkolnych przewidzianych programem nauczania właśnie na terenie Skansenu.

Trzeci filar obejmuje szerokorozumianą edukację dla bezpieczeństwa, edukację ekologiczną i edukację mającą na celu rozwijanie zainteresowań politechnicznych wśród młodzieży.

W „parku techniki kolejowej" znajduje się obecnie ponad 40 eksponatów. Od momentu powstania Skansen, jako jedyny posiadający zbiory tej klasy w regionie łódzkim jest ogromną atrakcją turystyczną chętnie odwiedzaną zarówno przez grupy zorganizowane jak i turystów indywidualnych.

Do najciekawszych i zarazem najcenniejszych eksponatów należą:

- Lokomotywa o symbolu PKP Ty246-22 to amerykański parowóz „wojenny". Model budowany przez niemal wszystkie fabryki lokomotyw w USA. Parowozy „wojenne" zrodzone z potrzeby państw walczących - podobnie jak produkowane wówczas masowo samochody czy statki - zaspokoić miały w założeniach potrzeby transportowe armii.

Parowozy Ty246 zostały zakupione przez Polskę w 1947 r. w ilości 100 sztuk. Bardzo dobre wyniki, uzyskane już na początku eksploatacji lokomotyw na linii węglowej, skłoniły Ministerstwo Komunikacji do zamówienia dalszych parowozów tego typu. Niestety z uwagi na ówczesną sytuację polityczną (początek tzw. Zimnej Wojny) zlecenie nie mogło być zrealizowane. W tej sytuacji opracowano w Polsce samodzielny projekt podobnego parowozu. Ty51 zrealizowany w 1953 r. był niemal identyczny z Ty246 „Lima".

„Lima" była ciężkim parowozem przeznaczonym do prowadzenia pociągów towarowych na magistrali węglowej. Była największym parowozem eksploatowanym przez PKP. Był to parowóz o wielu nowoczesnych, jak na lata 40. XX w. rozwiązaniach technicznych, do których zaliczyć można wprowadzenie mechanicznego podajnika węgla, rusztu „wstrząsanego" z samooczyszczającym się popielnikiem, przepustnica wielozaworowa na parę przegrzaną, podgrzewacz wody, wydajny system rozrządu pary. W polscy kolejarze nadali mu przezwisko „Truman".

PAROWÓZ Tr21-53

Produkcję parowozów Tr21 rozpoczęto w 1922 r. Był to pierwszy parowóz budowany w Polsce przez Fablok w Chrzanowie. Projekt opracował zespół polskich inżynierów przy współpracy z Biurem Konstrukcyjnym Fabryki Lokomotyw StEG w Wiedniu (*Staats Eisenbahn Gesellschaft*) W 1921 r. StEG, w związku z opóźnieniami przy budowie fabryki w Chrzanowie, zmontował 36 pierwszych parowozów tej serii, z kotłami dostarczonymi przez zakłady Fitzner&Gamber z Sosnowca. Natomiast pierwszy parowóz zmontowany z części dostarczonych przez StEG opuścił fabrykę w Chrzanowie 7 IV 1924 r. Do 19 XII 1925 r. zbudowano łącznie 72 lokomotywy Tr21. Egzemplarze oznaczone numerami 55-94, na zamówienie rządu polskiego zbudowały belgijskie firmy John Cockerill w Seraing i St. Leonard w Liege. Do 1925 r. zbudowano 148 egz. Parowozy budowane były w 6 kolejno ulepszanych seriach, różniąc się minimalnie od pierwszej grupy montowanych w Wiedniu. Ostatnie parowozy tej serii pracowały w służbie manewrowej do lat 70. XX w. W lokomotywowni Karsznice przed 1939 r. stacjonowało 5 lokomotyw Tr21. Po roku 1945 - w niektórych okresach - ich stan wynosił 7 egzemplarzy. Ostatni parowóz pełnił służbę w pracy manewrowej do 1974 r. Parowóz Tr21 o numerze 53 sprowadzono do tworzącego się skansenu w Karsznicach w 1992 r. z Głowna. Parowóz na ekspozycji sprzęgnięty jest z tendrem czteroosiowym 22D23. Do parowozu stosowano również tender trzyosiowy serii 16C11. Do dzisiaj w Polsce zachowały się

zaledwie 3 parowozy tej serii.

WAGONIK KOLEJKI TERENOWO-LINOWEJ

Kolej terenowo-linową na Gubałówkę oddano do eksploatacji w grudniu 1938 r. Budowę kolejki prowadzono na zlecenie Ligi Popierania Turystyki. Budowa związana była z przyznaniem Zakopanemu organizacji Narciarskich Mistrzostw Świata FIS. Lata 1936-1939 to okres rozwoju osobowego transportu linowego w Polsce. W lutym 1936 r. oddano do eksploatacji kolej linową na Kasprowy Wierch, w grudniu 1937 r. kolej linowo-terenową na Górę Parkową w Krynicy, w grudniu 1938 r., bezpośrednio przed Narciarskimi Mistrzostwami Świata FIS kolej linowo-terenową na Gubałówkę. W styczniu 1938 r. uruchomiono wyciąg saniowy w Kotle Gąsienicowym i podobny w Sławsku. W przygotowaniu była budowa wyciągu na Rakoń w Dolinie Chochołowskiej. Projekty, urządzenia mechaniczne, uzbrojenie tras i tabor dla polskich kolei linowych (z wyjątkiem kolei na Kasprowy Wierch zbudowanej wg. systemu Bleichert-Zug) dostarczyła szwajcarska firma L. de Roll, a urządzenia elektryczne firma Brown-Boveri. Urządzenia torowe i obiekty na trasie wykonały polskie firmy. Prace przy budowie kolei na Gubałówkę rozpoczęto w lipcu 1938 r.. Prowadziła je spółka z o.o. „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane-Kasprowy Wierch", tzw. „Linkolkasprowy". Spółka powstała w lipcu 1935 r. Budowała wyciągi: na Kasprowy Wierch, w Krynicy, na Gubałówkę, w Kotle Gąsienicowym i na Rakoń w Dolinie Chochołowskiej. Dwa wagoniki poruszające się po jednym torze przewoziły jednorazowo 80 osób. W 1939 r. przewieziono 170.000 osób, w 1948 – 511.000, w 1960 już 1.234.000. W 1989 r. wymieniono tabor i urządzenia napędowe. Zdemontowane przejęła Północna Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku. Od 1993 r. 1 wagonik prezentowany jest na ekspozycji skansenu Zduńska Wola - Karsznice, drugi w skansenie Kościerzyna. Układ napędowy chroniony jest tylko w Karsznicach.

PŁUG ODŚNIEŻNY WIROWY W-14

W celu utrzymania regularności biegu pociągów należy zapobiegać tworzeniu się zasp na torze oraz narastaniu warstwy śniegu podczas opadów. co osiąga się przez oczyszczanie zagrożonych odcinków pługami odśnieżnymi. Na PKP stosuje się wiele typów pługów odśnieżnych. Do najpopularniejszych należą pługi fińskiego systemu Bjrke, jedno i dwustronne, montowane na dwuosiowych wagonach krytych i pługi systemu Klima opracowane przez niemiecką firmę Henschel a budowane ze starych tendrów parowozowych. Pługi systemu Bjrke i Klima są pługami lemieszowymi i są stosowane do usuwania zasp świeżego śniegu do wysokości 1 m. Zaspy wyższe likwidowane są pługami wirowymi. Pług wirowy usuwa zaspy świeżego śniegu o wysokości od 0,6 do 3,0 m. Na kolejach normalnotorowych używane są pługi wirowe różnych typów, jak: Nydquist czy Holm.

Pług wirowy prezentowany od 1993 r. w skansenie Zakładów Taboru w Zduńskiej Woli - Karsznicach to pług opracowany przez inż. Klima a zbudowany w niemieckiej fabryce Henschel z Kassel. Określany jest jako pług wirowy typu Klim-Henschel a na PKP zyskał symbol W-14. Pług wirowy pracował do 1992 r. na liniach kolejowych polski wschodniej i stacjonował w lokomotywowni Lublin.

Pług eksponowany w skansenie jest jednym z ostatnich egzemplarzy pługa wirnikowego z napędem z silnika parowego w Polsce.

LOKOMOTYWA ET 21 - 1

Zbudowana w 1957 r. jako prototyp serii we wrocławskim PAFAWAG-u, stanowi cenne źródło odnoszące ku historii budowy taboru kolejowego w Polsce.

Utrzymany w Karsznicach, pierwszy egzemplarz tej lokomotywy, w części mechanicznej stanowił dzieło polskiej myśli konstruktorskiej. Część elektryczną wzorowano na radzieckiej lokomotywie WŁ22M. Prace nad nią podjęto w związku z planowaną od 1949 r. elektryfikacją polskich linii kolejowych. Uznano, że PKP posiadać powinno dwa typy lokomotyw elektrycznych: Bo'Bo' dla ruchu osobowego i Co'Co' dla ruchu towarowego. 20 lokomotyw systemu Bo'Bo' (oznaczonej na PKP serią EU04) zakupiono w zakładach LEW w Henigsdorf koło Berlina. Serię lokomotyw Co'Co', oznaczoną jako ET21, budowano w PAFAWAG-u w latach 1957-1971. Wykonano 658 egz., kooperując z wieloma przedsiębiorstwami. Silniki trakcyjne LK-635 były produkowane przez zakład DOLMEL we Wrocławiu. Aparaturę elektryczną dostarczały zakłady ELTA Łódź, ELSTAR Łódź i APENA z Bielska Białej.

Lokomotywę przeznaczono do prowadzenia w terenie równinnym, pociągów towarowych o masie 2300 t z prędkością 70 km/h oraz pociągów pasażerskich o masie 650t z prędkością maksymalną 100 km/h. W Zakładach Taboru Karsznice w latach 60. i 70. XX w. stacjonowało 80 lokomotyw ET21.

PAROWÓZ Ty42-9

Ty42 to, budowane w Polsce parowozy z części niemieckiego parowozu wojennego serii BR 52 (Baureihe) z lat 1942-1945. Po wojnie w latach 1946-1949 z pozostawionych przez Niemców części, albo w oparciu o pozostawioną dokumentację, zmontowano w Polsce 730 parowozów Ty42 (Fablok - 370 szt., HCP - 450 szt.). Parowozy Ty42 (oraz Ty2 poniemieckie) pracowały we wszystkich Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych. Przeznaczano je do obsługi ruchu towarowego i mieszanego na trasach o mniejszym znaczeniu oraz pociągów zbiorowych, zdawczych i odcinkowych. Wobec braku silniejszych maszyn, prowadziły też planowo ciężkie pociągi towarowe (1600-1800 t).

W Ty42 w porównaniu z BR52 wprowadzono wiele zmian. Wymieniono lub wzmocniono stojaki kotłów. Niefunkcjonalne płytki zabezpieczające na cylindrach zastąpiono zaworami bezpieczeństwa. W ślizgach maźnic

dodano kliny nastawcze. Na osie toczne wprowadzono osłony chroniące przed zanieczyszczeniem z dymnicy. W popielnikach wykonano nowe okapy. Zmodernizowano na tendrze układ dźwigni do zamykania i otwierania otworów wlewowych. Na Ty42 zakładano rury cyrkulacyjne, ruszty wstrząsane, inżektory na parę odlotową, z których jeden był podgrzewaczem wody, kliny blokowe, suwaki Trofimowa, zdmuchiwacze sadzy itp. Udoskonalono odiskiernik do granic całkowitego bezpieczeństwa przeciwpożarowego, usprawniono urządzenia ciągłowe. Parowóz ze Skansenu Karsznice zbudowany w zakładach H. Cegielski w Poznaniu to, jeden z ok. 40 egz. tego typu utrzymanych w Polsce.

Serdecznie zapraszamy do zwiedzania.

ETNOGRAFIA

Szewstwo - ginący zawód. O rodzinie Galewskich ze Zduńskiej Woli

Bożenna Antoszczyk

Jak piękne są twe stopy w sandałach, księżniczko ...
„Pieśń nad Pieśniami"
Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu[1]

Obuwie, stanowiące ochronę nóg przed zranieniem czy chłodem, znane było ludziom od dawna. Początkowo owijano nogi skórami, z których powstały z czasem kierpce a także sandały, znane już w starożytności. Już Rzymianie używali sandałów (sandalia), a żołnierze rzymscy nosili rodzaj sandałów o podeszwach nabijanych gwoździami.

Jadwiga Galewska z dziećmi: Grażyną, Wojciechem i Bogdanem
Zbiory rodziny Galewskich

Aktorzy greccy czy rzymscy używali obuwia na wysokich podeszwach, aby podwyższyć wzrost z powodu ogromu teatru. Nazywano je „kothornos" - koturnem[2]. Podeszwa koturna była ciężka, wykonana z drewna, na ogół malowana w kolorach symbolicznych. Słowianie nosili cztery rodzaje obuwia: łapcie (wykonane z łyka, słomy czy skóry), drewniaki (obuwie z drewnianą podeszwą, a na terenie płn.-wsch. Polski całkowicie drewniane), chodaki, buty z cholewami. W XII w. po raz pierwszy pojawiają się buciki o nadmiernie długich noskach. W swym dziele *Ubiory w Polszcze* Łukasz Gołębiowski pisał: *jaka w ubiorach, taka w obuwiu była rozmaitość; bywały na przemiany obszerne i ciasne; cholewy do kroku prawie sięgały i sznurkami przywiązywane były, wykładać je zaczęto i stąd później sztylpy gładzone powstały, skracając nareszcie cholewy, zniżone są do półbucików i ciżemek; przyszwa czyli stopę obejmującą część buta, miała końce zaokrąglone, spiczaste, ucięte, zakrzywione, blaszką obijane. Skóra bywała prosta, palona, elastyczna, fałdowana, rybią łuską zwana, szara od woskowania czyli szuwaxu lub z czarną wyprawą, kolorowa zwana safianem*[3].

Zamożna szlachta nosiła obuwie w jednym kolorze. W XVII w. pojawiły się buty w różnych barwach (najczęściej żółte, czerwone i zielone). Szewcy - safiannicy robili obuwie z safianu. Safian była to skóra kozia garbowania roślinnego, barwiona na żywe kolory (często pochodzenia tureckiego). Książę Kazimierz Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej w czasie Sejmu Czteroletniego dobierał kolory obuwia stosownie do założonego żupanu. Buty miały cholewy złożone z dwóch płatów skóry, zszyte po bokach. Z tyłu zakrywały całą łydkę i zakończone były tzw. „wichlarzem", z przodu do pół kolana. Napiętki wzmacniane były kawałkiem drewna aby nie marszczyły się. Pod napiętkiem przymocowana była wysoka żelazna podkówka, u zamożnych bywała srebrna. Później nastały podkówki płaskie, przybite trzema ćwieczkami do podeszwy. Wykonywał je kowal na zlecenie szewca.

Podkóweczki dajcie ognia
bo dziewczyna tego godna /.../
nuże żywo, nuże dalej
bo podkówki są ze stali[4]

[1] *Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu*, wyd. Pallottinum, Poznań – Warszawa 1980, s. 755.
[2] Nicole, *Dzieje Teatru*, Warszawa 1977, s. 54.
[3] *Ubiory w Polszcze opisane przez Łukasza Gołębiowskiego*, Warszawa 1830, s. 124.
[4] *Śpiewnik*, wyd. LSW, Warszawa 1958, s. 150.

Zanim pojawiły się skarpety, stopy owijano latem, przed założeniem butów w płócienne chusty a zimą w grubą tkaninę. Te płaty materiału nazywano onuczkami. Wyściełano też buty słomą czyli wiechciami. Zamożna szlachta, senatorowie, hetmani zlecali przygotowanie wiechci hajdukom. Powszechnie uważano, że słoma bardziej utrzymuje suchość i usuwa z nóg wilgoć. Były też sprowadzane przez szlachtę z dalekiej Rosji lub Turcji kolorowe buciki, których przodki wyhaftowano drucikiem lub srebrną czy złotą nitką. Półbuciki albo ciżmy bywały rozcięte i sznurowane…

O obuwiu wiejskim w Sieradzkiem

Ludność garbowała skóry zwierzęce sposobem domowym, używając kory dębowej, wapna lub zakwaszonej mąki. Wyprawioną skórę przeznaczano na obuwie, pasy, uprząż czy kożuchy. Przeważnie skóry oddawano do wyprawiania specjalistom. Z dobrych garbarzy słynęła przede wszystkim Warta i Złoczew.

Po wsiach pracowali zwykle szewcy samoucy, wykwalifikowani szewcy - po miastach i miasteczkach. Najlepsze obuwie wyrabiali szewcy w Sieradzu, Błaszkach i Szczercowie. Szewcy wiejscy po wzięciu miary robili kopyto olszowe, a później według niego szyli obuwie. Kawalerowie i panny najchętniej nosili obuwie z obstalunku, ludzie starsi zaś zakupione na straganie jarmarcznym, gdyż było tańsze. W tradycyjnym obuwiu wiejskim noszonym w końcu XIX w. i w pierwszych latach (do końca I wojny światowej) wyróżniano buty tzw. ordynaryjne, wywijane, pasowane, karbowane[5].

Za najstarsze uważane są buty proste tzw. ordynaryjne. Przyszwy i cholewki tworzą w nich zawsze jedną całość. Miały one długie cholewy, w tylnej części połączone dratwą. Buty wywijane jak sama nazwa wskazuje miały miękkie cholewy, które wywijano na zewnątrz. Po założeniu podwiązywano tyły pod kolanami kolorową tasiemką z pomponikami na końcach. Zwano je „kocotkami". Buty pasowane posiadały specjalnie zaznaczone wyodrębnienie cholewy od przyszwy. W butach karbowanych było podobnie, z tym że górna część cholewy była usztywniona a dolna ułożona w harmonijkę, w kanty lub na okrągło. Aby harmonijka była ułożona prawidłowo używano do tego celu specjalnych prawideł, bywało że służyły temu celowi słomiane wiechcie. Wyżej wymienione buty były ze skóry juchtowej lub tzw. hamburskiej. Miały obcasy podbite podkówkami a napiętki zaopatrzone w tzw. huncwoty.

Popularnym obuwiem na wsi były także trepy. Ich wyrobem trudnili się „trepiorze". Trepy były dłubane w drewnie i z podeszwą drewnianą a wierzchem skórzanym. Obuwie dłubane zwano drewniokami a czasami „piorunami". Drewnioki dłubano w drewnie olchowym. W innych rodzajach trepów podeszwy (tzw. „zaciosy" czy „ociosy") wykonywane były z drewna olchowego, osikowego, wierzbowego czy bukowego. Za pomocą haczyków, gwoździ czy drutu przytwierdzano wierzch ze skóry. Aby uniemożliwić przywieranie śniegu do trepów podbijano je starymi cholewkami zwanymi „kneflami". Trepy te miały różne fasony, były płytkie bez napiętków, czasem miały cholewki lub cholewy. Nosili je dorośli i dzieci w różnych porach roku. W okresie międzywojennym istnieli handlarze, którzy trudnili się sprzedażą tego rodzaju obuwia.

Oj, sakłakowe buty,
da, i olszowe kapcie
da, nie będę służyła
da, i tej zglińskiej szlachcie
Sprawię ja mu buciki
z wodnego orzecha,
a niechże mi pięknie chodzi
ta moja pociecha[6]

Z biegiem czasu pojawiało się na rynku rozmaite obuwie, zgodnie z trendami mody i dążeniem do wygody m.in.:

- mokasyny – płytkie obuwie damskie lub męskie na niskim obcasie wzorowane na obuwiu Indian,
- gdynki – letnie obuwie damskie, sandałki na płaskim obcasie,
- kapcie – miękkie domowe pantofle,
- tyrolki – obuwie z szeroką podeszwą przyszytą ozdobną nicią,
- laćki – łapcie domowe o cienkiej podeszwie,
- kapce – ciepłe obuwie filcowe,
- pantofle – lekkie płytkie obuwie bez cholewek,
- szpilki – obuwie damskie na wysokim i cienkim obcasie,
- półbuty – buty bez cholewki, z przodu sznurowane,
- boty, botki – damskie obuwie skórzane lub gumowe, często ocieplane, z wysoką cholewką,
- oficerki – obuwie męskie, z wysokimi sztywnymi cholewami, noszone kiedyś przez oficerów,
- kamasze – męskie obuwie wciągane, bez zapinania, z krótką cholewką i gumowymi wstawkami z boku,
- niuchacze – damskie obuwie na obcasie, z odkrytym czubkiem,
- półbuciki – brązowe, lakierowane buty bez cholewek,
- kozaki – ciepłe, damskie lub dziewczęce obuwie zimowe z wysoką, miękką cholewką,
- baleriny – obuwie damskie w kształcie czółenek na płaskim obcasie, często na gumie,
- czółenka – pantofle damskie, głęboko wycięte, nie sznurowane, bez paska,
- bambosze – ciepłe, miękkie pantofle domowe,
- śniegowce – damskie lub dziecięce obuwie wierzchnie, gumowe, z wysoką cholewką, nakładane na obuwie zwykle dla ochrony przed wilgocią i błotem,
- trzewiki – sznurowane buty z cholewką,
- kalosze – obuwie gumowe nakładane na obuwie zwykle dla ochrony od wilgoci i błota,
- walonki – ciepłe wojłokowe buty z cholewami (woj-

[5] P*race i Materiały Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, Seria Etnograficzna*, nr 20, Łódź 1979, s. 245.
[6] O. Kolberg, *Kaliskie i Sieradzkie*, t. 46, Kraków 1890, s. 376.

łok to filc niższego gatunku z wełny odpadowej i sierści),

- gumowce – obuwie z gumy chroniące przed wilgocią,

*

P. Młoda: Buciki mom troche ciasne.
P. Młody: A to zezuj moja złota.
P. Młoda: Ze sewcem tako robota.
P. Młody: Co się męczyć, w jakim celu?
P. Młoda: Trza być w butach na weselu
S. Wyspiański

Teodor Galewski (junior)-ofiarodaca warsztau
Zbiory rodziny Galewskich

Teodor Galewski ze Zduńskiej Woli przekazał w 1980 r. do Szkolnego Muzeum Regionalnego w Wojsławicach swój warsztat szewski. Przyjeżdżał często do Wojsławic i opowiadał młodzieży o sposobie wykonywania obuwia, jego reperacji. Zakładał wówczas dawny fartuch, siadał na stołeczku przy warsztacie i objaśniał: *Dawniej obuwie było wykonywane ręcznie … i było to zajęcie bardzo pracochłonne. Najpierw szewc mierzył i obrysowywał stopę klientowi, a następnie przygotowywał kopyto pod względem grubości (tęgości i długości stopy). Za pomocą specjalnego noża szewskiego wycinał ręcznie skórę. Kopyto to odwzorowanie stopy. But składający się z części górnej, tzn. cholewki (wykonanej z miękkiej skórki) i dolnej – tj. podeszwy z obcasem szewc łączył na kopycie – czyli drewnianym modelu stopy. Do spodu kopyta przytwierdzał luźno płat twardej skóry, tzw. podeszwę wewnętrzną czyli podpodeszwę, a na jego wierzch nadziewał skrojoną i zeszytą uprzednio cholewkę. Dalej następuje naciąganie cholewki na kopycie i przybijanie jej dolnych brzegów do podeszwy przy pomocy drewnianych ćwieków (szpilek). Potem szewc nalepia podeszwę dolną, którą łączy z podeszwą ćwieczkami drewnianymi lub łańcuszkowym szwem maszynowym. Na końcu przybija się do podeszwy obcas składający się z kilku płatów skóry lub przy obuwiu kobiecym niekiedy drewniany. Do robienia dziur (otworów) w podeszwie, do których wbijane były ćwieczki (szpilki). Do szycia szewc używał dratwy, grubej nici (szpagatu). Niekiedy używano teksów (małych gwoździków). Czarnidło służyło do zapastowania brzegów podeszwy. Aby utrzymać formę butów męskich używano prawideł – są to kopyta złożone z trzech części. Nauka rzemiosła obejmowała dwa stopnie wiedzy zawodowej: czeladniczy i mistrzowski. Dyplom czeladniczy otrzymywano po odbyciu terminu w warsztacie przedstawiciela danego rzemiosła (tu szewstwa) posiadającego tytuł mistrza i po zdaniu egzaminu czeladniczego. O uzyskanie dyplomu mistrzowskiego można było się ubiegać po trzech latach pracy w różnych warsztatach i otrzymywało się go po zdaniu ponownego egzaminu. Sprawy związane z nauką rzemiosła podlegały kontroli organizacji cechowych, które prowadziły ewidencję uczniów oraz przeprowadzały egzaminy czeladnicze i mistrzowskie. Przebywanie w terminie rzemieślniczym uważane jest za ciężki okres i wspomnienia z tego czasu nie należą do przyjemnych.*

Pan Teodor objaśniał do czego służyły poszczególne narzędzia i przedmioty o tajemniczych dziś nazwach. Oprócz starej maszyny łatkowej z lat 1914-1920 zachowały się wszystkie narzędzia wchodzące w skład wyposażenia warsztatu:

- kopyta trepiarskie z lat 1914-1920,
- kamień do klepania twardej skóry (dawny sposób) oszlifowany ręcznie przez ojca (Teodora Galewskiego – seniora) z roku 1899 w Sieradzu,
- obcęgi z okresu praktyki ojca (Teodora Galewskiego – seniora) w latach 1895-1897,
- klamer-canga do wykonania klamer do produkcji trepów z lat 1914-1920,
- cyrkiel z lat 1924-1925,
- młotek szewski z lat 1926-1928,
- moneta (3 kopiejki) z okresu rosyjskiego przybita do warsztatu przez ojca (Teodora Galewskiego - seniora) z 1914 r.,
- kopyta męskie,
- kopyta damskie,
- kopyta dziecięce,
- znaczniki do szycia (dublowania),
- sztupry,
- kulisy – szarsznyty z 1921 r.,
- ambus – ficyns z 1925 r.,
- wzornik skór kolorowych,
- klamercango z lat 1914-1920,
- obcęgi z 1895 r.,
- drajfus (drejfus) z 1918 kopyto żelazne trójnoga,
- aparat do guzików z 1910 r.,
- obcasy drewniane,
- aparat do meszek z 1925 r.,
- śpilorek stary z lat 1925-1928,
- lampa naftowa z 1918 r.,
- rantmeser.

Teodor Galewski (junior) urodził się 20 I 1912 r. w Zduńskiej Woli. Mając 12 lat pracował przy ojcu. Po śmierci ojca w 1934 r. był jedynym żywicielem rodziny aż do roku 1939. W czasie wojny pracował w warsztacie szewskim u p. Marciniaka przy ul. Kościelnej w Zduńskiej Woli. Pod koniec wojny był wywieziony na okopy

w okolice Warta – Koło. Dyplom mistrzowski otrzymał w 1945 r. Po wojnie prowadził własny zakład obuwniczy przy ul. Łaskiej 5. Do 1978 r. był prezesem Spółdzielni Rzemieślniczej w Zduńskiej Woli. Został wpisany do pamiątkowej księgi Zasłużony dla Miasta Zduńskiej Woli oraz odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 13 XII 1998 r. Jego żoną była Jadwiga Hille, która urodziła się 3 IX 1913 r. w Zduńskiej Woli. Pobrali się i zamieszkali przy ul. Piwnej 15. Zmarła 18 X 1989 r. Mieli troje dzieci, córkę Grażynę i dwóch synów: Wojciecha i Bogdana.

Marian Galewski urodzony 2 VII 1920 r. w Zduńskiej Woli był młodszym bratem Teodora. Po śmierci ojca mając 14 lat pomagał starszemu bratu w pracy w warsztacie szewskim (do roku 1939). Od 1936 r. był członkiem miejscowego Związku Strzeleckiego. W czasie wojny pracował w warsztacie szewskim J. Leiblicha przy ul. Belwederskiej (dziś Złotnickiego) w Zduńskiej Woli. Ukończył studia na Politechnice Łódzkiej w 1952 r. otrzymując dyplom inżyniera. W latach 1954-1955 przebywał w szkole oficerskiej w Pile. Przyjeżdżał do Wojsławic wraz z bratem Teodorem. Jest autorem drzewa genealogicznego rodziny Galewskich. Od czerwca 2011 r. był członkiem Jednostki Strzeleckiej 4040 im. płk. I. Boernera w Zduńskiej Woli, odwołującej się do tradycji miejscowego przedwojennego Związku Strzeleckiego. *Mam na myśli pozostawić „coś" dla historii i dla potomnych o działalności przedwojennego „Strzelca" w naszej Zduńskiej Woli* – pisał do Jarosława Stulczewskiego ze zduńskowolskiego „Strzelca". Mieszkał w Łodzi, gdzie zamarł w 2011 r. W ostatnim pożegnaniu Mariana Galewskiego wzięli udział strzelcy z JS 4040 im. płk I. Boernera, którzy wystawili pododdział honorowy pod sztandarem Zespołu Szkół im. K. Kałużewskiego i J. Sylli. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Srebrnym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Zachowała się w Muzeum wizytówka Mariana Galewskiego z datą 1 IX 1986 r. z napisem na odwrocie: *przy tym warsztacie pracowałem od 14 go roku życia z Ojcem, a do wojny 1939 roku z Bratem. Warsztat ten był twardą szkołą życia. Zasiadanie przy nim po prawie pół wieku – przypomina mi trudne młodzieńcze lata oraz różne koleje robotniczych rodzin.*

Teodor Galewski (junior) opowiadał często o swoich rodzicach: *Ojciec mój urodził się w Sieradzu. W setną rocznicę jego urodzin przekazałem warsztat szewski do Szkolnego Muzeum Regionalnego w Wojsławicach. Jako młody człowiek ojciec mój terminował u szewca Ptaszyńskiego. Papiery czeladnicze uzyskał w 1898 roku, a dyplom mistrza w 1922 roku. Pracował w znanej w całej Guberni Kaliskiej – firmie mistrza Kowalewskiego w Sieradzu. Stalowała obuwie u niego miejscowa inteligencja, fabrykanci z Kalisza i Zduńskiej Woli oraz właściciele okolicznych dworów. Ożenił się w 1907 roku w Zduńskiej Woli z Marianną Jagielską (ur. 29.VI.1886 roku). Ponieważ w Zduńskiej Woli nie było fachowca takiej marki – mistrz szewski p. Wiśniewski ze Zduńskiej Woli „podkupił" ojca i przywiózł go dorożką z Sieradza do swojego zakładu na ul. Kościelną 5. Ten przypadek sprawił, że moi rodzice z małą córką Irką przyjechali do Zduńskiej Woli i zamieszkali w domu przy ul. Piwnej (od 27.IX.1910 roku). Matka moja Marianna z Jagielskich Galewska nie pracowała, zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Teodor Galewski (senior) po I wojnie światowej prowadził warsztat na „własną rękę". W latach 1925 – 1930 był starszym Cechu w Zduńskiej Woli. Zmarł na atak serca 23.III.1934 roku przy ul. Ogrodowej 42 (syn Marian był przy ojcu). Nad trumną w imieniu Cechu Rzemiosł i przyjaciół słowa pożegnania wygłosił mistrz p. Widawski. Brat Marian mieszkał z matką w Zduńskiej Woli, przy ul. Wodnej 16 (w domu Niemca Gaja). Zmarła w czasie wojny 6 sierpnia 1943 roku w szpitalu w Sieradzu. Pochowano ją w Zduńskiej Woli.*

Cech Szewski w Zduńskiej Woli został założony w 1826 r. Liczył on wówczas 20 członków. W przededniu I wojny światowej (1913) Cech Szewców liczył 174 członków (majstrów 46, czeladników 32, uczniów 96. W 1925 r. liczył 50 majstrów cechowych. Starszym cechu był W. Marcinkowski, podstarszym J. Michalak. Każde zgromadzenie rzemieślnicze miało swego patrona. Cechy były widownią ostrych scysji do jakich dochodziło między mistrzami i czeladnikami[7].

Z szewstwem związanych jest wiele przysłów i powiedzeń: szewc bez butów chodzi, szewcze pilnuj kopyta, szewc dratwę smali, a kto inny za niego szyje, klnie jak szewc, leci jak szewc z butami na jarmark, co by to był za szewc, co by na jednym kopycie wszystkim ludziom buty robił, jest szewc nad szewcem, kiedy jesteś szewcem, nie chciej być burmistrzem, kręci jak szewc skórą (kopytem, butem), leci jak szewc pod skórę, nie chwalą szewca, który wielki but na małą nogę szyje (robi), nie orali szewcy roli i orać nie będą, pędzi jak szewski chłopak, szewc do skóry a rzeźnik do mięsa, pije jak szewc, pijaj i jadaj, ale z szewcem nie zasiadaj, próżno szewcom aptekarze rewidować poruczono, szewc bez butów, krawiec w podartym ubraniu chodzą, najgorsze buty u szewca, a siekiera u kowala, szewc im lepszy majster, tym gorszy pijak, u szewca i zawadiaka natura jednaka[8].

W połowie XIX w. zaczęto już wprowadzać maszyny do produkcji obuwia, które w miarę rozwoju zastępowały kolejne czynności przy jego wyrobie. Dziś podczas produkcji obuwia są stosowane nowoczesne technologie, materiały a także maszyny i urządzenia, które zastępują ludzi. Pozwalają one również na zwiększenie produkcji i umożliwiają zwiększenie wzornictwa. Trzeba dodać, że skóra w dużej części jest wypierana przez materiały sztuczne, które znacznie obniżają jego cenę. Tradycyjne szewstwo, jakim zajmował się Teodor Galewski odeszło w przeszłość. Dzisiejsze nieliczne warsztaty szewskie, istniejące głównie w miastach zajmują się jedynie reperacją obuwia.

[7] *Stulecie Miasta Zduńskiej Woli*, red. L. Wicher, Zduńska Wola 1925, s. 46.
[8] *Nowa Księga Przysłów Polskich*, t. 3, Warszawa 1972, s. 394.

Rodzina Galewskich podczas uroczystości 40-lecia muzeum
Fot. Jan Antoszczyk

Szewcy z okolic Zduńskiej Woli
(informacje uczniów z ZSR w Wojsławicach)

W Korczewie przed wojną szewcem był Wacław Pietras. Przyuczył do zawodu Jana Szewczyka z Korczewa i własnego syna Stefana Pietrasa, który po wojnie trudnił się naprawą obuwia w domu. Pracował też w warsztacie szewskim w Zduńskiej Woli. *(informatorzy Sławomir Szrejter i Nyks Piotr).*

W Piaskach k. Zduńskiej Woli przed I wojną światową pracował Antoni Śpiewak (do roku 1939). W 1925 r. rozwinął działalność Józef Waloszek. Od 1954 r. szewcem był Edward Witczak, a od roku 1955 Jan Zwoliński, który pracował do 1972 r. *(informator Jacek Maciejewski).*

We wsi Rembieskie usługi szewskie świadczył Jan Zgagacz, zmarły w 1978 r. *(informator Andrzej Zientalak).*

W Wojsławicach przed wojną pracował szewc Franciszek Juszczak, zmarł w 1940 r. Po wojnie zaś Antoni Juszczak (głuchoniemy). Był samoukiem. Przed śmiercią mieszkał w Zduńskiej Woli *(informator Andrzej Kowalczyk).*

W Gajewnikach szewcem był Józef Tompa. Posiadał maszynę „szteperską", szewską. Oprócz niego przed wojną pracował Bronisław Jeżak. Po wojnie, w latach 1950-60 pracowali: Czesław Ignatowski, Józef Kukieła *(informator Jarosław Tompa, wnuk Józefa Tompy).*

We wsi Czechy k. Zduńskiej Woli szewstwem zajmował się do I wojny światowej Antoni Andrzejak, w okresie wojny Michał Bednarek a po wojnie Antoni Strzeszewski i jego brat Wincenty zmarły w 1979 r. oraz Józef Kaczmarek i Jan Pieszyński *(informatorzy: Mateusz Olejniczak i Sławomir Kolasa).*

*

Materiały stanowiące podstawę źródłową niniejszego opracowania zostały zebrane w latach 1980-1987, głównie dzięki młodzieży Zespołu Szkół Rolniczych w Wojsławicach. Znaczący udział w przekazywaniu informacji mieli rodzice i dziadkowie uczniów. Serdecznie dziękuję Rodzinie Państwa Galewskich za udostępnienie informacji, dokumentów rodzinnych i fotografii, które zostały wykorzystane w tym artykule.

STĄD ICH RÓD

Studenci z regionu zduńskowolskiego (do I poł. XVII w.)

Dariusz Pawelec

Współcześnie, w warunkach powszechnej i ogólnie dostępnej oświaty, funkcjonowania wielu uczelni, studiowanie nie należy już, jak w odległej przeszłości, do rzeczy wyjątkowych. Kiedyś wiedza akademicka była dobrem, po które mogli sięgnąć tylko nieliczni.

Na jedyny w dawnych czasach polski uniwersytet w Krakowie zjeżdżała się młodzież z całej Polski oraz z zagranicy. Pośród niej znajdowali się także przybysze z Ziemi Sieradzkiej, np. z bliskich okolic Zduńskiej Woli. Wywodzili się najpewniej ze szlachty. Trudno stwierdzić, czy każdy z nich ukończył krakowskie studia.

Na kilkaset osób z Sieradzkiego, studiujących w XV w., spod Zduńskiej Woli pochodziło co najmniej 15 żaków. Listę miejscowych studentów otwiera Janusz, znany też jako Jan, z Młodawina (h. Łabędź? Ostoja?)[1], w przyszłości kanonik włocławski oraz archidiakon włocławski i dobrzyński, syn Mikołaja, który na uniwersytet zapi-

[1] O Młodawskich z Młodawina h. Łabędź zob. S. Uruski, A.A. Kosiński, A. Włodarski, *Rodzina herbarz szlachty polskiej*, t. XI, Warszawa 1914, s. 158; *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno - genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV – XX wieku. Monografie*, pod red. J. Wisłockiego, Kórnik – Poznań 2004, s. 160 - http://teki.bkpan.poznan.pl/index_monografie.html; A. Pstrokoński podał, że Mlodawscy byli h. Ostoja, S. Kozierowski wymienił pod rokiem 1446 Jana z Młodawina, pieczętującego się tym samym znakiem herbowym. O rodzie z Młodawina h. Ostoja pisał też J. Krzepela – por. Muzeum Narodowe w Krakowie, Zbiory Czartoryskich. Teki Pstrokońskiego (dalej: TP), rkps 3306, k. 127v.; S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski A – O*, Poznań 1926, s. 273; J. Krzepela, *Rody ziemiańskie XV i XVI wieku zestawione według dzielnic, w których były osiedlone*, Kraków 1930, s. 35.

sany został pod datą 1404. Z tej samej wsi był też Maciej, syn Jana *Kosisko*, immatrykulowany w 1430 r. Pod rokiem 1409 w wykazie krakowskich żaków znajduje się Jan (Głowacki) z Głowaczewic[2] h. Prus I, syn Macieja *Pałatki*. Od 1424 r. w poczcie studentów figuruje Jakub Gajewnicki h. Doliwa z Gajewnik, syn Wawrzyńca. W pierwszej połowie omawianego stulecia na uniwersytecie krakowskim uczyli się jeszcze: z Korczewa – Florian (od 1436 r.), syn Bartłomieja *Sójki*, komornika granicznego sieradzkiego[3], i Piotr (od 1448 r.), syn Mikołaja, noszący nazwisko Korczewscy albo Korczowscy h. Samson (?); z Krobanowa (*Wielki Krobanów*) – Piotr Krobanowski h. Gryf (od 1437 r.), syn Piotra, oraz Stanisław ze Stęszyc (h. Rola?; od 1442 r.) i Stanisław *Szyrzyk* h. Doliwa ze Strońska (od 1449 r.), syn Jakuba Strońskiego.

W II poł. XV w. z rejonu Zduńskiej Woli na krakowskiej uczelni studiowało 6 osób. Byli to: Mikołaj z Zapolic h. Pobóg (od 1456 r.), syn Jana, który został następnie kanonikiem krakowskim, ponadto pochodzący ze Stęszyc: Stanisław (od 1466 r.), syn Jana i drugi tego samego imienia (od 1469 r.), syn Klemensa, Jakub Krobanowski h. Gryf (od 1469 r.) z Krobanówka (*Mały Krobanów*), syn Wojciecha, Mikołaj (Głowacki) z Głowaczewic h. Prus I (od 1470 r.), syn Marcina, pisarza koronnego, a także Jan z Podłężyc (od 1472 r.), syn Bartłomieja. Wątpliwości budzi miejscowość Wojsławice, którą trudno jednoznacznie identyfikować. Jeśli jednak przyjąć, że to wieś leżąca w Sieradzkiem, kilka kilometrów na północ od Zduńskiej Woli, to do liczby miejscowych studentów należałoby jeszcze dodać dwóch jej mieszkańców: Mikołaja (od 1482 r.), syna Macieja, później prezbitera, i Macieja (od 1501 r.), syna Jana. Niewykluczone, iż studiujący w Krakowie od 1491 r. Jan z Kawięczyna (Kawęczyna)[4], syn Andrzeja, także pochodził z interesującego nas rejonu, bowiem kiedyś istniała tutaj miejscowość o takiej nazwie. Znajdowała się ona na pn.-wsch. od Zduńskiej Woli[5].

W czasach nowożytnych, na początku XVI w. studia w Krakowie odbywali Jan z Pruszkowa, syn Andrzeja, oraz Marcin Głowacki h. Prus I, syn Macieja z Zagórzyc, chorążego większego sieradzkiego, immatrykulowani na uczelni kolejno w latach 1514 i 1515. Studentami krakowskimi byli też Stanisław i Wawrzyniec Rembiescy h. Jastrzębiec, synowie Macieja *Kruszyny* z Rębieskich i Stradzewa. Pierwszy z nich został immatrykulowany w 1512 r. Wawrzyniec z kolei, zapisany na wydział prawa w 1521 r. (w wieku 11 lat) jest rzadkim przykładem szlachcica, mieszkającego w mieście. Po zakończeniu nauki na długo osiadł w stolicy Polski, gdzie został rajcą miejskim i parał się handlem. W 1555 r. wybrano go posłem na sejm piotrkowski. W 1528 r. studentem został Piotr z Kawięczyna (Kawęczyna), syn Mikołaja, bardzo prawdopodobne, że rodem z wsi leżącej koło Zduńskiej Woli.

Zastanawia postać Wawrzyńca Wolskiego, syna Piotra, immatrykulowanego w 1550 r. Ponieważ oprócz przynależności kościelnej (archidiecezja gnieźnieńska) nie znamy nazwy rodzinnej miejscowości tego studenta, więc o jego pochodzeniu można wnioskować tylko pośrednio. Otóż jeszcze w latach 30. XVI w. właścicielem Zduńskiej Woli był Piotr *Wilczek* Wolski, przed nim zaś jego ojciec Wawrzyniec, o tym samym przydomku co syn. Logicznie rzecz biorąc student Wawrzyniec, jeśli łączyły go więzy pokrewieństwa z wyżej wymienionymi, mógł być imiennikiem swojego dziadka. Nawet przyjmując słuszność takiego rozumowania trzeba pamiętać, że w 1550 r. Zduńska Wola nie znajdowała się już w rękach Wolskich.

Od 1551 r. studia w Krakowie podjął Wawrzyniec Pstrokoński z Pstrokoni h. Budzisz (Paparona), późniejszy podstarości sieradzki, syn Jana, burgrabiego i chorążego mniejszego sieradzkiego. W 1561 r. na uniwersytet

---

[2] Głowaczewice to nieistniejąca współcześnie miejscowość, która leżała w rejonie wsi Stypuły - Wrzesiny, ok. 1,5 km na pd. od obecnej granicy administracyjnej Zduńskiej Woli. Wg A. Pstrokońskiego w 1498 r. Stypuły zwały się Głowaczewicami nowymi – por. TP, rkps 3304, k. 6v., 21, 58; tamże, rkps 3306, k. 128; *Atlas historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. II, *Komentarz. Indeksy*, oprac. zbiorowe pod red. H. Rutkowskiego, Warszawa 1998, s. 112, 129.

[3] Bartłomiej *Sójka* z Korczewa, Rębieskich i Woli Korczewskiej był komornikiem granicznym sieradzkim w latach 1413 - 1415 – J. Kobierzycki, *Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej*, cz. II, Warszawa [1915], s. 78; A. Szymczakowa, *O przezwiskach i przydomkach szlachty sieradzkiej w XV wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego", nr 9/1, 2006, s. 212; S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski P - Ż*, Poznań 1928, s. 238. Wg autora Bartłomiej *Sójka* (a więc i rodzina Korczewskich) był herbu Samson. Wola Korczewska to nieistniejąca wieś, która leżała gdzieś w rejonie Korczew – Rębieskie.

[4] Niepewność w sprawie identyfikacji wsi Kawięczyn (Kawęczyn) bierze się stąd, że w Sieradzkiem była jeszcze jedna miejscowość o tej nazwie, zlokalizowana w pobliżu Sieradza i Warty. Z podzduńskowolskiego Kawięczyna wywodziła się rodzina Kawieckich h. Gryf. Pod rokiem 1508 jest wspomniany jeden z przedstawicieli tego rodu - Jan Kawiecki z Młodawina, być może tożsamy z Janem z Kawięczyna – por. TP, rkps 3304, k. 32v.; tamże, rkps 3311, k. 51v.; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Księgi ziemskie szadkowskie (dalej: ZSz), Oblaty, sygn. 009, s. 391-394.

[5] M. Wisińska, *Kultura i oświata do końca XVIII wieku* [w:] *Szkice z dziejów Sieradzkiego*, pod red. J. Śmiałowskiego, Łódź 1977, s. 168; *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508. Biblioteka Jagiellońska rkp. 258*, t. II, *Indeksy*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, J. Skierska, przy współpracy R. Grzesika, Kraków 2004, s. 133, 206, 223, 246, 313, 377, 469, 473, 551, 574; A. Radzimiński, *Działalność i kariery archidiakonów dobrzyńskich w XIV i I poł. XV w.*, „Studia Płockie", t. 21, 1993, s. 112, 117-118; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, cz. 1, *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. V, Warszawa 1986, s. 343; tamże, t. VI, Warszawa 1903, s.112; tamże, t. XII, Warszawa 1987, s. 284; K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urządzonych*, t. X, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1845, s. 75; J. Łaski, *Liber beneficiorum archidyecezyi gnieźnieńskiej*, t. I, wyd. J. Łukowski, Gniezno 1880, s. 475-476, 478-479; A. Szymczakowa, *O przezwiskach...*, s. 209, 212-214 (do Jakuba Gryf Krobanowskiego odnosi się przezwisko *Rozwora* lub *Zaworka*); taż, *Panny, mężatki i wdowy przed sądami ziemskimi i grodzkimi w Sieradzkiem w XV wieku*, tamże, nr 7, 2002, s. 98. Jest tam, pod datą 1495, wspomniany Piotr Korczewski, możliwe, że tożsamy z wymienionym w moim artykule; J. Chwalibińska, *Ród Prusów w wiekach średnich*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu", R. 52, z. 2, 1948 (za rok 1947), s. 75; *Ziemiaństwo wielkopolskie. Pamięci Witolda Prus-Głowackiego*, cz. I – http://www.muzeum.srem.pl/aktualnosci/download/gs_prus_1.doc. Podaje się tam, iż Mikołaj Głowacki był profesorem Uniwersytetu Krakowskiego (sic!).

zapisano 2 osoby o nazwisku Zapolski: Jakuba i Jana, synów Benedykta, rodem z Zapolic. W 1573 r. został immatrykulowany Mikołaj Krobanowski h. Gryf z Krobanowa, syn Wawrzyńca, komornika granicznego sieradzkiego, zaś sześć lat później, pochodzący z tej samej wsi, Jan Proskowski (Pruszkowski), syn Benedykta, burgrabiego grodzkiego sieradzkiego. Od 1577 r. studentami byli Jan i Wojciech Gajewniccy, synowie Jakuba, właściciela dóbr Gajewniki. W latach 80. XVI w. na uniwersytecie krakowskim studiowali Mateusz z Pruszkowa, syn Tomasza *Orkysza* i Sebastian Zapolski ze Strońska h. Pobóg, syn Benedykta (obaj od 1584 r.), wcześniej uczący się w szkołach poznańskich. W 1600 r. został immatrykulowany Marcin Gajewnicki, syn wspomnianego wyżej Jakuba[6].

Od 1607 r. studentami uczelni krakowskiej byli Jakub i Marcin Pruszkowscy, możliwe, że ze Swędzieniejewic, synowie Andrzeja, a od następnego roku Jan Stęszycki, ze Stęszyc Grzymalnych (Tymieńskich, Tymienickich, lub po prostu Tymienic), syn Jana. W 1618 r. immatrykulowani zostali Jakub i Stanisław z Remiszewic Stokowscy h. Jelita, synowie Jana, dziedzica Zduńskiej Woli. Pod datą 1628 w spisie żaków figuruje późniejszy biskup przemyski i krakowski oraz sekretarz królewski i referendarz koronny Andrzej Zawisza Trzebicki z Trzebicznej[7] h. Łabędź, syn Marcina, kasztelana wieluńskiego. Następnie odbył on studia teologiczne w Collegium Romanum w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat obojga praw. W 1639 r. na uniwersytecie krakowskim naukę rozpoczął Władysław Stokowski h. Jelita, syn Wojciecha, dziedzica Paprotni[8].

[6] *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. II *(Ab anno 1490 ad annum 1551)*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1892, s. 138, 155, 163, 212, 243, 341, 344; tamże, t. III *(Ab anno 1551 ad annum 1606)*, Kraków 1904, s. 38-39, 85, 107, 115, 122, 136, 139; TP, rkps 3304, k. 138, 75v.; AGAD, Księgi grodzkie sieradzkie (dalej: SG). Inskrypcje i dekrety 1386 – 1793, sygn. 103, k. 691. Jakub Gajewnicki wspomniany jest tam pod rokiem 1559; tamże, Inskrypcje, sygn. 6, k. 237v; 11, s. 44-45, 545; K. Niesiecki, *dz. cyt.*, s. 76; KR [krypt.], *Projekt Gen Rembiewski. Sylwetka postaci. „Miejski szlachcic" Wawrzyniec Rembieski (ok. 1510-1570)*, Warszawa 2010 – http://www.genrembiewski.pl/sylwetka%20postaci-wawrzyniec%20rembieski.pdf; *Projekt Gen Rembiewski. Rembiewscy. Historia rodzin z lotu ptaka*, s. 2, drzewo genealogiczne – http://www.genrembiewski.pl//rembiewscy%20z%20lotu%20ptaka.pdf. Zob. też: http://www.sildeshare.net/JakubRembiewski/drzewo-gen-rembiescy-kruszyny-w-xvi-w; J. Kobierzycki, *dz. cyt.*, s. 67, 76, 79; S. Kozierowski, *Badanie... A – O*, s. 168. Autor pod datą 1490 wymienia Mikołaja Kawieckiego, być może identycznego z ojcem Piotra z Kawęczyna; A. Szymczakowa, *O przezwiskach...*, s. 209, 212; A. Włodarski, *Rodzina herbarz szlachty polskiej*, t. XV, Warszawa 1931, s. 60; R. Bogusławski, *TAJEMNICZY PORTRET – przyczynek do biografii Franciszka Budzisz-Pstrokońskiego, starosty szadkowskiego...*, „Na sieradzkich szlakach" (dalej: NSS), nr 1 (89), 2008, s. 17; M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego. Barbara Zapolska de Zapolice h. Pobóg* – http://www.sejm-wielki.pl/b/16.78.26; *Rodzina Familie 2015. Benedykt Zapolski – 1584 – webtrees* – http://www.barbarafamily.eu./webtrees/individual.php?pid=I10228&ged=Genealogia%202015.

[7] Trzebiczna to nieistniejąca współcześnie miejscowość, która położona była w pobliżu wsi Męka, ok. 6 km na zach. od Zduńskiej Woli.

[8] J. Łaski, *dz. cyt.*, s. 479-480. Autor wymienia Stęszyce Tymieńskie (*Thymyenskye*); J. Kobierzycki, *dz. cyt.*, s. 117-118; *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. IV *Continens nomina studiosorum ab anno 1607 ad annum 1642*, wyd. J. Zathey i H. Barucz, Kraków 1950, s. 4, 12, 120; T. Święcki, *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, t. II, objaś. i przyp. J. Bartoszewicz, Warszawa 1859, s. 228; AGAD, SG. Inskrypcje i dekrety 1386 - 1793, sygn. 103, k. 690. W 1621 r. Marcin Pruszkowski wymieniony jest jako dziedzic Swędzieniejewic (*Swiędzieniewic*), więc można założyć, że dobra te przejął po ojcu Andrzeju, wspomnianym pod rokiem 1609; tamże, Varia, sygn. 103, k. 346-347. W aktach Jan Stęszycki figuruje jako jeden z dziedziców Stęszyc Grzymalnych, to znów Tymienic; AGAD, ZSz, sygn. 95a, s. 72, 177, 597. Odnotowuje się tam Stokowskich, m.in. Jana, Jakuba i Stanisława; TP, rkps 3306, k. 144, 146. Władysław Stokowski wspomniany jest pod rokiem 1645; *Teki Dworzaczka... Regesty*, Grodzkie i ziemskie> Kalisz> Rezygnacje, XVI wiek, 2733 (Nr. 8) 1615 – http://teki.bkpan.poznan.pl/index_regesty.html. Wzmiankuje się tam o Marcinie Pruszkowskim, synu nieżyjącego już Andrzeja, posiadającym w 1615 r. dobra w Krobanowie i Krobanówku; J. Szubzda, *Andrzej Trzebicki – biskup i polityk rodem z ziemi sieradzkiej*, NSS, nr 2 (82), 2006, s. 21; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 211; K. Przyboś, *Andrzej Trzebicki (1607 – 1679), Biskup krakowski, fundator muszyńskiego kościoła* - http://www.almanachmuszyny.pl/spisy/1997/AM1997_04_andrzej_trzebicki.pdf

Zduńskowolskie „Orły"

Jan Pietrzak

A jeśli z nas
ktoś legnie wśród szaleńczych jazd,
czerwieńszy będzie kwadrat,
nasz lotniczy znak.
Aleksandra Zasuszanka – „Marsz lotników"

Już od końca lat trzydziestych ubiegłego stulecia nad katolicką częścią cmentarza przy ul. Łaskiej w Zduńskiej Woli góruje krzyż z samolotowym śmigłem. Pochowano tam z honorami wojskowymi 29 IV 1937 r. sierż. pil. Stanisława Kołodziejskiego. Nie był to jednak pierwszy zduńskowolanin, który zginął śmiercią lotnika. W dniu 8 VIII 1930 r. nad lotniskiem w Toruniu zginął w katastrofie lotniczej zduńskowolanin ppor. pil. Kazimierz Królikowski. Na starej zduńskowolskiej nekropolii przy ul. Łaskiej po drugiej wojnie światowej pochowano jeszcze dwóch pilotów: w 1963 r. ppor. pil. Ireneusza Andrzeja Tygielskiego, a w 1976 r. mł. chor. pil. Ryszarda Wojcieszczaka. Uważny przechodzień znajdzie także grób symboliczny por. pil. Jerzego Szymona Kisielewicza, który zginął śmiercią lotnika pod niebem Anglii. Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia sylwetek lotników, którzy swoje korzenie wywodzą ze Zduńskiej Woli i okolicy.

W latach międzywojnia

Ppor. pil. Kazimierz KRÓLIKOWSKI

Urodził się 12 III 1903 r. w Zduńskiej Woli, jako syn

Grób por. pil. Jerzego Szymona Kisielewicza w Newark, Wielka Brytania
Zbiory J. Pietrzaka

Tablica upamiętniająca załogę por. pil. Kisielewicza w polskim kościele pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Bristolu
Zbiory J. Pietrzaka

Samolot Wellington GR XIV, nr HF-331 NZ-A
Zbiory J. Pietrzaka

Załoga Wellingtona NZ-A nr HF-331, por. Śpikowski drugi z prawej
Zbiory J. Pietrzaka

Miejsce katastrofy Halifaxa por. pil. Kisielewicza
Zbiory J. Pietrzaka

Sierż. strz. pokład. Andrzej Feliks Godecki
Zbiory J. Pietrzaka

Por. pilot Jerzy Szymon Kisielewicz
Zbiory J. Pietrzaka

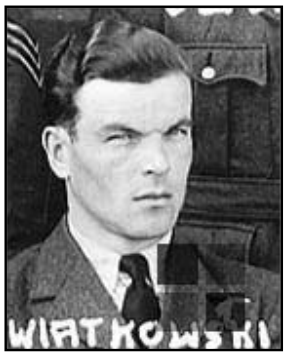

Sierż. pil. Czesław Świątkowski
Zbiory J. Pietrzaka

Kpt. pil. Zygmunt Józef Śpikowski (fot. wyk. w 1940 r. we Francji)
Zbiory Z. Charytoniuka z Białegostoku

Ppor. pil. Kazimierz Królikowski
Zbiory J. Pietrzaka

Sierż. pil. Stanisław Kołodziejski
Zbiory J. Pietrzaka

Ppor. pil. Ireneusz Andrzej Tygielski
Fot. J. Stulczewski

Mł. chor. pil. Ryszard Wojcieszczak
Fot. J. Stulczewski

Ludwika i Heleny z Pelców. Po uzyskaniu matury w miejscowym gimnazjum wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty. W 1926 r. przeniósł się do dęblińskiej „Szkoły orląt", którą ukończył w 1928 r. z 59 lokatą jako ppor. obserwator. Następnie został wcielony do 4. Pułku Lotniczego w Toruniu i przydzielony do 41. Eskadry Liniowej. W 1929 r. przeszkolił się na pilota w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Powrócił do macierzystego pułku, gdzie pełnił kolejno funkcje młodszego oficera dywizjonu myśliwskiego, oficera nawigacyjnego pułku oraz instruktora w Eskadrze Treningowej. W dniu 8 VIII 1930 r. wraz z młodszym majstrem wojskowym Józefem Romańskim wykonywał na samolocie Hanriot XXVIII Nr 30.1 lot treningowy. Około godz. 16.00, gdy pilot na małej wysokości wykonywał ostry zakręt, maszyna wpadła w korkociąg i rozbiła się o ziemię. Obaj lotnicy zmarli po przewiezieniu do szpitala na skutek odniesionych obrażeń. Ppor. pil. Królikowski spoczywa na cmentarzu wojskowym w Toruniu.

Sierż. pil. Stanisław KOŁODZIEJSKI

Przyszedł na świat 27 IV 1903 r. w miejscowości Siedlec koło Łęczycy. Był synem Józefa i Józefy z Milskich. Rodzina Kołodziejskich do Zduńskiej Woli przeprowadziła się po I wojnie światowej. Po powołaniu do zasadniczej służby wojskowej, odbywał ją w lotnictwie, uzyskał uprawnienia mechanika. Następnie został podoficerem nadterminowym w Szkole Podoficerów Pilotów w Bydgoszczy. Będąc przez kilka lat mechanikiem samolotów szkolnych marzyło mu się jednak latanie. Ukończył najpierw kurs strzelców samolotowych, potem zaś kurs pilotażu. Ciesząc się opinią bardzo dobrego pilota i podoficera, został przyjęty do służby zawodowej i awansowany na plutonowego. Następnie kończy kurs instruktorski pilotażu i dostaje przydział do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Radomiu-Sadkowie do 2. Eskadry Ćwiczebnej Pilotażu. Tutaj oddaje się z zapałem pracy szkoleniowej. Wyrazem uznania dla jego służby jest kolejny awans na sierżanta. W dniu 23 IV 1937 r. na lotnisku Sadków pod Radomiem wraz ze swoim przełożonym, kpt. pil. Karolem Lubańskim wykonywał na samolocie PWS-16 Nr 59.8 lot treningowy. O godz. 9.55, gdy pilot wykonywał ślizg na ogon samolot wpadł w korkociąg i rozbił się. Obaj lotnicy zginęli na miejscu. Uroczysty pogrzeb sierż. pil. Kołodziejskiego odbył się 29 IV 1937 r. W tym dniu trumna ze zwłokami pilota została przewieziona z Radomia na stację PKP w Zduńskiej Woli, skąd kondukt pogrzebowy wyruszył na miejscowy cmentarz parafialny przy ul. Łaskiej. Lotnikowi towarzyszyła kompania honorowa WP, a trumna wieziona była na kadłubie samolotu. W 2010 r. w kościele garnizonowym w Radomiu, ówczesny d-ca Sił Powietrznych gen. pil. Andrzej Błasik rodem z Poddębic odsłonił tablicę pamięci lotników, którzy zginęli startując z lotniska Radom-Sadków. Widnieje tam także nazwisko sierż. Kołodziejskiego.

W Polskich Siłach Powietrznych na Zachodzie

Sierż. strz. pokład. Andrzej Feliks GODECKI

Urodził się 14 IV 1922 r. w Zduńskiej Woli. W Anglii służył w Polskich Siłach Powietrznych, Nr sł. RAF P-780730. Służbę odbywał w 302. Dywizjonie Myśliwskim, a potem w 18 OTU (Operacyjna Szkoła Latania). Po zakończeniu działań wojennych nie wrócił do kraju i w 1947 r. wyemigrował do Argentyny. Jego dalsze losy nie są znane.

Kpr. obsługi tech. Edward (Chmielewski) HIBNER

Urodził się 28 IX 1917 r. w Zduńskiej Woli. Po kampanii wrześniowej 1939 r. poprzez Rumunię i Francję przedostał się na Wyspy Brytyjskie. Służył w Polskich Siłach Powietrznych, Nr sł. RAF P-708796. Pod koniec wojny był w obsłudze technicznej w 301. Dywizjonie Bombowym „Ziemi Pomorskiej", który miał w tym czasie na wyposażeniu transportowe Halifaxy. Po zakończeniu działań wojennych nie wrócił do Polski i pozostał na emigracji w Anglii. Zmarł 14 VI 1971 r. w Derby (Wielka Brytania).

Plut. Stanisław JACHIMSKI

Urodził się 24 X 1910 r. w Gajewnikach k. Zduńskiej Woli. Nie jest znany przebieg jego służby wojskowej w latach międzywojnia. Po kampanii wrześniowej 1939 r. poprzez Rumunię przedostał się do Francji, a po jej upadku znalazł się w Anglii. Tutaj służył w Polskich Siłach Powietrznych jako plutonowy (bryt. LAC), kancelista. Nr sł. RAF P-705857. Po zakończeniu działań wojennych wrócił do Polski w 1947 r. Jego dalsze losy nie są znane.

Por. pil. Jerzy Szymon KISIELEWICZ

Przyszedł na świat 28 X 1911 r. w Zduńskiej Woli. Był synem Władysława, buchaltera Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i Zygfrydy z Pawłowskich. W latach międzywojnia służył jako oficer w 4. Pułku Lotniczym w Toruniu w personelu naziemnym. W kampanii wrześniowej 1939 r. w Bazie Lotniczej nr 4. Następnie poprzez Rumunię przedostał się do Francji, a po jej upadku udał się na Wyspy Brytyjskie. W Anglii służył w Polskich Sił Powietrznych, gdzie otrzymał nr sł. RAF P-1989. Zgłosił się do służby w personelu latającym. Po przeszkoleniu w 16 (P)SFTS (Szkoła Podstawowego Pilotażu) odbył praktykę w pilotażu w 7 AGS (Szkoła Strzelców Pokładowych). W sierpniu 1944 r. został skierowany do 18 OTU (Oddział Wyszkolenia Bojowego) na szkolenie bojowe. Następnie w październiku 1944 r. przeniesiono go do 11 Base na przeszkolenie na samolotach czterosilnikowych i przydzielono do 1662 HCU (Oddział Przeszkolenia na Samoloty Ciężkie). W dniu 21 XI 1944 r. na samolocie Handley Page Halifax V nr LL 126 wykonywał wraz z załogą nocny lot szkolny. Widziano palący się w powietrzu samolot spadający na ziemię, który rozbił się w Long Ashton pod Bristolem. Pilot jeszcze tak skierował maszynę przed rozbiciem, że spadła ona na teren niezabudowany. W katastrofie zginęła cała załoga w składzie: por. pil. J. Sz. Kisielewicz, ppor. nawig. J. Małkowski, kpr. bomb. J. S. Radoński, sierż. mech. pokł. W. W. Ruciński, kpr. strz. r/op. F. Kruszczak, kpr. strz. S. Jurka i kpr. strz.

S. Jaguszczak. Por. pil. Kisielewicz został pochowany na cmentarzu lotników polskich w Newark, hrabstwo Nottinghamshire (Wielka Brytania), grób nr M 327.

Na starej zduńskowolskiej nekropolii przy ul. Łaskiej znajduje się jego symboliczna mogiła. Z kolei w miejscu katastrofy, w pobliżu kościoła w Long Ashton, miejscowa społeczność ufundowała tablicę upamiętniającą polskich lotników. Od kilku lat, w rocznicę katastrofy Halifaxa odprawiana jest uroczysta msza św. w intencji poległych, a miejscowi kombatanci i członkowie stowarzyszeń lotniczych składają pod tablicą wieńce i kwiaty. Również w polskim kościele katolickim p.w. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Bristolu, znajduje się tablica upamiętniająca naszych lotników (tu błędnie podano wiek Kisielewicza – 30 lat!).

Kpt. pil. Zygmunt Józef ŚPIKOWSKI

Urodził się 18 III 1915 r. w Zduńskiej Woli, jako syn Józefa, piekarza z Osmolina i Heleny z Frenclów. Po uzyskaniu w 1935 r. świadectwa dojrzałości, trafił pod koniec sierpnia na kurs unitarny do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. Od 1 I 1936 r. został przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa (Grupa Techniczna) w Warszawie. Ukończył ją 28 III 1939 r. (II promocja) jako podporucznik techniczny lotnictwa, ze starszeństwem od 1 X 1938 r. Następnie otrzymał przydział do 5. Pułku Lotniczego w Lidzie, gdzie powierzono mu funkcję oficera technicznego Dywizjonu Towarzyszącego. 12 VIII 1939 r. został odkomenderowany do Bazy Lotniczej w Małaszewiczach i tam zastał go wybuch wojny. Po kampanii wrześniowej 1939 r. przedostał się do Rumunii, skąd już w listopadzie 1939 r. udał się do Francji. Po jej upadku przedostał się do Anglii, gdzie został przyjęty do Polskich Sił Powietrznych, nr sł. RAF P-0837. Zgłosił się do służby w personelu latającym. Po przeszkoleniu na nawigatora, a następnie na radionawigatora (obsługa urządzeń radionawigacyjnych ASV III, pierwowzór radaru pokładowego) został skierowany w pierwszych dniach czerwca 1944 r. do 304. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Śląskiej im. Ks. Józefa Poniatowskiego". W tym czasie dywizjon pełnił już służbę w Coastal Command (Lotnictwo Obrony Wybrzeża) na lotnisku w Chivenor, a na jego wyposażeniu były Wellingtony GR XIV, wyposażone w radar. Por. Śpikowski trafił do załogi dowodzonej przez por. pil. Leopolda Antoniewicza. Wraz z nim, nowymi członkami załogi w tym czasie zostali: sierż. strz. pokł. Stanisław Matjas i sierż. strz. pokł. Piotr Szott. Wystarczyły dwa loty na zgranie załogi i kilkanaście wspólnie przeżytych godzin nad Zatoką Biskajską, a już wszyscy czuli się jak jedna zgrana rodzina. W dniu 18 VI 1944 r. załoga ta otrzymała zadanie: patrol przeciwko niemieckim okrętom podwodnym u wyloty kanału La Manche na szerokie przestrzenie Atlantyku.

Pamiętny lot Wellingtona NZ-A nr HF-331 najpełniej przedstawił w literackiej formie as myśliwski Wacław Król w swojej książeczce „U-booty poszły na dno": *„Przed uruchomieniem silników kapitan Antoniewicz sprawdził, czy wszystko u poszczególnych członków załogi jest w porządku.*

Tablica upamiętniająca poległych lotników (w tym sierż. Kołodziejskiego) w kościele garnizonowym w Radomiu
Zbiory J. Pietrzaka

- Jak u ciebie, numer trzeci? – zwrócił się do nawigatora.

- Kapitanie, u mnie wszystko gra jak w zegarku – padła odpowiedź Śpikowskiego.

- A u ciebie Jerzy? To znaczy numer cztery?

- Stanowisko sprawdzone, wszystko okay! Odpowiedział Möller.

- A u was, nasi obrońcy, numer pięć i sześć?

- Karabiny załadowane, gotowe do strzału – zakomunikował przedni strzelec.

- U mnie tak samo! – podał sierżant Szott.

Było jeszcze zupełnie widno, gdy pokołowali na start. Punktualnie o 21.15 ich Wellington NZ-A oderwał się od pasa startowego, wykonał nadlotniskowy krąg i skierował się na zachód na przylądek Lands End (Koniec Ziemi) na zachodnim krańcu Kornwalii. Lecieli na wysokości 700 stóp, poprzerywane warstwy chmur były nad nimi o ponad 1000 stóp.

Niebawem Wellington znalazł się nad obszarem wodnym, gdzie niemieckie U-booty mogły pod osłoną ciemności próbować wynurzyć się, by jak najszybciej dotrzeć na atlantyckie pole bitewne.

- Jesteśmy na miejscu – zameldował Antoniewiczowi porucznik Śpikowski – Zgodnie z planem rozpoczynamy zadanie: na początek kurs lotu trzysta dwadzieścia stopni przez piętnaście minut, potem w tył zwrot na kurs sto dwadzieścia stopni.

- Okay! Powiadom o sytuacji stanowisko dowodzenia. Jak przyjdzie czas do zawrócenia przypomnij mi – odpowiedział kapitan.

- Naturalnie, to przecież mój obowiązek, ja nawigator – usłyszał w odpowiedzi Antoniewicz.

- Jak na ekranie? – zapytał dowódca.

- Na razie nie ma nic, wokół spokój!

- Obserwuj dobrze!

- Okay!

Znów na kilka minut zapanowała cisza, podczas której wszyscy wytężali wzrok penetrując ciemną powierzchnię morza i przestrzeń poniżej chmur. I znów w słuchawkach zatrzeszczało.

- Dowódca, ja radionawigator, wysiadło urządzenie ASV, ekran zupełnie ciemny! – podał zdenerwowany porucznik Śpikowski – zmieniłem bezpiecznik, ale nic nie pomaga!

- Psiakrew! Nie miał kiedy wysiąść! – zaklął w odpowiedzi Antoniewicz…"

Mimo awarii urządzenia radarowego załoga kontynuowała lot. Po kilku minutach zauważono niemieckiego U-boota. Wykonano skuteczny atak, w wyniku którego niemiecki okręt został zatopiony.

Oto fragment oficjalnego raportu sporządzonego przez załogę i oficera operacyjnego bazy lotniczej po zakończeniu zwycięskiej wyprawy Wellingtona NZ-A: „Kapitan utrzymywał kierunek ataku na pierwszego U-boota, który powoli zaczął się zanurzać. O godzinie 22.57 6 bomb zostało zrzuconych kursem 155 stopni w kierunku dziobu okrętu z wysokości od 100 do 60 stóp. Tylny strzelec wyraźnie zaobserwował miejsce upadku: pierwsze bomby uderzyły z prawej strony burty około 10 jardów, reszta w kadłub i z jego lewej strony. Strzelec widział następnie wybuchy i fontanny wody całkowicie zakrywające okręt. Zaobserwował też długi czarny przedmiot, jakby faję, wylatującą w górę na około 100 stóp na skutek eksplozji bomb. Gdy fontanny wody opadły, nie było żadnego śladu po U-boocie. Samolot skręcił w lewo. Równocześnie, zaraz po ataku, drugi okręt zanurzył się. W minutę potem bombowiec przeleciał nad miejscem ataku, a załoga zaobserwowała dwa ośrodki ognia na wodzie oddalone od siebie o 500 stóp, pomiędzy nimi rozszerzającą się plamę oleistą, zaś przy niej dwa cylindryczne obiekty o długości około 30 stóp oraz znaczną ilość mniejszych części na powierzchni morza.

Plama została zauważona przez nawigatora (por. Śpikowskiego – prz. JP) zaraz po wybuchu bomb. Samolot wykonał trzy następne okrążenia nad miejscem walki. W drugim nalocie (1,5 minuty po pierwszym) oliwa po prostu wylewała się na powierzchnię morza, a plama powiększała się. Przy trzecim (w około 2,5 minuty później) olej przestał się już wydobywać, ale plama powiększyła się i osiągnęła średnicę około 500 stóp. Podczas czwartego nalotu rozszerzyła się jeszcze bardziej, widoczne były pływające wciąż rupiecie. Po zrzucie markera samolot przyjął kurs patrolowy – godzina 23.12.".

Po trzech tygodniach do dowódcy 304. DB przyszło potwierdzenie z dowództwa obrony wybrzeża zatopienia niemieckiego U-boota przez polską załogę. Do dziś jednak historycy toczą spory czy była to jednostka U-988 czy U-1191. Fakt jest jednak bezsporny, załoga polskiego Wellingtona, w której radionawigatorem był por. Śpikowski zatopiła na pewno jednego z nich.

Ta sama załoga, już w następnym locie patrolowym w dniu 24 VI 1944 r. zaatakowała innego napotkanego U-boota, lecz cel zdążył się zanurzyć przed zrzutem bomb. Por. Śpikowski w 304. DB wylatał całą turę (30 lotów bojowych i operacyjnych – prz. JP) i awansował na dowódcę eskadry oraz na stopień kapitana. Za wykazane męstwo i odwagę w czasie lotów bojowych został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V klasy (nr 11485) oraz dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu działań wojennych nie wrócił do kraju. Wyemigrował do Argentyny, gdzie zmarł 5 VII 1996 r. w Quilmes.

Sierż. pil. Czesław ŚWIĄTKOWSKI

Urodził się 23 III 1915 r. w Rembieszowie koło Zduńskiej Woli. Był synem Wincentego i Stanisławy z Kurowiczów. Pod koniec lat trzydziestych odbywał służbę wojskową w 4. Pułku Lotniczym w Toruniu, gdzie ukończył kurs pilotażu. Po kampanii wrześniowej 1939 r. poprzez Rumunię udał się do Francji, a po jej upadku przedostał się do Anglii. Tutaj wstąpił do Polskich Sił Powietrznych i otrzymał nr sł. RAF P-793778. Na „Wyspie ostatniej nadziei" doskonalił swój kunszt lotniczy. Ukończył kolejno: 25 (P)EFTS (Szkoła Początkowego Pilotażu) i 16 (P) SFTS (Szkoła Podstawowego Pilotażu). W 1942 r. został skierowany na przeszkolenie w pilotażu na samolotach bombowych do 18 OTU (Operacyjna Szkoła Latania) w Bramcote. W dniu 11 IX 1942 r. wykonywał wraz z załogą na samolocie Vickers Wellington IC nr R3280 nocny lot treningowy nad Morzem Irlandzkim. Pomimo dobrych warunków atmosferycznych, znajdując się w rejonie wyspy Man, nadał około godz. 23.40 sygnał SOS z podaniem pozycji. Poszukiwania w tym rejonie okazały się bezskuteczne. Zginęła cała załoga w składzie: sierż. pil. Cz. Świątkowski, kpt. obs. W. Szumbarski, szer. r/op. strz. J. Abraham, sierż. strz. K. Paszkot i szer. strz. K. Oleś. Morze nie oddało nigdy ich ciał.

W czasach pokoju

Ppor. pil. Ireneusz Andrzej TYGIELSKI

Urodził się 8 II 1939 r. w Zduńskiej Woli, syn Zbigniewa. Ukończył w 1956 r. I Liceum Ogólnokształcące im. K. Wielkiego w Zduńskiej Woli. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do Oficerskiej Szkoły Lotniczej nr 5 w Radomiu, którą ukończył 23 VI 1962 r. jako ppor. pilot. Następnie otrzymał przydział do 34. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Babich Dołach k. Gdyni. Po roku służby w tej jednostce był starszym pilotem eskadry lotniczej. 25 IV 1963 r. wystartował wraz z innymi kolegami z eskadry na wykonanie zadania „Lot na ataki klucza na klucz w DTWA" (dzienne trudne warunki atmosferyczne). W czasie wykonywania tego zadania nastąpiło zderzenie dwóch samolotów – Lim-2 i Lim-5 – na wysokości 6. tys. metrów. Pilot samolotu Lim-2, ppor. Tygielski poniósł śmierć. Zderzenie samolotu z ziemią nastąpiło ok. godz. 10.30 w rejonie miejscowości Brodnica Górna, w odległości 15 km od miasta Kartuzy. Pilot samolotu

Lim-5 wykatapultował się i nie odniósł poważniejszych obrażeń. Komisja badająca ten wypadek, jako prawdopodobną przyczynę katastrofy uznała nieprzestrzeganie nakazanych warunków bezpieczeństwa podczas lotu. Ppor. Tygielski do dnia katastrofy miał wylatanych 246 godz. 51 min., na samolotach: TS-8 „Bies", UTIMiG-15, Lim-2, Lim-5. Ppor. pil. Ireneusz Andrzej Tygielski spoczywa na cmentarzu w Zduńskiej Woli przy ul. Łaskiej.

Mł. chor. pil. Ryszard WOJCIESZCZAK

Przyszedł na świat 29 XI 1952 r. w Zduńskiej Woli. W 1974 r. ukończył Szkołę Chorążych Wojsk Lotniczych w Dęblinie uzyskując tytuł pilota śmigłowców i stopień młodszego chorążego. Następnie otrzymał przydział do 37. Pułku Śmigłowców Transportowych w Leźnicy Wielkiej koło Łęczycy, gdzie latał jako drugi pilot na śmigłowcach transportowych Mi-8. W dniu 23 III 1976 r. wykonywał wraz załogą pod dowództwem chor. pil. Wiesława Zugaja lot do strefy na prosty pilotaż przy ograniczonej widzialności w DTWA (dzienne trudne warunki atmosferyczne), bez wchodzenia w chmury na śmigłowcu Mi-8. Piloci zabrali jeszcze na pokład dwóch mechaników śmigłowca, żołnierzy zasadniczej służby. Po odejściu od lotniska załoga odeszła od nakazanej trasy i wykonała niski lot nad Łęczycą. Następnie, w 5. minucie lotu załoga zameldowała o wejściu do strefy i otrzymała zgodę na wykonanie zadania. Pilot nie realizował ćwiczenia, lecz wykonywał lot eksperymentalny polegający na gwałtownym wznoszeniu śmigłowca pod kątem 50-60 stopni, z jednoczesnym hamowaniem śmigłowca. Na wysokości 200 m powtórnie załoga wykonała manewr wznoszenia pod dużym kątem. Prędkość zmniejszyła się poniżej minimalnej i Mi-8, wykonując różne obroty z dużą prędkością pionowego zniżania, zderzył się z ziemią koło miejscowości Topola Królewska k. Łęczycy. Zginęła cała załoga i dwóch mechaników. Śmigłowiec uległ całkowitemu zniszczeniu. Jak ustaliła komisja badająca tę katastrofę: „Przyczyną katastrofy było niezdyscyplinowanie załogi polegające na samowolnej zmianie ćwiczenia i wykonanie bardzo niebezpiecznego lotu eksperymentalnego bez odpowiedniego przygotowania teoretycznego i praktycznego". Do dnia katastrofy pilot Wojcieszczak miał wylatanych 198 godzin na śmigłowcach: SM-1, Mi-2 i Mi-8. Na tym ostatnim typie miał nalot 112 godzin. Młodszy chorąży pilot Ryszard Wojcieszczak został pochowany z honorami wojskowymi na starej zduńskowolskiej nekropolii przy ul. Łaskiej.

*

Jak z powyższego wynika, lotnicy ze Zduńskiej Woli dołożyli swej czerwieni, by „czerwieńszy był kwadrat, lotniczy znak", aż sześciu z nich zginęło śmiercią lotnika. Cześć ich pamięci!

Autor niniejszego opracowania zdaje sobie sprawę z niepełności przedstawionych biogramów, będzie zatem wdzięczny za uzupełnienie, zwłaszcza od rodzin lotników.

P.S. pragnę tą drogą złożyć serdeczne podziękowania koledze Zbyszkowi Charytoniukowi z Białegostoku za udostępnienie swoich materiałów o Zygmuncie Śpikowskim oraz Jarkowi Stulczewskiemu za doping i zdjęcia grobów lotników.

Bibliografia:

Archiwum Państwowe w Łodzi, Księgi urodzeń parafii rzymsko-katolickiej w Zduńskiej Woli i parafii w Siedlcu koło Łęczycy.
Cumft O., Kujawa H. K., *Księga lotników polskich, poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946*, Warszawa 1989.
Gretzyngier R., Matusiak W., Wójcik W., Zieliński J., *Ku czci poległych lotników 1939-1945*, Warszawa 2006.
Jaśkiewicz Ł., *304 Dywizjon Bombowy „Ziemi Śląskiej im. Ks. Józefa Poniatowskiego"*, Oświęcim 2013.
Jędrzejewski Z., *Od września do września*, Warszawa 1989.
Konarski M., *Dywizjon 304. Wellingtony przeciwko U-bootom*, Sandomierz 2005.
Król W., *U-booty poszły na dno*, Warszawa 1978.
Król W., *Zarys działań polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, Warszawa 1981.
Krzystek J. T., *Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1947*, Warszawa 2007.
Ku czci poległych lotników, Warszawa 1933.
Pawlak J., *Pamięci lotników polskich 1918-1945*, Warszawa 1998.
Polskie lotnictwo wojskowe 1945-2010. Rozwój. Organizacja. Katastrofy lotnicze, pod red. J. Zielińskiego, Warszawa 2011.
Popiel A., *Pamięci poległych lotników 1933-1939*, Warszawa 1987.
Popiel A., *Wypadki śmiertelne w lotnictwie polskim 1918-1939*, Chmielów 2014.
Zduńska Wola jaka była, oprac. Kozłowski Jerzy, Zduńska Wola.

Św. Maksymilian Kolbe – patron przedsiębiorczości

Paweł Jezierski

Ojciec Maksymilian Kolbe śmiało może być nazwany patronem przedsiębiorczości. W trakcie swojej działalności misyjnej (w kraju i za granicą) wprowadził w życie wiele nowatorskich rozwiązań, korzystał z nowoczesnych technologii, uważając, że wykorzystanie masowych środków przekazu pozwoli na przybliżenie religii innym ludziom a jednocześnie dostarczy informacji. Zracjonalizował także organizację pracy. Wychodził z założenia, że pozostawienie inicjatywy w ręku kierowników pracowni i podwładnych będzie lepszą metodą dyscyplinowania w pracy niż bezpośrednie wydawanie poleceń. Był maksymalistą, nie uznawał półśrodków, nawet za cenę własnego zdrowia. Ideałem było powstanie Niepokalanowa w każdym kraju z wykorzystaniem wszystkich możliwych środków technicznych.

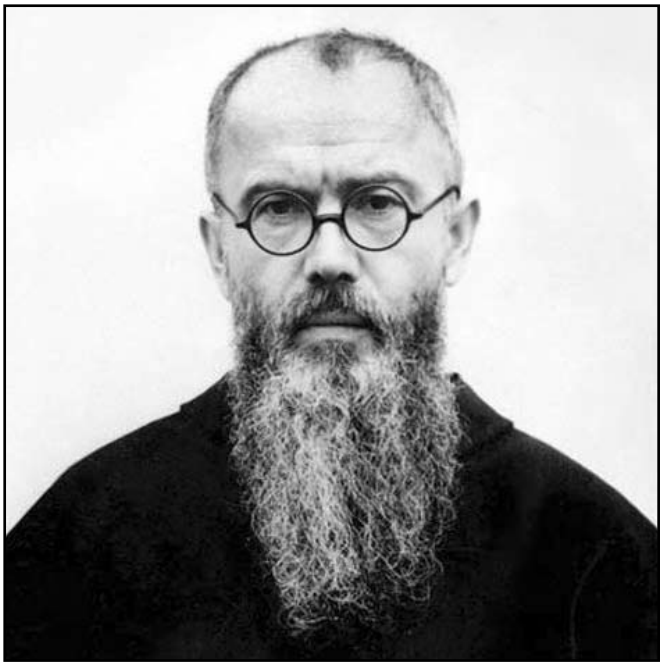

Św. Maksymilian Maria Kolbe
Źródło: caritaschristiana.pl

Gdy nakład wydawnictw przekroczył najśmielsze przypuszczenia (w 1929 r. nakład „Rycerza Niepokalanej" doszedł do 142 tys. z początkowych pięciu tysięcy, w roku 1930 do 343 tys., w 1932 do 600 tys. aż w końcu w 1939 r. - do prawie miliona)[1], pojawił się problem logistyczny z transportem czasopism. Dla rozwiązania problemu o. Maksymilian planował budowę własnego lotniska. Deleguje dwóch braci zakonników na kurs pilotażu w Warszawie[2]. Nie jest to zbyt dziwna koncepcja jak na człowieka, który wcześniej wymyślił pojazd kosmiczny.

Pojazd kosmiczny, w wersji M. Kolbego, nazywał się etereoplan. Miał służyć *do dotarcia poza naszą ziemię, np. do księżyca i do innych planet, a może nawet do dalekich gwiazd, przyjmując za możliwy nadzwyczajny wzrost szybkości, gdy zmniejsza się siła przyciągania ziemskiego i posługując się jeszcze coraz bardziej przyciąganiem [planet]*[3]. Początkowo o. Kolbe planował wysłanie sondy. Po przetestowaniu *aparatu* można następnie wysłać zwierzęta i ludzi[4].

Wracając do bardziej przyziemnych działań, Kolbe myślał również o filmie. Zamierzał produkować filmy religijne z zaangażowaniem najlepszych artystów, fachowców w Polsce. Gdyby nie wojna, prawdopodobnie Niepokalanów poszerzyłby się o nowe zabudowania - studia filmowe[5].

Od filmu niedaleka droga do muzyki. Maksymilian Kolbe w liście do A. Kubita z 2 VI 1939 r. wyraża chęć wysłania jednego z braci na kurs dyrygentów orkiestr amatorskich[6].

W liście do Piusa XI z końca listopada 1937 r., M. Kolbe podaje dane dotyczące nakładu wydawnictw: *(...) 1) „Rycerz Niepokalanej" - organ stowarzyszenia dla dorosłych, miesięcznik, w nakładzie 780 tys. egzemplarzy, 2) „Rycerzyk Niepokalanej" dla młodzieży w nakładzie 180.000 egz. i 3) „Mały Dziennik" pismo codzienne w nakładzie 130.000 egz. w 9 wydaniach*[7].

Na początku grudnia 1938 r. o. Maksymilian otwiera własną radiostację[8] próbną SP3RN (Stacja Polska 3 Radio Niepokalanów)[9]. Przygląda się także badaniom nad przekazem telewizyjnym. W tym celu udał się w marcu 1938 r. do Berlina na próbny pokaz[10].

Bracia zdobywają również nagrody za swoje wynalazki, ułatwiające codzienną pracę.

W rok 1939 Niepokalanów (*miasto baraków* jak pisano w prasie[11]) wchodził jako placówka prężna, działająca wszechstronnie. W przeczuciu nadchodzącej wojny zorganizowano drużynę przeciwgazową, zbierano zapasy (żywności i papieru), przygotowano schrony, uszczelniono również niektóre budynki[12]. Istniejąca straż pożarna często gasiła pożary szybciej niż miejskie jednostki.

---

[1] J. Dobraczyński, *Skąpiec boży. Rzecz o O. Maksymilianie Maria Kolbe*, Niepokalanów 1946, s. 47.
[2] Zob. J. L. Młodożeniec, *Znałem o. Maksymiliana Kolbe*, Rzym 1977, s. 18.
[3] *Błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe*. Wybór pism, red. J. R. Bar, Warszawa 1973, s. 474.
[4] Szerzej o etereoplanie zob. http://www.niepokalanow.pl/pomk/index.php?id=6&page=993; [stan na 25 II 2011].
[5] H. Walter, Pelikan. *Opowieść o Maksymilianie Kolbem*, Poznań 1992, s. 107.
[6] „W dniach 3 VII - 5 VIII 1939 br. Adam Szubartowski uczestniczył w wakacyjnym kursie dla dyrygentów orkiestr amatorskich, zorganizowanym przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Krzemieńcu i brał czynny udział w pracach objętych programem kursu". Zob. http://www.niepokalanow.pl/pomk/index.php?id=4&page=860; [stan na: 25 II 2011].
[7] Pismo ukazywało się do 1939 r., później wydano jeden numer w 1940 r., po wojnie pismo ukazywało się do 1952 r., następnie aż do 1981 r. brakło go na rynku - zakazano działalności.
[8] *Błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe...*, op. cit., s. 153.
[9] Jeden z inżynierów projektujących budowę radiostacji, R. Walter, tak wspomina prace: „Sprawami technicznymi w Niepokalanowie zajmował się ojciec Mansfed. Z ojcem Kolbe niewiele rozmawiałem, raczej z ojcem Mansfedem. Dyskutowaliśmy, jakie zakresy fal użyć. Jeszcze nie było zezwolenia- dopiero czyniono starania... Radiostacja miała służyć łączności z misjami franciszkanów w Japonii. Tam też miała być stacja odbiorcza, ale o tym nie mówiliśmy. W obrębie klasztoru w Niepokalanowie była już krótkofalówka niewielkiego zasięgu, na kraj, otwarta 8 grudnia 1938 roku..." Zob. W. Budzyński, *Na straconej placówce*, Warszawa 1991, s. 42- 43.
[10] „Teraz co niedzielę o godzinie prawdopodobnie czwartej po południu (a nie jak w 8 XII i dziś o [godz.] 19, bo zbytnie są zakłócenia). U Was wtedy północ. Można będzie czasem u kogoś, co ma silny odbiornik, popróbować znaleźć na fali 41,2. Obecny aparat ma zaledwie 60 wat[ów], ale wkrótce (w maju może) będziemy mieli 4 razy silniejszy, a może i jeszcze więcej."
Zob. http://www.niepokalanow.pl/pomk/index.php?id=4&page=829; [stan na: 25 II 2011].
[11] Zob. http://rokkolbianski.pl/inne.php?ciekawostki,2; [stan na: 25 II 2011].
[12] Na pytanie dziennikarza, dlaczego klasztor jest drewniany a inne są niczym zamki, o. Maksymilian Kolbe odpowiedział, że: „(...) Barak buduje się szybko i tanio. Można go szybko przebudować, rozszerzyć, dopasować do nowych potrzeb, także szybko zburzyć i wznieść udoskonalony na nowo. Nie przeszkadza rozwojowi i nie trzeba czekać na rezultaty. Odpowiada to zupełnie naszej zasadzie: lekko, sprawnie, zmiennie i pozwala na rozwój". H. Walter, op. cit., s. 100.
[13] J. L. Młodożeniec, op. cit.

Liczba członków Milicji Niepokalanej budzi respekt - w 1939 r. było to prawie 700 tys. osób[13].

Wśród miejsc działalności Milicji Niepokalanej wymienia się dalej m.in.: Łotwę, Rumunię, Belgię, Czechosłowację oraz inne kraje: *(...) Nie będziemy tu jednak wyliczać szczegółów z działalności M. I. za granicą. Ogólnie tylko powiemy, że Milicja Niepokalanej znana jest dziś niemal we wszystkich krajach Europy. Ale nie tylko w Europie, lecz systematycznie wkracza i do dalszych krain, do Indyj, Chin, Japonii, a nawet na drugą półkulę do Ameryki. Tu, w 1930 r., za staraniem O. Dominika Szymańskiego, powstała w mieście Granby dyrekcja M. I. na Amerykę Północną. Nawiązując do Milicji Niepokalanej w Japonii, należy zaznaczyć, że przeszczepił ją tu O. Maksymilian M- a Kolbe, jej fundator. Niestrudzony ten siewca Boży i wielki miłośnik Niepokalanej przybył do Japonii w 1930 r. Jak w Polsce tak i tu zaczął akcję od wydawania „Rycerza Niepokalanej" w języku japońskim. Po czteroletniej żmudnej i ciężkiej pracy, nakład pisemka liczącego początkowo 8 tys. egz. wzrasta do 65 tys. i jest dziś największym pismem katolickim w Japonii. Rozsyła się go tak katolikom, jak i poganom, u których cieszy się wielką sympatią*[14].

Niepokalanów, liczący w 1939 r. 762 mieszkańców[15], był samowystarczalną osadą. Znajdowała się w nim piekarnia, pralnia, zecernia, odlewnia czcionek, skład papieru i administracja wydawnictwa, zakłady szewskie, krawieckie i bieliźniarskie, tartak, elektrownia, *kolejka wąskotorowa zwozi codziennie ze stacji szymanowskiej spod statuy Niepokalanej do klasztoru wagony materiału i papieru, samochody ciężarowe rozbiegają się po szosach*[16]. Nie zapomniano również o boiskach do siatkówki, koszykówki oraz stole do tenisa stołowego.

Miasto baraków, po wkroczeniu armii niemieckiej 19 IX 1939 r., zostało sparaliżowane. Ojcowie i 46 braci zostali zabrani do obozu, pozostawiono sanitariuszy do opieki nad rannymi polskimi żołnierzami. Bracia zostali zwolnieni po trzech miesiącach. *Klasztor i wydawnictwo zostały ogołocone prawie ze wszystkiego. Niemcy w przyśpieszonym tempie rozmontowywali wszystkie cenniejsze maszyny drukarskie, zecerskie i chemigraficzne; rabowali materiały i surowce, wywożąc wszystko do Rzeszy. Nie oszczędzili nawet materiałów, jakie przygotowaliśmy w większej ilości, na budowę kościoła*[17].

Po powrocie do Niepokalanowa z pierwszego aresztowania na początku grudnia 1939 ojciec Kolbe na nowo zorganizował pracę ograbionej przez Niemców osady. Pomagano osobom wysiedlonym, w miarę możliwości dzielono się z nimi pożywieniem, opałem i odzieżą. Aby wspomóc okoliczną ludność otwarto warsztaty klasztorne, tartak, kuźnię, blacharnię i dział naprawy rowerów, zegarków, dział fotograficzny, krawczarnię, szewczarnię, dział sanitarny[18]. Wszystkie działy były obsługiwane przez braci.

W liście do braci przebywających poza Niepokalanowem z 21 V 1940 r. wymienia się zakres prac dla ludności: *(...) Stolarnia w ostatnim czasie wykonała: 15 stołów, 27 ław, 7 stołków – dla wysiedlonych. Dla Sochaczewa 12 stołów, 17 ław z oparciem, 48 taboretów. A że w Niepokalanowie są również wysiedleni w liczbie około 1.500 i to przeważnie starzy lub dzieci, więc zdarzają się i wypadki śmierci. (…) Krawczarnia szyje nowe ubrania, wykonuje przeróbki itp. Szewczarnia zrobiła kilka par nowych butów, nareperowała około 200 par różnego obuwia. Bracia prowadzą kuchnię i przygotowują śniadania, obiady i kolacje dla około 1.500 ludzi wysiedlonych. Piekarnia wypieka codziennie dla nich chleb. (…) Ogród nie pracuje już tyle dla ludzi, choć w miarę możności użyczamy też flanców kapusty, pomidorów oraz nasion ogórków itp., ale pracy w nim dużo, bo wykorzystuje się każdy skrawek ziemi pod ziemniaki i inne warzywa. (...) Dział Instalacyjny zainstalował na stacji w Szymanowie światło elektryczne, gdzie dostarczamy prądu*[19].

Uzyskano nawet pozwolenie na wydanie numeru „Rycerza Niepokalanej" (grudzień 1940), ale tylko jednego. Podczas aresztowania o. Kolbe otrzymał od Niemców propozycję pracy (wydawanie gazet) za przyjęcie niemieckiego obywatelstwa z powodu niemiecko brzmiącego nazwiska. Określił się jako Polak[20].

Śmierć Ojca Kolbe przerwała przygodę z wynalazczością. Można się zastanawiać, co byłoby dalej, jakie pomysły i nowinki wprowadziłby w życie. Wytrwałość w dążeniu do celu oraz pracowitość Świętego powinny być inspiracją dla dzisiejszych przedsiębiorców.

Ważniejsze daty z życia Ojca Maksymiliana Kolbe[21]

8 I 1894 – Narodziny Rajmunda Kolbe;
1907 - Rajmund Kolbe zgłasza się do Małego Seminarium OO. Franciszkanów we Lwowie;
4 IX 1910 – Rajmund Kolbe rozpoczyna nowicjat w zakonie OO. Franciszkanów we Lwowie; otrzymuje imię zakonne Maksymilian;
10 XI 1912 – Brat Maksymilian rozpoczyna studia filozoficzne w Rzymie;
22 X 1915 – Ojciec Maksymilian Kolbe uzyskuje doktorat z filozofii;
16 X 1917 – Ojciec Maksymilian zakłada Rycerstwo Niepokalanej (MI);
22 VII 1919 – Ojciec Maksymilian Kolbe uzyskuje doktorat z teologii;
I 1922 - Wychodzi pierwszy numer „Rycerza Niepokala-

[14] J. Dobraczyński, op. cit., s. 35.
[15] „Rycerz Niepokalanej", nr 12/ 1936, s. 362- 363.
[16] J. Domański, *Ojciec Maksymilian Kolbe*, Warszawa 1971, s. 20.
[17] G. Morcinek, *Dwie korony. Rzecz o Ojcu Maksymilianie Maria Kolbem*, Niepokalanów 1948, s. 131.
[18] „Rycerz Niepokalanej", nr 7/1945, s. 7.
[19] J. Domański, op. cit., s. 30.
[20] *Błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe...*, op. cit., s. 211- 212.
[21] H. Walter, op. cit., s. 142.
[22] Oprac. na podst. *Błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe...*, op. cit., s. 11- 20.

nej" w nakładzie 5 tysięcy;
20 X 1922 – Przeniesienie Wydawnictwa RN z Krakowa do Grodna;
11- 12 VII 1927 – Rozmowy z księciem Janem Druckim- Lubeckim w sprawie uzyskania terenu pod budowę klasztoru- wydawnictwa;
5 X 1927 – Rozpoczęcie budowy klasztoru- wydawnictwa;
19 IX 1929 – Otwarcie Małego Seminarium Misyjnego w Niepokalanowie;
26 II 1930 – Wyjazd pierwszych misjonarzy z Niepokalanowa na Daleki Wschód;
25 V 1930 – Ukazuje się pierwszy numer Seibo No Kishi (Rycerz Niepokalanej);
16 IV 1936 – Otwarcie Małego Seminarium w Nagasaki – Mugenzai No Sono;
23 V – 23 VI 1936 – Podróż Ojca Maksymiliana Kolbe z Mugenzai No Sono do Polski;
8 XII 1937 – Ojciec Maksymilian przemawia przez radio w Warszawie z racji 10- lecia Niepokalanowa;
5 III 1938 – Ojciec Kolbe wyjeżdża do Berlina na Kongres Polaków w Niemczech;
8 XII 1938 – Próbna audycja z nowo założonej radiostacji nadawczej SP3RN;
19 IX 1939 – Aresztowanie Ojca Maksymiliana przez wojsko niemieckie i pobyt w obozach; zwolnienie z obozu w Ostrzeszowie – 8 XII 1939;
20 XI 1940 – Zezwolenie na wydanie „Rycerza Niepokalanej" na okręg warszawski, jednorazowo i w nakładzie 120 tysięcy;
17 II 1941 – Aresztowanie Ojca Kolbe przez Gestapo i uwięzienie na Pawiaku;
28 V 1941 – Ojciec Kolbe zostaje przetransportowany do obozu w Auschwitz, otrzymuje nr 16670;
14 VIII 1941 – Ojciec Kolbe dobity zastrzykiem trucizny;
17 X 1971- Beatyfikacja sługi Bożego Maksymiliana Marii Kolbego przez Pawła VI;
10 X 1982 – Kanonizacja Błogosławionego przez Jana Pawła II.

Dr n. med. Stefan Chmiel (1928-1999) – działacz społeczny, pierwszy i wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli

Jarosław Stulczewski

Stefan Chmiel urodził się 24 XI 1928 r. w Twardej (pow. tomaszowski), jako najmłodsze dziecko Łukasza i Natalii z Gąsieńców. W 1935 r. rozpoczyna uczęszczać do szkoły powszechnej w Smardzewicach. Trudna sytuacja domowa, jako powstała po śmierci matki w roku 1935, zmusiła Władysław, najstarszego brata Stefana, wówczas już księdza, do pomocy ojcu w wychowaniu dzieci. Widząc ogrom problemów z wychowaniem dwóch córek i dwóch synów, a jego młodszego rodzeństwa, postanowił przygarnąć i wychować najmłodszego brata Stefana. W 1940 r. Władysław został przeniesiony na wikariat do Pabianic. Tam też zabrał ze sobą Stefana, który rozpoczyna uczęszczać na tajne komplety z zakresu szkoły powszechnej[1]. W połowie 1941 r. wraz z bratem kapłanem, który został oddelegowany przez diecezję łódzką do Warszawy, wyjechał i zamieszkał na Pradze-Północnej przy ul. Panieńskiej. Tam Stefan kontynuował naukę na tajnych kompletach, a jego brat został przydzielony do pomocy duszpasterskiej kapelanowi szpitala pw. Przemienienia Pańskiego[2]. W sierpniu 1944 r. gdy wybuchło powstanie warszawie, ksiądz został kapelanem powstańczym szpitala, a Stefan skończył szybki kurs ratownictwa i jako sanitariusz dostarczał rannych do szpitala. 3 XII 1944 r. Władysław został przeniesiony do pobliskiej parafii Św. Floriana Męczennika i Michała Archanioła[3]. Z chwilą zakończenia okupacji hitlerowskiej, Stefan podjął naukę w gimnazjum im. Władysława IV na warszawskiej Pradze. Jednak w niedługim czasie jego brat otrzymał przeniesienie do kolegiaty w Tumie k. Łęczycy i dalszą naukę Stefan kontynuował w Gimnazjum i Liceum w Łęczycy, gdzie w 1947 r. uzyskał maturę. Następnie studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi. Studia wyższe ukończy z dyplomem lekarza w roku 1952 i od razu rozpoczął pracować w warszawskim szpitalu na Woli. Umożliwili mu to koledzy i przyjaciele z powstania warszawskiego. Jednak wyrok komisji uczelnianej był nieodwołalny i w krótkim czasie młody lekarz przyjechał z nakazem pracy do Zduńskiej Woli. Tutaj rozpoczął praktykę lekarską i pozostał już na całe swoje dorosłe życie. Początkowo został asystentem Oddziału Wewnętrznego miejscowego Szpitala Miejskiego. Już w 1954 r. wszedł w skład Miejskiej Rady Narodowej, a następnie przez dwie kadencje działa w Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi.

W pierwszych latach pobytu w Zduńskiej Woli koncentrował się na pracy i podnoszeniu własnych kwalifikacji zawodowych. W ciągu pierwszych pięciu lat zrobi specjalizację I i II stopnia chorób wewnętrznych oraz

[1] Wspomnienia Janiny Chmiel z dn. 27 II 2014 r. (w posiadaniu autora).
[2] Decyzja Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dn. 31 VII 1941 r. o przeniesieniu ks. Władysława Chmiela (w posiadaniu Janiny Chmiel).
[3] Decyzja Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dn. 21 XII 1943 r. o przeniesieniu ks. Władysława Chmiela (w posiadaniu Janiny Chmiel).

I stopnia z ftyzjatrii[4]. Równocześnie pracował jako lekarz przemysłowy i organizował przychodnię przy zduńskowolskiej Fabryce Krosien Bawełnianych *Fakroba*, a także Miejską Przychodnię Przeciwgruźliczą. W roku 1956 został kierownikiem miejscowego Wydziału Zdrowia, w 1958 r. ordynatorem szpitala, a w 1964 r. dyrektorem, którą to funkcję pełni nieprzerywalnie około dwadzieścia lat.

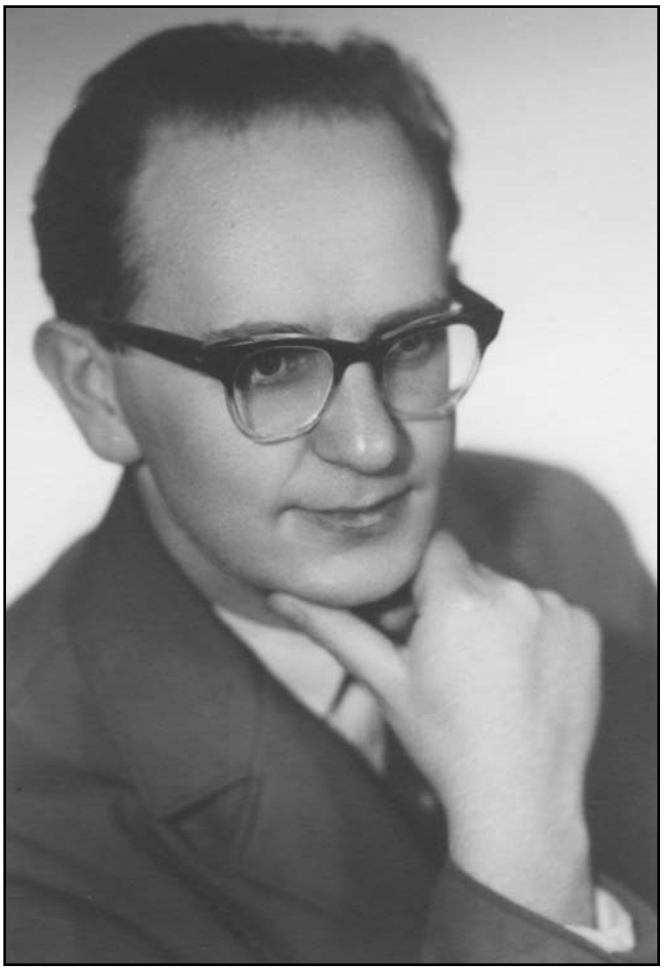

Dr n. med. Stefan Chmiel (1928-1999)
Zbiory Janiny Chmiel

Stefan Chmiel jest niekwestionowanym prekursorem kardiologii w Zduńskiej Woli. To dzięki niemu powstały trzy nowe oddziały: pediatria, chirurgia i ginekologia. Na uroczyste oddanie do użytku Oddziału Położniczo-Ginekologicznego przybył osobiście minister zdrowia i opieki społecznej Marian Śliwiński. Również pojawiło się sporo nowoczesnego sprzętu w szpitali. Ponadto pełnił funkcję wojewódzkiego konsultanta w zakresie chorób wewnętrznych oraz był lekarzem sądowym. Pod jego opieką i kierownictwem 26 lekarzy zrobiło specjalizację pierwszego stopnia z interny, a 12 z drugiego stopnia specjalizacji. Dwa razy w tygodniu przyjmował pacjentów w swoim gabinecie w domu. Przez prawie pół wieku leczy, podtrzymuje na duchu i przy życiu tysiące pacjentów ze Zduńskiej Woli i okolicznych miejscowości. Cieszy się niesłychaną popularnością zawodową i zaufaniem całych rodzin. Już po przyjeździe do Zduńskiej Woli szybko nawiązał kontakty z organizacjami społecznymi i włączył się w ich działalność. Był jednym z pierwszych członków Klubu Sportowego *Resursa*. Brał czynny udział w sekcji brydżowej i szachowej[5].

Od 24 II 1960 r. do 8 IV 1960 r. odbywał ćwiczenia wojskowe w Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Miał swój współudział w założeniu Klubu Oficerów Rezerwy Sił Zbrojnych, działającego w ramach Zarządu Miejskiego Ligi Przyjaciół Żołnierza w Zduńskiej Woli, do którego przystąpił w czerwcu 1962 r. 13 VIII 1962 r. rozkazem personalnym MON został awansowany do stopnia porucznika. Od 16 VIII 1963 r. był członkiem zduńskowolskiego PTTK. Organizator górskich rajdów lekarzy. Jego praca zaowocowała powstaniem wielu nowych organizacji społecznych i ogólnopolskich przedsięwzięć. W latach 1965-1988 był członkiem Polskiego Związku Filatelistycznego. Przez wiele lat przewodniczył zebraniom sprawozdawczo-wyborczym. Plonem jego pasji badawczej było uzyskanie w 1974 r. tytuł dr nauk medycznych za rozprawę *Rozwój opieki zdrowotnej w Zduńskiej Woli od XVIII w. do 1945 roku* napisanej w Zakładzie Historii Medycyny i Farmacji Instytutu Medycyny Społecznej Akademii Medycznej w Łodzi. Opublikował kilka cennych artykułów o tematyce regionalnej m. in. *Geneza szpitala w Zduńskiej Woli* (*Zdrowie Publiczne*, 1973, t. 84, nr 11-12) czy *Z problemów opieki sanitarno-zdrowotnej w Sieradzkiem w XIX i XX wieku* (*Szkice z dziejów Sieradzkiego*, Łódź 1977).

Choć wydawać by się mogło, że nadmiar obowiązków zawodowych nie pozwoli mu zajmować się innymi sprawami, znajdował jeszcze czas na dodatkowe zajęcia i pasje. Był członkiem Prezydium Zarządu Miejskiego LOK w Zduńskiej Woli, członkiem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Sieradzu, a w roku 1975 współtworzył Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli i został jego wieloletnim prezesem. Dzięki znakomitemu współdziałaniu z miejscowym poetą i animatorem kultury, Feliksem Rajczakiem, w ciągu kilku lat stowarzyszenie stało się jednym z najlepszych w kraju. Liczne wydawnictwa, wspaniałe akcje kulturalne – to najkrótsza recenzja tamtych lat działalności Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli[6].

Dr Chmiel miał jeszcze wiele namiętności. Do najważniejszych, oprócz szpitala, możemy zaliczyć zgłębianie tajników wytwarzania oryginalnych staropolskich nalewek i poznawanie świata. Jak przystało na człowieka wielkiej energii i tak licznych zainteresowaniach, wraz z swoją ukochaną żoną, mgr farmacji Janiną z Siemienkowiczów z pasją zwiedzał liczne kraje.

[4] Ftyzjatria (pneumonologia, obecnie pulmonologia) – dział medycyny zajmujący się diagnostyką, leczeniem i profilaktyką chorób układu oddechowego.
[5] „Siedem Dni", nr 13, 31 II 1999, s. 9.
[6] R. Poradowski, S*tefan Chmiel*, „Panaceum", nr 11-12, listopad-grudzień 2010, s. 20.
[7] T. Kościan, *Kalendarium Zduńskiej Woli*, Zduńska Wola 1995, s. 55.

28 V 1993 r. ze względu na stan zdrowia, złożył rezygnację z funkcji prezesa Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli[7]. W dowód jego bezinteresownej pracy na rzecz miasta, został rok później honorowym prezesem (członkiem) stowarzyszenia, a ponadto jego osobliwość została wprowadzona do *Galerii Niepospolitych Zduńskowolan*.

W roku 1996, po 38 latach pracy na stanowisku ordynatora zduńskowolskiego szpitala przeszedł na zasłużoną emeryturę. Choć nigdy nie zabiegał o uznanie i starał się pozostać w cieniu, jego działania zostały zauważane i został uhonorowany: Odznaką Honorową PCK III stopnia, Srebrnym Krzyżem Zasługi (1969), Srebrną Odznaką *Zasłużony Działacz LOK* (1969), Pamiątkową Odznaką 25-lecia LOK (1970), Medalem 30-lecia Polski Ludowej (1974), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1976), Odznaką *Zasłużony Działacz Kultury* (1980), Odznaką Honorową *Za Zasługi dla Województwa Łódzkiego*, Odznaką *Za Zasługi dla Województwa Sieradzkiego*, Medalem 40-lecia Polski Ludowej (1984), Odznakę Honorową *Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia*, Srebrną Odznakę *Za Zasługi dla Polskiego Związku Filatelistów* (1988), Odznakę Pamiątkową 10 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego (1995).

3 III 1999 r. przegrał walkę z nowotworem mając 71 lat. Pochowany został na starym cmentarzu w Zduńskiej Woli. 19 III 2014 r. w 15. rocznicę śmierci dr Chmiela – Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli – zorganizowało w Miejskim Domu Kultury konferencję popularnonaukową poświęconą jego pamięci. Konferencja została objęta honorowym patronatem przez Okręgową Izbę Lekarską w Łodzi. Jego nazwisko widnieje na pamiątkowej tablicy poświęconej powstańcom warszawskim, odsłoniętej w październiku 2011 r. na budynku przy ul. Dąbrowskiego 7 w Zduńskiej Woli.

Chociaż dr Stefan Chmiel nie był urodzonym zduńskowolaninem, to można śmiało stwierdzić, że poświęcił swoje życie bezinteresownie na rzecz miasta i mieszkańców Zduńskiej Woli. System socjalistyczny, który wypatrzył charakter wielu ludziom, nie dotknął jednak dr Chmiela, który zawód lekarza umiejętnie połączył z pasją społecznika i regionalisty, co pozwoliło mu godnie i pożytecznie przetrwać najbardziej ponure i posępne lata powojennej przeszłości. Jednak miasto, które tak wiele zawdzięcza temu niepospolitemu doktorowi do dnia dzisiejszego nie doceniło jego poświęcenia i oddania. Był oddanym lekarzem o szerokiej i ciągle bogaconej wiedzy zawodowej. Z zamiłowania działacz społeczny. I to też powinno wpłynąć na to, że zasłużył na naszą wdzięczność i pamięć.

Bibliografia:

Decyzja Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dn. 31 VII 1941 r. o przeniesieniu ks. Władysława Chmiela. W posiadaniu Janiny Chmiel.

Decyzja Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z dn. 21 XII 1943 r. o przeniesieniu ks. Władysława Chmiela. W posiadaniu Janiny Chmiel.

Kościan T., *Kalendarium Zduńskiej Woli*, Zduńska Wola 1995.

Poradowski R., *Stefan Chmiel*, „*Panaceum*", nr 11-12, listopad-grudzień 2010.

„Siedem Dni", nr 13, 31 II 1999, s. 9.

Wspomnienia Janiny Chmiel z dn. 27 II 2014 r. W posiadaniu autora.

Wspomnienia Przyjaciela [Karola Badziaka], mps. W posiadaniu Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli.

[7] T. Kościan, *Kalendarium Zduńskiej Woli*, Zduńska Wola 1995, s. 55.

POZNAJEMY WŁASNY REGION

Szlaki komunikacyjne w historii Zduńskiej Woli

Dariusz Pawelec

Zanim powstała miejscowość, w starożytności, przez rejon Zduńskiej Woli przebiegał boczny, wschodni szlak bursztynowy, łączący Kalisz z Sandomierzem, zaś w okresie wczesnośredniowiecznym powtarzający jego marszrutę międzynarodowy szlak między pn. Polską (Pomorze Zachodnie) a Europą pd.- wsch. (tzw. wariant sieradzki tej drogi). Od najdawniejszych czasów dla korytarza komunikacyjnego pd. wsch. – pn. zach. w Sieradzu znajdowała się zawsze bardzo dogodna przeprawa na rzece Warcie. Istnienie jakiejś drogi od Wolborza w Piotrkowskiem do grodu sieradzkiego sugeruje narada z udziałem ks. Leszka Czarnego w 1274 r. Władca nałożył wtedy na wolborzan obowiązek naprawy mostów na Warcie w Sieradzu. Najpóźniej w połowie XIV w. wytyczono trakt królewski albo inaczej publiczny (wielki, państwowy) między Mazowszem a Śląskiem. Jak podaje znawca tematu R. Rosin, w jednym ze swoich wariantów biegł on przez Sieradzkie na linii Lutomiersk – Łask – Sieradz, a więc i przez okolice Zdun, wsi powstałej ok. XI/XII w. i sąsiadującej później ze Zduńską Wolą od południa (od 1955 r. w obrębie miasta)[1].

Na Ziemi Sieradzkiej, wzdłuż szlaku komunikacyjnego Sandomierz – Kalisz albo w jego pobliżu, położone były osady i punkty osadnicze, zarówno w okresie rzymskim (Ldzań, Nicenia, Kustrzyce, Przymiłów, Zduńska Wola i będący dziś w jej granicach Osmolin, oraz Andrzejów, Piaski, Sieradz, Chojne), jak i we wczesnym średniowieczu (Łask, Marzenin, Karsznice, Krobanów, wspomniane wcześniej Zduny, Piaski, Izabelów, Czechy, Męka, Mnichów, Chojne, Sieradz). Dowodem na handlowe wykorzystanie szlaku może być dość częste w regionie sieradzkim występowanie bursztynu, bywa, że na niedużej głębokości (50 – 100 cm). Znaleziono go m.in. w Zduńskiej Woli, Młodawinie i Krobanowie. Bursztyn pełnił rolę przedmiotu handlu, ale i ekwiwalentu rzymskich monet, gwaranta wartości i środka opłat. Trudno stwierdzić z całą pewnością, czy minerał ten należy wiązać z osadnictwem kultury przeworskiej (okres wpływów rzymskich I – IV w. n.e.), czy po prostu z jego naturalnymi złożami. Za ślady wskazujące na uprawianie handlu na powyższym szlaku można by też uznać skarby monet, jak np. te pochodzące z wczesnego średniowiecza, a odkryte koło Sieradza, w Łasku, Ldzaniu czy Marzeninie[2].

U schyłku średniowiecza (XV w.) między Sieradzem i Pabianicami ustanowiono drogę publiczną, przy której znajdowała się także, istniejąca od ok. 1400 r., Zduńska Wola. Trasa prowadziła przez rzekę Wartę, Woźniki, Podłężyce, Rzechtę, Czechy, dzisiejszymi, zduńskowolskimi ulicami Sieradzką i Łaską, po czym przez Krobanówek, Krobanów, Okup Wielki, Zielęcice, gdzie przekraczała rzekę Grabię i dalej do Łasku (skąd można było skręcić na Lutomiersk lub Szadek), Dobroń i Chechło. W najbliższej okolicy Zduńskiej Woli skomunikowaniu Sieradza z Łaskiem (a stąd z Pabianicami) służyły jeszcze poboczne gościńce. Początkowo biegły one wspólną trasą Woźniki – Podłężyce – Rzechta – Polków do Paprotni, a następnie rozgałęziały się i prowadziły po linii: a) Swędzieniejewice – Karsznice – Okup – Zielęcice. Z Okupa przez Orchów i Wiewiórczyn docierało się do traktów łasko – lutomierskiego i łasko - szadkowskiego; b) Młodawin Dolny – Młodawin Górny lub Marzynek - Młodawin Górny i dalej: Wygiełzów – Wrzesiny – Stypuły - Marzenin - Wola Marzeńska – Nicenia – Sięganów, gdzie dochodziło się do drogi łasko - widawskiej. W rejonie Młodawin – Marzynek obie drogi przecinały się z trasą Szadek – Widawa. Gościńce te pokrywały się w przybliżeniu ze wspomnianymi już na wstępie najdawniejszymi szlakami (np. bursztynowym). Droga publiczna z Sieradza do Łasku i Pabianic, o lokalnym znaczeniu handlowym, była fragmentem dłuższego, uczęszczanego szlaku komunikacyjnego – kalisko – piotrkowskiego. Na odcinku Łask – Sieradz nakładała się ona na wymieniony wyżej szlak łączący Mazowsze ze Śląskiem. Z Łasku do Piotrkowa Trybunalskiego była możliwość dotarcia przez Pabianice, Rzgów i Tuszyn albo bezpośrednio przez Wadlew (droga piotrkowsko – uniejowska). W przeciwnym kierunku, na dystansie Sieradz - Kalisz, trakt wiódł przez Wartę i Staw. Dopiero w XVI/XVII w. został on pociągnięty przez Błaszki.

---

[1] J. Śmiałowski, *Zduńska Wola. Monografia miasta do 1914 roku*, Łódź 1974, s. 14-15; M. Dembińska, *Obsługa ruchu i sieć drożna* [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, oprac. zbiorowe pod red. W. Hensla i J. Pazdury, t. I, *Od VII do XII wieku*, pod red. M. Dembińskiej i Z. Podwińskiej, Wrocław - Gdańsk 1978, s. 248-250; S. Tabaczyński, A. Buko, *Sandomierz. Starożytność. Wczesne średniowiecze*, Rzeszów 1981, s. 172; W. Hensel, *Polska starożytna*, Wrocław - Gdańsk 1973, s. 396 (ryc. 338), 409; L. Leciejewicz, *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wrocław - Łódź 1989, s. 272 (ryc. 145); H. Ziółkowska, A. Chętnik, *Bursztyn* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, pod red. W. Kowalenki, G. Labudy i T. Lehra-Spławińskiego, t. I, Wrocław - Kraków 1961, s. 206 (ryc. 94); K. Dąbrowski, *Sieradz*, tamże. *Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, pod red. G. Labudy i Z. Stiebera, t. V, Wrocław - Gdańsk 1975, s. 171-172 (zob. ryc.); A. Wędzki, *Skrzynno*, tamże, s. 235 (ryc. 88); tenże, *Sulejów*, tamże, s. 477; A. Gąsiorowski, *Żarnów*, tamże, t. VII, cz. I suplementy, Wrocław – Łódź 1982, s. 223; Z. B.[ukowski - krypt.], *Bursztynowy szlak* [w:] *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, pod red. L. Leciejewicza, Warszawa 1990, s. 58 (mapa); J. Głosik, *Bursztyn w dawnym świecie*, Toruń 2008, s. 59. Wschodni szlak bursztynowy nazywany był pontyjskim albo czarnomorskim; R. Rosin, *Łask i Łascy do końca XVI wieku* [w:] *Łask. Dzieje miasta*, pod red. J. Śmiałowskiego, Łask 1998, s. 88. Autor przyjmuje, że już w połowie XII w. Łask miał połączenie z Sieradzem (a zatem trasa biegła w pobliżu Zdun); tenże, *Warunki naturalne, drogi lądowe i rozwój terytorialno–administracyjny* [w:] *Szkice z dziejów Sieradzkiego* [dalej: SDS], pod red. J. Śmiałowskiego, Łódź 1977, s. 21. W drugim wariancie szlak mazowiecko – śląski omijał Łask i wiódł przez Wartę; *Dzieje Polski. Atlas ilustrowany*, pod red. W. Sienkiewicza i E. Olczak, Warszawa 2008, s. 42; J. Szymczak, *Ziemie łęczycka i sieradzka terenem działań wojennych w XII i XIII wieku*, „Rocznik Łódzki", t. XX (XXIII), 1975, s. 204 (mapa 1 na podstawie maszynopisu R. Rosina, *Sieć dróg w Łęczyckiem, Sieradzkiem i Wieluńskiem do XVI w. i jej powiązania z systemem komunikacyjnym Polski*, Łódź 1975); J. Augustyniak, *Średniowieczne przeprawy przez Pilicę i ich obrona. Żarnowiec – Przedbórz – Sulejów – Inowłódz*, Łódź 2014, s. 9, 236, 238, 244-245, 253; R. Poradowski, *Zduńska Wola i okolice*, [Zduńska Wola] 1984, s. 5; A. Ruszkowski, *Sieradz i okolice. Przewodnik turystyczny*, Sieradz 2000, s. 31, 34-36 (mapy); tenże, *Rozwój terytorialny Sieradza na przestrzeni dziejów*, „Na sieradzkich szlakach" (dalej: NSS), nr 2 (42), 1996, s. 12-15 (mapy).

[2] Muzeum Narodowe w Krakowie. Zbiory Czartoryskich. Teki Pstrokońskiego (dalej: TP), rkps 3304, k. 38; A. Kufel-Dzierzgowska, *Pradzieje Sieradzkiego*, SDS, s. 51-52; B. Głowacka-Fronckiewicz, *Badania archeologiczne na terenie woj. sieradzkiego w latach 1945 – 1994*, „Sieradzki Rocznik Muzealny", t. 10, 1996, s. 67-68, 70, 74-75; T. Łaszczewska, H.A. Ząbkiewicz-Koszańska, *Osadnictwo na terenie powiatu sieradzkiego w okresie starożytności* [w:] *Studia i Materiały do Dziejów Ziemi Sieradzkiej*, t. I, pod red. Z. Neymanowej, Łódź 1962, s. 61-62, 76-79, 84-85, 92-93; A. Głupieniec, *Kruszcowe środki płatnicze w pow. sieradzkim od zarania dziejów do XII wieku*, tamże, s. 99, 101-104; M. Urbański, *Archeologia powiatu zduńskowolskiego. Podstawowe wiadomości*, z serii: *Zduńskowolska Biblioteka Historyczna* [dalej: ZBH], nr 5, Zduńska Wola 2005, s. 17; tenże, *Odkrycia i badania archeologiczne dokonane w czasie II wojny światowej w południowo – zachodniej części woj. łódzkiego*, „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne", t. IX, 2004-2005, s. 305; L. Kajzer, *Badania archeologiczne na terenie gminy Sędziejowice*, „Acta Universitatis Lodziensis". Folia historica, nr 50, 1994, s. 4, 12, 15; R. Jakimowicz, *Skarb wczesnohistoryczny z Ldzania w pow. łaskim*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne" [dalej: WNA], t. XVII, 1936 (za rok 1935), s. 78-87; P. Wielowiejski, *Skarby i pojedyncze znaleziska monet rzymskich z bursztynem w kulturze przeworskiej*, „Światowit: rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej", t. 41, nr B, 1998, s. 408-411; E. Kaszewska, *Kultura przeworska w Polsce środkowej*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", Seria archeologiczna, nr 22, 1975, s. 200-201, 218; A. Chmielowska, *Osadnictwo w Polsce środkowej w okresie od połowy X do połowy XIII w.*, tamże, s. 332-335; *Zmiana studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Zduńska Wola*, oprac. A. Hibner, M. Ruszkowski, A. Jonczyk, W. Gajewczyk, wyd. Wójt Gminy Zduńska Wola, [Zduńska Wola] 2015 – 2016, s. 40-43 – http://www.zdunskawola.bip.net.pl./?p=document&action=show&id=8806&bar_id=3445.

Na wiek XV lub XVI przypada również powstanie, posiadającej rangę publicznej, drogi Widawa - Szadek. Biegła ona przez Podgórze, Podule, Sobiepany, Brzeski, Rojków, Młodawin Górny i Osmolin (obecnie zduńskowolska dzielnica), a koło tej wsi krzyżowała się z traktem sieradzko – pabianickim. Szlak pokrywał się w przybliżeniu z dzisiejszymi ulicami Zduńskiej Woli: Świerkową, Konwaliową, Łódzką, Długą, Szadkowską. Potem kierował się przez Janiszewice, Suchoczasy, Szadkowice. Droga omijała dawną Zduńską Wolę, choć w jej bliskim sąsiedztwie. W innym, drugorzędnym, ale uwzględniającym tę miejscowość przebiegu, z Widawy do Szadku można było się dostać przez Rembieszów, Pstrokonie, Zapolice, Świerzyny, skomunikowane przez Ptaszkowice z Brzeskami i pierwszym szlakiem, Paprotnię, Kawęczyn i Janiszewice, gdzie droga łączyła się z główną trasą szadkowsko - widawską. Zduńskowolskie ulice, tworzące część tej marszruty, to: Paprocka, Dolna, dochodząca do Placu Wolności (Rynek) Kościelna, następnie Juliusza i Szadkowska. Ze Zduńskiej Woli do Szadku można było też dotrzeć ulicą Getta Żydowskiego (dawniej Stęszycka), potem drogą do Stęszyc i Janiszewic, a z tej wsi znanym już traktem. Poza tym Stęszyce miały połączenie drogowe z Korczewem i Wojsławicami - druga z miejscowości leżała na trakcie sieradzko – szadkowskim. W Szadku powyższe drogi stykały się ze szlakami: mazowiecko – śląskim, wiodącym przez Lutomiersk i Kazimierz do Łęczycy, Łowicza lub Rawy Mazowieckiej, oraz piotrkowsko - uniejowskim, z odnogą do Poddębic. W Widawie natomiast opisywana droga publiczna krzyżowała się ze szlakami: warszawsko – drezdeńskim (przez Wrocław) oraz krakowsko - poznańskim. Z tego miasta istniało również połączenie drogowe z Wieluniem.

Od czasów renesansu Zduńska Wola leżała w rejonie skrzyżowania trzech dróg państwowych. Współcześnie zbiegają się tu zduńskowolskie ulice: Łaska, Świerkowa i Konwaliowa. W centrum miasta miejscem krzyżowania się dawnych szlaków był Plac Wolności, z wychodzącymi z niego ulicami: Łaską, Sieradzką, Kościelną oraz Juliusza i Getta Żydowskiego[3].

O istnieniu opisywanych dróg świadczyły niewątpliwie karczmy. Między Piotrkowem Trybunalskim i Sieradzem znajdowały się one np. w Buczku, Dobroniu, Okupie, Marzeninie, Krobanówku, Czechach i Polkowie. W przypadku trasy Szadek – Widawa gospody usytuowane były w Janiszewicach i, nieco na uboczu od tejże, w Korczewie i Stęszycach. Wiadomo także o skarbie monet z XV w. odnalezionym w Krobanowie, który może świadczyć o prowadzonej tu działalności handlowej.

Położenie komunikacyjne Zduńskiej Woli przyczyniło się w przeszłości do powstania tutaj co najmniej jednej karczmy (zajazdu). Dowodem na to jest choćby nazwa Czekaj (*Czekay*). W toponomastyce oznacza ona miejscowość, w której znajduje się właśnie gospoda, zajazd (wiadomo na przykład, że właściciel majętności zduńskowolskiej Stefan Złotnicki, a zapewne i jego poprzednicy, na przełomie XVIII i XIX w. zajmował się działalnością propinacyjną, zobowiązując nowo przybyłych osadników do kupowania trunków z szynków dominialnych). Czekaj założono na części terytorium Zduńskiej Woli, w obrębie dzisiejszego centrum miasta, tj. Placu Wolności i wychodzących z niego ulic. Z tego powodu obie miejscowości były utożsamiane, a ich nazwy stosowano zamiennie[4].

W XVIII w. na wyżej wymienionych publicznych drogach istniały stałe połączenia pocztowe – wózkowe lub inaczej kariolkowe, z Sieradza do Łasku i z Szadku do Widawy, zlikwidowane w epoce Księstwa Warszawskiego, w 1809 r., chociaż jeszcze i po tej dacie, w okresie Królestwa Polskiego, poczta kursowała między Zduńską Wolą a Szadkiem oraz na trasie Łask – Sieradz. Od 1845 r. na zachodnich peryferiach miasta, tzw. Trzech Koronach, istniała poczthalteria – stacja pocztowa przeprzęgowa, tj. świadcząca usługi zmiany koni. *Zbierano i rozdzielano*

[3] TP, tamże, k. 5, 36v., 37v.-38, 40v., 49, 58v., 64, 73, 103-104v., 107v., 114, 127, 135v. Na podstawie danych A. Pstrokońskiego można wywnioskować, iż droga omijająca Pabianice i prowadząca prosto do Piotrkowa kierowała się z Marzenina na Buczek; tamże, rkps 3306, k. 127-127v.; tamże, rkps 3307, s. 82; *Atlas historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. I, *Mapy. Plany*, [Warszawa 1998], mapa: 1 (część północna), oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowiczowa, K. Pocuski, E. Rutkowska, S. Trawkowski., M. Wilska, pod kier. H. Rutkowskiego, - 5, oprac. M. Wilska; J. Śmiałowski, *dz. cyt.*, s. 15, il. VI, VII. Z przedstawionych planów Zduńskiej Woli z 1825 r. wynika jasno, że miejscowość leżała na dawnym skrzyżowaniu dróg; J. Dylik, *Województwo ze stolicą bez antenatów. Geografia historyczna województwa łódzkiego*, Łódź 1971, zob. mapa 3; R. Rosin, *Historia regionu w okresie przedrozbiorowym. Rozwój gospodarczy* [w:] *Województwo sieradzkie. Zarys dziejów, obraz współczesny, perspektywy rozwoju*, pod red. W. Piotrowskiego, Łódź - Sieradz 1980, s. 90; tenże, *Warunki...*, s. 19, 21–22; tenże, *Łask i…*, s. 88-90; B. Baranowski, *Łask w XVII i XVIII wieku* [w:] *Łask…*, s. 129 (rys. 9); *Księstwo Warszawskie na mapie F.B.Engelhardta z 1810*, reedycja mapy pod red. P. Kamińskiego, Warszawa 2009; *Special Karte von Südpreussen: mit Allergrösster Erlaubnis aus der Königlichen grossen topograpischen Vermessungs-Karte* [1802-1803], oprac. D. Gilly, Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Łódzkiego – bcul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/docmetdata?id=12458from=publication; *Karta dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materiałów*, oprac. W. Chrzanowski, J. Kowalski, F. Wrotnowski, T. Zabłocki, A. H. Dufour, Paryż 1859 – http://kpbe.umk..pl/mapy/mapy-bn/top.html?0029; *Freihaus Reichsgau Wartheland stadtplan*, oprac. H. Hänisch, Drezno 1943. Na podstawie tego planu Zduńskiej Woli (i graniczących z nią wsi) można było ustalić przebieg szlaku Widawa - Szadek, na linii współczesnych ulic miasta; *Dzieje Polski – atlas ilustrowany*, pod red. W. Sienkiewicza i E. Olczak, Warszawa 2008, s. 42; R. Poradowski, *dz. cyt.*, s. 6.

[4] A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno – statystycznym* [w:] *Źródła dziejowe*, t. XII, *Wielkopolska*, t. II, Warszawa 1883, s. 229, 238-239, 241-242, 244; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659 – 1665*, cz. II, *Województwa sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie i Ziemia dobrzyńska*, wyd. Z. Górski, J. Pakulski, A. Tomczak, Toruń 1996, s. 103-104; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1789*, cz. II, *Województwo sieradzkie*, t. I, *Powiaty sieradzki i szadkowski*, wyd. R. Kabaciński, K. Mikulski, J. Pakulski, Toruń 2004, s. 233; Dr Stanisławski, *Kronika. Wykopalisko w Krobanowie*, WNA, nr 4 (34), t. III, 1897, kol. 365-366; *Czekaj* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1880, s. 790; E. H. Nejman, *Cztery pokolenia rodu Złotnickich w Zduńskiej Woli*, z serii: ZBH, nr 7, Zduńska Wola 2010, s. 94, 108 (jest tam wspomniany szynk, istniejący na początku XIX w.); J. Śmiałowski, *dz. cyt.*, s. 26. Oprócz nazwy Czekaj także takie toponimy jak 'Wymysłów', czy 'Zmyślona' (tak się nazywają wsie leżące niedaleko Zduńskiej Woli) oznaczają miejscowości z karczmą (gospodą) – por. A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, materiałem ilustracyjnym opatrzył K. Estreicher, t. I, Warszawa 1990, s. 543.

tu przesyłki z okolicznych miejscowości. Dyliżanse pocztowe zwane kurierkami przewoziły także ludzi.

Dogodne położenie wpłynęło niewątpliwie na ożywienie gospodarcze Zduńskiej Woli, a w efekcie na nadanie jej, a ściślej Czekajowi w 1773 r. przywileju organizowania dwunastu targów wielkich, co było prawem przysługującym wyłącznie miastom[5].

Ponowne uzyskanie praw miejskich przez Zduńską Wolę w 1825 r. (po ich utracie, przypuszczalnie w 1793 r.) oraz jej dynamiczne uprzemysłowienie i zintensyfikowanie kontaktów handlowych, musiało się też zaznaczyć w dziedzinie komunikacji. Miasto znalazło się na nowej, bitej drodze, tzw. trakcie kalisko – fabrycznym. Zaczynał się on w Łowiczu, gdzie łączył się z innym traktem do Warszawy, dalej prowadził przez Łódź do Kalisza, położonego w pobliżu granicy rosyjsko - pruskiej. Trakt budowany w latach 20. i 30. XIX w. miał zapewnić łączność ziem Polski środkowej z Wielkopolską i Śląskiem, znajdujących się wówczas w granicach Prus (trakt posiadał więc charakter międzynarodowy). Nawierzchnia takich dróg wykonana była z wałowanego tłucznia lub układanych kamieni polnych, czyli bruku. W ówczesnym województwie kaliskim prace budowlane trwały od 1833 do 1837 r. Rosyjskie władze zaborcze sklasyfikowały trakt jako szosę państwową, *ministerjalną* (zawiadywaną przez Ministerstwo Komunikacji), I kategorii. Jej szerokość wynosiła 35,9 stóp angielskich, czyli 10,77 m. Wtedy to zarazem starą arterię Sieradz – Pabianice skomunikowano bezpośrednio, prostszą i krótszą trasą z Łodzią (np. z ominięciem Rzgowa). Istnienie traktu stwarzało *dogodniejsze warunki wywozu tkanin* [z łódzkiego okręgu przemysłowego – D.P.] *w bardziej odległe okolice kraju*. Na przestrzeni Łask – Sieradz omijał on Zielęcice, Rzechtę, Podłężyce, zamiast tego przechodząc przez Orchów, Grabowiec, Stawiszcze.

Po 1830 r. nastąpiła zmiana głównego przebiegu trasy Sieradz – Szadek. Odtąd prowadziła ona okrężnie przez Zduńską Wolę i północnym odcinkiem starego szlaku widawsko – szadkowskiego, a nie jak kiedyś przez Wojsławice (tutaj prowadziła droga II rzędu, powiatowa). W 1870 r. trakty Zduńska Wola - Widawa i Zduńska Wola – Szadek (a stąd do Łodzi albo do Uniejowa) zyskały rangę dróg gubernialnych ziemskich I kategorii. Obie były *szosowane*, w tym wypadku utwardzone tłuczniem. Ich szerokość wynosiła ok. 28 stóp angielskich tj. 8,5 m. Stan dróg był średniej jakości. W XIX w. zmienił się południowy kierunek szlaku widawsko - szadkowskiego. Po dzień dzisiejszy od Zduńskiej Woli trasa biegnie przez Poręby, Zapolice, Pstrokonie, gdzie łączy się z drogą sieradzko – widawską, dalej przez Rembieszów, Ligotę i Podgórze[6].

Dotychczasowe środki lokomocji i połączenia drogowe ze światem pod koniec XIX w. stały się niewystarczające (dość wspomnieć o dyliżansach, które nie odpowiadały wymogom nowoczesności, a i stan traktu fabrycznego nie był najlepszy). Stulecie to należało do *kolei żelaznej*. Zduńska Wola, aby dalej rozwijać się jako duży ośrodek przemysłowy, potrzebowała linii kolejowej. Najpierw zduńskowolanie poprzez Łódź mogli korzystać z normalnotorowej tzw. kolei fabryczno – łódzkiej, uruchomionej w 1865 r. Wiązało się to jednak z dojazdem do tego miasta tradycyjnymi środkami komunikacji. W 1900 r. Towarzystwo Akcyjne Drogi Żelaznej Warszawsko – Wiedeńskiej rozpoczęło budowę szerokotorowej (1 524 mm) linii kolejowej, która połączyła Zduńską Wolę z Warszawą, Łodzią i Kaliszem. Po dwóch latach prace zakończono. Pociągi zaczęły kursować od 14 listopada 1902 r. Oficjalna nazwa nowego szlaku brzmiała Linia Kaliska Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Wzniesiony wtedy zduńskowolski dworzec stoi do dzisiaj i nadal jest czynny. W 1906 r. linię przedłużono do Ostrowa Wielkopolskiego, spinając ją z pruską (w Skalmierzycach i Szczypiornie), a za jej pośrednictwem niemiecką siecią kolejową. Pozwoliło to np. na dojazd koleją do Poznania, bądź Wrocławia. Nowa linia zyskała duże znaczenie międzynarodowe. W styczniu 1912 r. przeszła ona pod zarząd państwowy. Dzięki tej *drodze żelaznej* zwiększył się wielokrotnie przepływ towarów i ludzi, a to przyczyniało się do dalszej prosperity Zduńskiej Woli. Na początku I wojny światowej, w latach 1914 – 1915 wojsko niemieckie przełożyło tory na normalną szerokość 1 435 mm.

Przed Wielką Wojną bliski realizacji był jeszcze jeden ciekawy projekt komunikacyjny, w którym uwzględniono m.in. Zduńską Wolę. W 1913 r. spółka o nazwie Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe otrzymała

[5] J. Śmiałowski, *dz. cyt.*, s. 15–16; W. Pawlak, *Miasto przy fabrycznym trakcie*, b.m.w. 1986, s.2-3; R. Rosin, *Warunki...*, s. 22-23; A. Barszczewska, *Aktywność polityczna po utracie niepodległości* [w:] *Szkice...*, s. 247; 'kariolka' to lekki odkryty pojazd dwukołowy, jednokonny, najczęściej na drewnianych resorach, wewnątrz obity zwykle skórą, używany w Polsce w drugiej połowie XVIII w. – zob. *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I, Warszawa 1983, s. 887; L.V. Jacques, S. Graeve, *Przewodnik po guberni kaliskiej*, Warszawa 1912, s. 29, 35; J. Kozłowski, *Opowieści z miasta nad Brodnią*, b.m.w. 2010, s. 30, 154 (cytat); *Bite gościńce Królestwa Kongresowego zbudowane w latach 1820-1836 i do roku 1843*, reedycja mapy pod red. P. Kamińskiego, Warszawa 2009; *Mapa pocztowa gubernij Królestwa Polskiego z wykazaniem wszelkich dróg oraz odległości na nich ułożona podług najnowszych źródeł urzędowych*, nakładem F. Kasprzykiewicza, 1897 (reedycja); *Zajazd pocztowy cz. 1* - http://www.kroczewo.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=129&Itemid=128.

[6] TP, rkps 3304, k. 72; J. Śmiałowski, *dz. cyt.*, s. 19; W. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 5 (cytat); R. Rosin, *Warunki…* s. 23-24 (autor jako datę zakończenia budowy traktu kalisko-fabrycznego podaje rok 1837); J. Dylik, *dz. cyt.*, zob. mapa 8; *Bite...*; L.V. Jacques, S. Graeve, *dz. cyt.*, s. 21-22, 25-26, 29; mapa *Województwo kaliskie w 1863 r.* wyd. S. Graeve, „Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego", t. III, 1939, s. 580; M.W. Nestorowicz, *Stan dróg kołowych Królestwa Polskiego*, „Wydawnictwa Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim", Seria pierwsza, nr 11 („Prace Wydziału Społ. – Ekonomicznego", nr 2), Warszawa 1913, s. 4, 8-9, tab. A i B; Z. Sznuk, *Drogi bite, oraz zasada organizacyi Zarządu drogami w Polsce*, „Przegląd Techniczny", 25 IX 1918, nr 27 –32, t. LVI, s. 183; R. Rosin, *Miasto Łódź i wsie podłódzkie od początku XV do schyłku XVI w.*, cz. 1, *Dzieje Łodzi od początku XIX w.* [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. I *(do 1918 r.)*, pod red. R. Rosina, Warszawa 1988, s. 76; *[Automobilowa] Mapa Królestwa Polskiego [ok. 1914] z oznaczeniem miast, osad, wsi, komór, kolei, dróg, bitych, traktów pocztowych i rzek*, oprac. K. Naake-Nakęski (reedycja); *Mapa pocztowa*.... W 1793 r. prawa miejskie utraciła miejscowość Czekay, utożsamiana jednak ze Zduńską Wolą, bo wydzieloną z jej obszaru i z nią bezpośrednio i najbliżej sąsiadująca.

koncesję na budowę linii tramwajowej, której krańcówkę, tzw. weksel, planowano zlokalizować u zbiegu ulic Łaskiej i Złotnickiego (obecnie Dąbrowskiego). Miała ona połączyć Pabianice, Łask i Zduńską Wolę. Niestety I wojna światowa przeszkodziła urzeczywistnieniu tych zamierzeń.

Następną ważną *drogą żelazną*, którą poprowadzono przez leżące w pobliżu Zduńskiej Woli Karsznice (obecnie zduńskowolska dzielnica), była Magistrala Węglowa Śląsk - Porty. W 1928 r utworzono Zarząd Budowy Kolei Państwowych Herby Nowe – Inowrocław i Bydgoszcz – Gdynia. Magistrala, powstała na przełomie lat 20. i 30., połączyła Gdynię (port) z Katowicami (górnośląski okręg przemysłowy). Jej budowy, a z tym m. in. parowozowni oraz osiedla kolejarskiego w Karsznicach, najpierw podjęły się firmy krajowe, od 1931 r. jednak prace kontynuowało Francusko – Polskie Towarzystwo Kolejowe Spółka Akcyjna w Paryżu (FPTK) z udziałem polskich podwykonawców np. poznańskiego TRI S.A. - Towarzystwa Robót Inżynierskich Spółka Akcyjna. 8 listopada 1930 r. magistrala została uruchomiona na odcinku Herby Nowe – Karsznice (następnego dnia – Bydgoszcz – Gdynia), zaś trzy lata później, w marcu, Karsznice - Inowrocław. Skomunikowano ją z *linią dwutorową pospieszną* Łódź – Kalisz. W ten sposób na granicy miasta Zduńskiej Woli oraz wsi Ochraniew i Maciejów (tzw. Świńska Noga) powstał jeden z ważniejszych węzłów kolejowych w Polsce, określany mianem węzła karsznickiego Całą magistralę oddano do użytku 1 sierpnia 1935 r., chociaż do pełnej eksploatacji dopiero w kwietniu 1939 r. Początkowo nowa linia, *jednotorowa pospieszna*, miała charakter typowo tranzytowy. Do wiosny 1938 r. położono drugi tor na odcinku Siemkowice – Karsznice[7].

Powoli rosła także rola przewozów samochodowych. W okresie międzywojennym, w 1925 r., powstało np. prywatne przedsiębiorstwo Przyjemność, zapewniające komunikację na trasie Łódź – Pabianice – Łask - Zduńska Wola. Z myślą o usprawnieniu ruchu kołowego w 2. poł. lat 30. modernizowano (utwardzano) szosę łódzko – kaliską, określoną jako szosa I klasy - w 1937 r. na odcinku Sieradz – Zduńska Wola, ściślej między wsiami Czechy i Woźniki, wykonano nawierzchnię betonową, gdzie indziej, np. w stronę Łodzi, położono kostkę bazaltową. Roboty drogowe, zakończone we wsi Wróblew w 1939 r. (prace kontynuowane były w okresie okupacji niemieckiej aż do Kalisza), realizowała Fabryka Wyrobów Betonowych TRI, należąca do TRI S.A. Ponadto w okresie tym wybrukowano drogę ze Zduńskiej Woli przez Korczew do traktu sieradzko – szadkowskiego, niedaleko Wojsławic. Natomiast trakt z Szadku do Widawy został utwardzony brukiem tylko na odcinku zduńskowolskich ulic: Szadkowskiej, Juliusza, Kościelnej, gdzie indziej wyłożony był on tłuczniem. Droga ta nie odznaczała się identyczną jakością na całej swojej długości. W latach 30. od Szadku do Zduńskiej Woli była to szosa klasy I, dalej do Górek Grabińskich – II, a od tej miejscowości do Widawy znów klasy I.

Tuż przed wybuchem wojny między Zduńską Wolą a Karsznicami zaczęły kursować autobusy FPTK. Pojawiły się one jako uzupełnienie jeżdżącego już wcześniej pociągu łącznikowego (wahadłowego), zwanego pendlem.

W 1938 r. rząd polski planował budowę autostrady A8, którą wytyczono z Łodzi do Wrocławia w Niemczech, m.in. przez Zduńską Wolę. Podczas okupacji niemieckiej funkcjonowały linie autobusowe pomiędzy miastem a Sieradzem, Łaskiem i Szadkiem[8].

Trakty w Zduńskiej Woli i jej okolicach, zarówno drogi kołowe, jak i koleje, oprócz odbywającego się na nich cywilnego ruchu pasażerskiego czy towarowego, były też wykorzystywane w celach wojskowych. Tędy maszerowały np. w 1656 r., zmierzające z Wolborza do Gdańska, oddziały królewskie pod komendą Stefana Czarnieckiego, w 1706 r. armia polsko-litewsko-rosyjska Augusta II Mocnego, a w 1812 r. jednostki VIII westfalskiego Korpusu Wielkiej Armii Napoleona Bonapartego. W okresie kampanii wrześniowej po drogach tych poruszały się jednostki polskie 10. Dywizji Piechoty Armii Łódź. Podczas I i II wojny światowej (lata 1914, 1939 i 1945) trasa

[7] J. Śmiałowski, *Zakład Taboru Polskich Kolei Państwowych w Zduńskiej Woli – Karsznicach (Rok zał. 1935)*, b.m.w. 1996, s. 12-15, 17–22, 27; R. J. Łęski, A. Sznajder, *Karsznice. Od powozu do elektrowozu*, Zduńska Wola 2016, s. 108; A. Dylewski, *Historia kolei w Polsce*, Wierzchy Parzeńskie [2015], s. 20-22, 113, 117; S. Orlicki, *Widawa. Historia przez wieki pisana*, Widawa 2010, s. 29-31; K. Staszewski, *Ilustrowany przewodnik po Pabjanicach, Łasku i powiecie łaskim (woj. łódzkie)*, [Pabianice] 1929, s. 17; R. Rosin, *Warunki...*, s. 24; L.V. Jacques, S. Graeve, *dz. cyt.*, s. 21; W. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 5–6; J. Kozłowski, *Opowieści...*, s. 31, 38, 80-84; R. Poradowski, *dz. cyt.*, s. 11, 20; K. Badziak, *Przemysł i rzemiosło w okresie międzywojennym* [w:] *Szkice...*, s. 409; A. Ruszkowski, *Z dziejów kolei kaliskiej wiodącej przez Sieradz do Łodzi i Warszawy*, NSS, nr 2 (50), 1998, 7-9; J. Ziarnik, *Kolej Warszawsko-Kaliska – przyczynek do historii linii*, tamże, nr 1 (85), 2007, s. 28-29; J. Raciborski, *Monografja Kalisza*, cz. I, Kalisz 1912, s. 214-218; J. Chrzanowski, *Między Zduńską Wolą a Łaskiem... Tramwajem ze Zduńskiej Woli przez Łask do Łodzi*, „Nasz Tygodnik", 2 IV 2004, s. 8; tenże, *Między Zduńską Wolą a Łaskiem... Tramwajem z „weksla" do Łodzi*, tamże, 28 V 2004, s. 9; *Polska. Mapa fizyczna 1:1 250 000. Instytut Kartograficzny im. E. Romera, Lwów 1939 r.*, Warszawa 2003 (reedycja); *Kolej Warszawsko-Kaliska* - https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolej_Warszawsko-Kaliska.

[8] J. Kaliński, *Autostrady w Polsce czyli drogi przez mękę*, Łódź 2011, s. 6-7; J. Śmiałowski, *Zakład...*, s. 30; K. Staszewski, *dz. cyt.*, s. 17, 38; J. Kozłowski, *Opowieści...*, s. 155; J. Chrzanowski, *Między Zduńską Wolą a Łaskiem... Komunikacja i przygody na trasie*, „Tydzień Zduńska Wola - Łask", 6 II 2004, s. 6; R. Gauza, *Warto znać...Historia trasy S-8*, „Zduńska Wola – Miejski Informator Samorządowy", nr 6 (15), VIII 2006, s. 3; *Polska 1939. Mapa samochodowa „stan dróg na 1939/40"*, reedycja pod red. P. Kamińskiego, Warszawa 2005; *Łódź. Mapa operacyjna 1:300 000. Wojskowy Instytut Geograficzny 1936 r.*, reedycja ark. 64, oprac. H. Kowalski, Warszawa 2011; *[Automobilowa]....*; *Freihaus...*Relacja Władysława Augustyniaka i Józefa Pietrzaka o nawierzchni tłuczniowej szosy Szadek - Widawa, Jerzego Łuczaka o wybrukowanym odcinku drogi z Szadku do Widawy, Jana Wojtasika z Grabowca, którego ojciec – Szczepan pracował w 1937 r. przy budowie drogi ze Zduńskiej Woli do Sieradza, oraz Zenona Śpiewaka, którego ojciec – Stanisław kładł kostkę brukową w pierwszym z miast, i który podał nazwę firmy budowlanej. Utwardzoną przed wojną szosę można jeszcze dziś zobaczyć w centrum Pabianic. O brukowaniu drogi w Korczewie i Wojsławicach powiedziała p. Anna Skąpska (prace miały zacząć się w poł. lat 30., a zakończyć w 1938 r.). Na temat przedsiębiorstwa TRI zob. http://tv.wseie.pl/presentation/presentation_1172_1311087555-TEy.pdf; *Prefabet Białe Błota* - https://pl.wikipedia.org/wiki/Prefabet_Bia%C5%82e_B%C5%82ota

Łódź – Sieradz, w tym główne ulice Zduńskiej Woli, czyli Łaska i Sieradzka, znalazły się w pasie natarcia wojsk niemieckich, rosyjskich i sowieckich. Sowieci jeszcze raz jechali tędy (oraz ulicami Juliusza i Szadkowską w stronę Szadku) w czasach powojennych, w dniu 19 października 1956 r., kierując się na Warszawę, aby dokonać zbrojnej interwencji. Oczywiście po przejechaniu mnóstwa, często ciężkich pojazdów, zwłaszcza czołgów, drogi ulegały dewastacji.

We wrześniu 1939 r. koleją przez Zduńską Wolę i Karsznice przemieszczały się transporty z polskim wojskiem oraz uciekinierami z Wielkopolski. Pociągi, np. z cywilami, atakowało lotnictwo niemieckie. Hitlerowcy wykorzystywali miejscowe linie kolejowe w trakcie przygotowań do ataku na Związek Sowiecki i później, w czasie toczącej się już wojny na froncie wschodnim (1941 – 1945). W styczniu 1945 r. magistralą węglową przetransportowali, m.in. do Zduńskiej Woli i Karsznic, jednostki Korpusu Pancernego „Grossdeutschland".

Podczas kampanii wrześniowej węzeł komunikacyjny na przecięciu linii Śląsk – Porty i Łódź - Kalisz znajdował się pod szczególną ochroną polskiego wojska. W jego pobliżu rozmieszczono działka przeciwlotnicze Bofors 40 mm w sile plutonu. Poza tym działka takie ustawiono w Karsznicach – w rejonie Dworca PKP, na wypadek zaś nalotu chronione były też tamtejsze osiedle mieszkaniowe oraz parowozownia. Linie kolejowe pod Zduńską Wolą patrolował Pociąg Pancerny nr 52 „Piłsudczyk". Niemieckie próby zbombardowania np. wiaduktu na węźle, czy karsznickiej stacji, nie powiodły się. W czasie okupacji Niemcy starali się pilnie strzec bezpieczeństwa magistrali, w tym węzła i parowozowni, które należały do przedsiębiorstwa *Bahnbetriebswerk Karschnitze*, zdając sobie sprawę z ich strategicznego znaczenia militarnego i gospodarczego. Świadczył o tym m.in. szereg stojących wzdłuż torów schronów obserwacyjno-wartowniczych typu *Rüttelbeton-Luftschutzzellen RL3-41/53* albo inaczej *Einmannbunker*, stały posterunek przy zduńskowolskim wiadukcie (*Świńska Noga*), karabiny maszynowe w celu obrony plot. parowozowni i wiaduktu w Karsznicach itp. *Niemcy kontynuowali wszystkie prace rozpoczęte przed wojną. W pierwszym rzędzie wykończyli wiadukt na szosie łaskiej* [w Krobanówku, w ciągu drogi ze Zduńskiej Woli do Łodzi – D.P.]. *Dla nich znaczenie linii Śląsk – Bałtyk było ogromne ze względu na dostawy szwedzkich rud żelaza. Położono więc w latach 1941 – 1942 drugi tor na kierunku Karsznice – Inowrocław oraz w latach 1943 – 1944 trzeci tor na odcinku Gajewniki – Borszewice, ułatwiający wyjście z Karsznic w kierunku Łodzi.*

Podobnie jak w przypadku magistrali węglowej, Niemcy pod koniec wojny zaczęli przywiązywać także wagę do ochrony szosy Łódź – Zduńska Wola – Sieradz – Kalisz, wykonując szereg okopów i stanowisk strzeleckich wzdłuż drogi, np. w nasypie wiaduktu w Krobanówku.

Urządzenia linii kolejowej miasta ucierpiały dość poważnie w okresie dwóch wojen światowych, uszkadzane przez Niemców – raz w październiku 1914 r., gdy dewastowano tory między Sochaczewem a Sieradzem, później zaś na początku 1945 r., kiedy wysadzono przęsło wiaduktu na węźle. Okupant planował również zniszczenie wiaduktu w Krobanówku, jednak przeszkodziły temu szybkie postępy sowieckiej ofensywy[9].

Po II wojnie światowej, w czasach komunistycznych, a dokładniej w 1. poł. lat 70., wyasfaltowano szosę Łódź – Zduńska Wola – Sieradz. Będąca odcinkiem dawnego traktu kalisko – fabrycznego od ok. 1962 r. stała się częścią drogi międzynarodowej E12, która, pozostając w systemie innych tras identycznej rangi (np. E8 w Łowiczu), przez Warszawę łączyła Moskwę z Pragą i Paryżem. Za Sieradzem kierowała się ona przez Złoczew, Wieruszów do Wrocławia. Na potrzeby tej trasy i w celu rozładowania tłoku samochodowego w centrum Zduńskiej Woli pod koniec lat 60. zbudowano w mieście obwodnicę, która otrzymała nazwę 25-lecia PRL, dzisiaj ulica Łódzka. Na mocy zawartej w Genewie 15 listopada 1975 r. *Umowy europejskiej o głównych drogach ruchu międzynarodowego (AGR)* podpisanej przez polski rząd 14 września 1984 r. i ratyfikowanej 29 stycznia 1985 r., zmieniła się dotychczasowa numeracja szlaków komunikacyjnych. Według nowego systemu przez Zduńską Wolę miała przebiegać trasa E67 z Pragi do Helsinek w Finlandii *via* Warszawa. Co ciekawe, autor artykułu pamięta, że aż do lat 90. ciągle stosowano stary numer E12. Oprócz tego ze Zduńskiej Woli prowadziła tzw. droga drugorzędna do Łodzi,

[9] J. Wróblewski, *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975, s. 97, 138, 149; K. Badziak, W. Kozłowski, *Wyzwolenie ziemi łódzkiej. Styczeń 1945*, Łódź 1980, s. 203; G. K. Korolkow, *Operacja łódzka 1914. Najciekawsza batalia pierwszej wojny światowej*, Oświęcim 2014, s. 16, 21, 107, 203-205, mapy nr nr: 2, 11, 15, 21-23, 25-27; W. Bortnowski, *Ziemia łódzka w ogniu (1 VIII – 6 XII 1914)*, Łódź 1969, s. 111; A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Lublin, 2006, s. 364-365, 369 (rys. 15); Z. Spieralski, *Stefan Czarniecki 1604-1665*, Warszawa 1974, s. 198; J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko – szwedzkiej 1655 – 1660* [w:] *Wojna polsko – szwedzka 1655 – 1660*, pod red. J. Wimmera, Warszawa 1973, mapa *Działania wojenne od 1 VII do 31 XII 1656 r.*; tenże, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700-1717)*, Warszawa 1956, szkic nr 14; P. Skworoda, *Wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją*, Warszawa 2007, s. 171, 222 (mapa *Działania militarne w 1706 r.*); H. Kozłowska-Dębicka, *Zduńskowolskie wspomnienia*, z serii: ZBH, nr 6, Zduńska Wola 2008, s. 92-93, 95, 132-133, 138-139; A. Gędek, *Atlas historyczny wojen polskich*, Warszawa 2009, s. 108; J. Ledwoch, *Polskie pociągi pancerne*, seria: *Tank Power*, t. CXLVIII, Warszawa 2015, s. 47-49; J. Śmiałowski, *Zakład....* , s. 30-31 (cytat), 35, 147-148; J. Kozłowski, *Opowieści...*, s. 100-101; A. Ruszkowski, *Z dziejów...*, s. 8-9; tenże, *„Etot nomier nie projdiot". Sieradzki epizod polskiego października w 1956 roku*, NSS, nr 3–4 (67-68), 2002, s. 10. O przejściu oddziałów Wielkiej Armii przez Zduńską Wolę i jej okolice świadczą nazwy traktów i legenda związana ze starym zduńskowolskim wiązem, pod którym rzekomo miał odpoczywać Napoleon. Np. traktami napoleońskimi nazywa się jeszcze i dzisiaj drogi Męcka Wola - Wojsławice, Korczew – Suchoczasy, czy Bilew - Marzenin – Wygiełzów – Młodawin Górny. Zob. też: B. Lipka, *Królestwo Westfalii i jego armia w epoce napoleońskiej 1807 – 1813*, Oświęcim 2012, s. 119; *Nemecké pozorovaci objekty zvané „Einmannbunker"* - http://www.geocaching.com/geocache/.... Relacje dotyczące czasów okupacji hitlerowskiej: Weroniki Wereckiej, Jana Lewandowskiego, Józefa Noworyty, Henryka Majewskiego, Henryka Kubiaczyka, Jerzego Michałka, Honoraty i Stanisława Ambroziaków, Tomasza Jaszczaka, Jana Madalińskiego, Marka Sroczyńskiego, Czesława Tomczyka, Władysława Kubiaka, Krzysztofa Klimaszewskiego, Henryka Matusiaka, Tadeusza Malinowskiego, Czesławy Łapy, Franciszka Lewińskiego, Zbigniewa Żurawika, Zbigniewa Nowickiego i Jana Wojtasika (czterej ostatni powiedzieli o dewastacji dróg); o traktach napoleońskich powiedzieli: Marianna Kaflak, Zofia Banasiak, Władysław Jagielski.

przez Szadek i Lutomiersk.

W latach 60. władze komunistyczne postanowiły rozwinąć transport samochodowy. W tym celu utworzono Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej (PSK) oraz rozbudowywano przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej (PKS), których siedziby znajdowały się też w Zduńskiej Woli. PSK obsługiwało ruch pasażerski w promieniu 50 km od miasta. Zduńskowolska PKS, której podlegały placówki w Łasku i Pabianicach, organizowała przewozy osobowe i towarowe, dysponując w najlepszym okresie stu kilkudziesięcioma pojazdami.

W przypadku kolei wiosną 1945 r. z pomocą sowieckiej, wojskowej ekipy technicznej, usunięto resztki wysadzonej przez Niemców konstrukcji nośnej wiaduktu na węźle, tarasującego tor 2 na linii Łódź – Zduńska Wola. Dzięki temu udostępniony został do ruchu tor łączący Karsznice z miastem i stworzono możliwość przejazdu pociągów po wszystkich torach w stronę Łodzi. W następnych latach podjęto się rozbudowy węzła oraz zrealizowano elektryfikację magistrali w okresie 1956 -1973 (najpierw, do 1966 r. odcinka Tarnowskie Góry – Karsznice, później linii Karsznice – Porty). Proces zakładania trakcji elektrycznej na trasie Łódź – Zduńska Wola – Sieradz – Kalisz odbywał się w latach 1965 i 1973. Zyskiwała ona na znaczeniu z powodu rosnącej ilości przewozów pasażerskich i towarowych w obrębie regionu łódzkiego, a także ze względu na częściowo magistralny charakter, bo nawiązując w Łowiczu do magistrali północnej, łączyła Warszawę z Wrocławiem, skąd rozchodziły się szlaki do Pragi i Drezna. Obecnie jest to linia kolejowa nr 14 z Łodzi Kaliskiej do niemieckiego Forst (Lausitz).

Po 1989 r. szlak drogowy E12 (a raczej E67 – zob. j.w.), biegnący m.in. przez Łódź, Zduńską Wolę, Sieradz, stracił status drogi międzynarodowej i stał się drogą krajową nr 14 z Łowicza do Walichnowych. Z Łasku do Sieradza pokrywała się ona z inną drogą krajową nr 12, biegnącą z Łęknicy, przy granicy z Niemcami, przez Głogów, Leszno, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Radom, Lublin do Dorohuska przy granicy z Ukrainą.

W 2010 r. zburzono wiadukt w Krobanówku, wsi wcielonej do Zduńskiej Woli w 1973 r., wznosząc większy (podniesiono pomost drogowy) i nowocześniejszy. W latach 2012 – 2014 zbudowano odcinek trasy ekspresowej (oficjalnie *drogi głównej ruchu przyspieszonego*) S8 między Sieradzem a Łaskiem. Poprowadzono ją południowymi obrzeżami Zduńskiej Woli. Trasa ta na odcinku Sieradz – Rzgów przejęła funkcję drogi krajowej nr 12, a zarazem pełni rolę drogi międzynarodowej E67. W Łódzkiem skomunikowana jest ona z drogą ekspresową S14 i autostradą A1 (fragment drogi E75 z Norwegii do Grecji). Dotychczasowa droga krajowa 12 i 14 (druga z nich została w 2014 r. skrócona do Pabianic), wyremontowana i zmodernizowana w okresie 2009 – 2010, w 2015 r. otrzymała rangę wojewódzkiej, lecz tylko do Woźnik, gdzie styka się z drogą krajową 83, kończącą się w Turku w Konińskiem. Trasa Szadek – Zduńska Wola – Widawa (i dalej do wsi Zborów) w latach 2009 – 2012 została przebudowana (pojawiły się na niej np. ścieżki rowerowe).

Kryzys w kolejnictwie, rosnący poziom motoryzacji społeczeństwa sprawiły, że np. liczba przewozów pasażerskich magistralą węglową zmalała, w efekcie czego zamknięto stację PKP w Karsznicach, a jej pomieszczenia przeznaczono na biura. Próbą ożywienia ruchu towarowego na zduńskowolskim węźle kolejowym był nieudany projekt budowy multimodalnej platformy transportowej (inaczej *suchego* portu przeładunkowego). Miała ona być zlokalizowana w Karsznicach i skomunikowana z drogą ekspresową S8[10].

[10] T. Olszewski, *Łódzkie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, pod red. R. Rosina, Warszawa 1970, s. 184-185, 187-188, załącznik 2 *Mapa administracyjna woj. łódzkiego*. Autor podaje, że elektryfikacja magistrali węglowej zakończyła się w 1969 r.; *Mapa sieci dróg bitych w Polsce w 1945 r.*, oprac. P. Kamiński, Warszawa 2012 (reedycja); J. Śmiałowski, *Zakład...*, s. 35, 40-41; A. Dylewski, *dz. cyt.*, s. 175; J. Kozłowski, *Opowieści...*, s. 156; R. Rosin, *Warunki...*, s. 24-25; *Kolej...*; *Ziemia Sieradzka. Mapa turystyczna*, oprac. P. Banaszkiewicz, Kraków 2015; R. Poradowski, *dz. cyt.*, s. 5; http://maronkolej.strefa.pl/pkp/elektryf/elektryf4.htm; http://www.s8-droga.pl/odcinek5/odcinek5/zakres.html; https://pl.wikipedia.org/wiki/Droga_klasy_GP; *Województwo łódzkie* - https://pl.wikipedia.org/wiki/Województwo_łódzkie#Transport_drogowy; *Linia kolejowa nr 14* – https://pl.wikipedia.org/wiki/Linia_kolejowa_nr_14; *Trasa europejska* – https://pl.wikipedia.org/wiki/Trasa_europejska; *E67 (trasa europejska)* - https://pl.wikipedia.org/wiki/E67_(trasa_europejska); *E75 (trasa europejska)* - https://pl.wikipedia.org/wiki/E75_(trasa_europejska); *Droga krajowa nr 12 (Polska)* – https://pl.wikipedia.org/wiki/Droga_krajowa_nr_12_(Polska); *Droga krajowa nr 14 (Polska)* – https://pl.wikipedia.org/ wiki/Droga_krajowa_nr_14_(Polska); *Łódzka pod opieką województwa* [2 X 2015] – zdunskawola24.pl/wiadomosci/zdunska-wola/3703,lodzka-pod-opieka-wojewodztwa.html; *Poprawa dostępności komunikacyjnej województwa łódzkiego poprzez przebudowę infrastruktury transportowej Północ – Południe w powiecie zduńskowolskim i łaskim* – http://www.google.com/url?url=http://www.lask.com.pl/Pliki/projekty_ue/pp/pp_prezentacja_090512...

Od Karśnickich po Wierzchleyskich – historia majątku Karsznice

Andrzej Sznajder

Pisana historia majątku Karśnice (dziś: Karsznice) sięga roku 1386, kiedy to w zachowanych dokumentach ziemskich ukazała się wzmianka o niejakim Mikołaju (Nicolaus de Karsnicz). Najstarszym zaś nieźle udokumentowanym karsznickim rodem są od XVI w. Karśniccy, pieczętujący się herbem Jastrzębiec. Potwierdza to w swoim herbarzu Adam Boniecki pisząc, że w 1552 r. *Maciej Polew, Wojciech Polew, Bies i Krupa,*

byli dziedzicami Karśnic i Wsta[1]. Znawców tematu nie powinna dziwić nazwa wspomnianej wsi Wsto. Otóż na obszarze obecnych Karsznic znajdowały się kiedyś cztery różne wsie tego rozległego majątku – Karśnice, Olbrachty, Tymionka i Wsto.

Najstarsze księgi metrykalne parafii Marzenin, które zbadałem wraz z Ryszardem Łęskim na potrzeby tworzonej przez nas monografii Karsznic, pochodzą z 1601 r. Można je dokładnie przestudiować w Archiwum Archidiecezjalnym w Łodzi. Wynika z nich, że na początku XVII w. właścicielem wspomnianych dóbr był Marcin Karśnicki, „burgrabia de Karśnice". Jego tytuł świadczy o znaczeniu osady nad Tymianką, gdyż burgrabia był w dawnej Rzeczypospolitej zastępcą starosty grodowego.

Zofia Wierzchleyska z synem Antonim przed dworem w Karsznicach, ok. 1916
Zbiory Anieli Pokory

Oprócz głównych właścicieli mieszkało tam też sporo drobnej szlachty: Kępalscy, Magnuscy, Dobruchowscy, Wolscy, Wodzińscy, Trzcińscy czy Wstowscy (stąd nazwa wsi Wsto). W tamtych czasach wiele rodzin wywodziło swoje nazwiska od nazw rodowych siedzib. Na przykład w Zielęcicach mieszkali dawno temu Zielenccy, w Krobanowie Krobanowscy, w Łętkowie Łętkowscy, a w Pruszkowie Pruszkowscy. Dziś po tych rodach nie ma już śladu. Nie inaczej stało się też z Karśnickimi. Ostatnią ważną postacią tego rodu był Zygmunt, którego Boniecki pod datą 1720 r. nazywa podczaszym wieluńskim. Ożeniony z Anną Cieńską miał kilkoro dzieci, z których znamy z imion jedynie syna Piotra oraz córkę Franciszkę i to właśnie jej testamentem przypadły Karsznice[2]. Postać tragiczna, bo trzy razy wychodziła za mąż i z żadnym z mężów nie miała potomstwa. Tym trzecim był skarbnik sieradzki Zygmunt Dobek herbu Gryf, który w niektórych dokumentach nosił też przydomek Jaxa.

Franciszka nie została matką nowego rodu na Karsznicach, gdyż przedwcześnie zmarła. Wtedy Dobek ożenił się powtórnie z panną Anielą Karską i miał z nią trzy córki – Julię, Teodorę i Barbarę. Majątek Karsznicki przypadł po podziale Julii, a o jej rękę zaczął czynić starania Alojzy Wierzchleyski herbu Bersten pochodzący z Gaszyna pod Wieluniem. Ich ślub odbył się w marzenińskim kościele NMP w 1812 r. W taki sposób karsznickie dobra przeszły na 127 lat w ręce rodu Wierzchleyskich. Była to, jak na tamte czasy, posiadłość raczej średniej wielkości. Sam folwark posiadał 689 mórg powierzchni, na której stało 8 domów. Mieszkało w nich 106 osób. Julia i Alojzy mieli pięcioro dzieci: Konstancję, Dezyderię, Teodozyusza, Karolinę i Romana – wszystkie urodzone w Karsznicach.

Po śmierci Julii i przeprowadzonych w 1831 r. działach, prawowitym właścicielem Karsznic został Alojzy, a na przyszłego dziedzica wyznaczył urodzonego 1 VII 1819 r. Teodozyusza[3]. Decyzja okazała się trafna, bo Alojzy zmarł zaledwie pięć lat po odejściu żony. Wtedy 15-letni Teodozyusz otrzymał do czasu pełnoletniości prawnego opiekuna Kazimierza Bartochowskiego, właściciela Skomlina. W 1837 r. ukończył młody Teodozyusz Gimnazjum Rządowe w Piotrkowie Trybunalskim i podjął, podobnie jak jego młodszy brat Roman, studia prawnicze w Warszawie. Tam związał się z antyrosyjską konspiracją i został aresztowany. Przesiedział rok w warszawskiej cytadeli, co skutkowało usunięciem go z uczelni. W 1941 r. wrócił do Karsznic i zaczął myśleć o założeniu rodziny. Wybór padł na uroczą i majętną dwudziestoletnią pannę Franciszkę Mittelstaedt z Kołudy na Kujawach. Jej znany w Rzeczypospolitej ród wywodził się z drobnej szwedzkiej szlachty herbu Hornklow, a założyciel tego rodu, Georg Mittelstaedt, był podczas szwedzkiego potopu agentem Karola Gustawa. Jego potomkowie osiedlili się w Polsce: najpierw na Pomorzu, potem na Kujawach i szybko stali się wiernymi synami nowej ojczyzny[4].

Ślub Teodozyusza z Franciszką odbył się 27 XI 1844 r. w Ludzisku na Kujawach, a po weselu państwo młodzi zamieszkali w Karsznicach. Gdy Franciszka rodziła mężowi dzieci (aż pięcioro!), Teodozyusz zajmował się działalnością polityczną i gospodarczą. Pełnił wiele publicznych funkcji, m.in. radcy Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego w Kaliszu, Towarzystwa Rolniczego,

[1] A. Boniecki, *Herbarz polski,* tom IX, Warszawa 1906, s. 296; patrz też: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod red. B.Chlebowskiego.* t. XIV, Warszawa 1895, s. 65.
[2] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej,* r. 6. s. 429; patrz też: K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. V, Lipsk, 1840, s. 48.
[3] Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Akta notariusza W. Kobyłeckiego rok 1831*, nr 183.
[4] Z. Mittelstaedt, *Kronika rodzinna*, rękopis z 1958 r. (kopia w posiadaniu autora).

a po wybuchu powstania styczniowego został członkiem Sieradzkiej Rady Powiatowej. W swych karsznickich dobrach ugościł słynny oddział powstańczy gen. Edmunda Taczanowskiego[5]. Razem z żoną wzorowo wychował i wykształcił dzieci, a syna Józefa Wojciecha ożenił z Józefą Sariusz-Tarnowską z Kliczkowa pod Sieradzem. Ten z kolei też miał syna, który po wielkim dziadku również dostał imię Teodozyusz. Przyszedł na świat 1 II 1881 r. Któż mógł wtedy przypuszczać, że będzie on ostatnim dziedzicem na Karsznicach? Gdy następca rodu miał 15 lat, zmarł jego dziadek, Teodozyusz I Wierzchleyski. Pięknie napisała o nim w nekrologu „Gazeta Kaliska": *- imię jego znane w dość szerokich kręgach ziemiaństwa otaczane zawsze było powszechnym poważaniem*[6].

Rodzina Wierzchleyskich, Karsznice, ok. 1935. Od lewej Zofia Wierzchleyska, Aleksander Mittelstaedt (jej brat), Teodozyusz Wierzchleyski, u dołu Józia Kaczorowska z opiekunką Olgą Dobrowolską
Zbiory Teresy Pierścińskiej

Następne rodzinne nieszczęście przyszło w roku 1902, kiedy to w wieku zaledwie 52 lat zmarł w Warszawie Józef Wojciech Wierzchleyski. Kilka lat po tym Teodozyusz II został prawowitym dziedzicem Karsznic. Na przyszłą małżonkę wybrał, podobnie jak jego dziadek, Mittelstaedtówną, wnuczkę brata swojej babki. 24 letnia panna Zofia urodziła się w Łuszczewie na Kujawach. Ich ślub odbył się 29 IV 1913 r. w Skulsku[7]. A po ślubie młodzi tradycyjnie zamieszkali w karsznickim dworze, nowym i murowanym, rok wcześniej przez obrotnego dziedzica postawionym. Gdy wybuchła I wojna światowa Wierzchleyscy ewakuowali się razem z armią rosyjską aż do Warszawy, gdzie mieli wielu krewnych z obu rodów. Tam w 1915 r. urodził im się syn Antoni Józef (zmarł 6 lat później). Po powrocie do Karsznic, w 1916 r., przyszedł na świat drugi potomek o imieniu Marian Roch. Niestety, obaj synowie byli sparaliżowani, a przez to całkowicie niepełnosprawni. Trzecie dziecko, tym razem córka o imieniu Anna, urodziła się już w wolnej Polsce w 1924 r. Tak samo, jak jej bracia, była niepełnosprawna. Wtedy Wierzchleyscy zdali sobie sprawę z tego, że nie doczekają się zdrowego potomstwa i w połowie lat trzydziestych adoptowali kilkuletnią wtedy dziewczynkę, Józię Kaczorowską pochodzącą z Łasku. Otaczali także troskliwą opieką spokrewnionego z Mittelstaedtami Zbigniewa Besserta, być może planowali także drugą adopcję[8].

Chociaż nie układało się Wierzchleyskim życie rodzinne, to nie ominęła ich świetna koniunktura w interesach. Spowodowała to budowa magistrali węglowej ze Śląska do Gdyni, a w Karsznicach powstała wtedy nowoczesna stacja, parowozownia i duże osiedle kolejowe. Trwało to niestety bardzo krótko, bo wybuch II wojny światowej doprowadził rodzinę do zagłady, a majątek do upadku i likwidacji. Niemieccy okupanci wyrzucili Wierzchleyskich z Karsznic wysiedlając ich do tzw. Generalnego Gubernatorstwa, a dokładnie do miejscowości Popień w powiecie brzezińskim. Była to posiadłość bogatej rodziny Sulikowskich, a w ich dworze oprócz Wierzchleyskich znalazło schronienie wielu innych ziemian, a także Żydów. Ciężkich warunków okupacji i poniewierki nie przeżyły ich dzieci. Marian Roch zmarł w 1941 r., a Anna 3 lata później. Oboje zostali pochowani w kwaterze Sulikowskich na jeżowskim cmentarzu. Rodzinne nieszczęście dopełniło się już po wejściu do Popnia sowietów – 5 III 1945 r. zmarł na tyfus Teodozyusz II Wierzchleyski. Zofia z kilkunastoletnią Józią została sama. Ponieważ do Karsznic na mocy komunistycznych praw wrócić nie mogła, zaopiekował się nią szwagier, Tadeusz Wierz-

Dwór w Karsznicach, 2016
Fot. Andrzej Sznajder

[5] F. Kopernicki, *Pamiętnik z Powstania Styczniowego*, Warszawa 1959, s. 12-13.
[6] „Gazeta Kaliska", 1896, nr 61.
[7] „Dziennik Poznański" 1913, nr 104, s.4.
[8] Zbigniew Bessert został po wojnie znanym i cenionym aktorem. Mieszkał z rodziną w Białymstoku pracując aż do śmierci w miejscowym Teatrze Dramatycznym.

chleyski i zabrał ją na krótko do Myszkowa, gdzie dostał posadę inżyniera w otwartej po wojnie wielkiej papierni. Potem Zofia z przysposobioną córką wyjechała do Częstochowy. Jak wynika z jej zachowanych listów, tam Józia podjęła naukę w jednej ze szkół. Jednak po paru latach ich drogi rozeszły się tragicznie. Według relacji Anny Sulikowskiej, która w Popniu spędziła z Józią dzieciństwo, młoda panna Kaczorowska opuściła przyrodnią matkę oddając ją do domu opieki społecznej w Częstochowie. Sama gdzieś wyjechała i ślad po niej zaginął.

Zofia Wierzchleyska, ostatnia pani na Karsznicach, zmarła 11 VI 1962 r. i pochowana została w bezimiennej mogile na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie. Na szczęście dzięki pomocy rodziny Sulikowskich ocalał i stoi do dziś grób Teodozyusza na cmentarzu w Jeżowie.

Tak bezpotomnie upadły gałęzie dwóch niegdyś wielkich i znanych w Rzeczypospolitej szlacheckich rodów, które trwale wpisały się w historię Karsznic.

Zapomniany fragment dziejów wsi Ptaszkowice k. Zduńskiej Woli. O Rodzinie Laudowiczów

Bożenna Antoszczyk

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki,
ledwie go poznać mogłem! Już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz – rudera, pustka i zniszczenie!
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,
dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu zioła,
jak na smętarzu w północ milczenie dokoła.
Siadam w milczeniu płacząc ...[1]
Adam Mickiewicz. Dziady cz. IV

23 XI 2016 r. odbyła się w Domu Literatury w Warszawie uroczystość wręczenia Nagrody im. Witolda Hulewicza.[2] Otrzymał ją Pan Andrzej Laudowicz (ur. 1933), niestrudzony animator Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego[3], inicjator i pierwszy redaktor naczelny kwartalnika „Wiadomości Ziemiańskie" - oficjalnego organu PTZ (w latach 2000-2010). Andrzej Laudowicz to potomek rodziny ziemiańskiej, związanej z Ziemią Sieradzką i Kaliską. Jest absolwentem Akademii Rolniczej w Poznaniu, autorem unikalnego albumu *Owce w Polsce*, poświęconego - jak mówi – *pamięci wszystkich pokoleń hodowców i selekcjonerów, którzy umiłowaniem zawodu i wytrwałością w pracy wpłynęli na obraz współczesnego owczarstwa*, wieloletni redaktor miesięcznika „Owczarstwo"[4].

Kapituła Nagrody im. Witolda Hulewicza doceniła dokonania Andrzeja Laudowicza na rzecz pielęgnowania tradycji narodowych i integracji środowiska ziemiańskiego. Swym wprawnym piórem *wskrzeszał* urok dawnych ziemiańskich dworów, ukazywał tragedię ziemiańskich rodzin podczas minionych powstań i wojen. Pan Andrzej wyszedł ze świata, który zniknął z powierzchni Europy z końcem II wojny światowej. W czasie naszych długich rozmów odsłaniał z klisz pamięci wygląd i atmosferę na zawsze utraconych gniazd rodzinnych: Waliszewic k/ Goszczanowa, majątku ze strony matki Wandy z Hepków Laudowiczowej (zob. NSS nr 2/122/2016/XXXI), Tuwalczewa k/ Błaszek, majątku ze strony ojca, Mariana Laudowicza, h. Jastrzębiec, uczestnika kampanii bolszewickiej 1920 r., zaangażowanego w działalność konspiracyjną AK, Ptaszkowic k/ Zduńskiej Woli, gdzie gospodarował brat dziadka Michała Laudowicza, syna Antoniego, powstańca 1863 roku – Józef Laudowicz (ur. 1856). Dzieciństwo i życie Pana Andrzeja oraz Jego bliskich to pełna wzruszeń opowieść o losach tysięcy ziemiańskich rodzin, którym po zakończeniu wojny przyszło żyć w nieprzyjaznej dla nich rzeczywistości, bez możliwości powrotu w rodzinne strony, rozproszonych po kraju i Europie.

*

Rodzina Laudowiczów h. Jastrzębiec[5] wywodzi się ze Żmudzi. Wśród przodków Pana Andrzeja są m.in. Stanisław Laudowicz, który w 1506 r. pełnił funkcję starosty Żmudzkiego, (jego portret znajduje się w Muzeum Mazowieckim w Płocku), Mikołaj Laudowicz, który był miecznikiem na Żmudzi (1621), a Stanisław Laudowicz nosił w 1648 r. tytuł podstolego Upity. Uczestnikiem kampanii napoleońskiej w dywizji gen. Zygmunta Krasińskiego był Wincenty Laudowicz, absolwent Szkoły Rycerskiej.

W Powstaniu Styczniowym 1863 r. brali udział: Antoni Laudowicz, pradziadek Andrzeja, który walczył w zgrupowaniu Edmunda Taczanowskiego pod Ignacewem, później ukrywał się przez 6 lat przed zsyłką na Sybir oraz ks. Feliks Laudowicz. Jako 18 letni chłopiec znalazł się w oddziale Mielęckiego. Wyświęcony w 1863 r. prowadził działalność duszpasterską wśród prześladowanych Unitów na Podlasiu i w Wielkopol-

[1] A. Mickiewicz, *Dziady cz. IV* [w:] *Dzieła wszystkie Adama Mickiewicza*, cz. II (1972) ISBN 83-07-00483-7.
[2] Witold Hulewicz, poeta, prozaik, tłumacz lit. Niem. ur. w 1895 r. w Kościankach k/ Wrześni. Zginął z rąk Niemców w Palmirach 12 VI 1941 r. Był red. prasy podziemnej, tygodnik „Polska żyje". Wyd. „Przybłęda boży. Beethoven, czyn i człowiek". PSM 1959.
[3] Polskie Towarzystwo Ziemiańskie jest kontynuatorem Związku Ziemian, którego 100 rocznica powstania minęła 15 VII 2016 r.
[4] Miesięcznik „Owczarstwo". Wyd. 1977-1990 przez Państwowe Wydawnictwo Rolniczo-Leśne.
[5] Herb Jastrzębiec – to herb rodowy Laudowiczów (na tarczy o błękitnym polu podkowa odwrócona, w środku krzyż maltański, nad tarczą korona szlachecka i klejnot jastrząb z rozwiniętymi do lotu skrzydłami, zrywający się do lotu).

Antoni i Emilia z Krentzów Laudowiczowie właściciele majątku Drozdów i Koźmin rodzice Józefa Laudowicza z Ptaszkowic
Zbiory rodziny Laudowiczów

sce, gdzie trwała walka z kościołem, odznaczony Złotym Medalem „Pro ecclesia et pontifice" przez Ojca Św. Leona XII. Ochotnikami kampanii bolszewickiej (1920) byli synowie Józefa Laudowicza, właściciela majątku Ptaszkowice k/ Zduńskiej Woli: Bronisław Marian, Jan i Stefan oraz synowie Michała Laudowicza, właściciela majątku Tuwalczew k/ Błaszek: Marian, Michał (30.09.1899-7.05.1964), Wacław Stanisław (14.10.1902-12.04.1940) i Piotr Zygmunt (20.03.1901-kwiecień 1936). W czasie ostatniej wojny stracił życie wspomniany wyżej Wacław Stanisław Laudowicz, który znalazł się wśród więźniów obozu w Kozielsku. W NKWD - owskim rejestrze otrzymał numer 4548. Wraz z grupą oficerów zginął w Katyniu w 1940 r. Dziś na rodzinnym grobie Laudowiczów w Kalinowej k/ Błaszek znajduje się epitafijna tablica upamiętniająca jego śmierć: „Wacław Laudowicz – zamordowany w Katyniu – 1940 rok".

Jest taka Matka Boska
co nie ma kaplicy
na jednym miejscu pozostać nie umie,
przeszła przez Katyń
chodzi po rozpaczy …
spotyka niewierzących, nie płacze, rozumie ...[6]

*

Józef Laudowicz h. Jastrzębiec urodził się 26 IV 1856 r. Był najstarszym synem Antoniego (ur. w czerwcu 1830 r., powstańca z 1863 r., s. Łukasza i Marianny z Brysiewiczów) oraz Emilii z Krentzów (Krenc, ur. 13 VIII 1835 r. w Sulmierzycach, c. Wawrzyńca i Cecylii Krentz), pochodzącej z Wielkopolski. Nabył majątek Drozdów nad Nerem (pow. turecki). Po ślubie z Marią z Kossobudzkich h. Pobóg z Ziemi Zgierskiej (ur. 1866) niedługo tam gospodarował. Zniechęcony z powodu powtarzających się od wielu lat wylewów rzeki Ner, sprzedał go, a nabył Ptaszkowice od Zygmunta Golcza za 72 tys. rubli (26.02/10.03.1908)[7]. Miał liczne rodzeństwo: Konstancję (ur. 16.02.1858), żonę Józefa Fishera, majątek Talar (pow. łaski), Pelagię, (ur. 6.03.1860), wyszła za J. Fishera (po śmierci siostry Konstancji), Walentego (14.02.1863-2.03.1916), ks. proboszcza par. Zawady w diecezji warszawskiej, Michała (28.09.1869-11.11.1936), właściciela majątku Tuwalczew k/ Błaszek, Piotra (ur. 1871, zm. w niemowlęctwie), Piotra (25.03.1874-31.12.1921), właściciela majątku Pilichy (pow. łęczycki), ożenionego ze Stanisławą z Zuchowiczów z Topoli (28.09.1879-21.07.1959), Teodora (ur. 26.10.1877, zm. w niemowlęctwie), Walentego (ur. 1.02.1882, zm. w niemowlęctwie).

Józef Laudowicz z dziećmi, Zofią, Marią, Bronisławem i Janem
Zbiory rodziny Laudowiczów

Józef Laudowicz był dobrym gospodarzem. Majątek był zmechanizowany, co pozwoliło na nowoczesne gospodarowanie. Ptaszkowice wyróżniały się wśród okolicznych majątków nie tylko posiadaniem wielu maszyn

[6] J. Twardowski, *Trzeba iść dalej, czyli spacer biedronki*, Warszawa 1996, s. 178.

[7] Moje rozmowy z Panią Zofią z Gierynów-Ignatowicz z Poznania wzbogaciły wiedzę o dziejach majątku Ptaszkowice. Pani Zofia jest wnuczką Józefa Laudowicza, córką Lucyny Ewy (ur. 27.11.1907 – zm. 18.05.1994 w Rychwale), za Stefanem Gierynem (ur. 27.02.1902 – zm. 26.05.1990 w Rychwale). Historia Ptaszkowic jest burzliwa – częste zmiany właścicieli, powtarzające się licytacje. Z wykazu hipot. wynika, że w „Księdze pod nr 322 z rejestru w 1887 r., obszar dóbr wynosił 973 mórg 24 prętów". Kolejni właściciele: 8 VI 1820 Ptaszkowice (z częściami Grabii i Lichawy nabył od matki Julianny z Walewskich Sucheckiej oraz od ojca Daniela Sucheckiego (z cz. Przymiłowa) – Wincenty Suchecki; 20 IV/12 V (kalendarz gregor./juliański) 1835 r. drogą spadku Ptaszkowice nabywa brat zmarłego Florian Suchecki; 6/18 V 1841 Ptaszkowice kupiła na licytacji Izabela z Radolińskich Guillaume; 20 II/2 IV 1846 r. od Izabeli G. kupuje Juliusz Złotnicki, z wyłączeniem folw. Kopaniny, które nabył Wawrzyniec Krzyżański; 5/17 I 1865 r. od Juliusza Złotnickiego kupuje Bolesław Kobierzycki; 29 V/10 VI 1865 r. od Kobierzyckiego kupuje Antonina z Walewskich Juliuszowa Złotnicka. Właścicielem jest J. Złotnicki. W 1874 r. na licytacji kupuje Leon Walewski. W 1886 na licytacji kupuje Ptaszkowice Stanisław Różycki, syn Franciszka. W 1895 r. Ptaszkowice kupuje Antoni Różycki, syn Franciszka (brat poprzedniego właściciela). W 1898 r. Ptaszkowice nabywa Zygmunt Golcz, syn Władysława; 26 II/10 III 1908 r. Ptaszkowice kupuje od Z. Golcza – Józef Laudowicz za cenę 72 tys. rubli.

rolniczych, ale również samochodu osobowego marki Chevrolet. Józef szybko zdrenował grunty, wprowadził uprawy nasienne, zalesiał piaszczyste ziemie, a także prowadził hodowlę krów o dużej wydajności mlecznej, tzw holenderskich. Ojczym jego drugiej żony Lucyny Salomei z Szajkiewiczów (1870-1963) Milwicz, który zamieszkiwał w Ptaszkowicach po sprzedaży majątku Nykiel k/ Sompolna, z zamiłowaniem prowadził czterohektarowy sad przynoszący spore dochody. Pewne zyski wpływały również z działalności młyna parowego pod firmą „Spółka Firmowo-Komandytowa Młyn Parowy w Zduńskiej Woli"[8].

Z przekazów rodzinnych dowiadujemy się, że zamiłowanie do efektywnej pracy we własnym gospodarstwie wyniósł z okresu studiów w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie oraz praktyk rolniczych, które odbywał w majątkach o dobrej renomie. Patriotyczne wychowanie zapewnił mu rodzinny dom, gdzie pobierał pierwsze nauki. Maturę zaś otrzymał w gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. We wspomnieniach rodzinnych jawił się jako człowiek o niespożytej energii, fantazji i odwadze. Znana jest wszystkim w rodzinie opowieść o jego młodzieńczej przygodzie podczas praktyki rolniczej. Żartem wepchnął kolegę do zagrody, gdzie stał złośliwy buhaj. Gdy byk ruszył do ataku, Józef wskoczył ratować kolegę. Wskutek walki z rozjuszonym zwierzęciem został ranny w kolano. Całe życie lekko utykał …

Józef Laudowicz był dwukrotnie żonaty. Z Marią z Kossobudzkich h. Pobóg miał czworo dzieci urodzonych jeszcze w Drozdowie: Bronisława Mariana (4.09.1887-14.01.1962), Marię Józefę (13.09.1888-12.04.1976), która poślubiła Stanisława Herlena (1877-16.07.1931, właściciela majątku Chotel k/ Izbicy Kujawskiej (zginął on tragicznie podczas jazdy dwoma ogierami)[9], Zofię Janinę (18.04.1891-30.11.1940), wyszła za mąż za Jana Goszczyńskiego, wł. majątku Kiki-Edmundów (pow. łaski), Jana Antoniego (1893-1965), który był kawalerem.

Spokój drozdowskiego zacisza przerwała śmierć Marii. Lucyna Salomea z Szajkiewiczów (30.10.1870-20.10.1963) chcąc pomóc mu w wychowaniu czwórki osieroconych dzieci zdecydowała się na ślub, który odbył się 18 VIII 1899 r. Zresztą podobał się jej a miała wówczas już 29 lat. Dzieci z tego małżeństwa było sześcioro. Stefan (ur. 1900), ochotnik wojny bolszewickiej 1920 r., w której został ranny. Po powrocie chorował na gruźlicę (zm. 1923); Zbigniew (ur. 1904), zmarł na tyfus w 1918 r. w czasie przymusowej kwarantanny po ewakuacji z Warszawy do Baranowicz, Anna Maria (Hanka), (14.04.1901- 10.11.1968), współwł. Radziwiłłowa, poślubiła Kazimierza Dunina - Markiewicza, Izabelę Walerię (1.10.1906-23.02.1985), współwł. Radziwiłłowa (pow. ostrowski), wyszła za Franciszka Łabojewskiego, Lucynę Ewę (27.11.1907-18.05.1994). Jej mężem był Stefan Gieryn (27.02.1902-26.05.1990), małżonkowie byli wł. majątku Osiek i połowy majątku Borecznia (pow. kolski), majątku Rychwał, Halinę (ur. 26.06.1911) w Ptaszkowicach, poślubiła 22 X 1933 r. kpt. WP Franciszka Leszczyńskiego (zm. 13.05.1998). Nabyła również połowę majątku Borecznia.

Józef Laudowicz zmarł 15 I 1934 r. w Ptaszkowicach. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Strońsku. Pełnomocnictwo do zarządzania dobrami Ptaszkowice otrzymał od rodzeństwa – spadkobierców syn Bronisław Laudowicz i Stefan Gieryn (zięć) aktem notarialnym z kancelarii Mariana Frejdlicha z Widawy z roku 1934, repertorium 354 z 22 V 1934 r., a także młyna parowego w Zduńskiej Woli.

Wyśrodkować i poprawić na: Synowie Józefa, bracia Jan, Stefan i Bronisław Laudowiczowie, 1920
Zbiory rodziny Laudowiczów

Bronisław Marian Laudowicz h. Jastrzębiec urodził się 4 IX 1887 r. w Drozdowie nad Nerem. Szkołę średnia ukończył w zaborze pruskim, gdyż usunięty został z gimnazjum w Kaliszu za udział w strajku szkolnym

[8] Zob. *Stulecie Miasta Zduńskiej Woli*, red. L. Wicher 1825-1925, nakł. Komitetu Obchodu Jubileuszowego w Zduńskiej Woli, 1925 r. s. 40: „toteż młyny: Spółkowy, Michalskiego, Filipa, Warszawskiego i Openhaima, pracują stale, wysyłając na całą Polskę prześliczną pszenną i żytnią mąkę oraz kaszę, cieszące się dużym poparciem".

[9] Ptaszkowice kupiła rodzina Herlenów 9 V 1939 r. (notariusz Kles w Łodzi) – informację podała Pani Zofia Gieryn-Ignatowicz, wnuczka Józefa Laudowicza. Herlenowie mieli trzy córki: Zofię, Bronisławę Danutę i Halinę.

w 1905 r. Ukończył Akademię Rolniczą w Dublanach. Podczas studiów był prezesem Klubu Sportowego „Dublany". Później wyjechał do Szwajcarskiej Akademii Rolniczej w Fryburgu gdzie pogłębiał swą wiedzę rolniczą. Po powrocie pomagał ojcu gospodarować w majątku Ptaszkowice. W tym czasie wydzierżawił od Anny Górskiej majątek Świerczyn-Galonki w pow. nieszawskim. Tu nawiązał szybko kontakty z kujawskim środowiskiem ziemiańskim. W 1912 r. objął kierownictwo Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Brześciu Kujawskim, gdzie pracował dłuższy czas. W tym okresie zorganizował pierwsze w powiecie włocławskim Kółko Rolnicze w Kruszynie, któremu podarował swoją bibliotekę rolniczą. Brał udział jako ochotnik w kampanii wojennej w 1920 r. Po otrzymaniu plenipotencji do administrowania majątkiem Ptaszkowice wspólnie ze szwagrem Stefanem Gierynem dokonywał szeregu zmian gospodarczych i remontów na terenie dworu. W 1939 r. został zatrudniony jako administrator majątku Kłobka, który objęły Niemki przesiedlone z Łotwy. Znał doskonale język niemiecki. Z tego majątku wysyła paczki do oflagów dla przebywających tam oficerów. Po wojnie pracował na różnych stanowiskach w rolnictwie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca w cukrownictwie, miał bowiem już w okresie międzywojennym opinię dobrego fachowca. Jako inspektor plantacji cykorii na cały kraj – zwrócił uwagę na nieznane dotychczas w kraju i za granicą choroby tej rośliny. Publikował artykuły w „Poradniku Gospodarskim" oraz różne specjalistyczne broszury. Był wybitnym specjalistą łąkarstwa. Bronisław Laudowicz zmarł 14 I 1962 r. Pochowany został na cmentarzu we Włocławku. We wspomnieniu pośmiertnym koledzy napisali: „był człowiekiem prawym, koleżeńskim, o głębokiej wiedzy rolniczej". Był dwukrotnie żonaty: 1 voto z Heleną Palińską, a po jej śmierci 2 voto z Krystyną Łukowską. W obu małżeństwach bezdzietny.

Stefan Gieryn (1902-1990), który pomagał w prowadzeniu majątku również miał wykształcenie rolnicze. Ukończył Uniwersytet Poznański. Lubił przyrodę i kochał zwierzęta, zwłaszcza konie. Od II połowy lat dwudziestych energicznie administrował majątkiem w Osieku Małym, którego współwłaścicielem był jego ojciec – wspomina dziś jego córka Zofia Gieryn – Ignatowicz. *Przejąwszy ster rządów Tatuś podwoił uzyskiwane plony. Unowocześnił gospodarstwo i pomimo tzw. „wielkiego kryzysu" wyprowadził je na prostą. Prócz Osieka Tatuś zarządzał też innymi dobrami. Wyznaczono go plenipotentem Ptaszkowic, których współwłaścicielką była Mamusia Lucyna Ewa. Rzetelna wiedza i roztropność oraz odpowiedzialność wzbudzały szacunek i zaufanie otoczenia. Po wojnie, spędzonej w niemieckim oflagu prowadził kilkunastohektarowe gospodarstwo - resztówkę które mu pozostało, zlokalizowane w pow. konińskim.*

W maju 1939 r. majątek Ptaszkowice nabyła rodzina Herlenów.

*

Wszystko się pozmieniało, nie ma małych dworów,
pachnących owocami i pastą do podłóg,
z zazdrostkami w oknach, z lawendą w szufladzie ...[10]

Dwór w Ptaszkowicach – siedziba rodziny Laudowiczów i ośrodek włości liczącej przed wojną 544 ha gruntów gm. Zapolice (dawna gmina Pruszków)[11] odszedł w przeszłość bezpowrotnie. Niegdyś ten dwór, park i zabudowania gospodarcze jak gniazdo ptaka górowały nad rozległą przestrzenią pól. Tamte pokolenia odeszły do wieczności, ptaszkowicką ziemię orzą już inne ręce…

Dwór w Ptaszkowicach, okres międzywojenny
Zbiory rodziny Laudowiczów

Latem ubiegłego roku odwiedziłam Ptaszkowice… od trasy S-8 to niedaleko. W lipcowym słońcu rzuca się w oczy malowniczość okolicznych pól i łąk. Droga przez wieś prowadzi wprost do dużego skupiska zieleni. Wjeżdża się na przestronny dziedziniec porośnięty murawą w cień wysokich drzew. Dawny park próbuje czarować jeszcze swoim pięknem. Stare, okaleczone przez czas domostwo pozostało… Zatulone zdziczałą zielenią w niczym nie przypomina dawnej zadbanej siedziby ziemiańskiej. Chociaż ten dom stoi, to jednak nie jest ten sam dom. Pozostały same mury, opustoszałe wnętrza, ściany nieme i gołe. Uleciał też z nich duch … i nic nie pozostało, co by mówiło o dawnych właścicielach … nikt tu ich nie wspomina. Tamta karta życia została zamknięta na zawsze. Ktoś wrażliwy utrwalił na kliszach ten miniony świat. Uchwycił w jakimś momencie klimat i nastrój tego miejsca, (choćby fotografię malowniczo ośnieżonego dworu w Wielkanoc 1928 r.), spotkania rodzinne, wygląd ogrodu i parku … jakby przeczuwał tę przerażającą i ponurą Apokalipsę, która miała nadejść. Ale ten dwór jeszcze żyje … nosi go bowiem w sobie jeszcze wiele osób „bo cóż znaczy świat, choćby najkolorowszy. Zawsze go bije pulsowanie własnego kąta na ziemi" - pisał niegdyś Melchior Wańkowicz[12].

Zofia Gieryn-Ignatowicz z Poznania, wnuczka Józefa Laudowicza przywołuje ten miniony świat ptaszkowickiego dworu ze wspomnień swojej mamy Lucyny Ewy z Laudowiczów Gierynowej (zm. 1994). Tam była bowiem jej

[10] J. Twardowski, *Nie mogę trafić* [w:] *Dwór – pejzaż okaleczony*, wyd. LTW, Łomianki 2007.
[11] D. Zaroszyc, *Wykaz właścicieli ziemiańskich dawnego województwa łódzkiego*, Warszawa 1991, s. 15.
[12] B. Wachowicz, *W Ojczyźnie serce me zostało*, Warszawa 1991, s.256.

kraina dzieciństwa i młodości i taką bajką żyła z dala od rodzinnych stron … gdzieś w mieście, w których nie ma lasów, czystej rzeki, pachnącej ziemi, łanów zbóż i kwitnących łąk … Pozostała pamięć o domu: *z werandy wchodziło się do przedpokoju, z którego na lewo wiodły drzwi do gabinetu, za którym (w amfiladzie) zlokalizowany był salon. Na prawo od wejścia znajdowała się jadalnia, zaś na wprost – kredens (prowizoryczna kuchnia, gdzie w razie potrzeby odgrzewano posiłki). Właściwa kuchnia mieściła się bowiem w oddzielnym budynku. Takie rozwiązanie świadczy o starej metryce dworu, w czasach nam bliższych już tak nie budowano. Tak więc wszystkie pomieszczenia reprezentacyjne (salon, gabinet, jadalnia) skupione były od frontu. Od ogrodu w amfiladzie znajdowały się cztery sypialnie domowników. Sypialnia gospodarzy (dziadków) była na wysokości gabinetu. Na górnej kondygnacji – w szczytach – mieściły się pokoje gościnne … wzdłuż ściany frontowej dworu i dalej w głąb parku biegła ścieżka obsadzona kwiatami. W pobliżu dworu były stawy. Gdy zamarzały zimą – dzieci spędzały czas na ślizgawce ...* [13]

Andrzej Laudowicz jako mały chłopiec przyjeżdżał wraz z rodzicami w odwiedziny do krewnych w Ptaszkowicach. Miłe to były spotkania … w jego pamięci utkwiły rodzinne obiady …

Po wojnie różne były koleje losu ptaszkowickiego dworu. Pani Krystyna Jaros, mieszkanka wsi Paprotnia, urodzona w Ptaszkowicach w 1946 r. chętnie wraca do lat dzieciństwa: *mieszkaliśmy w jednym z czworaków w pobliżu dworu. Dziś nie ma już po nich śladu. Najbliższa szkoła była w Młodawinie, odległym prawie 3 km. Zimą było ciężko. Wożono nas sankami na zajęcia lekcyjne. Latem chodziliśmy pieszo. Uczęszczałam tam tylko rok, bo na początku lat pięćdziesiątych urządzono szkołę w ptaszkowickim dworze. Uczyła nas Pani Maria Bogusławska, która zamieszkiwała również w tym domu. Park przy dworku był terenem zabaw całej wiejskiej dzieciarni…* Teraz tu cisza. Nieliczni mieszkańcy zajmują dawne pokoje … nie ma już ładnej werandy … a drzwi frontowe są na oścież otwarte …

z kąta w kąt – z kąta w kąt i z powrotem
dusza domu chodzi – i pamięta.
Gdzie są ci, którzy sercem ją grzali,
którzy z własnych dusz pić jej dawali?
Z czarnej głębi złupionego wnętrza
- najcenniejsza dotąd i najświętsza -
niepotrzebna już dzisiaj nikomu
wynosiła się precz – dusza domu …
pogładziła dom na pożegnanie
w park poszła – marą nieuchwytną
między drzewa, które jutro wytną ...[14]

Serdecznie dziękuję Pani Zofii Gieryn – Ignatowicz i Panu Andrzejowi Laudowiczowi za powroty do przeszłości oraz za udostępnienie rodzinnych fotografii i dokumentów zamieszczonych w tym artykule.

[13] Informacja Pani Zofii Gieryn-Ignatowicz, wnuczki Józefa Laudowicza.
[14] B. Wolska-Obertyńska, *Śmierć domu* , „Verbum Nobile", nr 7 1994.

Zapolice w świetle opisu z 1829 roku

Jakub Jurek

190 lat temu, w 1827 r., Zapolice były małą wioską powiatu szadkowskiego, liczącą 17 domów, w których żyło 133 mieszkańców[1]. Wieś ta, położona przy trakcie z młodego miasta Zduńskiej Woli do wiele starszego Burzenina, należała wówczas do Katarzyny Szeliskiej. Lata 1827-1829 były w Zapolicach latami przemian. 9 VI 1827 r. Szeliska sprzedała majątek swojemu zięciowi, Antoniemu Myszkowskiemu, który pełnił funkcję pisarza sieradzkiego magazynu solnego. W 1828 r. umarł mąż wcześniejszej dziedziczki, Mikołaj Szeliski, a w 1829 r. nowy nabywca Antoni Myszkowski. Po śmierci Myszkowskiego spisano inwentarz, a uprawionym do tego urzędnikiem był rejent powiatu Antoni Pstrokoński. Zatem 26 VII 1829 r. stawił się *na gruncie wsi Zapolic* i dokonał wizji, po czym sporządził poniższy opis[2], który przytaczamy w całości:

Budynki dworskie

1. Dwór stary z drzewa rżniętego, kominy dwa murowane, dach szkudlany stary, nowego potrzebujący, a przyciesi podwleczenia nowego w miejscu jednym. W dachu trzy dymniki z okienkami, mający długości łokci reńskich 32, szerokości dwadzieścia, wysokości łokci pięć. Drzwi z dziedzińca podwójne do sieni, nabijane goździami. Z sieni drzwi podwójne do pokoju bawialnego, w nim kominek z cegły i piec z kafli, dwa pokoje grzejący, okien cztery otwieranych. Z tego pokoju drzwi podwójne do pokoju drugiego, w nim kominek z cegły, okien trzy. Z tego pokoju drzwi do alkierza, w tym szafka w murze. Drzwi podwójne do ogrodu. Nad drzwiami okienko. Z alkierza drzwi podwójne do pokoju sypialnego wapnem wyrzucanego, w nim okno jedno, piec moskiewski i drzwi do garderoby podwójne. W garderobie okno jedno z sypialnego pokoju drzwi do Sali podwójne. W tej okien cztery, kominek i piec z cegły, dwa pokoje grzejący. Z Sali drzwi podwójne do sieni. Drzwi wszystkie na zawiasach żelaznych, z zamkami, kluczami, antabami i rękojeściami. Okna otwierane z zawiaskami i haczykami, opatrzone okiennicami na zawiasach i haczykach. W całym mieszkaniu podłogi i poso-

[1] Bióro Kommissyi Rządowéy Spraw Wewnętrznych i Policyi, *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego, z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w Biórze Kommissyi Rządowéy Spraw Wewnętrznych i Policyi*, t. 2, M-Z, Warszawa 1827.
[2] Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział Sieradz, *Notariusz Antoni Pstrokoński w Sieradzu*, sygn. 39/21, k. 240-242.

wy z tarcic, na górze nad sienią pokoik mający drzwi pojedyncze na zawiasach, z wrzecądzem i szkoblami, okna dwa za szkłem.
2. Gorzelnia z drzewa rżniętego. Komin murowany, dach szkudlany niedawny. W niej izba długa gorzelniana, mająca trzy okna, w których dziesięć szyb brakuje. Kotliny murowane, posowa i podłoga z tarcic. Na drugiej stronie idąc przez sień Izba dla gorzelanego, w niej piec i kominek z cegły, okno jedno, posowa i podłoga. Drzwi wszystkie na zawiasach żelaznych z wrzecądzami i szkoblami. Browarek nowoprzystawiony pod szkudłami, dwa miejsca na okna. Drzwi do niego mają być z sieni przez komin[?]*. Studnia nowo ocembrowana z sochą, kosiorem i wiadrem bez okucia. Tuż sadzawka na zrzodle, płotem chruścianym ogrodzona. Przed gorzelnią studnia ocembrowana do wywaru, pod daszkiem szkudlanym. Obok sklep w ziemi zrobiony na perki, dach słomiany, dwoje drzwi bez zawias z wrzecądzami i szkoblami.*
3. Obok dworu lamus o dwóch przegrodach z drzewa rżniętego z podłogą i posową. Drzwi dwoje na zawiasach z wrzecądzami i szkoblami. Dach pod szkudłami.
4. Studnia na szrodku dziedzińca z starą cembrzyną, sochą, kosiorem, wiadrem okutym i korytem starym. Niedaleko sadzawka mało mająca wody.
5. Opodal stodoła nowa, z drzewa rżniętego, podmurowana częścią cegłą, częścią kamieniami, o dwóch klepiskach, długa łokci reńskich osiemdziesiąt, szeroka łokci osiemnaście, wysoka łokci pięć, pokozlona[?] *posaniem*[?] *połacona i słomą pokryta, po bokach mająca u góry i dołem szkudlany dach, jeszcze bez wrót i szczytów.*
6. Owczarnia ma być na dłuż łokci sto dwadzieścia, na szerz łokci dwadzieścia, murowana, za życia nieboszczyka połowa kamieni na fundamenta i drzewo na wiązanie zwiezione. Cegła się na tę owczarnię wypala.
7. Spichrz stary z drzewa kostkowego. Dach słomiany z dwiema dymnikami, drzwi dwoje na zawiasach z wrzecądzami i szkoblami, posowa i podłoga z tarcic, przyciesi gwałtem trzeba nowe podwlec, bo się zboże sypie i psuje.
8. Stodoła stara o jednym klepisku z drzewa kostkowego, dach stary słomiany, wrota stare na wylot, teraz obrócona na stajnie i oborę z powodu spalenia się stajen, obór i owczarni przed śmiercią
9. Stodoła przez pół stara przez pół nowsza o dwóch klepiskach, dach słomiany, wrota na biegunach z wrzecądzami i szkoblami.
10. Stodoła stara o jednym klepisku z drzewa kostkowego, dach słomiany, wrót dwoje na wylot z wrzecądzami i szkoblami. Obrócona na owczarnię.
11. Szopa na zboże z dachem słomianym z słupkami świerkowymi cierkiem[?] *i korytem.*
12. Ogród włoski za dworem nowo przerobiony z drzewami młodymi do starych przysadzonymi i dużo pomnożonymi. W tym ogrodzie na południe dwie sadzawki do wyszlamowania. Tuż przy jednej z nich prewet[3] *stary podniszczony*
13. Za ogrodem na drugiej stronie drogi szopa do cegły na dłuż łokci sześćdziesiąt, na szerz łokci dwadzieścia, pod dachem, słomą dekowanym. Przy niej piec w ziemi zrobiony do palenia cegły.

Budynki na wsi
1. Chałupka stara komornika z stodołką, nowej trzeba. Obórka nowa z drzewa kostkowego pod snopkami. Tu ma być przeniesiona czyli w czasie wybudowana gorzelnia
2. Dwojaki nowe za W. niegdy Szeliskiego zbudowane, z drzewa rżniętego. Dach słomiany. Komin nadmurowany. Ma dwie izby, dwie komory, okna trzy, piece i kominki. Drzwi na biegunach. Stodółka i obórka stara z chlewikiem, pod snopkami wszystko
3. Chałupa stara do obalenia. Stodółka i chlew pod snopkami. Tu mieszka zagrodnik Tomasz Romanowski.
4. Czworaki nowe z drzewa kostkowego, postawione przez nieboszczyka dla służących dworskich. Dach słomiany, komin murowany. Ma cztery izby, cztery komory, drzwi na biegunach z wrzecądzami i szkoblami, okna cztery. Długie łokci dwadzieścia sześć, a szerokie czternaście łokci reńskich. Do tego są chlewiki stare pod snopkami.
5. Chałupa stara z drzewa kostkowego. Dach słomiany. Komin lepiony. Ma izbę, komorę, sień, okno, piec i kominek, stodołę i obórkę stare, pod snopkami, przy tym studnię. Mieszka w tej chałupie półrolnik Dominik Jaworski.
6. Chałupa stara, pochylona z drzewa kostkowego, dach słomiany, komin lepiony. Ma izbę, komorę, sień, okno jedno, kominek i piec z gliny, stodołę i oborę pod snopkami stare. Mieszka w niej półrolnik Adam Krzewka.
7. Chałupa nowa za niegdy W. Wincentego Szeliskiego postawiona, z drzewa rżniętego. Dach słomiany, komin nadmurowany. Ma trzy izby, komorę jedną, okien pięć, kominki trzy, piece trzy z cegły i sień, drzwi na wylot przez sień na biegunach, drzwi u izb z wrzecądzami i szkoblami, stodołę i dwie obory stare pod snopkami. W niej mieszkają półrolnik Andrzej Stępień , cieśla i borowy.
8. Karczma z drzewa rżniętego, dach słomiany, komin nadmurowany, pochylony. Ma izbę, komorę, sień, okna dwa, piec i kominek z cegły, drzwi na biegunach z wrzecądzami i szkoblami, obórkę starą pod snopkami nad drogą, w której mieszka komornica.
9. Chałupa z drzewa rżniętego, jeszcze nie stara. Ma komin nadmurowany, dach słomiany, izby dwie, komorę jedną, okien dwa, piece dwa, kominki dwa, stodołę o dwóch klepiskach pod snopkami i oborę. Mieszka w niej półrolnik Grzegorz Stępień
10. Chałupa stara z drzewa kostkowego. Ma słomiany dach, komin lepiony, izbę, komorę, sień, okno, piec i kominek lepione, drzwi na biegunach, stodołę i oborę pod snopkami. Tu mieszka Jan Cichowicz, półrolnik.
11. Chałupa stara, podobna powyższej. Ma stodołę i oborę. Mieszka w niej zagrodnik Izydor Urbaniak. Przy tej chałupie jest studnia.
12. Chałupa z drzewa rżniętego, stara lecz dobra. Ma komin lepiony, dach słomiany, izbę, komorę, sień, okna dwa,

[3] Czyli ubikacja.

piec, kominek z gliny, drzwi na biegunach, stodołę i oborę stare, pod snopkami. Mieszka w niej zagrodnik Marcin Poczwara.
13. Chałupa stara z drzewa kostkowego. Ma komin lepiony, dach słomiany, izby dwie, komory dwie, sień, okna dwa, piece dwa, kominki dwa z gliny, drzwi na biegunach, stodółkę i oborę pod snopkami, studnię przy chałupie, lecz zepsutą. Tu mieszkają owczarz i komornik.
14. Chałupa stara z drzewa kostkowego. Ma komin lepiony, dach słomiany, izbę jedną, komorę, piec i kominek z gliny, okno bez szyb, drzwi na biegunach. Przy niej jest chlewik stary i studnia. Tu mieszka ekonom.
15. Wracając od tej chałupy blisko dworu będącej, podwórze znajduje się ogrodzone płotami i żerdziami, z wrotami jednymi na dziedziniec, drugimi do stodół idąc i dwiema furtkami przy wjeździe. Przy jednej są schody.
16. Karczma stara druga, ku łęgowi, na drodze strońskiej, z drzewa kostkowego. Ma dach słomiany, komin lepiony, izbę, komorę, sień, okno, piec i kominek z gliny, drzwi na biegunach, stodołę starą pod snopkami. Do niej chlewik przystawiony.
17. Chałupa w boru na drodze jadąc do Świerzyn, stara, z drzewa kostkowego. Ma dach słomiany, izbę, komórkę, sień, okno, piec i kominek z gliny, drzwi na biegunach, stodółkę i obórkę pod snopkami, do chałupy przystawione.

Półrolnicy, których jest pięciu:
Dominik Jaworski, .Adam Krzewka, Andrzej Stępień, Grzegorz Stępień, Jan Cichowicz
Każdy z nich ma pańskie cztery woły, krowę, wóz, pług, kosę, siekierę i sierp. Robi w tydzień dni sześć, tłuk odbywa w żniwa ośm. Daje kapłonów dwa, jaj trzydzieści i przędzie sztukę jedną.
Zagrodnicy, tych znajduje się trzech: Tomasz Romanowski, Marcin Poczwara, Izydor Urbaniak
Każdy z tych zagrodników otrzymał od niegdy W. Szeliskiego w gotowiźnie na woły po złotych sto, a na wóz i żelaza po złotych piętnaście. Ma zatem każdy po parze wołów roboczych oraz wóz i żelaza. Robi w tydzień po dni trzy, tłuk w żniwa po cztery. Daje dworowi kapłona jednego, jaj piętnaście i sztukę przędzie.
Komornicy: Michał Idziaszek, Klemens Cytryna, Jakub Cichowicz, Wojciech Mielcarek, Jan Urbaniak, Antoni Kwotka, Karol Porada, Piotr Adamasiak, Wojciech Malinowski, Agata Jaworska, Tomkowa Jaworska, Jan Pastucha
Każdy komornik ma kosę dworską, robi w tydzień dni dwa ręczno i tłuk w żniwa cztery.

Pochodzenie pierwszych mieszkańców Zduńskiej Woli

Elżbieta Nejman

Rok	Liczba ludności	Rok	Liczba ludności
1790	363	1834	2907
1825	1458	1841	5234
1826	1683	1850	5832
1827	3130	1860	6921
1830	3537	1902	20472
1832	3061	1914	28437

Liczbę mieszkańców miasta trudno jednoznacznie określić, jako że liczono ją albo dla całej majętności zduńskowolskiej, albo dla miasta, którego granice ulegały zmianom. Dane trzeba zatem traktować orientacyjnie.

Spis z roku 1790 daje sumę 363 osób w czym prawdopodobnie ujęto same osoby dorosłe. W czasie następnych 35 lat wartość ta uległa potrojeniu dzięki napływowi sprowadzanych kolonistów. Pod aktem wnioskiem o założenie miasta w 1825 r. podpisało się 130 osób przedstawicieli rodzin tu już mieszkających. Byli to pierwsi osadnicy. Odnotowano znaczący wzrost liczby ludności między rokiem 1826 i 1827 - prawie o 1500 osób. Była to druga fala napływających osadników, trzecia fala napłynęła miedzy rokiem 1834 i 1841. Był to wzrost o 1250 osób. Kolejne lata charakteryzowały się niewielkim stałym wzrostem liczby ludności wynikającym ze zwykłego przyrostu naturalnego. Jedynym wyjątkiem były lata 1855-57 kiedy to epidemia cholery spowodowała ubytek ludności.W roku 1860 zanotowano w mieście 3325 katolików, 1789 ewangelików i 1804 starozakonnych.

Skąd pochodziła ta ludność? Najstarszymi zduńskowolskimi rodzinami notowanymi od początków prowadzenia ksiąg stanu cywilnego były rodziny: Kazków, Królikowskich, Grobelnych, Michalczewskich, Sobczaków, Chaberkowskich, Czerkawskich, Kubaczyńskich, Plewoskich. Pozostali przywędrowali z okolicznych miejscowości, lub zostali sprowadzeni w wyniku zorganizowanej akcji. Największa fala napłynęła osadników z pogranicza trzech krajów: Królestwa Czech, Królestwa Saksoni i Prus z następujących miejscowości: z Królestwa Czech 79 rodzin, z Królestwa Saksoni 78 rodzin, ze Śląska 46, z Turyngi 13, z Hesji 15, z Badeni Wirtenbergi 9, z Bawari 11, Meklenburgi 15, z Księstwa Poznańskiego 16.

KRÓLESTWO CZESKIE
Georgswalde czyli Jirikow koło miasta Rumburk w Czechach, rodziny: Diesner, Holfeld, Dienstel-płóciennik, Maj, Kade, Thum, Klinger, Böhm, Kauer, Winkler, Meier, Müller, Buder, Thiesner.
Rumburk (niem. Rumburg) w Królestwie Czeskim: od początków XVI w. rozwijało się tu płociennictwo, a na początku XVIII w. już na wielką skalę, było ponad 1000 płócienników. Przybyły rodziny: Schneider, Pazelt, Donat, Heine Trietschel,

Lisner, Lumpe, Junknikiel, Meltzer, Nitsche, Liebisch, Pietschman, Adler, Lange, Krischke, Salamon, Friese, Mildner, Triebpłóciennik, Eisert, Klinger, Urban, Muller, Diesner, Porsche, Matz, Neuman, Eisert, Herbrich, Michel, Fitz, Grau, Förster, John, Kajl, Szmidt.
Schluckenau (Bohemia Śluknov): Liebisch, Weber, Hesse, Pietschman, Eisert, Priks, Marschner-płóciennik, Krebs,Müller, Knobloch, Waldhauser, Herbrich, Endler, Kinderman, Waldhauser, Zalm, Hage, Hesse, Lejblich, Roth, Mueller.
Schonlinde (Krasna Lipa koło Rumburk): Friedrich-pończosznik, Czaske, Diesner, Broże, Matzke.
Leitmeritz (Litomierzyce): Ritter-płóciennik, Hope.
Gabel: Horak.
Erenberg: Hille.
SAKSONIA
Zwickau: Balle, Haniech, Graubner, Kaufman.
Seifendorf: Lorenz, Heinrichsort, Munnig.
Brechstat: Hospodarz.
Laubau: Zeisig w Erdmansdorf.
Netzschkau: Kruszwic.
Ostritz: Linke, Riedel-płóciennik.
Opothal: Kisling.
Opa: Langenbek-szewc.
Weisnik: Plumpe.
Schlupwinkler: Schöler.
Blauberg: Netzstriker-płociennik.
Unterfeldbach: Grab.
Wuidebonau: Rossy-płóciennik.
Zittau (dziś Żytawa): Kaufman, Bursche w Reibersdorf.
Chemnitz (Karl-Marx-Stadt): Böhm, Dost, Muenig, Schreiber, Werne.
Ebersbach: Thielmann, Starke, Kislig.
Renchenberg: May, Hübner, Pilz, Keil, Lindner, Riegier, Richter, Resler, Jager, Ryster-cieśla, Hajdrych, Kajl.
Rochlitz: Kuntze, Schmidt, Wagner, Schier, Horak, Wandraczke Teufel, Rieger, Schwander, Seidel, Schefeld Habenicht, Bieman, Janat-płóciennik, Tietz, Umlauf, Gebert, Genert, Groszman, Gusman-tkacz, Kasper-rolnik, Schwander, Sucharnek.
Schoenbuchel: Petsch, Guenther, Adler.
Luckenau v. Lukau: Liebisch, Wentzel.
Königswalde: Lehmann, Bacher.
Königshain: Keiser, Pilz, Feilschmid, Miller.
Ruppendorf: Keil.
TURYNGIA
Ehrenberg koło Fuldy: Mentzel, Schubert, Bergmann, Tschursz, Genau, Gampe, Endler Heidel, Hajer, Hille, Pol-pończosznik, Salm, Salomon.
ŚLĄSK
Bunzlau (Bolesławiec w. dolnośląskie): Winer.
Kunersdorf (Kunowice koło Frankfurtu nad Odrą): Lang, Zobel, Reinisch, Eiselt.
Liebenau v. **Liebau** (Lubawka w. dolnośląskie); Hepner, Klinger, Seipt, Szwarc, Pacelt, Körner, Adler.
Neustädtel (Nowe Miasteczko w. lubuskie): Rösler, Keil, Effenberger, Pietsch-płóciennik.
Gablentz (Jabłoniec w. lubuskie p. żarski): Jakel, Keller-tkacz.
Rybnik: Kuhn.
Bielau (Biała Nyska w opolskim, lub Biała w dolnośląskim p. legnicki): Winkler.
Gruneberg v. **Grünberg** (Zielona Góra w lubuskim): Viegul, Ohm, Pretzel, Ebert, Stams.
Laubenon: Michl.
Marszewica pod Oławą: Hoppe nauczyciel.
Reichenbach (Przybymierz w lubuskim, p. zielonogórki lub Dzierżoniów w dolnośląskim): Schrauzer.
Sagan (Żagań): Muller, Mater ,Kuchn, Hermuth, Jorberg, Kuske, Henig, Philipp.
Sprottau (Szprotawa p. żagański w. lubuskie): Hille, Grohman z Wilhelmdorf, Knol, Milcz, Matzke.
Steinkuncendorf: Glaeser – krawiec.
Libenthal (Lubomierz w dolnośląskim, lub Luboradów w dolnośląskim p. milicki): Mathes-nauczyciel.
Jawornik: Roskowiec.
HESJA
Anspach v. Auspach: Liebisch, Fuchs, Schinzel-płóciennik, Halin, Waldchauser.
Grünberg: Rentsch, Schmidt, Lokner, Faustman, Pusz-kowal.
Almendorf: Kolbe.
Weisbach: Wentzel, Krause, Schulz.
BRANDENBURGIA
Rädel (koło Poczdamu): Krause, Fogt, Hübner, Kundlatz-płóciennik, Scheffel, Hartlik. Hilebrandt-szewc.
BADENIA WIRTEMBERGIA
Langenau: Lumpe, Jahnel, Balle.
Reichenau: Pilz, Kochler, Jager, Zajdel, Sztumpe.
Paulsnest: Hausman.
BAWARIA
m. **Kronach:** Bitterlich.
Tiefenroth: Hofman, Grab.
Sesloch: Weinkeim.
Mulwurfnest: Hauser.
Letenreit: Doman.
Gerszdorf: Preisler-płóciennik.
Sinhugel: Schlam.
Unterweinstadt: Geise.
Hothein: Hülbig, Günzler.
MEKLENBURGIA
Schönberg (koło Lubeki)**:** Harte, Muller.
Friedland: Beier, Birnbaum, Rössel, Jakkel, Herbrich, Nachtwandler-płociennik, Langer, Lefler-rolnik, Tuhm-tkacz, Effenberger, Elsner-płóciennik, Ulman-mechanik, Schicht-postrzygacz.
KSIĘSTWO POZNAŃSKIE
Rawicz: Kossmann, Resel.
Franzstadt: Wyżyński-stolarz.
Bogucice: Jerzyński rolnik.
Margolin: Klatt-sukiennik, Krenz, Szuliz; Schiewe.
Leszno: Gessner.
Zduny: Nadler, Albrecht.
Krotoszyn: Reman.
Stawiszyn: Philipp.
Bojanów: Seifert, Lasch, Stark.
Dąbie: Matter.

Nie wszystkie te rodziny osiadły na stałe w mieście, część z nich wędrowała dalej, tam gdzie były lepsze warunki do pracy i zbytu produkowanych towarów. Wiele rodzin głównie pochodzenia niemieckiego powróciło w rodzinne strony po II wojnie światowej. Pozostali mieszkając w mieście od pokoleń na stałe wrośli w społeczność lokalną.

Krystyna Okoń (1945-2017) – krajoznawca i wieloletni prezes Oddziału PTTK w Zduńskiej Woli

Jarosław Stulczewski

Krystyna Okoń (1945-2017)
Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli

Krystyna Okoń urodziła się 10 VIII 1945 r. w Zduńskiej Woli w rodzinie zduna Franciszka Dębowskiego i Eugenii z Andersów. Ukończyła II LO w Zduńskiej Woli. Już wówczas zainteresowała się turystyką i krajoznawstwem, zainspirowana przez swoją wychowawczynię Zofię Adamowicz. W 1963 r. rozpoczęła studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego, a cztery lata później wstąpiła do studenckiego Klubu Turystycznego „W siną dal". W 1968 r. ukończyła studia uzyskując tytuł magistra geografii i rozpoczęła pracę zawodową w charakterze kierownika Oddziału Miejskiego PTTK. Od 1982 r. była zatrudniona w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Sieradzu na stanowisku kierownika Biura Darów. W kolejnych latach pracowała w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym, Wojewódzkim Ośrodku Informacji Turystycznej i ponownie w sieradzkim UW w Wydziale Kultury Sportu i Turystki, a po reformie administracyjnej w 1999 r. w Starostwie Powiatowym w Zduńskiej Woli, skąd przeszła na emeryturę.

Będąc kierownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej oraz pracując w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego uczestniczyła w przygotowywaniu do druku kolejnych numerów kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach", a w latach 1994-2001 publikowała swoje teksty na łamach periodyku.

Czynnie uczestniczyła w działalności turystyczno-krajoznawczej w Oddziale PTTK. W latach 1992-2004 była prezesem zduńskowolskiego Oddziału. Za jej prezesury powołany został w 2001 r. przy Oddziale PTTK, przy dużym wsparciu Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli, Ośrodek Informacji Turystycznej, funkcjonujący do dnia dzisiejszego.

Znana też była z działalności w Towarzystwie Przyjaciół Zduńskiej Woli, którego była członkiem – założycielem w roku 1975. Przez szereg lat pełniła różne funkcje w stowarzyszeniu. W latach 1993-2003 była członkiem Zarządu, a od 2009 do 2013 członkiem Komisji Rewizyjnej. W 2009 r. jej sylwetka została wprowadzona do galerii TPZW „Niepospolitych Zduńskowolan", a w 2015 r. została odznaczona medalem pamiątkowym Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli za całokształt działalności.

Działała również w zduńskowolskim Stowarzyszeniu Rozwoju Kultury Dzieci i Młodzieży (w latach 2006-2009 członek Zarządu, od roku 2014 przewodnicząca Komisji Rewizyjnej). Za pracę na rzecz krajoznawstwa i turystyki została odznaczona m. in. Złotą Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży, a także pośmiertnie Odznaką 50 lat w PTTK (2017).

Zmarła 1 II 2017 r. przegrywając ciężką walkę z nowotworem. Ostatnie pożegnanie Krystyny Okoń odbyło się w poniedziałek 6 lutego. Pochowana została na starym cmentarzu przy ul. Łaskiej w Zduńskiej Woli (nieopodal wybitnego poety Feliksa Rajczaka).

Andrzej Majewski (1955-2015)

Janusz Ziarnik

Ty, słuchaj – zwykł mówić Andrzej zaczynając rozmowę z napotkaną osobą. Pochylona ku niej głowa i ekspresyjna gestykulacja, sugerowały pilność sprawy z którą się zwracał. Była w tym, świadcząca o subtelności kontaktu, płochliwa ostrożność. Takiego Andrzeja pamiętam w mojej z nim relacji. Stąd traktując ten tekst

jako rodzaj rozmowy postaram się być ekspresyjny, ale i nieśmiały w wyrażaniu treści. Z nieśmiałości łamanej przez ostrożność, muszę się od razu wytłumaczyć. Andrzej dawał się poznać…nie, właściwie nie dawał się poznać. *Sprzedawał* z siebie prywatnego niewiele, ledwo to co niezbędne by nie urazić interlokutora, resztę zbywał dowcipem. Najbardziej był w tym co robił, a robił tyle, że ho, ho… I to jest drugi powód mojej ostrożności. Ale cóż – spróbuję.

- *Wyklułem się w Kotlinie Kłodzkiej* napisałeś w autobiografii. Dokładniej, jak mówi biografia, w Dusznikach. Ojciec był przewodnikiem sudeckim. - *Po okresie adaptacji nizinnej dostałem pracę w Miejskim Domu Kultury w Zduńskiej Woli* piszesz. Tu powstał kabaret *Ogony*, który zdążył dać premierę nim generał wziął nas obu *w kamasze* 13 XII 1981 r. Ty miałeś za sobą kabarety *Buława* i *Pluskwa nasza*, dla mnie jako tekściarza, to był debiut. W Zduńskiej Woli doświadczyłeś nauczycielstwa w Liceum Sztuk Plastycznych, by zaraz przenieść się do Sieradza. W Wojewódzkim Domu Kultury (Sieradz był wtedy województwem), bliżej się nam zadzierzgnęło. Wspólnie z Jurkiem Kaszubą prowadziliśmy kabaretony, Ty seanse klubu filmowego, w konkursach recytatorskich zasiadałeś w jury. Byłeś chodzącą encyklopedią wiedzy o teatrze, historii, literaturze… Jak wspomina Małgorzata (ta z warkoczem) *Andrzej nie wytykał niewiedzy, dyskretnie mówił o tym co wie, oczywiście tylko wtedy gdy się go o to poprosiło*.

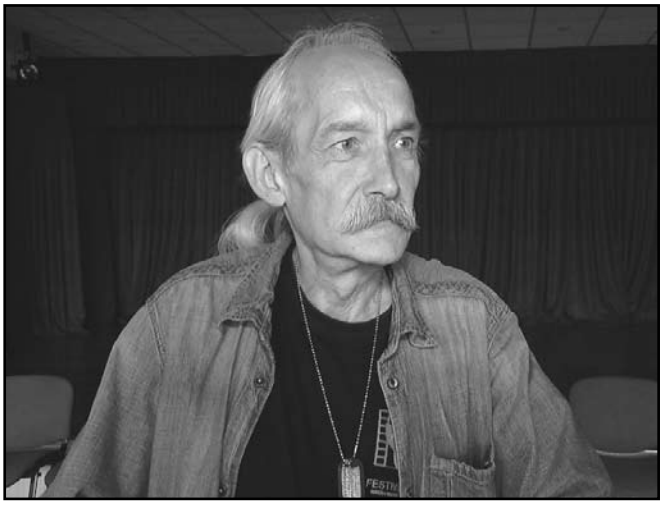

Andrzej Majewski (1955-2015)
Zbiory Kamy Kaczmarek

O szkole średniej w Kudowie nie mówiłeś, o studiach we Wrocławiu na Uniwersytecie (historia) – tak. W WuDeKu poznałem Cię też jako historyka. Gromadzone tematycznie i opisywane wycinki prasowe i biblioteka… Takiej nie miałem, takiej Ci zazdrościłem i z Twojej przyczyny uzupełniałem swoją. To były czasy *Solidarności*. Nosiliśmy w klapie Piłsudskiego i Wałęsę, a na ramieniu skórzaną raportówkę.

Wkrótce w Sieradzu powstało …*Coś, co na trwałe ukształtowało moje późniejsze poszukiwania teatralne* – to znowu Ty. Owo *Coś* to Teatr Ruchu *Vivarium*. Początek jego istnienia (1983) zbiegł się z narodzinami córki Kamy zwanej Kaczorem. Kama jeździła z rodzicami na występy *Vivarium* w nosiłkach (wkrótce do zespołu dołączyła żona Mirka). Przez zespół przewinęło się w ciągu sześciu lat jego istnienia ponad 30 osób z czego, poza Andrzejem, największy wpływ na jego dziewięć premier mieli: Darek Kędzierski ilustrujący spektakle muzyką i operujący światłem, oraz Violetta Krata autorka wielu scenariuszy. *Vivarium* zainspirowało powstanie Przeglądu Amatorskich Teatrów Ruchu i Pantomimy o nazwie *Vivariada*.

Po rozwiązaniu teatru nastał wstydliwy okres Andrzejowego milczenia. Była wypożyczalnia kaset wideo w Powiatowym Ośrodku Kultury w Sieradzu *i kolejna moja pasja-film* – powiesz. Obstaję przy wstydzie. Teatralne przebudzenie, tak na dobre, nastąpiło w 2004 r., kiedy to niespokojnego ducha przygarnął Dom Kultury *Lokator* (dokładniej Anna Rychlewska). Po drodze były zduńskowolskie: Scena pantomimy i groteski *PiG* (Młodzieżowy Dom Kultury), Gromada Sokrates (I LO) i Teatr Ruchu *Widziadło*.

- *To była pierwsza grupa stworzona przeze mnie w DK „Lokator"* - piszesz. Pierwsza z trzech, gdzie czas pracy z zespołem zamykał się w cyklu kształcenia jego członków (liceum). Dalej były: *Taki sobie teatr* i *Dziwadło*. Ostatni eksperyment teatralny to *Scena dorosłych* do którego zaangażowałeś córkę Kamę, dzieciatą już mężatkę.

- *Nowe zadanie, nowe wyzwanie, bo oparte na słowie* - znów Ty. Marzyła Ci się Scena Monologu…

Historie teatrów Andrzeja Majewskiego zostały przez niego samego spisane na stronie internetowej (www.andrzejmajewski.net). Wymienione są na niej premiery, skład aktorski, autorzy spektakli, no i oczywiście laury przywożone z przeglądów w Horyńcu, Nowym Sączu, Łodzi, Poznaniu, Zgorzelcu. Na festiwalach, przeglądach, konfrontacjach nagrody i wyróżnienia zbierał Andrzej jako reżyser oraz jego aktorzy. Wśród jego nagród są m. in: nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nagroda Starosty Zduńskowolskiego przyznana wraz z tytułem *Przyjaciela Powiatu Zduńskowolskiego*, nagroda Prezydenta Miasta Zduńska Wola, a także tytuł *Instruktora Roku 2011*. Bo Andrzej był instruktorem. Prowadził innych ścieżką swoich pomysłów, dzieląc się sukcesami. Wielka szkoda, że tak krótko.

Wiadomość o Jego śmierci dotarła do mnie w Gorcach, pod Turbaczem. Byłem tu z Nim wiele lat temu. Na Polanach Bukowina, niedaleko szczytu Turbacza stoi drewniany kościółek, przy nim dzwonnica. Pociągnąłem kilkakroć za sznur, prosząc by tam w górze zebrali chętnych – pewnie będzie chciał zagrać spektakl, bo ten, tu na Ziemi właśnie się skończył.

Tajemnica akt katyńskich i innych dokumentów z archiwów moskiewskich – wspomnienie dr Henryka Kurowskiego

(opr.) Jarosław Stulczewski

Henryk Kurowski jest jednym z wielu niepospolitych zduńskowolan. Miał swój znaczący udział w okresie przełomowym dla Polski po upadku komunizmu. Przyczynił się w sposób bezpośredni do odtajnienia i udostępnienia stronie polskiej przez ZSRR akt mordu katyńskiego. Jako pierwszy Polak trzymał w ręku i czytał teczki z dokumentami obozów specjalnych NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Henryk Kurowski urodził się w roku 1934 w Zduńskiej Woli. Tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do Państwowego Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego, które ukończył w roku 1952. Po maturze studiował w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po uzyskaniu dyplomu rozpoczął pracę zawodową w Polskiej Akademii Nauk, uzyskując następnie stopień doktora. Po ośmiu latach pracy, przeszedł do Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki na stanowisko dyrektora Departamentu. Pełnił funkcję Dyrektorem Generalnym MEN (wiceministra Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki). W końcu 1989 r. wyjechał do pracy w Ambasadzie RP w Moskwie na stanowisko radcy ambasady – kierownika Wydziału Nauki i Edukacji. Po pięciu latach pracy w dyplomacji wrócił do kraju. Został powołany na stanowisko zastępcy Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, pełniąc swoją funkcję nieprzerywalnie 14 lat. W 2008 r. przeszedł na emeryturę. W czasie działalności Sekcji Warszawskiej Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli był jej członkiem. Obecnie mieszka w Warszawie. Poniżej, po raz pierwszy publicznie w całości prezentujemy wspomnienia dr Kurowskiego z okresu jego pobytu w Moskwie[1]:

Jesienią 1989 r. wyjeżdżałem do Moskwy z nominacją na stanowisko radcy ambasady –kierownika Wydziału Nauki i Szkolnictwa w Ambasadzie RP w Moskwie. W Polsce, po wyborach czerwcowych zachodziła transformacja ustrojowa i polityczno-gospodarcza, a w tym czasie w Związku Radzieckim trwał jeszcze system ustrojowy z przewodnią rolą partii, ukształtowany po rewolucji październikowej 1917 r. Jednak zaczęła się już erozja tego systemu w wyniku „głasnosti" i „pierestrojki" zapoczątkowanej przez M. Gorbaczowa. Panował chaos i braki we wszystkich dziedzinach.

W takiej atmosferze rozpoczynałem pracę w Ambasadzie RP w Moskwie. Wydział, którym kierowałem zajmował się głównie opieką nad ogromną rzeszą studentów, doktorantów i habilitantów, wysyłanych w poprzednich latach na studia do ZSRR.

Gdy rozpoczynałem pracę w Moskwie pod pieczą Wydziału, który m.in. wypłacał stypendia, było około 1800 studentów, ponad 360 doktorantów i około 180 habilitantów. Wydział roztaczał nad nimi opiekę i reprezentował ich wobec Ministerstwa Edukacji ZSRR i władz uczelni. Ponadto, prawie każda polska uczelnia i instytut naukowy miały umowy o współpracy wzajemnej z radzieckimi partnerami, które skutkowały licznymi stażami i wizytami studyjnymi naszych naukowców w ZSRR i odwrotnie. Taki zakres współpracy powodował bardzo liczne obowiązki i czynności. Sytuacja jednak dynamicznie zaczęła się zmieniać. Na początku lat dziewięćdziesiątych liczba studiujących zmniejszyła się o połowę i miała tendencję malejącą. Na miejsca osób kończących studia nie wysyłano z Polski nowych słuchaczy, a bywały także rezygnacje i powrót na studia w Polsce.

Zacząłem więc zastanawiać się, jakimi innymi sprawami powinien zajmować się Wydział w miejsce obowiązków edukacyjnych. Uznałem, że niedowartościowane były dotychczas problemy archiwalne, którymi w latach poprzednich z braku czasu i niedostępności rosyjskich archiwów Wydział zajmował się marginalnie. Przez lata na wystąpienia polskich władz archiwalnych o udostępnienie archiwaliów z archiwów rosyjskich odpowiedź zawsze była odmowna lub wymijająca /zasłaniano się przepisami lub trudnościami technicznymi/. „Głasnost" i otwartość M. Gorbaczowa sprawiły, że w 1990 r. zaczęły pojawiać się pozytywne symptomy, wskazujące, że mogą nastąpić zmiany w stosunku do jawności archiwów. Także to nakazywało zajęcie się tą problematyką.

Za przełomowy można uznać 13 kwietnia 1990 r. Tego dnia TASS - oficjalna agencja prasowa ZSRR ogłosiła komunikat, że to NKWD zamordowało jeńców polskich z obozów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. W tym samym dniu M. Gorbaczow przekazał przebywającemu z wizytą oficjalną w Moskwie Prezydentowi W. Jaruzelskiemu, kopie dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Były to tzw. „spiski śmierci" czyli listy wywożonych z obozów i rozstrzelanych Polaków. M. Gorbaczow stwierdził, że to jedyne dokumenty jakie pozostały w archiwach po Katyniu.

Tajemnica katyńska była najbardziej strzeżoną tajemnicą ZSRR. Towarzyszyło jej ponadto kłamstwo, utrzymujące przez ponad pięćdziesiąt lat, że sprawcami tej zbrodni byli hitlerowcy. Oficjalne przyznanie, że mordu dokonało NKWD, a więc organ państwa radzieckiego, miało wielkie

[1] Wspomnienia w formie pisemnej zostały przekazane przez autora w dniu 1 X 2016 r. do zasobu archiwalnego Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli.

znaczenie i stanowiło ważny krok w kierunku poznania tajemnicy katyńskiej. To, że archiwa, a dokładnie dokumentacja katyńska stały się jedną z najważniejszych spraw, jaką zająłem się w dalszej pracy w Ambasadzie, sprawił w pewnym stopniu przypadek.

W czasie jednego z przyjęć dyplomatycznych w 1991 r., a dokładnie w Ambasadzie czeskiej, usłyszałem rozmowę między czeskim dyplomatą a nieznanym mi Rosjaninem. Rozmawiali o archiwaliach dotyczących praskiej wiosny 1968 r. Dla mnie najważniejsze było to, co w pewnym momencie powiedział ów Rosjanin: „dziwię się bardzo Polakom, że nie interesują się zasobami archiwalnymi Osobowo Archiwa w Moskwie (Archiwum Specjalne). Tam przecież znajduje się archiwum Piłsudskiego i dokumenty katyńskie". Zelektryzowały mnie te słowa i poprosiłem czeskiego kolegę, aby poznał mnie z owym Rosjaninem. Okazał się on pracownikiem Rosarchiwu tj. Komitetu d/s Archiwów Federacji Rosyjskiej, a poprzednio wieloletnim pracownikiem Archiwum Specjalnego. Zaprosiłem go do baru i po drugiej szklaneczce whisky zacząłem drążyć interesujący mnie temat. Opowiedział, że w Archiwum Specjalnym przechowywana jest dokumentacja katyńska, a także Archiwum Instytutu Historii Najnowszej im. J. Piłsudskiego, wywiezione w 1944r. z Sulejówka k/Warszawy.

Za frontem Armii Czerwonej posuwały się tzw. „brygady archiwalne" NKWD, które zbierały dokumenty i archiwalia. W systemie totalitarnym każdy „kwit" mógł się przydać przeciwko „wrogom ustroju". W ten sposób wpadło w ręce Rosjan archiwum z Sulejówka, w którym zgromadzono m.in. osobiste dokumenty Marszałka. Wywieziono także wiele archiwaliów dotyczących innych miast polskich (w tym Zarządu Warszawy), dokumenty Sejmu, Rady Ministrów, ministerstw, policji. Ironią losu jest, że archiwalia te umieszczono w tzw. „trofiejnym fondzie" (zdobycznym zbiorze), a więc wśród dokumentów zdobytych na wrogu, głównie hitlerowcach.

Natychmiast po powrocie z przyjęcia uzyskane informacje postanowiłem w formie depeszy przekazać do kraju. Opisałem szczegółowo czego się dowiedziałem i prosiłem, aby z kraju przyszedł do Ambasady sygnał upoważniający do dalszych działań. Zwyczajowo depesze, podpisywane przez Ambasadora, wysyła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tym razem postanowiliśmy depeszę tę wysłać dodatkowo do Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy, bowiem tam sekretarzem stanu był wówczas prof. Andrzej Zakrzewski, historyk z Uniwersytetu Warszawskiego. Liczyłem, że zainteresuje się sprawą i spowoduje podjęcie właściwych kroków. Tak się też stało. Do Ambasady przyszła depesza polecająca przygotowanie wizyty przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych RP w sprawie współpracy archiwalnej, w tym wizyty w Archiwum Specjalnym w Moskwie.

Archiwum Specjalne (obecnie: Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych FR) było tajnym, całkowicie niedostępnym archiwum, do którego w latach ubiegłych nikogo z zewnątrz, nawet rosyjskich historyków, nie wpuszczano. Nie było go w wykazie rosyjskich archiwów ani w książce telefonicznej Moskwy. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej przyjechał do Moskwy prof. Czesław Madajczyk z PAN, członek wspólnej komisji do badania tzw. białych plam w historii Polski i Związku Radzieckiego, w tym zbrodni katyńskiej. Na prośbę, o możliwość wizyty w Archiwum Specjalny, otrzymał z Komitetu d/s. Archiwów FR odpowiedź, że nie ma takiego archiwum.

Po otrzymaniu polecenia o przygotowaniu wizyty delegacji polskiej nawiązałem kontakt z szefem Rosarchiwu tj. Komitetu d/s Archiwów Federacji Rosyjskiej prof. Rudolfem Pichoją. Na moją prośbę o uwzględnienie w programie pobytu delegacji wizyty w Archiwum Specjalnym usłyszałem z jego ust „a skąd wiecie, że takie archiwum istnieje?". Gdy podtrzymałem, że chcemy je odwiedzić prof. R. Pichoja stwierdził, że da odpowiedź następnego dnia. Nazajutrz podczas spotkania oświadczył, że jest zgoda na wizytę delegacji w Archiwum Specjalnym. Poprosiłem wtedy, czy mogę wcześniej spotkać się z dyrektorem tego Archiwum, aby omówić szczegóły wizyty polskiej delegacji. Znowu usłyszałem, że odpowiedź otrzymam jutro. Następnego dnia prof. R. Pichoja zawiadomił mnie, że mogę spotkać się z dyrektorem Archiwum Specjalnego. Pełen emocji pojechałem do Archiwum. Zabrałem ze sobą upominek tzw. „karobkę wodki" (pudełko z 4. butelkami Żubrówki) - bardzo pożądanym przez Rosjan prezentem. Po przybyciu do budynku milicja sprawdziła dokładnie moje dane i zgodę na wejście do Archiwum. W gabinecie dyrektora Władimira I. Karatajewa postawiłem upominek na widocznym miejscu i zacząłem rozmowę o wizycie polskiej delegacji. Nie wręczyłem mu upominku, bo zapewne zabrał by go i odstawił. Ja natomiast wyjąłem jedną butelkę i nalałem do szklaneczek, które stały na stole (do wody mineralnej). Wypiliśmy jedną, drugą, przy trzeciej byliśmy już „na ty". Po czwartej szklaneczce zapytałem: „Wołodia, jakie masz w Archiwum dokumenty katyńskie?". Odpowiedział, że „żadnych dokumentów nie ma, bo przecież w Katyniu był tylko „rastrieł" (rozstrzelanie), a „spiski śmierci" M. Gorbaczow przekazał już W. Jaruzelskiemu". Wtedy przemknęła mi myśl, aby zapytać, czy w Archiwum jest dokumentacja z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. „W przyjaznej" atmosferze odpowiedział, że „oczywiście Archiwum posiada dokumentację z tych obozów". Drążąc temat zapytałem, czy w Archiwum Specjalnym znajduje się Archiwum Piłsudskiego. Tak, w „trofiejnym fondzie", odpowiedział. Wtedy postanowiłem pójść dalej i zapytałem, czy mógłbym zobaczyć dokumentację „Katyńską" i Archiwum Piłsudskiego. Rozluźniony dyrektor Archiwum wziął słuchawkę telefonu i powiedział: „Olga, przyjdź do mnie". Za chwilę pojawiła się p. Olga Zajcewa, kustosz zbiorów polskich w Archiwum Specjalnym. „Olga, pokaż mojemu przyjacielowi Henrykowi dokumenty z obozów jeńców polskich i Archiwum Piłsudskiego".

Pojechaliśmy windą na II piętro i weszliśmy do wielkiego magazynu archiwalnego. Jako pierwszy Polak trzymałem w ręku i czytałem teczki z dokumentami i archiwaliami z obozów specjalnych NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Pod wpływem emocji miałem

wrażenie, że jest na nich krew pomordowanych Polaków. Z tych obozów wywożono więźniów na śmierć do Katynia, Kalinina (obecnie Twer) i Charkowa. Obóz kozielski mieścił się w klasztorze „Pustelnia optyjska" w Kozielsku w obwodzie (województwie) smoleńskim, obóz ostaszkowski znajdował się na wyspie Stołbnyj na jeziorze Selinger pod Ostaszkowem w obwodzie kalinińskim (obecnie twerskim), obóz starobielski mieścił się w Starobielsku w obwodzie woroszyłowskim (obecnie ługańskim).W Archiwum przechowywano materiały archiwalne dotyczące 60277 polskich jeńców wojennych, więzionych w wielu obozach na terenie ZSSR i drugie tyle osób internowanych, w tym wywiezionych po wojnie członków AK.

Dokumenty były bardzo dobrze zachowane, uporządkowane i zinwentaryzowane, a przy tym zadbane. Duża w tym zasługa p. Olgi, która znając je, a tym samym tajemnicę katyńską, ze szczególną pieczołowitością dbała o te akta. Rzucało się w oczy, że w obozach gromadzono nawet najdrobniejsze dokumenty i pisma, skrupulatnie prowadząc archiwa obozowe, co było typowe dla instytucji i organów sowieckich. Wśród akt i archiwaliów, przez wiele lat przechowywanych w ścisłej tajemnicy, znajdowały się dokumenty dotyczące Zarządu Głównego d/s Jeńców Wojennych NKWD, wśród których zarchiwizowano zarządzenia, dyrektywy, sprawozdania i raporty o stanie obozów i sytuacji wśród więźniów, wykazy jeńców, korespondencję w sprawach obozów, w których więziono Polaków. W teczkach znajdowały się także pisma ilustrujące codzienne życie obozowe, w tym informacje o wypadkach nadzwyczajnych – ucieczkach, samobójstwach, odmowie przyjęcia pożywienia. Wiele było pism i podań więźniów i listów ich rodzin.

Dokumenty te dowodzą, w jak nieludzkich warunkach przebywali w obozach polscy jeńcy (choć z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie byli to jeńcy, bo ZSRR nie wypowiedział Polsce wojny, a wielu było także więźniów cywilnych), skazani na głód, brak pomieszczeń, ogromną ciasnotę, mróz, brak opieki lekarskiej, brak wody, antyhigieniczne warunki, wszy i pasożyty. Zapamiętałem informację komendanta w aktach obozu o tym, że polski oficer w pełnej desperacji poszedł wprost na druty obozowe wiedząc, że za chwilę straci życie. Strażnik zastrzelił go bez ostrzeżenia, za co został imiennie nagrodzony. Inny jeniec napisał podanie z prośbą o pomoc dentysty, gdyż z powodu szkorbutu wypadają mu zęby (adnotacja: odmówić). Teczki zawierają pisma od więzionych i wiele listów ich rodzin z prośbą o zwolnienie do domu. Szczególnie dramatyczne były listy dzieci, w tym do Stalina, o powrót ojca do rodziny. Z dokumentacji można określić datę likwidacji obozów, np. w czerwcu 1940 r. zarząd obozu w Ostaszkowie prosił o przeniesienie do innej pracy tłumaczy języka polskiego, gdyż w obozie nie ma już polskich jeńców. Archiwalia te nie pozostawiają wątpliwości, że od początku planowano zagładę więźniów obozów w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie i więzieniach NKWD i kto za tę zbrodnię jest odpowiedzialny. Dokumenty dotyczące jeńców polskich nie budziły wątpliwości, że powstały w 1940 r. i są autentyczne. Miałem także okazję trzymać w ręku oryginał dokumentu z podpisem Stalina i członków Biura Politycznego, wyrażający zgodę na zagładę polskich jeńców. Wszystkie cechy tych dokumentów potwierdzały, że są prawdziwe (rodzaj papieru, czcionka, oznakowanie, odpowiednie wpisy w dziennikach podawczych obozów lub protokółach Biura Politycznego, ewidencjonowanie i inne znaki). Ich autentyczność z całą mocą potwierdził prof. Rudolf Pichoja i archiwiści rosyjscy. Wspominam o tym, bo często, nawet w ostatnich latach, komuniści rosyjscy występują z absurdalną i haniebną tezą, że są to fałszywki spreparowane na polecenie B. Jelcyna, aby obciążyć Stalina. Tak komuniści rosyjscy próbują oczyścić ze zbrodni swoich reżimowych idolów.

Obok dokumentacji „katyńskiej", miałem także okazję zapoznać się z tzw. Archiwum Piłsudskiego. Znajdują się w nim osobiste dokumenty Marszałka, m.in. oryginał świadectwa chrztu, pisma, odczyty, apele Marszałka np. oryginał wystąpienia do żołnierzy (w ołówku) w związku z przewrotem majowym 1926 r., bruliony wystąpień w Sejmie i Radzie Ministrów, raporty o ostanie zdrowia Marszałka, listy J. Piłsudskiego i kierowane do Niego, fotografie, rysunki, wiersze, opracowania itp.

Po zapoznaniu się z interesującymi mnie zbiorami archiwalnymi wróciłem do gabinetu dyrektora, aby omówić ostateczny plan wizyty delegacji polskiej w Archiwum. Ustaliłem, że będzie ona mogła zapoznać się z archiwaliami dotyczącymi Polski i Polaków. Wychodziłem z Archiwum pełen emocji, wstrząśnięty tym co zobaczyłem, ale zadowolony, że udało mi się dotrzeć do tych archiwaliów jako pierwszemu Polakowi i że nastąpił krok do przodu w kierunku ich udostępnienia. Do Archiwum Specjalnego wracałem później wielokrotnie w czasie, gdy przystąpiliśmy do ujawniania zawartości archiwaliów „katyńskich" (podczas kserokopiowania akt). Zapewne nie byłoby to możliwe, gdyby nie wydarzenia jakie miały miejsce w 1991 r. w Moskwie.

Kryzys polityczny i społeczno-gospodarczy w ZSRR pogłębiał się, ale równocześnie rozwijały się nastroje demokratyczne, powstawały ruchy nacjonalistyczno-niepodległościowe w republikach związkowych. To powodowało mobilizację sił konserwatywnych, dążących do zachowania dawnego układu polityczno-ustrojowego, nawet poprzez użycie siły. Nastąpiło to w nocy z 18 na 19 sierpnia 1991 r. Samozwańcza grupa złożona z konserwatywnych członków władz centralnych dokonała zamachu stanu (tzw. pucz Janajewa). Spotkał się on ze zdecydowanym odporem sił demokratycznych. B. Jelcyn, ówczesny prezydent Rosyjskiej Republiki Federacyjnej (w składzie ZSRR), przeciwstawił się, wzywając na wielotysięcznych wiecach do bojkotu komitetu Janajewa. Wokół Parlamentu tzw. Białego Domu i na wielu ulicach Moskwy zbudowano barykady. Ludność Moskwy, kierowana przez siły demokratyczne, nie dopuściła do powodzenia puczu, a z chwilą poparcia B. Jelcyna przez wojsko, przywódcy puczu zostali aresztowani. W rezultacie klęski Janajewa, B. Jelcyn umocnił swoją pozycję, doprowadzając m.in. do likwidacji dzia-

łalności partii komunistycznej (KPZR). Chcąc udowodnić przestępczy charakter partii i ustroju totalitarnego, polecił złożyć w Sądzie Konstytucyjnym Federacji Rosyjskiej wniosek o uznanie partii bolszewickiej i jej następczyni KPZR za organizację przestępczą, działającą od początku sprzecznie z prawem. Jedną z najważniejszych zbrodni, obciążających partię komunistyczną, był Katyń. Prezydent B. Jelcyn polecił więc archiwistom rosyjskim ujawnienie i przekazanie do Sądu Konstytucyjnego dokumentów dowodzących, że partia kierowana przez Stalina, w tym konkretnie jej Biuro Polityczne, jest odpowiedzialne za mord katyński. W ten sposób ujawniono tzw. w kopertę nr 1, w której znajdowały się najważniejsze dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej: pismo Ł. Berii z wnioskiem o rozstrzelanie 25.700 Polaków znajdujących się w obozach i więzieniach NKWD oraz zgoda Stalina i członków Biura Politycznego na ten wniosek, w którym m.in. stwierdza się – „rozpatrzeć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania… Sprawy rozpatrzeć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów i aktu oskarżenia"… To, że te najważniejsze dokumenty związane z tajemnicą katyńską znajdowały się w kopercie nr 1 dokumentów biura politycznego, którą kolejni sekretarze generalni KPZR przekazywali sobie i bez ich zgody nie wolno było jej otworzyć, świadczy, jaką rangę miała ta tajemnica w ZSRR.

Te wydarzenia, a także fakt żywego zainteresowania zbrodnią katyńską przez historyków rosyjskich wpłynął na stosunek do akt katyńskich ze strony władz rosyjskich, a zwłaszcza B. Jelcyna. Spośród historyków rosyjskich najbardziej zasłużyła się naszej sprawie prof. Natalia Lebiediewa, która już w 1991 r. w czasopiśmie „Nowyj Mir" opublikowała artykuł na temat Katynia stwierdzając, że mordu polskich oficerów dokonało NKWD. Szereg innych historyków rosyjskich zajmowało się Katyniem pisząc prawdę o tej zbrodni, choć nie dysponowali jeszcze formalnymi i oficjalnymi dowodami. Wpływ na bieg spraw związanych z udostępnianiem polskich archiwaliów miał niewątpliwie list Prezydenta L. Wałęsy do Prezydenta B. Jelcyna, w którym pisał: „Pan Prezydent i ja rozpoczynamy nową erę w stosunkach Polski z Rosją. Myślę, że zwrot Polsce wszystkich materiałów archiwalnych przechowywanych w Archiwum Specjalnym byłby wyrazem przełomu, jaki dokonuje się w naszych stosunkach. Proszę więc Pana Prezydenta o łaskawe spowodowanie zwrotu tych akt Polsce. W tym samym Archiwum przechowywane są radzieckie materiały archiwalne dotyczące jeńców wojennych. w tym Polaków… Zwracam się do Pana Prezydenta o łaskawe spowodowanie pełnego dostępu do tego rodzaju akt… Niech to pomoże naszym państwom i narodom w kształtowaniu lepszej przyszłości.".

Narastający kryzys i rozwój ruchów demokratycznych i narodowościowo-wolnościowych doprowadził w końcu do rozpadu i likwidacji ZSRR, co nastąpiło 8 grudnia 1991r. na podstawie tzw. układu białowieskiego, podpisanego przez prezydenta Rosji B. Jelcyna, Prezydenta Ukrainy L. Krawczuka i Prezydenta Białorusi S. Szuszkiewicza. Pozostałe republiki związkowe przyłączyły się do ustawy białowieskiej, co doprowadziło do ostatecznej likwidacji totalitarnego państwa, jakim był ZSRR.

W takiej atmosferze łatwiej było prowadzić rozmowy z Komitetem d/s Archiwów Federacji Rosyjskiej. Delegacja, która w grudniu, wkrótce po mojej depeszy, przybyła do Moskwy, zrealizowała pełny program, łącznie z pobytem w Archiwum Specjalnym i jego magazynach, a także uzgodniła zasady porozumienia o współpracy polskich i rosyjskich archiwów (zostało podpisane w kwietniu 1992 r.) W czasie dwustronnych rozmów uzgodniono, że dokumenty katyńskie będą udostępnione stronie polskiej, łącznie z możliwością kopiowania ich. Gdy przybyłem do dyrektora Archiwum Specjalnego w tej ostatniej sprawie usłyszałem, że nie ma możliwości kopiowania z powodu braku odpowiedniego sprzętu oraz pracowników. Zwróciłem się więc do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie z wnioskiem o zakup kserokopiarek na nasz koszt i wydzielenie środków na opłacenie pracowników. Wkrótce transportem MSZ przywieziono do Moskwy dwa wysokowydajne kserografy, które zainstalowaliśmy w Archiwum Specjalnym (Archiwum nigdy nie było w posiadaniu tak nowoczesnego sprzętu) zapewniając, że po wykonaniu zadania sprzęt ten pozostanie w Archiwum. Tak też się stało. Dyrektor zatrudnił dodatkowych pracowników, którym wypłacałem po ok. 50 dolarów miesięcznie (więcej niż ówczesna średnia płaca) i rozpoczęło się kopiowanie akt. Aby jednak w pełni wykorzystać czas jaki sprzyjał kopiowaniu archiwaliów (sytuacja mogła ulec zmianie, co też po pewnym czasie nastąpiło), z inicjatywy Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Minister Obrony Narodowej powołał Wojskową Komisję Archiwalną, która wysłała do Moskwy oficerów i żołnierzy z własnym sprzętem i po akredytacji rozpoczęła kopiowanie dokumentów. Łącznie WKA i my skopiowaliśmy prawie dwa miliony stron. Co miesiąc samochodem transportowym MSZ (dużym TIR-em) wysyłaliśmy do Warszawy tysiące kserokopii dokumentów, które w większości znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Można powiedzieć, że większość dokumentacji katyńskiej znalazła się w kraju, łącznie z dokumentami z koperty nr 1 (kopiami), które 14 października 1992 r. na polecenie B. Jelcyna przekazał prezydentowi Lechowi Wałęsie Szef Rosarchiwu prof. Rudolf Pichoja (z którym w czasie mojego pobytu w Moskwie serdecznie zaprzyjaźniliśmy się. Jest on z pochodzenia Estończykiem, co ułatwiało wzajemne zrozumienie). Tu mały szczegół. Czasie jednej z rozmów z prof. R. Pichoją doszliśmy do wniosku, że byłoby niezwykle ważne przekazanie prezydentowi L. Wałęsie przez prezydenta B. Jelcyna (w czasie zbliżającej się wizyty w Polsce) kopii akt z koperty nr 1 z dokumentami dotyczącymi mordu katyńskiego. Prof. R. Pichoja przekazał taką sugestię na Kreml do sztabu przygotowującego wizytę i po pewnym czasie z zadowoleniem poinformował mnie, że propozycja została zaakceptowana.

Dość powszechny jest pogląd, że prezydent B. Jelcyn przekazał dokumenty prezydentowi L. Wałęsie. W rze-

czywistości sekretarz prezydenta B. Jelcyna nie zabrał tych akt do Warszawy. W tej sytuacji prezydent B. Jelcyn polecił prof. R. Pichoji przekazać jak najszybciej dokumenty prezydentowi L. Wałęsie, co też nastąpiło 14 października 1992 r.

Inna sprawa. Przez wiele lat po wojnie Muzeum Oświęcimskie starało się o zwrot tzw. ksiąg oświęcimskich. W księgach tych zapisywano dokładne dane osobowe wszystkich więźniów, którzy zginęli lub zmarli w oświęcimskim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Stanowiły one bardzo cenne źródło informacyjne zarówno dla Muzeum, naukowców, jak i rodzin ofiar zbrodni oświęcimskiej. Księgi te zostały zabrane po wkroczeniu do obozu oddziałów Armii Czerwonej i wywiezione do Moskwy jako mienie zdobyczne, tzw. trofiejne. Muzeum od wielu lat zwracało się do władz sowieckich a potem rosyjskich o zwrot tych ksiąg, zawsze spotykając się z odmową. W 1992 r. Muzeum poprosiło mnie, abym zainteresował się losem ksiąg oświęcimskich. Wkrótce udało mi się, ze znanym mi dyrektorem Archiwum Specjalnego ustalić, że księgi przechowywane są w tym Archiwum. Wystąpiłem notą Ambasady o zwrot ksiąg. Po kilku tygodniach i wielu rozmowach z prof. R. Pichoją otrzymałem odpowiedź, że jest zgoda na zwrot ksiąg oświęcimskich. Po kilku dniach odebrałem z Archiwum Specjalnego kilkadziesiąt dużych ksiąg (o wielkości ok. 40cmx25x5) i odesłałem je pocztą dyplomatyczną do MSZ w Warszawie, skąd wróciły do Muzeum Oświęcimskiego i z pożytkiem służą badaczom i rodzinom ofiar.

I jeszcze jedna sprawa związana z Archiwum Specjalnym. W 1993 r. przyjechałem z Moskwy do Warszawy na ślub siostrzenicy z Karolem Radziwiłłem. W czasie wesela księżna Izabela Radziwiłł opowiedziała mi o gehennie polskich arystokratów w obozie w Krasnogorsku. 16. przedstawicieli znanych rodów, w tym Radziwiłłów, Lubomirskich, Branickich, Zamojskich w styczniu 1945 r. NKWD aresztowało i wywiozło do Moskwy na Łubiankę, a następnie uwięziło w obozie w Krasnogorsku. Zainteresowałem się tą sprawą i po kwerendzie w Archiwum Specjalnym, odnalazłem akta osobowe polskich więźniów Krasnogorska. Za zgodą dyrektora Archiwum sporządziłem kopie tych akt, w tym kwestionariusze osobowe, protokóły przesłuchań, pisma osobiste, m.in. wstrząsające pismo ks. Janusza Radziwiłła do Ł. Berii o zgodę na powrót zwłok żony, która zmarła w obozie, do rodzinnego Nieborowa (odpowiedź odmowna). Więźniowie Krasnogorska do Polski wrócili dopiero jesienią 1947 r. Przy najbliższym przyjeździe do Warszawy kopie tych akt przekazałem zainteresowanym rodzinom.

Dokumenty z Archiwum Specjalnego (a także innych archiwów rosyjskich) stały się podstawą czterotomowej publikacji „Katyń dokumenty zbrodni", opublikowanej wspólnie przez archiwistów polskich i rosyjskich (każdy tom po ok. 500 stron). Ze strony rosyjskiej szczególną pomoc w przygotowaniu (udostępnianiu dokumentów) i wydaniu tej publikacji, zwłaszcza w języku rosyjskim, okazał prof. Rudolf Pichoja, a w późniejszym czasie jego następca na stanowisku Szefa Rosarchiwu prof. Władimir P. Kozłow.

Pracę w Ambasadzie w Moskwie zakończyłem po pięciu latach jesienią 1994r. Wracałem do kraju z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku wobec Polski i ofiar Katynia. Następnego dnia po powrocie rozpocząłem pracę na stanowisku zastępcy Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, na którym pracowałem niemal przez 14 lat.

RECENZJE

Okruchy pamięci. Andrzeja Sznajdera *Sekrety Sieradza i Zduńskiej Woli*

dr Zdzisław Włodarczyk

Przyznam szczere: moją uwagę przykuł tytuł. To właśnie dzięki niemu zainteresowałem się książką Andrzeja Sznajdera pt. *Sekrety Sieradza i Zduńskiej Woli*. Dwa nieodległe ośrodki, jakże różny bagaż zaszłości historycznych. Z jednej strony królewski Sieradz, miasto o głęboko średniowiecznym rodowodzie, w czasach I Rzeczypospolitej stolica dużego województwa, z drugiej Zduńska Wola – powołana do życia z inicjatywy Stefana Złotnickiego w początkach XIX w. Miasto, które miało w przeszłości swoje dobre i złe momenty – związane głównie z koniunkturą na rynku surowców włókienniczych. Natomiast próby stworzenia Sieradza przemysłowego spaliły na panewce. I nie bez kozery użyto w opisie ten właśnie związek frazeologiczny. Zmorą Adolfa Harrera, jednego ze znaczniejszych w tym czasie przedsiębiorców w Królestwie, były pożary. To między innymi one, w połączeniu z ogólną sytuacją gospodarczą po powstaniu listopadowym, legły u podstaw jego decyzji o wycofaniu się z Sieradza. Tak więc nie stał się gród nad Wartą i Żegliną ośrodkiem przemysłowym na znaczną miarę. Ta rola na terenie powiatu w wieku XIX przypadła właśnie Zduńskiej Woli.

We wzajemnych relacjach nie brakło i emocji. Myślę, że ostatnie zmiany administracyjne – utworzenie powiatów, miały znaczący wpływ na ich ostudzenie. Te poprzednie z czerwca 1975, utworzenie 49 województw, podniosły temperaturę dyskursu publicznego. Kto wie

czy nie był to dobry sposób na skierowanie aktywności społecznej w bezpiecznym dla władz kierunku? Warto tylko dodać, że w wieku XIX w miastach „nowych" nie umieszczano z reguły siedzib władz administracyjnych. Przykładem może być Łódź, którą kierował gubernator i rząd gubernialny piotrkowski.

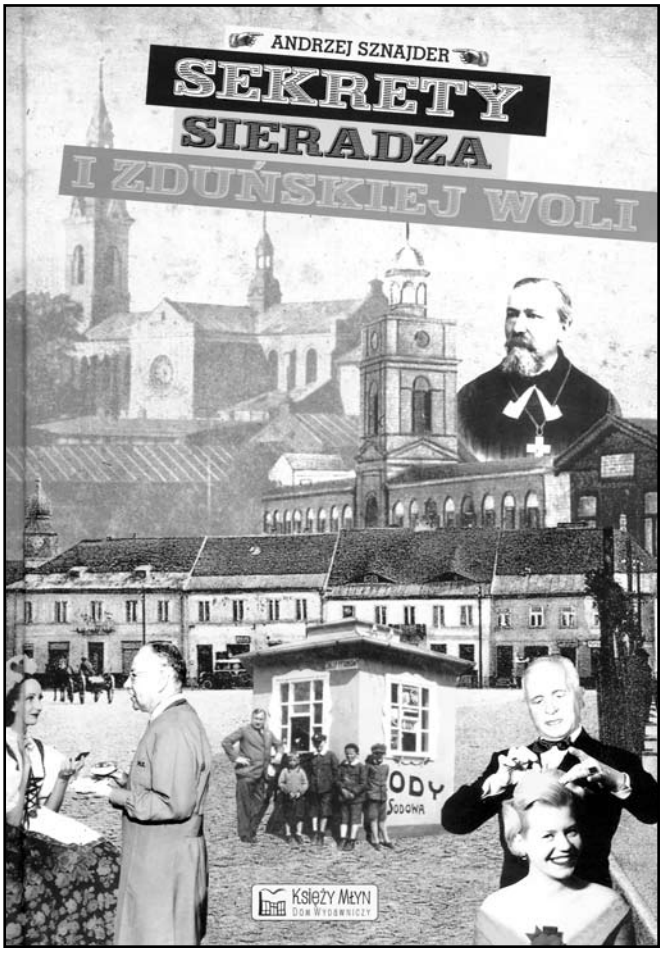

Zasłużona na niwie regionalnej oficyna Księży Młyn od wielu już lat budzi zainteresowanie wśród miłośników przeszłości „województwa bez antenatów". I nie tylko. Tematyka propozycji wydawniczych firmy, która zwała się pierwotnie (nomen omen) Piątek Trzynastego, wykracza daleko poza obszar regionu. Próby przywołania z przeszłości różnych aspektów życia, reliktów minionych czasów, tego co odeszło wraz z PRL, spotykają się ze sporym zainteresowaniem czytającej publiczności. Nostalgia? Odpowiedź zdaje się być bardziej skomplikowana. Nie czas tu i miejsce na eksplikację. Zdaje się, że jej objętość przekroczyłaby ramy naszego kwartalnika.

W ofercie wydawniczej Księżego Młyna wyróżnia się seria „Poznaj sekrety polskich miast", w której zaprezentowano ciekawe zaszłości mające miejsce m.in. w Białymstoku, Bydgoszczy, Piotrkowie Trybunalskim, Legnicy czy też i Łodzi). Nic więc dziwnego, że z czasem sięgnięto do przeszłości takich ośrodków jak Sieradz i Zduńska Wola. Tam również działy się…, posiłkując się zapomnianym dziś poetą, dzieje. Wszystko to warte jest kronikarskiego pióra. Warto również by i inne miasta regionu, o bogatej wielowiekowej przeszłości doczekały uznania wśród redaktorów wydawnictwa. Bowiem zaproponowana przez wydawnictwo formuła pozwala dotrzeć do szerokich kręgów czytelniczych.

Kilku słów należy się autorowi: Andrzej Sznajder, rocznik 1950 – germanista, dziennikarz, publicysta, urodzony w Łasku. Przez całe swe życie w różny sposób związany z obydwoma opisywanymi ośrodkami. W dorobku piśmienniczym wypada wyróżnić książki: *Litewskie korzenie*, *Dzieje rodziny Wyrwiczów*, *Z chłopskiego rodu. Historia rodziny Wałęs(k)ów*. Nie tylko. Pisał wiele do periodyków polskich i zagranicznych: „Kalejdoskop", „Panorama Łaska", „Ziemia Łódzka", „Z nad Wilii", „Kurier Galicyjski", „Signum", „Experimenta" oraz… zdecydowanie zbyt rzadko gościł na łamach kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach".

W pracy zamieszczono 41 tekstów: drobnych, o niezbyt rozwiniętej fabule; można wprost powiedzieć: oszczędnym opisie. Uwagę piszącego zwróciły postaci nietuzinkowe, wyjątkowe wydarzenia czy wreszcie zakłady pracy, których udział we przestrzeni wspomnianych miast trudno pominąć – wręcz nie wypada. Wyeksponowane zostały najważniejsze wątki powiązane z daną osobą czy wydarzeniem. Powściągliwość w opisie zdaje się równoważyć duża liczba zdjęć z epoki. Ba, można się pokusić o stwierdzenie, że narracja ikonograficzna dominuje w przekazie. Co wcale nie musi być przyganą. Zastosowanie dostępnych fotografii wyraźnie świadczy na korzyść pracy.

Jest się kim pochwalić. Z Sieradzem los związał takie postaci jak Antoni Cierplikowski czy też Ary Sternfeld. Wielokrotnie, gdy stali się osobami wybitnymi dawali dowody przywiązania do rodzinnego miasta. Nie zapomniano również o ks. Aleksandrze Brzezińskim, jak i malarzu Szczepanie Andrzejewskim. Wspomniano ludzi przemysłu: Adolfa Harrera, Kajetana Trąbczyńskiego czy wreszcie sprawnego menadżera jakim był Wojciech Kierociński, który przez lata kierował sieradzkim Terpolem.

Zduńska Wola dobija się o swoje prawa: to wszak w tym mieście przyszedł na świat Michał Faktor – nie w Łodzi, jak zwykło się uważać. Sam nasz bohater: z czasem jako Max Factor stał się znany na całym świecie, zaś marka, której użyczył swoje nazwisko warta jest krocie. I jeszcze tytułem równowagi należy wspomnieć o malarzu prymitywiście Hermanie Bertoldzie. Niedoceniony za życia, niezrozumiany, nieprzystający wreszcie do czasów w których przyszło mu wędrować przez życie, jako żywo przypomina Nikifora Krynickiego. Dobrze, że wiedza o jego istnieniu [tak] jest obecna w regionalnym zasobie kulturowym. Żył prawie niezauważony, na jego odejście też pewnie nikt nie zwrócił uwagi.

No i Nobel. To właśnie ze Zduńskiej Woli pochodzili rodzice Ady Yonath, którzy w 1933 r. wyjechali do Palestyny, gdzie w czerwcu 1939 r. urodziła się przyszła noblista. I również jak w przypadku sieradzkich „wielkich" pani Ada podtrzymuje kontakty z miastem rodziców.

Podobne komunikaty/ciekawostki można by mnożyć.

Nie w tym rzecz. Książkę należy przeczytać. I to od przysłowiowej deski do deski. Podana w przystępnej formie treść w połączeniu z interesująca formą graficzną stanowi doskonałą zachętę do lektury. Cóż to byłby za recenzent, który nie miałby wątpliwości. Zdaję sobie sprawę, że książka ma charakter popularny: absolutna wierność faktom nie jest najważniejsza. Z kronikarskiego tylko obowiązku wspomnę o Władysławie Gomułce, który na łamach pracy pojawia się dwukrotnie. Autor podaje, że przypuszczalnie zwolniono go na krótko przed wybuchem wojny z sieradzkiego więzienia. Trudno się z tym zgodzić, zwłaszcza, że sam zainteresowany opisuje w swych pamiętnikach pierwsze dni wojny właśnie w tym miejscu odosobnienia, samouwolnienie i wędrówkę do Łodzi. Historia lubi płatać figle – Gomułka pewnie zdawał sobie z tego sprawę, że pobyt w zakładach rawickim i sieradzkim uratowały mu życie. Wielu jego towarzyszy pochłonął w tym czasie stalinowski terror. Sprawność polskiej policji, „wsadzenie za kratki" uratowały życie „Wiesławowi". Warunki bytowe w sieradzkim więzieniu różniły się znacznie od tych jakie istniały w imperium zła Stalina. Podobnie też trudno zgodzić się z opinią piszącego o sztucznych rzęsach: „bez których większość dzisiejszych kobiet nie wyobraża sobie życia". Chyba jednak nie są one tak popularne…

Chciałbym – jako piszący od lat na niwie regionalnej, by książka Andrzeja Sznajdera stała się swoistą zachętą, drogowskazem dla potencjalnego czytelnika. Informacją wstępną dla zainteresowanych przeszłością swojego miasta, regionu. Przykładowo w kwartalniku „Na Sieradzkich Szlakach" napisano sporo o większości omawianych powyżej „spraw" – nierzadko wielokrotnie. Warto również i tam sięgnąć. Ponadto napotkamy tam okruchy przeszłości, które ze zrozumiałych względów (objętość!) nie znalazły się na łamach książki.

R. J. Łęski, A. Sznajder, Karsznice. *Od parowozu do elektrowozu*, Zduńska Wola 2016

Jadwiga Maćczak

Z rosnącym zainteresowaniem przeczytałam publikację o Karsznicach, które obecnie są częścią Zduńskiej Woli. Jestem pod wrażeniem dociekliwości i wnikliwości autorów, którzy ciekawą narracją, przybliżają historię naszej Ojczyzny, a w niej miejsce niewielkiej wsi Karsznice. Na tle wielkich wydarzeń, powszechnie znanych nazwisk, autorzy ukazują lokalne wydarzenia i działania cichych bohaterów, zwykłych ludzi, ich patriotyzm w czasach spokoju i wojny, co często wzrusza i napawa dumą. Nie do przecenienia jest ogrom pracy badawczej na podstawie, której autorzy ukazują niczym kadry z filmu, życie wielu rodów, rodzin i pojedynczych ludzi z minionego stulecia. Opisują panujące zwyczaje i tradycje związane z zakładaniem rodziny, z narodzinami i śmiercią człowieka. Pokazują karszniczan - ludzi ambitnych, pracowitych, z marzeniami o lepszą przyszłość dla wszystkich.

Lektura ta przywołuje zapomniane lub w ogóle nieznane obrazy z tej niedawnej przeszłości, rzuca światło na to, co było... Zmusza do refleksji i zachęca do pozytywnego działania. Może służyć przyszłym pokoleniom jako źródło rzetelnej wiedzy o naszej „małej ojczyźnie". Niemniej jednak należałoby w większym stopniu wykorzystać ogromny potencjał informacji od najstarszych mieszkańców, może nawet przedstawić ich życiowe losy.

Oczywistym staje się fakt, że jesteśmy tutaj, bo nasi przodkowie pokonali wcześniej różne trudy i niebezpieczeństwa życia. Wiadomo, że każde następne pokolenie rozpoczyna własną podróż przez życie, ale musi znać i szanować historię z której się wywodzi.

Myślę, że warto mieć w swojej biblioteczce książkę *Karsznice. Od powozu do elektrowozu* autorstwa Ryszarda Jana Łęskiego i Andrzeja Sznajdera.

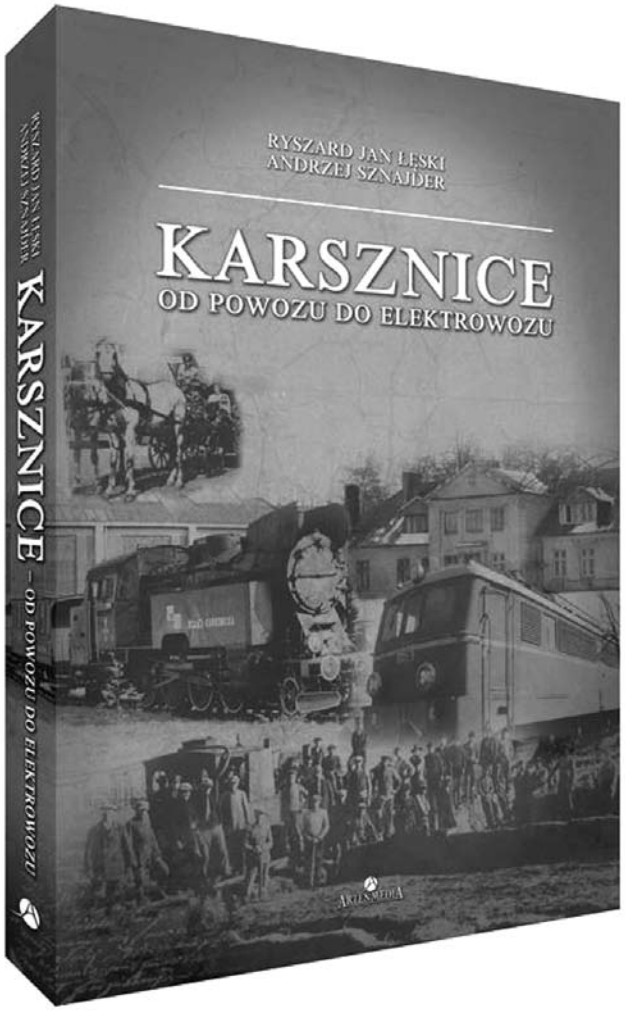

Ponad 41 lat działalności Klubu Turystyki Pieszej „Słoneczni" w Zduńskiej Woli

Lech Kluska

W dniu 13-14 IX 1975 r. w kronice zduńskowolskiego Klubu Turystyki Pieszej *Słoneczni* odnotowano: *Trochę z przekory, trochę z ciekawości, trochę z chęci wypróbowania sił oraz sprawdzenia się w terenie – poszliśmy na rajd. Co niektórzy „stukali się w głowę" i wykrzykiwali: „wy na rajd", jak gdyby takie wędrówki były dla czterdziestolatków owocem zakazanym. Ten pierwszy rajd udał się i to zadecydowało, że od tej pory piesze wędrówki będą naszą ucieczką o „zdobyczy" cywilizacji, naszym świątecznym wypoczynkiem. I to nie tylko dla młodych, ale właśnie dla nas ludzi dojrzałych, którzy właściwiej i głębiej potrafią to przeżyć i docenić. Wierzcie nam, nie bójcie się wyruszać na szlak. To okazje, by poznać kraj, odczuć piękno przyrody i jednocześnie rozpraszać szarość codziennego życia. Wędrówki piesze dostarczają niezapomnianych, wspaniałych wrażeń*. A później turystyczna rzeczywistość potoczyła się błyskawicznie. Już w grudniu 1975 r. wybrany został pierwszy zarząd: Maria Misiak – prezes, Jan Brzozowski – z-ca prezesa, Halina Wachowska – sekretarz, Kazimiera Matusiak – kronikarz, Andrzej Ruszkowski – honorowy członek zarządu. Na spotkaniu wyborczym postanowiono, że hasłem Klubu zapisanym w regulaminie będzie: *Słoneczni* wędrują bez względu na pogodę i zawsze z uśmiechem słońca na twarzach. Deklaracje członkowstwa podpisali wszyscy obecni na Zebraniu Założycielskim i ustalono plan imprez na 1976 r. A plan był imponujący i został zrealizowany w 100% 22 lutego – *Rajd Śladami Łuki Bakowicza*, 28 marca – Warta – Małków *Topienie Marzanny*, 29 kwietnia -02 maja – *Rajd Świetokrzyski*, 23-24 maja – *Rajd Dziewiarzy Jura'76*, 26-27 czerwca – *Rajd nocny Noc Kupały*, 03-05 września – *Rajd Bieszczady'76*, 11-12 września – *Rajd Szlakiem Walk nad Wartą*.

Na rok 1977 zaplanowano 10 rajdów, które również wypadły znakomicie. I tak potoczyły się przez następne lata niezapomniane wyprawy, imprezy, spotkania, które tak ciekawie opisał Waldemar Bohdanowicz w numerze 2/102/2011 „Na Sieradzkich Szlakach". Tę działalność turystyczno-patriotyczną przerwał dekret stanu wojennego z 13 XII 1981 r. o zakazie prowadzenia tego rodzaju działalności. Wówczas aresztowani zostali nasi pracownicy: aktywny działacz *Słonecznych*, a zarazem przewodniczący NSZZ *Solidarność* przy Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego *Wola* Jan Brzozowski oraz znany działacz związkowy Jan Wolicki. Brutalnie skończył się karnawał *Solidarności* i zmieniły się władze *Słonecznych*, ale duch turysty – patrioty w klubie się nie zmienił. Już 20 marca 1982 r. grupa odważnych piechurów pod przewodnictwem nowej prezesowej p. Helenki Kaczmarek wyruszyła z Męckiej Woli do Wojsławic, aby powitać wiosnę i spalić znienawidzoną kukłę Marzanny. Aluzja do trwającego stanu wojennego była wyjątkowo wymowna.

Niestety rok 1982 był przełomowy w działalności *Słonecznych* – ustąpił stary (pierwotny) Zarząd, a nasz ustępujący kronikarz, pani Kazimiera Matusiak wpisała: Słowo ostatnie kronikarza: *Minęło siedem lat – lat różnorodnej działalności zwartej grupy zapaleńców turystycznych, grupy, która rzuciła hasło „nie tylko młodzi….". Zorganizowaliśmy wiele imprez, wiele rajdów. Byliśmy w wielu miejscach, zobaczyliśmy i doświadczyliśmy wiele. Zawsze i wszędzie razem. Zawsze i wszędzie chcieliśmy być sobą – „Słonecznymi" i chyba nam się to udawało. Byliśmy radośni, pogodni, szczęśliwi. Wspólne wędrówki, ogniska, zabawy umacniały naszą wspólnotę. Więzi były silne, przesłaliśmy i otrzymaliśmy wiele widokówek (zdobią naszą kronikę). Współpracowaliśmy z innymi kołami zakładowymi, wspomagaliśmy działania na rzecz ochrony zabytków i przyrody, sadziliśmy las…. Naszą działalność znali wszyscy, gazetki ścienne umieszczane w portierni zakładowej po każdej imprezie – zdjęcia i dowcipne komentarze – zaciekawiały i przyciągały innych. Z każdym rokiem grupa nasza rozrastała się, wciąż dołączali nowi, całe rodziny. Przyciągały wędrówki, a także rodzinna atmosfera w klubie. Dołączyła młodzież – klub odmłodniał. Młodych wciągano stopniowo w pracę zarządu, aż w końcu nadszedł czas przekazania im steru. Z końcem 1982 roku – po siedmiu latach – ustąpił w całości zarząd, który zapoczątkował działalność klubu. Ustąpił też i przekazał pióro kronikarz klubowy, kronikarz, który chciał wiernie przedstawić życie klubu, oddać jego właściwą atmosferę – ukazać duszę „Słonecznych". Czy mu się to udało?... Przejrzyjcie, proszę, stronice tej księgi i osądźcie. Kazimiera Matusiak. Grudzień 1982 rok*.

Tak jak przełomowy dla *Słonecznych* był rok 1982 tak przełomowym był rok 1990. Zmieniły się zupełnie polskie realia, również te turystyczne. Polepszyła się tzw. turystyczna infrastruktura socjalno-bytowa w kraju. Zapadła więc decyzja konieczna, ale łatwiejsza i wygodniejsza: kończymy wyprawy z namiotami, śpiworami, polową kuchnią oraz nieodłącznymi puszkami (konserwami). Skończyły też swoją działalność, (ale nie uczestnictwo w rajdach) dotychczasowe prezesowe: Helenka Kubiak (Kaczmarek), Halinka Krakowiak, Grażynka Bukowska oraz wielu wspaniałych ludzi, których zaangażowanie w działalność KTP *Słonecznych* była nieoceniona. Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że nasz organizator, przewodnik i współzałożyciel, Andrzej Ruszkowski został wojewodą sieradzkim. W trudnym okresie transformacji, po roku 2000 kryzys dotknął również nasz zakład *Wolę*. I wtedy kontynuowanie działalności

naszego Klubu podjęli się Stefan Kapuściński i Lech Kluska, którzy prezesują nieprzerwanie od 2004 r. Niestety, z wiadomych powodów niemożliwe jest organizowanie tylu wypraw co w latach 70-tych i 80-tych. Ale te obecne są również atrakcyjne i mają wielu chętnych. Szczególnie, kiedy obecni turyści są wyjątkowo zaangażowani i zdyscyplinowani. Wielką radością i nadzieją dla *Słonecznych* jest uczestnictwo w klubie i w wyprawach ludzi młodych, którzy chętnie zdobywają górskie szczyty od Bieszczad po Góry Izerskie.

W 2010 r. na 35-lecie *Słonecznych* redakcja „Na Sieradzkich Szlakach" życzyła nam wytrwałości na dalsze lata istnienia i działalności. Dzisiaj na 41-lecie możemy stwierdzić – wytrwaliśmy i trwamy nadal, bo Polska jest ciągle poznawana i atrakcyjna, szczególnie góry, których różnorodność i wielkość powodują, że wędrowanie po nich sprawia wielką przyjemność i niezapomniane duchowe przeżycia. Chociaż są to nieraz wędrówki ciężkie i męczące, w deszczu i upalnym słońcu to: ale oddajmy głos znanemu piewcy Tatr i Podhala, Stanisławowi Gustawiczowi, który już w 1881 r. pisał: *Wybierając się zatem w góry, zrzec się trzeba wszelkich wygód, przygotować się na złe drogi i liczne niewygody; ale za to wdzięk w całym znaczeniu tego słowa pięknej i czarującej przyrody górskiej, wynagrodzi to wszelkie zło. Kto nie należy do papinkowatych wymoczków obecnego pokolenia, których lada deszczyk, lada rosa, lada wietrzyk, lada niewygoda od podróży w nasze góry odstrasza, kto nie należy, jak bardzo słusznie powiada W. Pol w Obrazkach życia i natury, „do postępowych zgniłków i mazgai", niechaj się uda w góry nasze, niechaj tu w ich olbrzymiości pozna wszechmoc Boga, maleńkość i nicość istoty człowieka wobec tych kolosów ziemi naszej, którą Bóg tak hojnie cudami przyrody uposażył.*

KTP „Słoneczni" na na Jurze Krakowsko – Częstochowskiej, 1977

„Słoneczni" w czasie akcji sadzenia lasu w Leśnictwie Andrzejówek

„Słoneczni" w Karkonoszach

KTP „Słoneczni" na zlocie w czeskiej Pradze. Klęczy p. Marysia Misiak – prezes Klubu. 1977 rok

Na noclegu w Stuposianach (Bieszczady). Z gitarą Marek Kurek

St. Klinger z Piotrkiem Ruszkowskim na wycieczce

Fotografie ze zbiorów KTP „Słoneczni" w Zduńskiej Woli.